

Cywilizacja

o nauce, moralności, sztuce i religii

Nr 66/2018

Cywilizacja

o nauce, moralności, sztuce i religii

Recenzenci:

prof. dr hab. Andrzej Maryniarczyk SDB
prof. dr hab. Henryk Kieres

Kolegium redakcyjne:

Katarzyna Stępień
Anna Zalewska
Aneta Maślach (sekretarz redakcji)
Dariusz Zalewski

Korekta:

Zespół

Projekt okładki i szaty graficznej:

Marcin Pieczyrak

Skład:

Hanna Fijołek

Adres Redakcji:

Kwartalnik „Cywilizacja”
ul. 3 Maja 22/9; 20-078 Lublin
tel./fax (81) 743 75 15
od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-15.00
e-mail: ien@ien.pl; www.ien.pl

Wydawca:

Fundacja *Servire Veritati*
Instytut Edukacji Narodowej

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania tekstów i ich redakcyjnego opracowania; zamieszcza ilustracje i wklejki.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna (4 kolejne numery pisma) – 84 zł (w tym 5% VAT)
(koszty wysyłki ponosi wydawca)

Druk i oprawa:

elpil
ul. Artyleryjska 11; 08-110 Siedlce
e-mail: info@elpil.com.pl

Tytułem wstępu...	
<i>Recepta na agresję</i>	5

Myśl CYWILIZACJI

ks. Bogdan Czupryn <i>Agresja jako wyraz słabości</i>	9
---	---

Służyć PRAWDZIE

Zbigniew Pańpuch <i>Indywidualny a społeczny wymiar agresji</i>	21
ks. Andrzej Zwoliński <i>Bolszewicki eksperyment z przemocą</i>	31
Katarzyna Stępień <i>Źródła agresji wobec prawa naturalnego we współczesnej kulturze</i>	46
Andrzej Solak <i>Wilki, owce i spluwy</i>	69
Jolanta Rytel <i>Agresja kobiet a agresja mężczyzn</i>	80

Spełniać DOBRO

Stanisława Tucholska <i>Szkoła – stres – agresja</i>	89
Elżbieta Januszewska, Andrzej Januszewski <i>Agresja a agresywność u dzieci i młodzieży – przegląd wybranych teorii psychologicznych</i>	101
Agata Celińska-Miszczuk <i>Agresja – refleksja nad zjawiskiem w kontekście charakterologicznym</i>	113
Elżbieta Januszewska, Izabella Jasik <i>Agresja u dzieci i młodzieży a postawy rodzicielskie</i>	124
<i>Kiedy rodzina rani...</i> – z ks. dr. Markiem Dziewieckim rozmawia Anna Zalewska	138
Teresa Mazur <i>„Serce mężne i szablę masz ku swej obronie”</i>	144

SZTUKA jest trudna

ks. Paweł W. Maciąg <i>Agresja i przemoc zakodowane w dziełach sztuki</i>	157
---	-----

Spis treści

WIARA poszukująca zrozumienia

o. Tomasz M. Dąbek OSB *Agresja w Biblii* 169

Cywilizacyjne ROZMAITOŚCI

Piotr T. Nowakowski *Problem zachowań agresywnych w publicznym transporcie zbiorowym* 185

Piotr R. Mazur „*Cały nasz chuligański trud...*” 198

Z życia INSTYTUTU EDUKACJI NARODOWEJ

Piotr R. Mazur *Lubelskie Sokoty w Węgierskiej Górcie* 203

RECENZJE

Anna Zalewska „*I poszli szaleni zażarci, I poszli zabijać i mścić*”... 209

Noty o autorach..... 211

Recepta na agresję

Agresja, niestety, jest od zarania ludzkości wpisana niejako w człowiecze charaktery. Nie tylko pola bitewne, ale też domowe pielesze, miejsca pracy, nauki i relaksu, a nawet piaskownice z kilkulatkami bywały i wciąż bywają terenem agresywnych zachowań.

Ofiarą agresji i to ofiarą dobrowolną, dla odkupienia ludzkich grzechów, stał się Chrystus, lecz wszelka agresja była sprzeczna z Jego nauką: „Pierwsze słowo Jezusa na krzyżu, wypowiedziane jeszcze podczas czynności krzyżowania, jest prośbą o przebaczenie tym, którzy tak z Nim postępują: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!» (Łk 23,34). To, co Pan głosił w Kazaniu na Górze, tutaj Sam tego dokonuje. Obca jest mu nienawiść. Nie woła o pomstę. Błaga o wybaczenie tym, którzy Go przybijają do krzyża i uzasadnia tę prośbę: «Nie wiedzą, co czynią»¹ – napisał o Zbawicielu Benedykt XVI. My, chrześcijanie, powinniśmy iść śladem Chrystusa, lecz wielka to i trudna sztuka naśladować Go we wsłaniałości wobec krzywdzicieli. W naszych czasach wzniósł się na jej wyżyny św. Jan Paweł II, przebacząc tureckiemu zamachowcowi.

Większość z nas bywa jednakże w nikłym stopniu wielkoduszna, choć na ogół jesteśmy przeciwni wszelkiej agresji i pragnęlibyśmy jeśli nie całkowicie wyeliminować ją z realiów życia, to przynajmniej ograniczyć w znaczącym stopniu jej postępowanie. Co prawda antyczna maksyma łacińska pouczała, iż *Vin vi repellere fas est*², lecz taka ewentualność prowadziła tylko do eskalacji agresywnych zachowań.

¹ J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu, cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, przeł. W. Szymona, Kielce 2011, s. 221.

² „Przemoc przemocą godzi się odpierać” (cyt. za: *Sentencje łacińskie*, oprac. M. Dubiński, Warszawa 2005, s. 521). Tę samą maksymę w formie „Gwałt niech się gwałtem odciska” zawarł A. Mickiewicz w *Odzie do młodości*.

Tytułem wstępu...

Zarówno dzieje ludzkości ujęte w historycznych traktatach i szkolnych podręcznikach, jak też zwykle, codzienne fakty z życia rodzinnego, zawodowego oraz towarzyskiego niejednokrotnie dowiodły, że najskuteczniejsze przeciwdziałanie agresji polega na rozpoznaniu i likwidacji jej źródeł. Z tą myślą opracowany został niniejszy numer „Cywilizacji”, na którego zawartość złożyły się liczne teksty analizujące różne rodzaje agresji ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn ich powstania.

Zjawisko agresji rozpatrywane jest w poszczególnych artykułach z uwagi na aspekty: filozoficzny, historyczny, teologiczny, polityczny, psychologiczny, socjologiczny i pedagogiczny. Czytelnicy dowiedzą się, skąd pochodzi oraz jakie formy przybiera agresja m.in. wśród uczniów, wśród kibiców piłkarskich, wśród pracowników i użytkowników pojazdów komunikacji publicznej, a także w jaki sposób wyraża się to zjawisko w dziełach sztuki.

Pogłębiona dzięki lekturze naszego kwartalnika znajomość problemu z pewnością ułatwi wypracowanie takiej postawy życiowej, dzięki której będzie można dokładniej rozeznać istotę agresji, aby umieć się przed nią bronić oraz skutecznie przyczynić się do jej ograniczenia, czego naszym P. T. Czytelnikom najserdeczniej życzymy.

Redakcja

Myśl CYWILIZACJI

AGRESJA – DLACZEGO?

CYWILIZACJA 66/2018

Agresja jako wyraz słabości

O agresji słyszymy często i w różnych sytuacjach. W przekonaniu wielu staje się ona coraz bardziej obecna w rozlicznych wymiarach życia społecznego. Pojawiają się skądinąd słuszne postulaty aby skutecznie z nią walczyć. Czy jednak dokładnie wiemy, na czym w swej istocie polega i dlaczego zachodzi? Czy potrafimy odróżnić ją od słusznie wymierzonej kary czy też uzasadnionego upominania się o swoje? Czy każde działanie innych przynoszące nam szkodę należy uznać za przejaw agresji? Wreszcie, czy jest ona wyrazem mocy, czy raczej słabości? Od rozstrzygnięcia tych kwestii zależy, w jaki sposób będziemy na agresję reagować.

Oblicza agresji

Nie jest łatwo wyczerpująco opisać agresję, a tym bardziej określić jej istotę. Pewnie każdy potrafi wskazać jakieś agresywne zachowanie, ale czy jesteśmy w stanie precyzyjnie wyjaśnić, dlaczego za takie je uważamy? Czy każdy przejaw złości lub zdenerwowania wobec innych należy uznać za agresję? Czy klient serwisu samochodowego wytykający mocnym głosem brakoróbstwo i niechlujstwo pracownikom zachowuje się agresywnie? Czy matka, która w dosadnych słowach domaga się od opieszalego lekarza pomocy dla chorego dziecka zasługuje na miano agresora? Czy złośliwa, choć celna riposta na nieporadne zachowanie innych, to już agresja? Czy każda walka o swoje kosztem innych kwalifikuje się jako agresja? Podobne pytania dałoby się mnożyć. Kiedy zatem mamy do czynienia z agresją i co byłoby – jeśli można tak powiedzieć – jej znakiem rozpoznawczym? Czy wulgarny, knajacki język byłby tym symptomem? W jakiejś mierze zapewne tak. Trzeba jednak zauważyć, że wyrażenia uznawane powszechnie za wulgarne stają się coraz częściej elementem spokojnej narracji, choćby opisu weekendu w górach, a dzie-

lenie się z kimś doświadczeniem piękna polskich Tatr raczej trudno uznać za działanie agresywne. Najczęściej agresję utożsamiamy z brakiem opanowania, z jakimś emocjonalnym szałem, który prowadzi do niszczenia rzeczy i w różny sposób szkodzi ludziom. Szczególnie bolesnym jej przejawem byłaby fizyczna napaść na drugiego człowieka; również tego z bliskiej codzienności. Trzeba jednak zauważyć, że z tego typu agresją stosunkowo łatwo sobie poradzić. Jej sprawców, albo się leczy, albo posyła do więzienia. Mamy tutaj do czynienia z agresją na poziomie emocji, a więc z działaniem nie do końca kontrolowanym. Sprzyja jej niewątpliwie alkohol, poczucie bezkarności, czy słabość atakowanych. Od skruszonego sprawcy można czasami usłyszeć, „nie wiem co we mnie wstąpiło” czy „dlaczego tak bardzo dałem ponieść się emocjom” – co potwierdza wcześniejsze stwierdzenie. Analizując opisaną wyżej formę agresji warto zauważyć dwa jej wymiary: po pierwsze obliczona jest na zniszczenie czegoś lub kogoś; po wtóre, na swój sposób ujawnia słabość agresora, bo nie potrafił zapanować nad sobą, emocje zupełnie nim zawładnęły. Wydaje się, że te dwa wymiary można potraktować jako – swoście rozumiane – kryteria agresji: chęć zniszczenia, umniejszenia innych oraz doświadczenie własnej bezradności.

Nie trzeba jednak nikogo specjalnie przekonywać, że ta spontaniczna – tak ją nazwijmy – agresja, choć stosunkowo łatwa do identyfikacji, nie wyczerpuje agresywnych zachowań a więc takich, które są obliczone na niszczenie innych. Należy w tym miejscu wskazać na agresję zaplanowaną i metodycznie realizowaną. Niewątpliwie trudniej ją zidentyfikować i dlatego bywa bardziej szkodliwa; można w tym miejscu mówić o agresji, która w swej formie zewnętrznej „nie jest agresywna”. Nie znajdziemy tam wulgarnych słów, kąśliwych uwag czy kompromitujących zdjęć. Jednak w białych rękawiczkach – jak powiadamy – często kierując się autentyczną troską o jeszcze „bardziej autentyczne” dobro, systematycznie dyskredytuje się ludzi o innych poglądach wzbudzając do nich niechęć. Czy tego typu agresja, podobnie jak spontaniczna ostatecznie ujawnia słabość jej sprawcy? Odpowiedź na to pytanie domaga się nieco pogłębionej analizy omawianej agresji. Wydaje się, że można wyróżnić dwie jej odmiany: jako strategii działania oraz jako misji. Pierwsza służy osiągnięciu doraźnych celów politycznych czy gospodarczych. Mówimy w tym kontekście o agresywnej kampanii wyborczej czy reklamowej. Druga ma charakter bardziej utrwalaony, bo na sposób stały, według określonego planu, kierując się określonymi przesłankami ideologicznymi niszczy się określone grupy społeczne czy religijne. W obu przypadkach można mówić o swoistej nobilitacji agresji. Nie ma w niej bowiem rażącej przemocy czy napastliwości, a mimo to skutecznie prowadzi do sukcesów w różnych dziedzinach życia społecznego. Niezależnie od formy potrafimy jednak odczytać agresywność działań. Wszędzie tam, gdzie poszukuje się tzw. „haków”, gdzie pojedyncze upadki rozciąga na całość grupy, gdzie sugeruje się ewentualne zagrożenia, gdzie z zało-

żenia eliminuje się ludzi o odmiennych poglądach z debaty społecznej, gdzie określone postawy ukazuje poprzez pryzmat pojedynczych negatywnych konsekwencji – wszędzie tam mamy do czynienia z umniejszaniem czy wręcz niszczeniem innych, a więc z faktyczną agresją. Szczególnie podatną przestrzenią dla jej prowadzenia stał się wirtualny świat kreowany przez media, zwłaszcza internet. Zapewniając anonimowość i w konsekwencji bezkarność przyzwala na wyjątkową wulgarność i zjadliwość, które w otwartej konfrontacji zapewne by się nie pojawiły. Celem tych działań byłoby przede wszystkim niszczenie i dyskredytowanie innych. Nie chodzi tu bynajmniej o promowanie własnych wartości lecz o niszczenie, umniejszanie szeroko rozumianych przeciwników. Wydaje się, że tego typu działania nasiliły się w ostatnich czasach: zniszczyć dla samego zniszczenia. Coraz mniej rzeczowej krytyki, merytorycznych argumentów, za to więcej dyskredytowania pod szyldem „tradycyjne”. Mamy zatem agresję wobec tradycyjnej rodziny, tradycyjnej hierarchii wartości czy tradycji Kościoła. W zasadzie nie proponuje się nic w zamian; wystarczy zniszczyć. Czy nie można dopatrzeć się w tym wyraźnych skłonności anarchistycznych i promowania nihilizmu? U podstaw agresji znajduje się zatem potrzeba umniejszania, dyskredytowania, czyli – jednym słowem – niszczenia innych. Forma jest tu oczywiście różna, od prymitywnej po wyszukaną, zresztą ma ona drugorzędne znaczenie. W każdym przypadku ujawnia się ten sam cel: zniszczyć drugiego; zniszczyć fizycznie, ale też zniszczyć moralnie, zdyskredytować jego kompetencje czy prawość postawy.

Niezależnie od formy, agresja budzi naturalną niechęć. Nie chcemy ludzi agresywnych wokół siebie. A zachowanie choćby tzw. pseudokibiców wszczynających burdy na trybunach i poza stadionem oceniamy jednoznacznie negatywnie, jako niegodne człowieka. Niektóre formy agresji określamy odnosząc się wprost do zwierząt, mówimy np. „zachowuje się jak wściekły pies”. To wszystko pokazuje, że agresja w żadnej mierze nie wyraża transcendencji człowieka, w żaden sposób nie buduje właściwej mu wielkości. Przeciwnie, uderzając w innych niszczy też agresora.

W podsumowaniu tej części rozważań warto podkreślić, że istotą agresji byłaby potrzeba umniejszania, niszczenia innych. Zatem, to coś więcej, niż tylko przesadne, niczym nie usprawiedliwione emocje czy jakiś sytuacyjny amok. To pewien – mniej lub bardziej utrwalony – sposób traktowania obecności innych w przestrzeni mojej egzystencji. To ostatecznie postrzeganie drugiego jako zagrożenia.

Tak rozumianą agresję trzeba odróżnić od słusznej walki o siebie czy też od zdecydowanego piętnowania zła¹, podejmując walkę o własną godność staramy się bowiem pomnażać dobro, które jest w nas. Promujemy siebie nie niszcząc drugiego; trudno stawać się lepszym szkodząc innym.

¹ Na temat rozumienia walki o siebie, zob. B. Czupryn, *Walczyć o siebie*, „Cywilizacja” (2015) nr 52, s. 9–21.

Podobnie piętnując zło chcemy je wyeliminować z życia innych. A możemy skutecznie tego dokonać tylko wówczas, gdy zobaczymy u nich dobro, które należy pomnożyć. Umniejszając innych z pewnością nie uczynimy ich lepszymi.

Słabość z samotności

Mając na uwadze poczynione wyżej ustalenia o agresji i obserwując jej rozwój nie sposób nie zapytać, dlaczego tak się dzieje. Dlaczego człowiek jej potrzebuje? Pytanie tym bardziej zasadne, że w ocenie powszechnej – o czym wyżej była mowa – jest ona zdecydowanie poniżej naszej godności. A skoro agresja to nie tylko bezradność wobec emocji, ale zaplanowane działanie – to należy przyjąć, że ten, który się na nią decyduje, musi w tym widzieć konkretny pożytek dla siebie. Co zatem zyskujemy lub chcemy zyskać poniżając innych, niszcząc ich dobre imię, wytykając ponad miarę popełniane błędy? Pytanie tym bardziej istotne, bo zasadniczo potrzebujemy ludzi z dobrą opinią i powszechnie poważanych. Raczej nie ubiegamy się o wizytę u lekarza, o którym wiadomo, że zaszкодził już kilku pacjentom. Nie posyłamy dziecka do szkoły, po której tylko nieliczni dostają się na studia. Nie chcemy złodzieja w swoim towarzystwie itp. Człowiek potrzebuje dobrych, aby osiągnąć rzeczywiste dobro dla siebie. Czasami desperacko szuka tych najlepszych. I to jest naturalne nastawienie każdego. Jak zatem wyjaśnić potrzebę dyskredytowania i umniejszania innych? Co człowiek zyskuje, jakie „dobro”, niszcząc innych? Czy chodzi wyłącznie o prymitywną satysfakcję według zasady „ale mu dołożyłem”? Pewnie czasami niektórym taki motyw w zupełności wystarczy. Ale czy obejmuje agresję rozumianą jako przemyślaną strategię? Wydaje się, że zdecydowanie nie. Trzeba zatem szukać głębiej i sięgnąć do poziomu samostanowienia. Każdy chce decydować o sobie, być sobą, a więc osiągać to, co uznaje za najważniejsze, doświadczać zadowolenia i tym samym czuć się silny. W tym miejscu należałoby podkreślić, że człowiek silny to ten, który potrafi osiągać to, co uznaje za najważniejsze i co rzeczywiście, obiektywnie jest dla niego najważniejsze². Człowiek silny musi zatem wiedzieć, co jest dla niego najważniejsze, a więc powinien odróżniać to, co istotne od spraw drugorzędnych i zarazem musi tak dysponować sobą, tak siebie posiadać, aby to, co najważniejsze, faktycznie osiągnąć. O tak rozumianą siłę ducha praktycznie każdy zabiega, choć nie zawsze właściwie. W perspektywie samostanowienia z konieczności pojawia się drugi człowiek „ty”, który też chce być silny. Skoro mamy wspólny cel, dlaczego

² Więcej na temat siły i autentycznej wielkości człowieka zob. B. Czupryn, *Bohaterstwo – czym jest?*, w: tenże, *Prawda o człowieku fundamentem rozwoju osobowego*, Lublin 2015, s. 121–132.

zaczynamy się zwalczać? Problem rozpoczyna się wówczas, gdy z różnych racji nie potrafimy osiągnąć tego, na czym nam szczególnie zależy lub gdy pojawia się wątpliwość, czy wartość dla której się trudzimy, rzeczywiście na to zasługuje. Tego typu sytuacja ujawnia słabość wobec samego siebie, jednym słowem doświadczamy własnej słabości. Warto w tym miejscu podkreślić, że człowiek słaby nie potrafi skutecznie osiągać tego, na czym mu szczególnie zależy. Jednak tego typu sytuacja nie jest czymś nadzwyczajnym. Doświadczanie słabości stanowi – jeśli można tak powiedzieć – naturalny komponent naszej egzystencji, bo wypływa z przygodności właściwego nam istnienia. Swoją słabość przeżywamy w relacji do „ty”. Dzieląc ją z drugim stajemy się mocniejsi – tak potwierdza doświadczenie życiowe. Najprostszym rozwiązaniem byłoby zatem skorzystać z pomocy drugiego, ale wówczas musielibyśmy przyznać się wobec innych do własnej słabości, czyli w jakiś sposób umniejszyć się wobec drugiego. Gdyby jeszcze była pewność, że pomoc okaże się skuteczna. A tego nie tylko nie można zagwarantować, lecz przeciwnie – w swoim myśleniu o sobie znajdujemy uzasadnienie, że jest ona niemożliwa. Ja bowiem mam swój projekt na siebie i tylko ja potrafię zrozumieć, co chciałbym osiągnąć i w jaki sposób. Drugi, zamknięty w swoim świecie nie jest w stanie ani mnie zrozumieć, ani tym bardziej skutecznie pomóc. W realizacji mojego projektu na życie jestem skazany na samego siebie. Sam muszę poradzić sobie z własną słabością. Nie ma sensu umniejszać się przed „ty”. Co zatem pozostaje? **Umniejszyć „ty”!** I tak rozpoczyna się agresja wobec drugiego. Ma ona przykryć moją słabość słabością innych. Chodzi w tym o pokazanie, że drugi – pozostający mniej lub bardziej w przestrzeni mojej samorealizacji – jest słabszy ode mnie. Musimy tylko skutecznie obnażyć jego przywary, upadki, postawić w negatywnym świetle, wzbudzić podejrzenia co do jego uczciwości itp. Jednym słowem trzeba być wobec niego agresywnym. Paradoksalnie, agresja wobec „ty” nie tylko przykrywa moją słabość, ale również czyni mnie mocniejszym. Im bardziej drugiego umniejszę, tym bardziej siebie podniosę: stanę się wielki wśród słabych. Człowiek agresywny nie tyle pomnaża własne siły, co osłabia innych i tak podąża do własnej „wielkości”. I choć mamy do czynienia z wyraźnym paradoksem, żeby nie powiedzieć absurdem, to jednak życie pokazuje, że ta droga pociąga coraz bardziej. Wydaje się też być stosunkowo prosta. W świecie nastawionym na tropienie błędów innych bez większego wysiłku znajdziemy „coś dla siebie”. Agresja stała się substytutem wielkości. Doraźnie daje satysfakcję, usprawnia do działania. W ostatecznym rozrachunku jednak nie tylko nie zakrywa skutecznie słabości, ale jeszcze bardziej ją obnaża. Tego typu konsekwencje potwierdzone doświadczeniem wielu ludzi przewiduje – jeśli można tak powiedzieć – realistyczna refleksja nad osobowym rozwojem. Według niej człowiek staje się wielki wielkością innych. Rzeczywiste dobro ujrzone w „ty” inspiruje do pomnażania dobra w sobie, do pokonywania własnej słabości. Mamy wiele przykładów pokazujących aż nadto

wyraźnie, że prawdziwie wielcy potrafili zobaczyć dobro w drugim i tym dobrem ubogacić siebie.

W świetle powyższych ustaleń nie sposób nie zapytać, dlaczego zatem nie skorzystać z daru drugiego człowieka, dlaczego nie przyjąć go jako szansy dla mnie, a nie jako zagrożenia? Dlaczego nie stawać się silnym z „ty”, a nie przeciw niemu? Odpowiedź na to pytanie już się pojawiła we wcześniejszych analizach, ale warto ją dokładniej podkreślić. Otóż, u podstaw decyzji, aby poniechać pomocy innych, znajduje się przekonanie, że „ty” nie potrafi mnie zrozumieć, że mój świat jest zupełnie inny od tego, w czym on żyje, że nie mamy wspólnych wartości, pragnień, oczekiwań itp. Tego typu myślenie w sposób oczywisty oddala od „ty” i zamyka w sobie, czyli czyni samotnym. Samotność bowiem to brak odniesienia do kogoś, z kim mogę dzielić troskę o to, co dla mnie najważniejsze, z kim mogę pokonywać własną słabość. To ostatecznie poczucie niezrozumienia. Człowiek samotny żyje w przekonaniu, że nikt nie jest w stanie go zrozumieć, a zatem relacja do „ty” niczego znaczącego wniesć nie potrafi. U podstaw słabości człowieka znajduje się samotność. Można wręcz powiedzieć, że słabość z niej wyrasta. Życie potwierdza, że ludzie samotni, przeświadczeni, że nikt ich nie rozumie, stają się agresywni. Jak poucza historia, wielcy agresorzy, dla których niszczenie innych stało się sposobem na życie, okazywali się być bardzo samotni. Warto w tym miejscu jeszcze podkreślić, że samotność pozornie nobilituje indywidualność człowieka pokazując samowystarczalność: „sam osiągam swoje dobro”. Zapewne z tych racji wielu na nią się decyduje, aby bez zbędnych ograniczeń „rzeczywiście” być sobą. W konsekwencji jednak samotność prowadzi do bezradności, a ta rodzi agresję. Ostatecznie, w niszczeniu innych odnajduje się obronę własnej indywidualności. Warto w tym miejscu ponownie odwołać się do realistycznej refleksji nad człowiekiem. Podkreśla się tam, że indywidualność przynależy do istoty osobowego istnienia i jako taka stanowi podstawę rzeczywistego rozwoju, a ten aktualizuje się w relacji do „ty”. Z tego wynika, że swoją indywidualność powinienem uczynić darem dla innych, bo tylko wówczas stanie się faktycznym darem dla mnie. Muszę – jeśli można tak powiedzieć – zdobyć się na odwagę, aby podzielić się przeżywaniem własnej indywidualności z innymi; podzielić się, to również odsłonić, przynajmniej w jakiejś mierze, swoją bezradność w drodze do rzeczywistego dobra. Oczywiście nie przed każdym można tego dokonać. Najlepszym kontekstem dla takiego dzielenia się swoją indywidualnością jest wzajemna miłość. Tak więc, właściwie przeżywana indywidualność nie czyni człowieka samotnym, lecz otwiera na innych. Na marginesie tych rozważań warto dodać, że bardzo cenimy ludzi, którzy mają odwagę odsłonić swoją drogę pokonywania siebie.

Podsumujemy powyższe refleksje pytaniem, które można potraktować jako retoryczne; czy jedną z ważniejszych przyczyn rozwoju agresji nie jest fakt, że mamy coraz więcej ludzi samotnych?

Pokłosie relatywizmu

W jaki sposób walczyć z agresją? Zapewne trzeba sięgnąć do źródeł jej powstawania. Skoro agresja ujawnia słabość człowieka, a ta wynika z samotności, należałoby zapytać, w jaki sposób ją pokonać. Samotność wyrasta z przekonania, że każdy ma swój świat, sam decyduje o tym, co dobre, co nadaje sens życiu. Tego typu myślenie stanowi klasyczny przejaw relatywizmu poznawczego i aksjologicznego³. Zwolennicy tego stanowiska podkreślali, że kreacjonizm poznawczy i aksjologiczny służy w całej pełni człowiekowi. Z jednej strony czyni go panem a nie sługą prawdy, z drugiej skutecznie zabezpiecza przed jałowymi sporami, a też i walką o jedyną słuszną prawdę czy najważniejsze dobro. Skoro bowiem wykazaliśmy – powiadają – że nie ma czegoś takiego, a każdy jest dla siebie ostatecznym kryterium prawdy i dobra, znikają przyczyny wspomnianych wyżej konfliktów. Każdy ma swój świat, który nie zagraża innym, a zatem możemy spokojnie współistnieć. Życie pokazało, że tego typu zabezpieczenie nie wystarcza. Zamiast spokojnego życia we własnym świecie rozgorzała walka o swoje. Było to nieuniknione z dwóch racji. Najpierw dlatego, że praktycznie nie potrafimy hermetycznie oddzielić „mojego świata” od przestrzeni wspólnych zachowań czy wartości. Zainteresowanie prywatnym życiem innych, zainteresowanie momentami przesadne, stanowi swoiste potwierdzenie, że nie pozwalamy sobie nawzajem żyć spokojnie we własnym świecie. Po wtóre, człowiek potrzebuje uwiarygodnienia, że „jego dobro” jest rzeczywiste, żeby nie powiedzieć najlepsze. Owo uwiarygodnienie dokonuje się poprzez poświadczenie, że inni też tak czynią, bądź wykazanie, że ci, którzy postępują inaczej, nie mają racji. Opowiadając się za relatywizmem praktycznie przekreślamy pierwszą możliwość, stąd też w konfrontacji z dobrem cudzym zaczynamy je dyskredytować, aby obronić swoje przekonania. I tak, w sposób nieunikniony, dochodzi do agresji. Trudno sobie wyobrazić wzajemną akceptację między tymi, którzy „prywatnie” w swoim świecie są za aborcją i tymi, którzy zdecydowanie ją odrzucają. Do agresywnej konfrontacji z konieczności dojść musi. Ostatecznie, relatywizm nie ograniczył liczby konfliktów globalnych, a z pewnością pomnożył liczbę tych lokalnych. Nie trzeba przeprowadzać żadnych skomplikowanych badań, aby o tym się przekonać. Codzienne serwisy informacyjne lubują się wręcz w pokazywaniu, jak to jedni dyskredytują drugich w imię mojego, a więc jedynie słusznego, dobra. Świadomość, że wszyscy walczą ze wszystkimi o swoje dobro z pewnością nie sprzyja zaufaniu. Nie ułatwia postrzegania drugiego jako kogoś, kto potrafi mnie zrozumieć, komu mogę powierzyć moją troskę o udane życie

³ Więcej o relatywizmie i jego negatywnym wpływie na osobowy rozwój człowieka zob. tenże, *Konsekwencje relatywizmu moralnego dla wychowania*, „Cywilizacja” (2017) nr 62, s. 9–21.

w przekonaniu, że on podobnie jak ja postrzega to, co najważniejsze. W klimacie nieustannej agresji trudno też o pewność, że moje zaufanie nie zostanie wykorzystane przeciw mnie. I tak, relatywizm, zamiast powszechnego bycia ze wszystkimi, wpędza człowieka w samotność. Tak, ceną tej indywidualności, która wyrasta z relatywizmu jest – niestety – samotność.

Aby skutecznie pokonać agresję, trzeba zamiast relatywizmu promować dobro obiektywne. Wydaje się, że niechęć do tego dobra wynika w dużej mierze z niezrozumienia jego natury. Piewcy relatywizmu często posługują się demagogicznym argumentem, jakoby pod szyldem dobra obiektywnego próbowano wprowadzić do życia społeczno-politycznego doktrynę chrześcijańską i poniekąd przymusić wszystkich do przyjęcia zasad jednej z religii. Oczywiście nie ma w tym nawet odrobiny prawdy. Jednak w dobie powszechnego odejścia od filozoficznej refleksji nad światem, gdy takie pojęcia, jak obiektywny porządek rzeczy, powszechna natura czy racja ostatecznie systematycznie eliminuje się z kultury umysłowej, wspomniany „argument” przemawia jakoś do wyobraźni i utrwała negatywne spojrzenie na omawiany problem. Tymczasem dobro obiektywne ma swoje uzasadnienie w stałej naturze ludzkiej⁴. Każdy o nie zabiega z tej racji, że jest człowiekiem. Pochodzenie społeczne, przynależność religijna czy cywilizacyjna nie mają w tym względzie istotnego znaczenia. Dobro obiektywne ujawnia racjonalną naturę ludzką. Fakt, że przesłanie danej religii jest zgodne z dobrem obiektywnym nobilituje – jeśli można tak powiedzieć – nie tyle wspomniane dobro, co właśnie religię pokazując, że wychodzi ona naprzeciw najbardziej podstawowym potrzebom człowieka jako takiego. Szukać dobra obiektywnego, to odpowiadać na inklinację niezmienniej natury ludzkiej, to uznać, że każdy istnieje jako osoba, że posiada niezbywalną godność.

W perspektywie tak rozumianego dobra obiektywnego, zupełnie inaczej wygląda odniesienie do „ty”. Wiemy bowiem, że w gruncie rzeczy pragnie on tego samego, co ja, bo jest moim bliźnim. Jego droga do wielkości zmierza w tym samym kierunku, choć może jest inaczej pokonywana. Odmienność tej drogi w żaden sposób nie zagraża mojej, lecz może być pomocna w poszukiwaniu optymalnych środków do celu⁵.

Poza tym świadomość, że osiągam dobro obiektywne, rodzi we mnie poczucie pewności, że postępuję właściwie. Nie muszę umniejszać innych, bo wiem, że to w żaden sposób nie umacnia mojego dobra. Ono jest mocne samo z siebie, bo wyraża moją obiektywną naturę. Osłabianie, piętnowanie innych nie uczyni mnie silniejszym. Jednym słowem, przy-

⁴ Ta sprawa znalazła wielostronne opracowanie w lubelskiej szkole filozoficznej. Warto w tym miejscu wspomnieć choćby o pracy o. M. A. Krąpca, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 2009.

⁵ O pozytywnym wpływie odmienności kulturowej na kształtowanie osobowego rozwoju zob. B. Czupryn, *Wielokulturowość – zagrożenie czy szansa?*, „Cywilizacja” (2017) nr 61, s. 9–21.



jęcie dobra obiektywnego czyni mnie pewnym siebie – w dobrym tego słowa znaczeniu. Wiem, kim jestem, dokąd zmierzam i potrafię skutecznie tam dojść – a to wszystko czyni mnie rzeczywiście silnym. Obserwacja potoczna pokazuje, że człowiek pewny swego, żyjący w prawdzie, nie potrzebuje agresji jako narzędzia promowania siebie. Nie musi niszczyć innych, aby być sobą i mieć poczucie własnej wartości. Umniejszanie innych tylko po to, aby osiągnąć własne cele, przede wszystkim obnaża słabość i nie ma nic wspólnego z rzeczywistością wielkością. Czy prawdziwy sportowiec, który ma poczucie własnej siły i sprawności będzie się uciekał do jakichś podstępów obliczonych na wyprowadzenie przeciwnika z równowagi, aby samemu łatwiej osiągnąć sukces? Podobnie jak w sporcie, tak też i w innych wymiarach życia, agresja staje się domeną ludzi słabych.

Realizacja dobra obiektywnego buduje również prawdziwą wspólnotę. Jest ono bowiem wyrazem dobra, o które każdy zabiega i które gwarantuje właściwą godność. Otwarcie na dobro wspólne ułatwia pokonanie samotności i rzeczywiście włącza w życie wspólnoty. Obecność we wspólnocie czyni człowieka silnym. W tym kontekście trzeba zauważyć rolę dobrej rodziny w walce z agresją.

Warto jeszcze dodać, że skoro agresja jest wyrazem słabości, a ta wyrasta z samotności – to niezwykle skuteczną drogą jej pokonywania jest miłość. Świadomość, że jestem kochany, że komuś na mnie zależy, pozwala podzielić się sobą i tym samym pokonać samotność oraz stać się

Synowie wszystkich ojców tego świata potrzebują kodeksu postępowania. Ten „oreż naszej duszy” wydaje się jeszcze bardziej nieodzowny, gdy zdajemy sobie sprawę ze skrajnie niemoralnego charakteru współczesnego społeczeństwa. Dowodem tego może być następujące zestawienie: siedem głównych problemów, jakie stwarzała amerykańska młodzież szkolna w latach 40. to:

- zabieranie głosu, nie odczekawszy na swoją kolejkę,
- żucie gumy,
- hałasowanie,
- bieganie po korytarzu,
- przepychanki,
- nieprzestrzeganie kodeksu dotyczącego ubioru,
- śmiecenie.

40 lat później, jako siedem naczelných problemów stwarzanych przez młodzież szkoły wymieniły:

- używanie narkotyków,
- spożywanie alkoholu,
- cięża,
- samobójstwo,
- gwałt,
- kradzieże,
- napaści.

R. Lewis, *Warto być rycerzem. Rola ojca w prowadzeniu syna ku męskości*, przeł. M. Ruchlewicz, Lublin 2009, s. 102.

silnym obecnością drugiego. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera dobrze przeżywana relacja do Boga. Widząc w Nim kochającego Ojca wyzwalamy się z samotności i stajemy silni Jego obecnością. A wiedząc, że On jest taki sam dla każdego, postrzegamy drugiego człowieka jako dar na wspólnej drodze do wielkości, a nie jako zagrożenie dla naszego świata.

Raz jeszcze wypada podkreślić, że wbrew pozorom, a chyba jeszcze bardziej, wbrew oczekiwaniom – relatywizm etyczny i równouprawnienie aksjologiczne promowane pod szyldem neutralności w ramach poprawności politycznej nie ograniczyły agresji; przeciwnie doprowadziły do jej eskalacji. Jeżeli chcemy skutecznie z nią walczyć, powinniśmy promować obiektywną prawdę i obiektywne dobro. Przywiązanie do tych wartości i ich obrona nie stanowią w żadnej mierze pożytku dla agresji.

W podsumowaniu całości rozważań należy podkreślić, że agresja rozumiana jako potrzeba umniejszania i niszczenia innych jest wyrazem słabości a nie mocy. Stanowi też zaprzeczenie naturalnego powołania do wielkości. Nagłośniając w mediach agresję – a z tym niestety mamy do czynienia – faktycznie promuje się słabych ludzi, często samotnych, zagubionych, nieradzących sobie z samym sobą. To stwarza wrażenie, jakoby w świecie dominowali słabi. Na szczęście tak nie jest! Wokół nas mamy wielu ludzi silnych, którzy potrafią żyć dla innych, którzy potrafią autentycznie cieszyć się dobrem bliźniego, którzy autentycznie kochają. Trzeba odwagi, aby ich pokazać, a wówczas odkryjemy ten lepszy świat; świat, w którym człowiek osiąga autentyczną wielkość, nie kosztem innych, ale z innymi.

Aggression as an expression of weakness

Summary

The article points to two dimensions – the criteria of spontaneous aggression: the desire to destroy someone or something and the experience of their own helplessness, lack of self-control skills. It also indicates two types of planned and methodically implemented aggression: as a strategy of action and as a mission. The article emphasizes that man's weakness, revealed in aggression, results from his loneliness.

Służyć PRAWDZIE

AGRESJA – DLACZEGO?

Indywidualny a społeczny wymiar agresji

Wydaje się, że termin „agresja” najczęściej używany jest w kontekście psychologicznym i politycznym. Słowo pochodzi z języka łacińskiego (*aggresio* – napaść) i w psychologii stanowi: „[...] określenie zachowania ukierunkowanego i intencjonalnego na zewnątrz lub do wewnątrz, mającego na celu spowodowanie szkody fizycznej lub psychicznej. Wyróżniana jest m.in.: agresja wroga – agresja, która ma na celu zranienie lub zadanie bólu; agresja instrumentalna – agresja służąca innemu celowi niż zranienie lub zadanie bólu, np. zastraszenie, usunięcie konkurencji itp.; agresja prospołeczna – chroniąca interesy społeczne, obrona (służąca interesom jednostki i społeczeństwa); agresja indukowana – powstająca w efekcie psychomanipulacji; agresja odroczone; autoagresja – agresja skierowana na własną osobę”¹.

Z kolei w aspekcie politycznym „Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło 14 grudnia 1974 na 29 posiedzeniu rezolucję nr 3314 (XXIX) zawierającą definicję agresji², wzorowaną na Konwencji z 1933 wprowadzając pewne uzupełnienia. Określa ona agresję jako użycie siły zbrojnej przez państwo lub grupę państw przeciw suwerenności terytorialnej lub niezawisłości politycznej innego państwa (bez względu na to czy należy do ONZ)”. Warto przytoczyć treść wyżej wymienionej definicji i określić agresji politycznej ustalonej na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ. Art. 1: Agresją jest użycie siły zbrojnej przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej innego państwa lub w jakikolwiek inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych, jak to określono w niniejszej definicji. Art. 2: Użycie siły zbrojnej z pogwałceniem Karty przez państwo, działające jako pierwsze, stanowi dowód

¹ *Agresja (psychologia)* [online], *Wikipedia*, [dostęp: 25 IX 2018], dostępny w Internecie: <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_\(psychologia\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_(psychologia))>.

² *Agresja (prawo)* [online], *Wikipedia*, [dostęp: 25 IX 2018], <[https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_\(prawo\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_(prawo))>.

prima facie aktu agresji, chociaż Rada Bezpieczeństwa może – działając zgodnie z Kartą – dojść do wniosku, że stwierdzenie, iż został popełniony akt agresji, nie jest uzasadnione w świetle innych stosownych okoliczności, w tym również dlatego, że określone akty lub ich skutki nie są dostatecznie poważne³.

Te dwa aspekty zachowań agresywnych w starożytności próbował połączyć już starożytny filozof grecki Platon opracowując swą koncepcję państwa i polityki. Według niego jednostki ludzkie w naturalny sposób tworzą społeczności oparte na współdziałaniu i współpracy w różnych dziedzinach życia po to, aby wytwarzane produkty i świadczone usługi były jak najdoskonalsze i w procesie wzajemnej ich wymiany stawały się udziałem całej społeczności. Spośród wielu możliwych aktywności trzy są konstytutywne dla istnienia państwa i poszczególnych ludzi: kierowniczo-rozumna (wykonywana przez rządzących), bojowo-wykonawcza (pełniona przez strażników państwa – żołnierzy (bezpieczeństwo zewnętrzne) i urzędników (wewnętrzne i porządek) oraz produkcyjna (rzemieślnicy, rolnicy, handlowcy). Ich wzajemna wymiana zapewnia spójność i całość wspólnoty politycznej, jaką jest państwo. Platon dokonując swych refleksji politycznych opowiadał się za pewną prostotą i surowością warunków życia. Pierwotna *polis* (z gr. antyczne państwo-

³ W art. 3 przytacza się przykłady agresji, bez względu na to, czy nastąpiło wypowiedzenie wojny: a) inwazja lub atak sił zbrojnych jednego państwa na terytorium innego państwa, albo wszelka okupacja wojskowa nawet czasowa będąca wynikiem takiej inwazji czy ataku lub też aneksja terytorium lub części terytorium innego państwa przy użyciu siły; b) bombardowanie przez siły zbrojne państwa terytorium innego państwa lub użycie przez państwo jakichkolwiek innych broni przeciwko terytorium innego państwa; c) blokada portów lub wybrzeża państwa przez siły zbrojne innego państwa; d) atak sił zbrojnych państwa na siły zbrojne lądowe, morskie lub powietrzne albo na marynarkę lub lotnictwo cywilne innego państwa; e) użycie sił zbrojnych państwa znajdujących się na terytorium drugiego państwa za zgodą państwa przyjmującego niezgodnie z warunkami przewidzianymi w umowie lub wszelkie przedłużenie ich pobytu na tym terytorium po zakończeniu obowiązywania umowy; f) wyrażenie przez państwo zgody, by jego terytorium, które oddało do dyspozycji innemu państwu, było wykorzystane do dokonania agresji przeciwko państwu trzeciemu; g) wysyłanie przez państwo lub w jego imieniu band lub grup zbrojnych, oddziałów nieregularnych lub najemników, które dokonują zbrojnych aktów przeciwko innemu państwu w stopniu dorównującym aktom wymienionym powyżej, względnie zaangażowanie się w znaczny sposób w takie działanie. Art. 4 dozwala, by Rada Bezpieczeństwa zgodnie z postanowieniami Karty uznała za agresję akt inny, niż wymieniono w art. 3. Art. 5 głosi, iż nic nie jest usprawiedliwieniem agresji, a wyniki z niej korzyści są uważane za nielegalne. Art. 6 zabrania interpretacji rezolucji w sposób sprzeczny z postanowieniami Karty ONZ o dozwolonym użyciu siły. Art. 7 zabrania interpretować rezolucję w sposób sprzeczny z prawem do stanowienia, a zwłaszcza z Deklaracją zasad prawa międzynarodowego z 1970. Art. 8 nakazuje interpretować całą rezolucję łącznie.

-miasto) oparta byłaby tylko na tym, co niezbędne do istnienia⁴. Taki tryb bytowania służy zdrowiu ludzi, którzy żyją wtedy do późnej starości i nie posiadają potomstwa nad miarę, chcąc uniknąć ubóstwa lub wojny⁵. Unikanie nadmiaru i niedostatku, trzymanie się właściwej miary to charakterystyczne cechy w Platońskim rozumieniu cnoty – doskonałości ludzkiej, tutaj przeniesionej wprost na dziedzinę majątkową. Koncepcja cnoty oparta na proporcji, harmonii i mierze konsekwentnie cały czas odzwierciedla się w rozważaniach filozofa.

Szczegółowym postulatem zmierzającym do zrealizowania cnoty w życiu politycznym, polegającej na mierze i harmonii, było zachowanie równowagi demograficznej. Trudno wszakże jest powiedzieć, o jaką konkretnie miarę chodzi. Dopiero w analogicznym miejscu *Praw*, omawiając ilość obywateli powstającego miasta, filozof zaproponował, aby liczba majątków i gospodarstw pozostawała stała i aby zawsze jeden z synów dziedziczył ziemię. Dla utrzymania trwałości *polis* konieczne staje się posiadanie jednego potomka męskiego i żeńskiego. Nad wszelkimi odchyleniami w liczbie ludności z powodu wojen i kataklizmów czy z drugiej strony „wyżu demograficznego” czuwać miałyby najwyższe organy państwowe⁶. Nadmiar obywateli, wykraczający poza dostępne możliwości regulowania ich liczby, powinien zostać skierowany do kolonii⁷. Niezachowanie cnoty prowadzi do nadmiernego rozrostu *polis*, czego konsekwencją jest ostatecznie wojna z sąsiadami. Oczywiście pogląd ten wskazuje na jedną tylko z jej przyczyn – przeludnienie, która posiadała duże znaczenie przy ówczesnym stanie techniki i przy istnieniu struktury społecznej z konieczności opartej na posiadaniu ziemi. Można było tego uniknąć poprzez rozsądną politykę kolonizacyjną. Tu jednak nasuwa się pytanie o granice tego procesu. W starożytności świat wydawał

⁴ Ludzie posiadają domy, sporządzają ubrania i obuwie, produkują żywność i wino, żywią się potrawami z jęczmienia i pszenicy – chlebem i plackami podawanymi na liściach i trzcinnie. Spoczywają na podściółkach z wikliny, mirtu i powoju. Mają całe bogactwo warzyw i owoców, sól, oliwki i sery, co wskazuje na posiadanie jakichś zwierząt hodowlanych.

⁵ Zob. Platon, *Państwo*, w: Platon, *Państwo. Prawa (VII Ksiąg)*, przeł. W. Witwicki, Kęty 1999, 372 c.

⁶ Dopóki problem mieściłby się w granicach naturalnych fluktuacji – jedni mają więcej niż dwoje dzieci, podczas gdy inni są bezdzietni – wtedy córki powinny zostać wydane za mąż zgodnie z prawem, a kolejny syn (czy synowie) oddani zostaliby małżeństwu bezdzietnym. Jeśli zaś nieznacznie równowaga zostaje zachwiana – można pomyśleć o sposobach ograniczania liczby urodzeń czy – z drugiej strony – jakiegoś motywowania do posiadania potomstwa.

⁷ Platon nie traktował jednak tego jako kary czy jakiejś wojennej ekspedycji – przeciwnie – to przyjaciele wysyłają przyjaciół po dobremu i tylko tych, których uważają za stosownych do podjęcia tego zadania (zob. Platon, *Prawa*, w: tenże, *Państwo. Prawa (VII Ksiąg)*, 741 a 2), czy raczej może wyzwania. Proces ten przyrównany został do podziału roju pszczół (zob. tamże, 708 b), co miało sugerować zgodność z naturą.

się wielki, a dziś okazuje się nawet za mały. Jednak – paradoksalnie – o problemie przeludnienia nikt nie mówi w odniesieniu do krajów wysoko rozwiniętych i wielkich miast, gdzie gęstość zaludnienia dochodzi do zadziwiających wręcz rozmiarów, ale tylko odnosząc się do krajów, co prawda, o bardzo dużej bezwzględnej liczbie ludności, wszakże posiadających jednocześnie ogromne terytoria (Chiny, Indie, kraje afrykańskie) pod warunkiem, że w ogóle można mówić sensownie o czymś takim jak przeludnienie, a nie jest to tylko ideologiczna „zasłona dymna”.

Wydaje się, że w rzeczywistości istotna jest nie liczba ludności, tylko stopień rozwoju życia gospodarczego. Dzisiaj, w dobie nadprodukcji, problemem jest zbyt towarów i usług, ich nadmiar w stosunku do możliwości nabywania, nie zaś ich brak. Występowanie głodu i biedy z konieczności wiąże się ze złym ustrojem i brakiem zachowania elementarnych reguł życia gospodarczego, a nie z nadmierną liczbą ludności. Rzeczywiście, w krajach o braku dobrej ziemi, kultury rolnej i hodowlanej, a dodatkowo niemających nic do zaoferowania na wymianę, liczba drzew owocowych i wolno żyjących zwierząt jest ograniczona i po prostu „dla wszystkich nie wystarczy”. Podobnie dzieje się na terenach nienadających się do życia (tj. wymagających ekstremalnych środków dla jego podtrzymania), jak obszary dalekiej Północy czy tereny pustynne.

Istotniejszą sprawą od ilościowego rozrostu spowodowanego płodnością, wydaje się rozrost niejako „jakościowy”, polegający na przyzwoleniu i wprowadzaniu do *polis* wszelkiego rodzaju zbytków: kanap, stołów, krzeseł, perfum, kadzideł, wyszukanych potraw, ciast, „przemysłu rozrywkowego”, malarstwa, zdobnictwa, dywanów, złota, kości słoniowej itd. Dopiero to pociąga za sobą konieczność zwiększania ludności i to w sposób o wiele gwałtowniejszy, niż to jest w ogóle możliwe dla natury: szybciej i w większych rozmiarach, bo rosnące potrzeby ludzkie nie znają granic⁸. W celu ich zaspokajania, przy gospodarce głównie opartej o własność ziemską, powstaje z konieczności przymus powiększania zamieszkiwanej i wykorzystywanej ziemi, nawet sprowadzania wszelkiego rodzaju rzemieślników i sług. To zaś z kolei natrafia na naturalną granicę w postaci innej *polis*, co niejako z natury staje się powodem konfliktów. Jeśli i tam ludzie żyją podobnie, wojna jest prawie nieunikniona⁹, toteż konieczna staje się obecność następnej grupy ludzi – mianowicie wojska (strażników), przy czym nie chodzi tylko o wojnę, ale o utrzymanie wewnętrznego porządku w rosnącym grodzie. Platon – arystokrata nazwał taki stan rzeczy po prostu „ropiejącym miastem”¹⁰, zatem nie-

⁸ Prawdopodobnie chodziło tu myślicielowi o imigrację lub zdobywanie rzesz niewolników.

⁹ Ewentualne porozumienie natrafi też w końcu na granice albo innej *polis*, albo obszar urodzajnej, nadającej się do zagospodarowania ziemi stanie się w końcu też niewystarczającą.

¹⁰ Zob. Platon, *Państwo*, 373 a 2.

zbędni stają się również wszelkiego rodzaju lekarze, przywracający nadwerżzone zbytelnym życiem i nadmierną konsumpcją zdrowie.

Te słuszne intuicje starożytnego filozofa znalazły później potwierdzenie w Objawieniu chrześcijańskim. Passus niemalże do złudzenia przypominający sens rozważań Platona, wszakże wzbogacony wymiarem nadprzyrodzonym, znajduje się w Liście św. Jakuba Apostoła z Nowego Testamentu¹¹ (3, 16 n.): „Najmilsi! Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występok. [...] Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz”. Zarówno zatem antyczny filozof jak i Apostoł Jakub źródło postaw, uczuć i zachowań o charakterze agresywnym upatrują w nieopanowanej czy niepoddanej pod harmonizujący wpływ rozumu sferze pożądawczej człowieka. Niemożność osiągnięcia pożądanych dóbr (frustracja) rodzi agresję, która wydaje się człowiekowi zaślepionemu pożadaniami jedynym sposobem osiągnięcia pożądanych dóbr, a więc za pomocą napadnięcia kogoś i wymuszenia tych dóbr, odebrania ich, zawłaszczenia, przy użyciu gwałtu na innych osobach. Oczywiście zależnie od okoliczności, sytuacji czy natury pożądanego dobra, agresja przybierać będzie różne postacie lub występować w rozmaitych formach, rozpoznawanych i klasyfikowanych przez poszczególne dyscypliny poznawcze.

Z punktu widzenia moralnego jest to oczywiście działanie jawnie niesprawiedliwe, poniżające i degradujące osoby napadnięte, pozbawiające je dóbr przez nie posiadanych czy wyrządzające im dodatkowe szkody (zło) o charakterze fizycznym, psychicznym czy duchowym. Patologia agresji polega na zniszczeniu relacji osobowych (międzyludzkich) przez napaść, a więc przemoc i wymuszenie, co stoi w jawnej sprzeczności z podstawową cechą konstytuującą każdą osobę, mianowicie jej wolnością, wyrażającą się w posiadaniu wolnej woli, a więc specyficznej władzy decydowania o sobie zgodnie z rozumnie rozpoznanym dobrem i słusnością. Prawidłowe relacje osobowe są z kolei oparte o wolność ich zawierania i podtrzymywania pomiędzy wolnymi i decydującymi o sobie podmiotami osobowymi.

Od czasów zatem starożytnych zaproponowano i wypracowano pewne remedia w kulturze, mające zapobiegać działaniom agresywnym jednostek jak i społeczności, jeśli przybiorą one postać zbiorowej, zorganizowanej agresji (np. wojny). Jako taka agresja jest patologicznym stanem czy sposobem działania zarówno jednostek jak i zbiorowości, jedynym znanym jej ewentualnym usprawiedliwieniem jest agresja obronna, jako reakcja na wcześniej spowodowane przez kogoś działania agresywne,

¹¹ Zob. *Biblia Tysiąclecia*, Warszawa 1980.

jeśli nie widać innego sposobu czy metody albo zapobieżenia, albo powstrzymania. Mówiono wtedy o tzw. „wojnie sprawiedliwej”, zasadniczo o charakterze obronnym.

Aby uniknąć tego rodzaju patologii w wymiarze indywidualnym już w czasach starożytnych opracowano koncepcję *paidei* (wychowania człowieka) i jego dobroci (doskonałości) – cnoty. W początkowych okresach życia dziecka polega to na socjalizacji – przyuczaniu go do rozumnego życia w społeczności pod okiem wychowawcy (pedagoga). Z czasem wychowanie powinno przejść w samowychowanie, polegające na rozpoznaniu rozumnej i społecznej natury człowieka i nauczaniu się osiągania różnych dóbr poprzez współpracę z innymi, na sposób twórczego zaangażowania wszystkich, które ich wzajemnie buduje i pomnaża ich osobiste dobro.

A właśnie życie w rozumnie zorganizowanej i kierowanej społeczności było kolejnym remedium na zagrożenie pewną masowością zsumowanych indywidualnych zachowań czy postaw agresywnych, a nawet zorganizowanych i kierowanych na zewnątrz w postaci działań wojennych. Wyrażało się to w posiadaniu odpowiedniego ustroju i posiadaniu ludzi odpowiedzialnych za właściwe funkcjonowanie społeczeństwa (społeczności), czyli kształtowanie relacji międzyludzkich. Początkowo – jak proponował Platon – byliby to ludzie wyposażeni z natury w pewne predyspozycje czy cechy osobowości (tzw. „powołanie”), jednakże dodatkowo wychowywani i kształceni w tym kierunku. Z czasem ta funkcja społeczna uległa instytucjonalizacji i funkcjonalizacji, zresztą całe rozumienie państwa z antycznego, a więc bardziej wspólnotowego, zostało przetransformowane na rozumienie instytucjonalno-urzędnicze (biurokratyczne)¹².

Antyczna *polis* obejmowała wszystkie te aspekty życia społecznego. Fakt ten stanowi pewien argument za używaniem greckiego terminu w tekstach o historii starożytnej, bowiem każda próba przekładu musi z konieczności skończyć się redukcją bogactwa znaczeniowego, jakie wiązali z nim starożytni. *Polis* była centrum nie tylko życia państwowego, ekonomicznego, czy ogólnie społecznego, ale również centrum życia duchowego obywateli. Fakt organizowania się całego życia obywateli w obrębie miasta-państwa (takie przyjęło się tłumaczenie greckiego słowa *polis*) miał zasadnicze znaczenie dla życia i rozwoju antycznej Grecji. Obok istniejących już wcześniej kultur: szlacheckiej i feudalnej, swój wpływ zaznaczyła kultura miejska – „polityczna” właśnie. Z czasem

¹² Zob. J. Maritain, *Człowiek i państwo*, przeł. A. Grobler, Kraków 1993, s. 8 i nn. Słowo zaś „ojczyzna”, jak się wydaje, byłoby najszerszym terminem obejmującym swym znaczeniem i kraj, i naród. Na temat problematyki narodu zob. M. A. Krapiec, *Suverenność... czyja?*, Łódź 1990, s. 69–92; ponadto tenże, *Rozważania o narodzie*, Lublin 2018, jak również J. Bartnik, *Teologia narodu*, Częstochowa 1999, szczególnie s. 9 i nn., P. Tarniewicz, *Edukacja i naród*, w: *Filozofia i edukacja*, red. P. Jaroszyński, P. Tarniewicz, I. Chłodna, Lublin 2005.

objęła ona przewodnią rolę. Ogarniała wszystkie dziedziny materialnego i duchowego życia obywateli i wpływała decydująco na jego kształtowanie się. Wszystkie odgałęzienia życia kulturalnego wyrastały we wczesnym okresie dziejów greckich bezpośrednio z życia społeczności. Przedstawić całość życia Greków znaczyło tyle, co nakreślić życie greckiej *polis*. Pojmowano nawet samą *polis* jako miejsce dziania się wszystkich spraw boskich i ludzkich, nabierała ona charakteru boskiego i tak była postrzegana przez Greków. Śladem tego są twierdzenia Arystotelesa o pierwszeństwie *polis* jako całości nad jednostką – częścią. Ów podkreślany rys wychowawczy i niemalże nierozzerwalny związek z moralnością, dobrem człowieka i cnotą był cechą istotną antycznej *polis* w pojmowaniu starożytnych¹³.

W nowożytności – od czasów Machiavellego – polityka stała się sztuką zdobywania, sprawowania i utrzymywania władzy, niewiele mającą wspólnego z jakimkolwiek wychowaniem człowieka, a bardziej czuwała nad opanowywaniem zwierzęcych, gorszych czy niższych stron życia ludzkiego, a szczególnie silnych namiętności. To, co było tylko różnicą aspektu, zostało brutalnie rozerwane (przynajmniej w teorii, bo w realizacji zawsze chyba panowały i będą panować mniejsze czy większe rozdźwięki), a skutki tego pęknięcia odczuwalne są do dziś. Korelatem tak rozumianej polityki stały się z czasem państwa odpowiednio dopasowane do jej specyficznych celów. Trudności sprawia określenie, jakie są rzeczywiste cele współczesnych państw i czym tak naprawdę one są: wspólnotą życia, narzędziem wyzysku i ucisku, firmą, korporacyjnym obozem pracy, sektą, praktycznym wytworem jakiejś utopii czy ideologii? Z tego powodu nastąpiło pewne mentalne wyobcowanie obywateli – mało kto postrzega państwo jako dobro, raczej panuje postawa krytycznego dystansu, często posuwająca się wręcz do negacji sensu jego istnienia. Pojawiają się ideologie wrogie państwowości, proponujące w zamian z jednej strony twory ponadpaństwowe czy ponadnarodowe: unie, imperia, związki, a z drugiej różne typy regionalizmów albo w końcu anarchii, wszystkie razem zmierzające do likwidacji państwa.

Znaczna odległość czasowa i cała ewolucja form życia wspólnotowego na przestrzeni wieków zmuszają do podkreślenia różnic we współczesnym i antycznym rozumieniu państwa i polityki. Pierwszą narzucającą się różnicą jest fakt, że starożytni dysponowali tylko jednym słowem – *polis* – oznaczającym naczelną formę życia zbiorowego. Już samo to sugeruje jedność, spójność i całościowość wszystkich jego przejawów. Obecnie dysponujemy co najmniej pięcioma słowami: „państwo”, „mia-

¹³ Zob. W. Jaeger, *Paideia*, przeł. M. Plezia, t. 1, s. 108, 135, Warszawa 1962; Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, 1253 a 18; G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 2: *Platon i Arystoteles*, przeł. E. I. Zieliński, Lublin 1996, s. 284–285; M. Kurdziałek, *Platońska koncepcja cnot obywatelskich i jej dzieje*, w: *Filozofia. Materiały z XXXIII Tygodnia Filozoficznego*, Lublin 1993, s. 31, 34.

sto”, „społeczeństwo” (a także „społeczność”), „naród”, „wspólnota”. „Ojczyzna” znana była już starożytnym (*patris*), podobnie „wspólnota” (*koinonia*), a „kraj” posiada konotacje raczej geograficzne. Pomijając tu całe skomplikowane zagadnienie definiowania znaczeń tych słów, a raczej wskazywania aspektów rzeczywistości, do jakich się odnoszą i wyraźnie określania ich granic, można wskazać na podstawowe intuicje znaczeniowe. Tak więc „państwo” współcześnie stanowi strukturę, szkielet, organizację, ma charakter bardziej strukturalno-formalny niż materialny. Nieodłącznie związane jest z nim słowo „ustrój” oznaczający sposób czy zasadę organizacji i funkcjonowania tej struktury. Na skutek licznych wydarzeń historycznych: wojen, najazdów i utraty niepodległości oraz państwowości, akcentowano element jakby materialny – naród – wspólnotę ludzi żyjących na danym terenie, z własnym językiem, kulturą, dziejami, duchowym i materialnym dziedzictwem – który może trwać bez owej struktury formalno-prawnej, czyli państwa. Termin „społeczeństwo” posiada charakter jakby abstraktu od tej rzeczywistości, jaką stanowi naród, utworzonego na potrzeby socjologii. Oznacza pewien uporządkowany zbiór osób ludzkich powiązanych pewnymi relacjami, kierujących się określonymi regułami, jednak bez wyraźnego precyzowania zakresu. „Społeczność” oznaczałaby jakąś ilościowo czy terytorialnie określoną „część społeczeństwa”. Przeciwnieństwem byłoby tu nieuporządkowane zbiorowisko, horda, tłum, czy – jak chcieli niektórzy – masa. J. Maritain uważa, że termin „społeczność” wyraża aspekt biologiczno-naturalny, pierwotny jakiejś grupy ludzi żyjących razem, „społeczeństwo” natomiast rozumno-duchowy.

Choć wydaje się, że te sposoby rozumienia funkcjonowania są dość antagonistyczne czy wręcz wykluczające się, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby zachodziła tu pewna zgodność – mianowicie instytucje mogłyby stanowić swoiste miejsce lub ramy funkcjonowania dla osób wyposażonych w odpowiednie cechy osobowości, które dodatkowo podlegałyby pewnemu formowaniu i doskonaleniu.

Na tym tle należałoby być może wyodrębnić jeszcze jeden rodzaj agresji charakterystyczny dla zinstytucjonalizowanego życia publicznego, jak również może po części obecny w aspekcie indywidualnym, a więc wychowawczym, choć z punktu widzenia społecznego można by tu mówić o specyficznej formie autoagresji. Byłaby to mianowicie – by tak rzec – „agresja urzędnicza”. Już Platon wspominał o możliwości sprzeniewierzenia się powołaniu strażników, których porównywał do psów pasterskich pilnujących stada owiec, krów czy kóz, a więc zwierząt podlegających pasterstwu. Jednakże byłoby to coś niebywałego, co należałoby eliminować z całą bezwzględnością, kiedy np. pies sprzymierzałby się z wilkiem w celu nasycenia się mięsem i krwią rozrywanych zwierząt, które ma pod opieką, zamiast słuchać głosu pasterza i wypełniać jego polecenia czy współdziałać z nim w celu ochrony stada przed okrutnymi drapieżnikami.

O ile w opinii (i czasach życia) Platona byłoby to coś rzadkiego, niezwykłego czy niebywałego, to w koncepcji biurokratyczno-instytucjonalnej, kiedy pełniona funkcja nie musi się łączyć z powołaniem, a więc pewną świadomością zależności własnego losu i spełnienia się jako człowieka od jakości posługi i spełnianej funkcji, nie byłoby to czymś niemożliwym i wyjątkowym, a także może nie aż tak drastycznym, jak w porównaniach. Jednakże z jednej strony nietrudno sobie wyobrazić, a z drugiej nawet zaobserwować występowanie tego rodzaju sytuacji. I nie chodzi nawet o intencjonalne czy jawne wrogie działanie (wtedy należałoby tu mówić o zdradzie), ale o zwykłe zaniedbanie albo lenistwo lub brak dbałości i należytej staranności w spełnianiu powierzonych sobie funkcji. Zdemoralizowana, słaba i pozbawiona ducha bojowego armia nie spełni należycie swojego zadania obrony kraju w sytuacji zagrożenia wojną, inwazją obcych napastników. Słaba, zdemotywowana, niedoposażona czy może przekupiona przez przestępców policjanie zapewni bezpieczeństwo wewnętrznego, narażając zwykłych obywateli na agresję zdemoralizowanych, aspołecznych jednostek czy ich grup (gangów). Nieodpowiedni nauczyciele nie nauczą młodych ludzi, jak radzić sobie



„[...] chłopcy jak i mężczyźni zdają się posiadać naturalną agresywność, moc podejmowania poszukiwań, odkrywania i zdobywania [...]. Choć inaczej objawiająca się u każdego mężczyzny, ta typowa agresywność, zarówno fizyczna, jak i duchowa, nie jest nabytą, lecz wrodzoną. Jest ona częścią męskiej tożsamości [...]. Z jakiegoś powodu mężczyźni każdej epoki stają się bierni wobec możliwości inicjowania tej pozytywnej formy naturalnej agresywności w ich domach, [] i społecznościach. Dlaczego?”

R. Lewis, *Warto być rycerzem. Rola ojca w prowadzeniu syna ku męskości*, przeł. M. Ruchlewicz, Lublin 2009, s. 83-84.

z samymi sobą i jak właściwie żyć. Nieodpowiedni ekonomiści doprowadzą do klęski materialnej i kryzysu finansowego lub gospodarczego państwa. Duchowni bez powołania przyczynią się do nędzy moralnej i duchowej społeczeństwa. niesprawiedliwi sędziowie spowodują wprost powrót do pierwotnych, prymitywnych sposobów wymierzania sprawiedliwości, opartych o zemstę i samosąd. Tego rodzaju zaniechania koniecznych, należnych czy wymaganych działań bywają nazywane „agresją bierną”, o ile są świadomie dopuszczane czy celowo wywoływane. Aby uniknąć zidentyfikowania, zdemaskowania lub łatwego oskarżenia o agresywne działania, niejedni zezwalają na (a nawet stymulują) agresywne działania innych, w niemalże oczywisty sposób dopuszczając się tu współpracy i współwiny.

Najbardziej tragiczne jest to, że wszyscy zaangażowani w instytucjach urzędnicy, którzy niesumienne i bez własnej inicjatywy wypełniają pozornie swoje powierzone zadania, tak naprawdę będą szkodzić osta-

tecznie również i samym sobie, bo przecież o wiele lepiej i łatwiej jest żyć w sprawnie funkcjonującym organizmie społecznym. Jednym z bardziej znamienitych odkryć filozofów starożytnych była właśnie organiczna koncepcja społeczności (wspólnoty) politycznej, niejako potwierdzona później w odniesieniu do Kościoła początkowo w pismach apostołskich św. Pawła, a potem przyjęta w teologii¹⁴. Wydaje się, że powszechna świadomość celów, dla jakich funkcjonują społeczności, czy celu życia jednostek, a więc właściwa edukacja społeczna (polityczna), jak również pewna obywatelska aktywność i samoorganizacja społeczeństwa mogłyby być tu właściwym remedium przeciw tego rodzaju agresji.

Individual and social dimension of aggression

Summary

The article describes the ancient ways of dealing with threats related to aggressive attitudes: the concept of ancient Greek *paideia* (man's upbringing) and its goodness (perfection). The author describes theory of virtues and life in an intellectually organized and directed community according to Plato's concept of *polis*. He analyses an example of ancient common awareness of the purpose of the functioning of the community or the life of individuals, and civic activity and self-organization of society. Reaching for ancient patterns could be a proper remedy for modern aggression resulting from poorly fulfilled functions in individual and social life.



¹⁴ Św. Augustyn pisał wręcz o „państwie ziemskim” (łac. *civitas terrena*) i „państwie Boskim” (łac. *civitas Dei*). Zob. tenże, *De civitate Dei. O państwie Bożym*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 2003.

Bolszewicki eksperyment z przemocą

Twórcami współczesnej ideologii komunizmu, jak przyjmuje się powszechnie, byli K. Marks, F. Engels i W. I. Lenin. Do 1989 r. ich portrety wisiały na ścianach, obok wizerunków aktualnie rządzących w danym kraju komunistów, we wszystkich publicznych miejscach. Dzisiaj zdecydowana większość tych, którzy żyli pod rządami komunistów wie, że wypracowana przez nich doktryna społeczna okazała się najbardziej niebezpieczną utopią, jaką kiedykolwiek znała ludzkość. Był to też najkrwawszy – pochłonął ponad 100 mln istnień ludzkich – eksperyment, który zmierzał do wychowania „nowego człowieka”¹.

Człowiek sowiecki

Wszelkie społeczeństwa, doktryny i ideologie, które dokonywały destrukcji nauki o człowieku, popełniały błąd antropologiczny, były konsekwentnie przez Jana Pawła II wzywane na drogę prawdy. I choć termin ten pojawił się dopiero w encyklice *Centesimus annus* w roku 1991, w związku z analizą tzw. kwestii ekologicznej, istotne jego treści są obecne we wszystkich poprzednich encyklikach. Zarówno bowiem „kolektywistyczna wieża Babel” (której symbolem jest wieża strażnicza), jaką usiłował zbudować komunizm, a która „runęła podobnie jak ta pierwsza, o której opowiada nam Biblia”, jak i społeczeństwa liberalne, gdzie „panuje ten sam błąd w odniesieniu do osoby ludzkiej”, a które dążą „aby opanować jednostkę i poddać ją, jakby towar, prawu podaży i popytu” (z symbolem cielca), są godne potępienia².

¹ A. Drożdż, *Ludzkie niepokoje i ateizm. Studium etyczne*, Kielce 2011, s. 67–74.

² Zob. A. Frossard, *Świat Jana Pawła II*, tłum. S. Czerwik, Kielce 1992, s. 137–144.

W *Laborem exercens* nauka Jana Pawła II o człowieku była elementem antropologii pracy, rozumianej jako środek doskonalenia człowieka³. We wprowadzeniu do niej papież napisał: „pragnę przeto niniejszy dokument poświęcić właśnie pracy ludzkiej, a bardziej jeszcze go poświęcić człowiekowi w szerokim kontekście tej rzeczywistości, jaką jest praca” (nr 1). Elementy antropologiczne encykliki wydają się być istotne dla zrozumienia jej istoty i roli, jaką ten dokument odegrał w polemice z błędami antropologicznymi współczesnego świata⁴.

W encyklice *Centesimus annus* Jan Paweł II przypomniał, już w całkowicie nowym kontekście społecznym, że Solidarność zrywając z przedmiotowym traktowaniem pracy, powiązała walkę o obronę pracy z walką o kulturę i prawa narodowe⁵, dzięki temu przygotowała grunt do ponownego odkrycia kulturowych fundamentów tożsamości europejskiej, zagubionej przez wiele nurtów myślenia nowożytnego. Tym samym potwierdził logiczną i konsekwentną jedność między chrześcijańską antropologią pracy, przypominaną w *Laborem exercens*, a prostowaniem błędu antropologicznego współczesnych nurtów myśli społecznej⁶. Obalenie komunizmu bowiem było nie tyle zniesieniem jednego z systemów totalitarnych, co miało charakter uniwersalnej „lekcji człowieczeństwa”; pytania o człowieka, postawione w poprzednich encyklikach (w tym w *Laborem exercens*), bez których współczesny spór o człowieka pozostawałby sporem nie rozstrzygniętym (por. nr 26), okazały się ważne.

Antropologia marksistowsko-leninowska należy do najbardziej niejasnych i niewyraźnie sformułowanych części całej teorii komunizmu. Wynika to z faktu nieprecyzyjnego określenia relacji zachodzących między sferą duchową a materią. Twierdząc, że dusza nie istnieje, marksiści uczą, że świadomość jest produktem materii. Nie odrzuca się istnienia świadomości, lecz traktuje się ją jako funkcję ciała. Człowiek powstał w następujący sposób: zaczął wytwarzać dobra materialne, co jest dla niego charakterystyczne i to go odróżnia od całego świata zwierząt. Produkcja jest zawsze społeczna; by pracować wspólnie z innymi, ludzie musieli się porozumiewać, dlatego powstał język. Powstanie języka doprowadziło z kolei do powstania świadomości duchowej⁷. Człowiek jest

³ Zob. Jan Paweł II, *Laborem exercens*, wyd. 2, Wrocław 1995, nr 9.

⁴ Zob. I. Dec, *Elementy antropologiczne w encyklice Jana Pawła II Laborem exercens*, w: Jan Paweł II, *Laborem exercens. Powołany do pracy*, komentarz pod red. J. Kruciny, Wrocław 1983, s. 281–290.

⁵ Zob. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, Wrocław 1995, nr 24; por. G. Weigel, *The Final Revolution. The Resistance Church and Collapse of Communism*, New York–Oxford 1992, s. 35 i nn.

⁶ Zob. „Błąd antropologiczny” i jego konsekwencje w kulturze, pod red. A. Maryniarczyka, K. Stępień, Lublin 2006.

⁷ Zob. J. M. Bocheński, *Marksizm – leninizm. Nauka czy wiara?*, Lublin 1988, s. 68.

już tylko „całościowym stosunków społecznych” – jak to ujął Marks. Jest więc całościowo i precyzyjnie wpisany w immanencję świata. Człowieka zawłaszczają: państwo, ród, rodzina⁸.

Praca ludzka przetwarzająca przyrodę, będąca zasadniczą i specyficzną własnością rodzaju ludzkiego, pozwala na pewne ujawnienie się, wytworzenie i utrwalenie istoty człowieka⁹. Natura człowieka jest więc, jak wszystko inne, tworzywem dla pracy. „Istota człowieka to nie abstrakcja tkwiąca w poszczególnej jednostce. Jest ona w swojej rzeczywistości całościowym stosunków społecznych” – napisał Marks w swej słynnej *Szóstej tezie o Feuerbachu*¹⁰. Istota człowieka jest poza nim, a człowiek musi ją dopiero przyswoić w procesie pracy. Czynniki ekonomiczne otrzymały – w tej koncepcji człowieka – moc stwórczą. Marks pisał o sile pieniądza, jako wyjątkowej, bo kreującej cechy i siły posiadacza. To „nie osobowość moja określa, czym jestem i na co mnie stać. Jestem brzydki, ale mogę sobie kupić najpiękniejszą kobietę. A więc nie jestem brzydki, bo działanie brzydoty, jej siłę odstraszającą zniweczy pieniądz. Sam jestem chromy, ale pieniądz dostarczy mi dwudziestu czterech nóg, a więc nie jestem chromy. Jestem człowiekiem złym, nieuczciwym, niesumiennym, ograniczonym, ale pieniądz doznaje czci, a więc czczony jest i jego posiadacz: pieniądz jest najwyższym dobrem, a więc jego posiadacz jest dobry; ponadto dzięki pieniądzwowi nie potrzebuję sobie zadawać trudu być nieuczciwym, z góry mają mnie więc za uczciwego”¹¹.

Z tych założeń, głównie z faktu, że człowiek jest istotą, która wytwarza sama siebie w procesie pracy społecznej, wynika, że psychologia osobowości musi się oprzeć na analizie pracy społecznej, albo w ogóle nie może istnieć¹². Marks twierdził, że „rozwój uzdolnień rodzaju ludzkiego, jakkolwiek z początku odbywa się kosztem większości jednostek ludzkich, a nawet całych klas społecznych, przewycięża w końcu ten antagonizm i utożsamia się z rozwojem poszczególnych jednostek, (tak) więc wyższy rozwój osobowości ludzkiej osiąga jedynie za cenę procesu historycznego, w którego przebiegu składa się ofiary z jednostek ludzkich”¹³.

W ujęciu marksistowskim człowiek jest bardziej bytem społeczno-historycznym niż biotycznym. Z jednej strony jest on wytworem przyrody, jego świadomość i myślenie są czynnością mózgu i jako takie nie znajdują się one w sprzeczności z pozostałym kompleksem przyrody. Pod wzglę-

⁸ Zob. L. Łysień, *Myślenie według Ewangelii*, Kraków 2018, s. 82–83.

⁹ Zob. E. Staszyński, *Marks i Engels o wychowaniu*, Warszawa 1965, s. 34.

¹⁰ Cyt. za: J. Tischner, *Filozofia chrześcijańska w dialogu z marksizmem*, Kraków 1979, s. 23.

¹¹ K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1884 roku*, w: K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1981, s. 117–118.

¹² Zob. L. Sève, *Marksizm a teoria osobowości*, tłum. K. Piechocki, Warszawa 1975, s. 235.

¹³ K. Marks, *Kapitał*, t. 4: *Teorie wartości dodatkowej*, cz. 2, przeł. J. Maliniak, Warszawa 1963, s. 132.

dem biologicznym człowiek posiada stałe gatunkowe wyposażenie. Jednakże tworząc narzędzia we współpracy z innymi ludźmi tworzy siebie i w praktyce codziennego życia, kierowanego podstawowymi życiowymi potrzebami, tworzy swój świat, który już nie jest światem czystej przyrody, lecz światem ludzkim¹⁴. Metodologicznymi konsekwencjami takiego ujęcia człowieka jest fakt, że np. psychologia musi zająć się analizą pracy społecznej, aby móc budować psychologiczną teorię osobowości. Filozoficzne podstawy psychologii stanowią zasadniczy człon całości tej nauki¹⁵.

Celem rewolucji było stworzenie idealnego społeczeństwa opartego na ideale nowego człowieka. Już w programie komunistów rosyjskich z początku 1917 r., czytamy: „Proletariacki przymus we wszystkich formach, poczynając od rozstrzelania, jest metodą kształtowania człowieka komunistycznego, z materiału ludzkiego epoki kapitalistycznej”¹⁶. Kilkakrotnie powtarzano z triumfem, że eksperyment ów powiódł się. W książce *Ludzie sowieccy*, wydanej w 1974 r. twierdzi się, że ZSRR jest pierwszym na ziemi państwem wolnych ludzi pracy, „nowego wyższego typu homo sapiens – homo sovieticus”. W 1976 r., na XXV Zjeździe KPZR, Breżniew oznajmił: „sowiecki człowiek jest największym osiągnięciem minionego sześćdziesięciolecia”. Później przyszyły jednak wątpliwości. W 1981 r. główny ideolog partii Susłow przyznał, że człowiek sowiecki nie ukształtował się jeszcze ostatecznie i nie zadowala partii. Czernienko w 1983 r. nakazywał kontynuowanie dzieła, gdyż „kształtowanie nowego człowieka jest nie tylko głównym celem, ale i nieodzownym warunkiem budownictwa komunistycznego”. W 1982 r. twierdził, że dzieło zostało jednak ukończone: „My pierwsi stworzyliśmy ten nowy typ człowieka”¹⁷.

Kształtowanie nowego człowieka

Krytyczna analiza procesu kształtowania „nowego człowieka” pozwala wyznaczyć zasadnicze kierunki tej pracy. M. Heller wyróżnia: infantyлизację, upaństwowienie, ideologizację i totalizację.

1. Infantyлизacja – Bolszewicy doszli do władzy z hasłem unicestwienia wroga klasowego. Obywateli traktowano jako „materiał ludzki” (określenie Lenina), który musi być poddany „obróbce”. Dlatego uznano

¹⁴ Zob. A. B. Stępień, *Wobec marksistowskiej teorii człowieka*, w: *Wobec filozofii marksistowskiej. Polskie doświadczenia*, praca zbior. pod red. A. B. Stępnia, Rzym 1987, s. 59–60.

¹⁵ Zob. T. Tomaszewski, *Zasady psychologii w ZSRR*, Łódź 1949, s. 16.

¹⁶ M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 9.

¹⁷ Cyt. za: tamże, s. 9–11.

za możliwe rozstrzeliwanie ludzi bez sądu, rozpędzenie parlamentu, nierozpisywanie wyborów, likwidację innych partii i zamykanie „niewłaściwych” gazet. W kwietniu 1918 r. Lenin ogłosił: „My, partia bolszewicka, przekonaliśmy Rosję. Odwojowaliśmy Rosję od bogatych dla biednych, od wyzyskiwaczy dla ludzi pracy. Musimy teraz Rosję rządzić”. Nastąpiło wyraźne rozróżnienie między partią, która zna drogę do „szczęścia”, i narodem, który powinien być prowadzony. Rewolucja, a potem terror służyły m.in. wyzwoleniu poczucia bezsiły, bezradności, poddaństwa. W rozkazie z 10 III 1922 r. Lenin nakazał aresztować i rozstrzelać bardzo dużą liczbę mieszkańców małego miasta Sziu, w którym wierni sprzeciwili się konfiskacie cerkiewnych przedmiotów kultu: „Należy właśnie teraz dać tej publice taką nauczkę, żeby przez następnych kilka dziesięcioleci nie odważyła się nawet pomyśleć o oporze”. W listopadzie i grudniu 1982 r. patrole milicyjne na rozkaz sekretarza KC – J. Andropowa wypytywały obywateli na ulicach jak uczniów na wagarach: – Dlaczego nie jesteście w pracy? Co robicie na ulicy? Dlaczego w godzinach pracy jesteście w kinie? itp. Podobnie przebiegał proces likwidacji analfabetyzmu (dekretowo wymuszono na wszystkich zdobywanie wiedzy), kolektywizacji, wprowadzenia paszportów wewnętrznych¹⁸.

2. Upaństwowienie – łączyło się z nim planowanie w gospodarce. W czasie spotkania z przedstawicielem amerykańskiego Czerwonego Krzyża Raymondem, w pierwszych dniach po rewolucji, Lenin nakreślił swój program: „Zmuszę dostateczną liczbę ludzi do pracy w dostatecznym tempie, aby wyprodukować to, co Rosji potrzebne”. Pod koniec 1921 r. kreślił plan przyspieszonej budowy komunizmu: „Postanowiliśmy, że chłopci dostarczą według rozdzielnika potrzebną ilość chleba, a my rozdzielimy go na fabryki i zakłady pracy – i w ten sposób uzyskamy komunistyczną produkcję i podział”. Z upaństwowieniem ściśle łączyło się planowanie w gospodarce. Jak stwierdzała *Mała encyklopedia sowiecka* z 1930 r.: „Pierwsza w historii gospodarka planowa zrodziła się w ZSRR”. Pierwszy plan opracowano w 1920 r. i dotyczył on budowy 30 rejonowych elektrowni (GOELROO). Lenin nazwał ten plan: „drugim programem partii”. Formuła komunizmu brzmiała odtąd: „władza rad plus elektryfikacja”. Pierwszy plan pięcioletni zatwierdzono w kwietniu 1929 r. W 1930 r. pisano o planach gospodarczych: „to plany marszu ku socjalizmowi”. W 1982 r. *Prawda* donosiła: „Plany gospodarcze były i pozostają potężną siłą organizującą i mobilizującą” (16 VIII 1982). Jeden z propagatorów planu z 1934 r. zapisał: „Socjalizm ma znacznie większe możliwości wytwórcze niż kapitalizm. Opiera się na planie, a nie na anarchicznym rynku. Za trzy – cztery lata, a raczej za piętnaście – dwadzieścia lat będziemy mogli zapewnić całej ludności

¹⁸ Zob. L. Mleczin, *Aresztujcie wszystkich (Ogoniok)*, „Forum” (2017) nr 23, s. 72–75.

wyższy poziom życia, aniżeli ten, którym cieszy się dziś przeciętny burżuj amerykański¹⁹.

3. Ideologizacja – oparta o propagandę i dezinformację. Historia komunizmu to historia obietnic i oczekiwania na cud ich spełnienia. Życie codzienne charakteryzował pośpiech i gigantomania. Znany jest w ZSRR przypadek sekretarza riazańskiego obwodu partii, który w grudniu 1959 r. zobowiązał się w ciągu jednego roku trzykrotnie zwiększyć dostawy mięsa dla państwa. Nakazał wybić całą trzodę rejonu, a brakujące mięso kupiono w sąsiednich rejonach. Gdy zrozumiał, że drugi raz takiego cudu już nie może powtórzyć, zastrzelił się. Chruszczow w kukurydzy widział panaceum na wszystkie bolączki gospodarki rolnej. Innym środkiem w ideologizacji życia było rozszerzone pojęcie tajemnicy. Ankiety, przepustki, surowo dawkowany dostęp do informacji, artykuły kodeksu karnego – służyły stworzeniu aury tajemniczości. W 1937 r. Stalin twierdził: „Szkodliwa dywersyjno-szpiegowska robota agentów obcych państw dotknęła wszystkie lub niemal wszystkie nasze organizacje, zarówno gospodarcze, jak i administracyjne i partyjne”. Przekonanie o istnieniu tajemnicy i uczestniczeniu w niej dawało ludziom poczucie wyjątkowości i przewagi nad innymi. Podobna była rola kultu jednostki, autorytetu nie do podważenia. W wydanej w Leningradzie w 1924 r. biografii Lenina czytamy: „Jest on rzeczywiście wybrańcem spośród milionów, Wodzem z bożej łaski. Jest to prawdziwy przywódca, jaki rodzi się raz na 500 lat”. Nastąpiło szybkie utożsamienie Lenina z partią. (W. Majakowski: „Mówimy «Lenin» – a w domyśle «partia», mówimy «partia» – a w domyśle «Lenin»”). Po śmierci Lenina, w liście KC *Do partii. Do wszystkich ludzi pracy*, czytamy: „Lenin żyje w duszy każdego człowieka naszej partii. Każdy członek naszej partii jest częścią Lenina... Lenin żyje w sercu każdego uczciwego robotnika. Lenin żyje w sercu każdego biednego chłopca” („Izwestia”, 24 I 1924). W niedługim czasie nastąpił kolejny kult: J. Stalina. Absolutna władza ideologii pozwalała na porzucenie sumienia przez jednostki, „przekuwala duszę”, czyniła ogromne rzesze ludzi współuczestnikami zbrodni²⁰.

4. Totalizacja – w konstytucji ZSRR z 1936 r. znajduje się zasada: „Partia jest kierowniczym rdzeniem wszystkich organizacji, zarówno społecznych, jak i państwowych”. Totalną władzę partia zdobywała decydując o wszystkich zagadnieniach życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego oraz kontrolując wykonanie decyzji przez miliony swych członków²¹.

¹⁹ Por. P. Tarasiewicz, *Ludzka natura a państwo*, w: *Oblicza natury ludzkiej. Studia i rozprawy*, red. P. Duchliński, G. Hołub, Kraków 2010, s. 407–420.

²⁰ J. Maciejewski, *Zamienić człowieka w diabła*, „Gazeta Polska” z 25 X 2017 r., s. 86–88.

²¹ Zob. M. Heller, *Maszyna i śrubki*, s. 36–89.

Środkami wychowawczymi, prowadzącymi do ukształtowania „nowego człowieka” mogły być wszystkie elementy życia kulturalnego, oświatowego, społecznego, odpowiednio ideologicznie spreparowane. W latach stalinowskich ukazywały się artykuły na temat możliwości ideologicznego wykorzystania gier i zabaw dziecięcych. Pisano: „W ZSRR gra jest potężnym środkiem wychowawczym zaprawiającym młode pokolenie do przyszłej radosnej i twórczej pracy, do przyszłego współżycia z ludźmi według zasad humanizmu socjalistycznego”²².

Postulowano także wzmoczoną pracę polityczno-wychowawczą w sporcie, bowiem „sport jest ważnym środkiem kształtowania socjalistycznej moralności i współczynnikiem socjalistycznego wychowania”²³.

Najpełniejszy katalog instrumentów kształtujących „nowego człowieka” zostawił M. Heller w książce *Maszyna i śrubki*. Wymienia on:

- strach – Lew Trocki w książce *Terroryzm i komunizm*, wydanej w Moskwie w 1920 r., pisze: „Zastraszanie jest potężnym środkiem w polityce zarówno międzynarodowej, jak wewnętrznej. Wojna, podobnie jak rewolucja, opiera się na zastraszaniu. Zwycięska wojna z reguły niszczy tylko nieznaczną część pokonanej armii, a resztę zastrasza i łamie jej wolę. Tak działa również rewolucja: zabija jednostki, a zastrasza tysiące”;

- praca – konstytucja ZSRR z 1936 r. głosiła: „Praca w ZSRR jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela...”;

- korupcja – łapówka jest sposobem obejścia barier aparatu biurokratycznego, zapewnia uwagę przeciążonych pracą lekarzy, kupno potrzebnej książki, biletu do teatru, meldunek w dużym mieście, znalezienie towaru, którego ciągle brakuje itd.;

- wychowanie – poprzez szkołę, rodzinę, spreparowane mity o rewolucji i jej sukcesach. Wszystko pod ścisłą kontrolą i sterowane odgórnie przez państwo;

- kultura – uchwała KC KPZR z 1982 r. w sprawie literatury, stwierdza: „Słowo artysty zawsze było najskuteczniejszą bronią w walce o zwycięstwo marksizmu-leninizmu, w ideologicznym zwarciu dwu systemów światowych”;

- język – stworzenie nowego języka miało dwa cele: zdobycie środków wyrazu dla światopoglądu i myśli, które należy żywić oraz „umożliwienie innych sposobów myślenia” (G. Orwell, 1984)²⁴.

W podejściu do problematyki rodziny i małżeństwa można wyróżnić dwa odmienne stanowiska komunizmu: początkowo krańcowy libera-

²² Ł. Żelazowski, *Gry i zabawy również mają charakter polityczny*, „Głos Nauczycielski” (1950) nr 10, s. 12.

²³ H. Hubert, *Trzeba wzmocnić pracę polityczno-wychowawczą w sporcie*, „Sportowiec” (1950) nr 1, s. 5. Por. P. Skrzydlewski, *Błąd antropologiczny w teoriach społecznych*, w: *Błąd antropologiczny*, red. nauk. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2003, s. 223–254.

²⁴ Zob. M. Heller, *Maszyna i śrubki*, s. 94–256.

lizm, a nawet anarchizm, oraz okres większej ostrożności w podejmowaniu tej problematyki.

Po 1917 r. małżeństwo cywilne i kościelne zostało zastąpione rejestracją. Nie istniały żadne ograniczenia np. nie było kary za bigamię, rozwód otrzymywało się na życzenie jednej ze stron w sposób wyjątkowo łatwy, nie było także żadnych kar za przerwanie ciąży. Wychowaniem miała się zajmować nie rodzina, a dziecięce i młodzieżowe organizacje komunistyczne. W propagandzie pojawili się młodociani „bohaterzy”, np. donosiciele i oskarżyciele własnych rodziców²⁵.

Państwo komunistyczne mocno zaatakowało stabilność i trwałość małżeństwa oraz rodziny, chociaż po latach liberalizacji, a nawet anarchizacji praw regulujących problemy rodzinne, od 1932 r. nastąpił czas odejścia od radykalnych sposobów kształtowania tej dziedziny życia społecznego. Jednakże rodzina w Rosji Sowieckiej pozostała bardzo słaba. Małżeństwo pojmowano ideologicznie, jako funkcję popędów, w której jest miejsce na „wolną miłość” i „wolne rozwody”. Nie było egzekwowane prawo o alimentach. Znacznie wzrosła liczba zachorowań na choroby weneryczne, a także liczba bezdomnych i ilość przestępstw. Wychowanie dzieci zostało przeniesione z domu rodzinnego do organizacji społecznych. Nastąpiła także daleko posunięta maskulinizacja kobiet. Dekrety z 18 XI 1920 r. i 3 XI 1924 r. sankcjonowały spędzanie płodu i nie przewidywały żadnej kary za przerwanie ciąży²⁶.

Doktryna komunistyczna dokonała w życiu duchowym człowieka trwałych zniszczeń, zwłaszcza zniekształcając jego stosunek do własnego powołania i relację zachodzącą między nim a zbiorowością społeczną²⁷. W powieści Orwella *Folwark zwierzęcy*, demaskującej antyludzkie postawy wypracowane w komunizmie, autor zawarł znamienne słowa: „Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnię, to na człowieka, potem znowu na świnię i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim”. Ćwierć wieku wcześniej przed Orwellem W. Reymont napisał polską powieść – ocenę bolszewickiej rewolucji. Nosiła tytuł *Bunt* (1924) i była historią rewolucji przeprowadzonej po dołączeniu się do zwierząt domowych dzikich zwierząt z puszczy, które razem napadają na ludzi, urządzając im krwawą łaźnię. W końcu, spostrzegając fałsz i kłamstwo przywódcy, Rexa, oznajmiają mu: „Styranizowałeś nas głupimi majakami. Bo to nieprawda, że tam za górami leży ta twoja obiecana ziemia wolności i szczęścia”. Rex – wyzwoliciel, a teraz „tyran i morderca” – zostaje zamordowany, a rewolucyjny tłum tęskni za „jarzmem, niewolą i batami”, poszukując swych dawnych ciemiężycieli. Po drodze spotyka

²⁵ Zob. Z. Goliński, *Małżeństwo i rodzina w Rosji Sowieckiej*, w: *Bolszewizm*, Lublin 1938, s. 278–300.

²⁶ Zob. tamże. Por. T. Tchernavina, *Nous femmes sovietiques*, Paris 1936.

²⁷ Zob. I. Czuma, *Bezskuteczność socjalizmu i bolszewizmu*, w: J. Pastuszka [i in.], *Postawa katolicka wobec kryzysu*, Lublin 1933, s. 107–111.

rodzinę małp, a przekonany, że goryl jest ich panem, poddaje się dyktatorowi małp.

Polskimi przestrogi przed rewolucją były: *Płomienie* S. Brzozowskiego; prorocze *Dzieci* B. Prusa; *Wiry* H. Sienkiewicza. Przed utopią komunizmu przestrzegali także: A. Strug, J. Weyssenhoff, S. Żeromski, Witkacy (w 1917 r. był oficerem carskiej armii – stacjonował w Petersburgu)²⁸.

Refleksja nad „nowym sowieckim człowiekiem” pozwoliła opisać jego cechy i przymioty. Do najbardziej charakterystycznych cech psychologicznych naczelników i zwierzchników komunistycznych A. Sołżenicyn zaliczył: pychę, tępotę intelektualną, samowolę, zachłanność, rozwiązłość, złośliwość i okrucieństwo²⁹. Jako elementy codziennego życia w ZSRR wymienił:

– wszechstronny strach – czasami bywał on usprawiedliwieniem dla niemoralnych zachowań. W. Bukowski pisał: „Nie wierzyłem tym, którzy się bali – zbyt wysokie rangi uzyskali za swój strach. Można ze strachu przemilczeć, można uciec lub skryć się, można potakiwać temu, kogo się boisz, lecz któż ich zmuszał, by komponowali ody i chorały, by rwali się do funkcji generałów i członków KC? Ze strachu nie otrzymuje się Nagród Stalinowskich i nie buduje się willi. Opowiadano, że w trakcie zjazdu ktoś przesłał karteczkę do Chruszczowa: «A gdzie wy wówczas byliście?» Ponoć Chruszczow zapytał po przeczytaniu: «Kto to napisał? Proszę wstać!» Nikt, rzecz jasna, nie wstał. «A więc – powiedział Chruszczow – byłem tam właśnie, gdzie wy jesteście w tej chwili». Wielu ludziom podobała się ta odpowiedź, wydawała się przekonująca – ja zaś pogardzałem nimi obydwoma: i Chruszczowem i autorem karteczki. Obaj oni, znając prawdę, nie mieli na tyle śmiałości, by otwarcie ją wyznać. Ale też obaj mogli nie znajdować się tam, gdzie wymagana była śmiałość, nikt nie zmuszał ich, by byli na tej sali, w pobliżu władzy”³⁰.

– poczucie ubezwłasnowolnienia – przymus. W wywiadzie z mieszkańcami wioski, w której kołchozowe buldożery zrujnowały cerkiew – czytamy: „Dwa lata temu. Przyjechał traktor z sowchozu, podbił od dołu i rozpadła się na kawałki: potem bele wzięli na opał. – Dlaczego ją zniszczono? Kobieta nie zrozumiała mego pytania... – Nie wiem. Znieśli i koniec. Znaczy, że tak trzeba”³¹.

– skrytość, nieufność – M. Hłasko napisał: „Zamieniliście życie w tak wielki koncentrat, że nie potrzeba nawet drutów kolczastych i strażników, psów i karabinów maszynowych. Wystarczy przecież tacy jak ty,

²⁸ Zob. M. Sawicka, *Nie-ludzka komedia*, „Wprost” (2004) nr 14, s. 116–117.

²⁹ Zob. A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag*, t. 3–4, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1988, s. 470–488.

³⁰ W. Bukowski, *I powraca wiatr...*, przeł. A. Mietkowski, Warszawa 1984, s. 72–73.

³¹ W. Sołouchin, *Spotkania z ikonami*, przeł. M. Zagórska, Kraków 1975, s. 198.

którzy wierzą w coś, o czym nie są do końca przekonani. A reszta poleci sama...”³².

– powszechna ignorancja, dezinformacja. Teatr Ósmego Dnia założony w 1984 r. w Poznaniu, w jednym z przedstawień zaprezentował m.in. tekst: „Nie można pozwolić, by wypomadowane debilki uczyły nasze dzieci w duchu sloganów przetwarzających w automaty, żeby niedouczeni urzędnicy – rzeźnicy leczyli, zarzynali tylko dlatego, że nie wiedzą, co można jeszcze zrobić lub spieszą się na popołudniową kawę... Nowe pokolenie bezmyślnych, leniwych chamów i tchórzliwych cyników”³³.

– donosicielstwo – bohater książki J. Bondariewa *Cisza* mówi do malarza Mukomołowa: „Szubrawcom się wierzy! Wierzy się ich słowom, ich donosom! A panu – nie!”³⁴.

– zaprzaństwo jako sposób bycia – odcinanie się od represjonowanych przez władzę, ucieczka w milczenie i szukanie korzystnych układów, byle przetrwać. „Kiedyś zebrały się, bywało trzy osoby przy wódce czy samowarze i pierwsza rozmowa, to była łajać władzę. Dziś zbierze się dwóch i zaraz piją zdrowie Stalina. Naród rosyjski kochał stopy i lasy, a sowiecki – kominy fabryczne. Naród rosyjski ciągle buntował się przeciwko kajdanom, a sowiecki nie tylko się nie buntuje, ale je liże! Tak zwana «dusza rosyjska» – to była dusza buntu; dusza sowiecka – to dusza psiej uległości. Naród rosyjski, niech jemu to Pan Bóg zapomni, to był naród spiskowców, sowiecki – szpiclów i prowokatorów i donosicieli!”³⁵.

– rozkład moralny – babcia Daria, bohaterka *Pożegnania z Matiorą*, rozważa: „Aa, o sumieniu. Dawniej było je widać – czy jest, czy go nie ma. Kto je ma, ten jest skrupulant, kto się obywa – ten bez sumienia. A teraz cholera ich wie, wszystko zebrano do kupy – jedno i drugie. Ciężkiem mówią o nim bez potrzeby, na tyle je, niebożątko, złachmanili, miejsca na nim żywego nie pozostało. Jak gdyby i mieć je nie było sposobu. Ohoho! Ludzi przybyło, a sumienia bodaj tyle samo zostało – no to je rozcieńczyli, już nie dla siebie, nie dla odpowiedzialności, byle na pokazanie starczyło. Już bardzo wielkie sprawy załatwiają, o małych zapomnieli, a przy wielkich sprawach sumienie jest jak żelazne, nijak go nie ugryzie. A nasze sumienie tak się zestarzało, jak staruszka, nikt na nie nie zważa. Oj, Boże!”³⁶.

– kłamstwo jako sposób bycia – laureat nagrody Nobla z 1933 r., I. Bunin, pisał: „Wówczas pojawił się po raz pierwszy «minister pracy», i wtedy właśnie cała Rosja przestała pracować. Wszak szatan kainowego gniewu sprawił, że powiało nad Rosją krwiożerczością i najdzikszą swa-

³² M. Hłasko, *Następny do raj*, Kraków 1980, s. 160.

³³ Z. Głuza, *Ósmy dzień*, Warszawa 1982, s. 76.

³⁴ J. Bondariew, *Cisza*, przeł. I. Piotrowska, Warszawa 1965, s. 251. Zob. P. Kowalczyk, *Lewica kontra sumienie*, „Do Rzeczy” (2016) nr 19, s. 72–75.

³⁵ J. Mackiewicz, *Droga do nikąd*, Londyn 1981, s. 85.

³⁶ W. Rasputin, *Pożegnanie z Matiorą*, przeł. J. Litwiniuk, Warszawa 1979, s. 31.

wolą właśnie w tych dniach, kiedy proklamowano – braterstwo, równość i wolność. Wtedy natychmiast wszystkich ogarnął szal, całkowite pomieszczenie zmysłów... Wytworzył się całkowicie nowy, szczególny język, złożony w całości z górnolotnych haseł, przemieszanych z karczemnymi wyzwiskami pod adresem brudnych resztek zdychającej tyranii... Wszystko to powtarza się przede wszystkim dlatego, że jednym z najbardziej charakterystycznych rysów rewolucji jest wściekła żądza gry, udawania, pozy, jarmarcznego widowiska. W człowieku budzi się małpa³⁷.

– bezwzględność – Orwell w 1984 kreślił ideał partii: „był to świat ze stali i betonu, gigantyczny, straszliwy, błyszczący, świat koszmarnych maszyn i zabójczych broni, zamieszkały przez naród wojowników i fanatyków – maszerujących zgodnie, myślących identycznie, krzyczących te same slogany – w wiecznym wyścigu pracy, walki, triumfu, nienawiści – 300 milionów ludzi o jednej twarzy³⁸”.

– poddaństwo – w jednym z podań do prokuratora zainteresowany pisze: „Zdaję sobie sprawę, że w okresie wojennym władze musiały borykać się przede wszystkim z obowiązkami o wiele poważniejszymi, niż rozpatrywanie oskarżeń, wytyczanych przeciw poszczególnym obywatelom...”³⁹.

Beznadziejność dnia codziennego w systemie komunistycznym powoduje m.in. wzrost alkoholizmu wśród obywateli. Przeciętny „nowy człowiek” sowiecki wydaje około 20% dochodów na napoje alkoholowe (na Zachodzie 3–6%). W ZSRR ma rocznie miejsce około 40 tys. śmiertelnych zatruć alkoholem. Według tzw. „Raportu Nowosybirskiego” konsumpcja alkoholowa jednego mieszkańca ZSRR wzrosła z 5 litrów w 1952 r. do 30 litrów w 1983 r. Kobiety są nadmiernie obciążone pracą. 48% populacji żeńskiej zmuszone jest pracować zawodowo (w USA – 27,9%). Pijaństwo i praca zawodowa kobiet są najczęstszymi powodami rozwodów. Gdy w 1950 r. na 1 tys. mieszkańców ZSRR przypadało 0,4 rozwodów, to na początku lat 80. – 3,61. 80% ciężarnych kobiet w ZSRR poddaje się zabiegowi przerwania ciąży. Od 1964 r. do 1980 r. śmiertelność obywateli ZSRR wzrosła o 50%, z 6,9 do 10,3 zgonów na 1 tys. mieszkańców w ciągu roku. W 1971 r. śmiertelność noworodków wynosiła 22,9 na 1 tys. porodów, a w 1980 – 40 (w USA 11,7). Wydatki na służbę zdrowia, na jednego mieszkańca ZSRR, są około 16 razy niższe niż np. w USA⁴⁰.

Po latach komunizmu człowiek sowiecki stał się jedynie „śrubką” w maszynie kierowanej, pilnowanej i pracującej dla wąskiej grupy nowej elity społecznej. Spełniły się słowa toastu Stalina: „Wznoszę toast za prostych, zwyczajnych skromnych ludzi, za «śrubki», które utrzymują w ruchu nasz wielki mechanizm państwowy⁴¹”.

³⁷ I. Bunin, *Przekłęte dni*, przeł. J. Kornel, Warszawa 1989, s. 49.

³⁸ G. Orwell, 1984, Kraków 1984, s. 97.

³⁹ A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag*, s. 584, por. s. 564–586.

⁴⁰ Zob. M. Ciesielczyk, *Bilans 70 lat komunizmu w ZSRR*, mszp.

⁴¹ M. Heller, *Maszyna i śrubki*, s. 7.

Jednostka zatopiona w klasie

Człowiek był w marksizmie-leninizmie traktowany jako element klasy społecznej. Przeżywał swój los, kreował marzenia i opisywał cele zgodnie z dalekosiężnymi planami klasy społecznej. W przedmarksistowskich teoriach nie ma tezy o walce klasowej prowadzącej do zagłady kapitalizmu oraz tezy o obumieraniu klas i powstawaniu społeczeństwa bezklasowego⁴².

Ani Marks, ani Engels, nie podali definicji klasy społecznej. Taką definicję podał dopiero Lenin. W artykule z 1919 r. pt. *Wielka inicjatywa* napisał on: że klasy społeczne to „wielkie grupy ludzi różniące się między sobą miejscem w historycznie określonym systemie produkcji społecznej, stosunkiem (przeważnie usankcjonowanym i ustalonym przez prawo) do środków produkcji, rolą w społecznej organizacji pracy i – co za tym idzie – sposobem otrzymania i rozmiarami tej części bogactwa społecznego, którą rozporządzają. Klasy to takie grupy ludzi, z których jedna może przywłaszczyć sobie pracę drugiej, dzięki różnicy miejsca, jakie zajmują w określonym systemie gospodarki społecznej”⁴³.

Konsekwencją takiego określenia klasy jest wniosek, że klasą wyzyskiwaczy nie jest tylko grupa właścicieli środków produkcji, ale ta grupa, która może sobie przywłaszczyć pracę drugiej grupy oraz że zniesienie prawne instytucji środków prywatnych produkcji (uspolecznienie) nie oznacza zniesienia klasy posiadaczy⁴⁴.

Według marksizmu-leninizmu istnieją dwie grupy klas: klasy główne (panowie feudalni i ich poddani, kapitaliści i proletariusze), wśród których musi istnieć klasa wyzyskiwaczy i klasa wyzyskiwanych, oraz tzw. klasy drugorzędne, np. chłopci i drobnomieszczanie w kapitalizmie. Można też wyróżnić klasy antagonistyczne (robotnicy i chłopcy)⁴⁵.

Istotną sprawą w kwestii klasy robotniczej, dla Marksa, była jej samoświadomość. Jednym z elementów nieszczęścia klasy robotniczej jest to, że nie wie ona, iż stanowi klasę społeczną i że jako taka reprezentuje siłę dziejową. Jest klasą „w sobie”, ale nie jest jeszcze klasą „dla siebie”. W wyniku narastającego ucisku rodzi się w niej poczucie solidarności. Zadaniem marksizmu jest wyrazić treść samoświadomości klasowej proletariatu. Marks zakładał, że rozwój samoświadomości klasy robotniczej będzie miał charakter spontaniczny. Narastający ucisk społeczny musi doprowadzić do wzrostu oporu i wszechświatowej rewolucji proletariackiej.

O klasach głównych marksizm uczy czterech podstawowych prawd:

⁴² Zob. S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957.

⁴³ W. Lenin, *Dzieła*, t. 57, Warszawa 1951, s. 415.

⁴⁴ Zob. J. Tischner, *Filozofia chrześcijańska w dialogu z marksizmem*, s. 57.

⁴⁵ Zob. J. M. Bocheński, *Marksizm – leninizm*, s. 39.

1. Dotychczas, za wyjątkiem praokresu ludzkości, zawsze istniały klasy i walka klas. W *Manifestie komunistycznym* czytamy: „Historia wszelkiego społeczeństwa dotychczasowego jest historią walk klasowych. Wolny i niewolnik, patrycjusz i plebejusz, pan feudalny i chłop poddany, majster cechowy i czeladnik, krótko mówiąc, ciemężyciele i uciemężeni pozostawali w stałym do siebie przeciwieństwie, prowadzili nieustanną, to ukrytą, to jawną walkę, która za każdym razem kończyła się rewolucyjnym przekształceniem całego społeczeństwa lub też wspólną zagładą walczących klas”. Spartakus był jednym z bohaterów marksistów – symbolem walki niewolników przeciw ich panom⁴⁶.

2. Klasowa przynależność ludzi nieporównywalnie mocniej łączy ich ze sobą niż cokolwiek innego, np. narodowość, czy rodzina. „Robotnicy nie mają ojczyzny” – pisał Marks. „Nie można im odebrać tego, czego nie mają”⁴⁷.

3. Z powodu walki klas każde społeczeństwo klasowe jest zupełnie rozdarte. *Manifest komunistyczny* przepowiada: „Spośród wszystkich klas, które są dziś przeciwstawne burżuazji, jedynie proletariatus jest klasą rzeczywiście rewolucyjną. Pozostałe klasy upadają i giną wraz z rozwojem wielkiego przemysłu, proletariatus jest tego przemysłu nieodłącznym wytworem”⁴⁸.

4. Odpowiednik tej walki klasowej istnieje również między ludami, które dzielą się na ludy wyzyskujące i wyzyskiwane. Naukę o tej formie walki klasowej, na forum międzynarodowym, wypracował Lenin w swej teorii imperializmu. Z jednej strony istnieją imperialistyczne narody wyzyskiwaczy, z drugiej zaś strony narody wykorzystywane przez kolonialistów⁴⁹.

Walka klas przyjmuje wszelką możliwą postać. Jest ona głównie walką ideologiczną, ale także ekonomiczną (o wyższe zarobki, krótszy czas pracy). Zawsze jest walką polityczną, której wszystkie inne formy są przyporządkowane. Przykładowo z punktu widzenia marksizmu-leninizmu nie ma sensu, by robotnicy wywalczyli sobie wysokie płace, gdyż wtedy tracą zainteresowanie walką polityczną.

Szeroko dyskutowanym problemem była kwestia, czy we wspólnym świecie istnieją różnice klasowe i walka klas. W krajach wysoko rozwiniętych, gdzie zwycięstwo klasy robotniczej było przewidywane najwcześniej, w wyniku rewolucji naukowo-technicznej nastąpił powolny rozkład klasycznego obrazu robotników. Miejsce klasy robotniczej zajęła warstwa wysoko kwalifikowanych fachowców. Ideowe wartości stały się mniej ważne od fachowego przygotowania do podejmowania zawodu.

⁴⁶ Zob. K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1949, s. 26.

⁴⁷ Tamże, s. 42.

⁴⁸ Tamże, s. 35.

⁴⁹ Zob. W. Lenin, *Imperializm a rozłam w socjalizmie*, w: tenże, *Marks, Engels, marksizm*, Warszawa 1949, s. 310–326.

Sytuacja robotników w krajach uprzemysłowionych znacznie się polepszyła. Nie można już było mówić o poważnym rozdarciu społeczeństwa.

W krajach komunistycznych również można było zauważyć zanik klas społecznych. Robotnicy zostali rozbici. Początkowo traktowani z mesjanistyczną egzaltacją, byli reprezentowani przez partię, która działała i rządziła w ich imieniu. Potem zostali pozbawieni wszelkich praw i paradoksalnie uznani za niewolników „klasy robotniczej, której przewodzi partia komunistyczna”. Chłopi zamknięci w kołchozach, wyzyskiwani, gwałtownie zubożeli, utracili istotną swoją rolę – nie byli już w stanie wyżywić kraju⁵⁰.

Współcześni ideolodzy markszystowsy najczęściej milczeli na temat klasy społecznej. Enigmatycznie wypowiadał się o swoim rozumieniu walki klasowej F. Castro w rozmowach z jednym z „teologów wyzwolenia”, bratem Betto: „Nie głosili oni nienawiści do ludzi, lecz nienawiść do systemu. Tak właśnie trzeba rozumieć kryteria i zasady walki klasowej i tak zwaną nienawiść klasową, która nie jest nienawiścią jednych ludzi do drugich, lecz nienawiścią do systemu klasowego, a to nie jest tym samym”⁵¹.

Pius XI w *Divini Redemptoris* przestrzegał przed komunizmem, który w swych celach politycznych „dąży do zaostrzenia przeciwieństw pomiędzy poszczególnymi klasami społeczeństwa i do wytworzenia pozoru, jakoby owa walka klasowa z całą jej nienawiścią niestety i szaleństwem niszczenia była krucjatą w służbie rzekomego postępu ludzkości”⁵², chcąc w ten sposób „katolików rzucić jednych na drugich” (nr 71).

Polemizując ze wszystkimi „teologiami wyzwolenia” Kościół wskazuje, że wymóg walki klasowej sprzeciwia się przykazaniu miłości. „Wzięcie udziału w walce klasowej przedstawia się jako wymóg samej miłości, natomiast potępia się, jako postawę demobilizującą i sprzeczną z miłością ubogich, pragnienie miłości od zaraz, miłości każdego człowieka, niezależnie od jego przynależności klasowej i wychodzenie na spotkanie z nim drogami dialogu i perswazji nie uznającymi gwałtu”⁵³. Jednocześnie próbowano podsumować bilans praktycznego zastosowania teorii walki klasowej: „Walka klasowa, jako droga prowadząca do społeczeństwa bezklasowego jest mitem uniemożliwiającym reformy i pogłębiającym nędzę i niesprawiedliwość”⁵⁴.

Pius XI w nauce na temat zagrożeń komunizmu w encyklice *O bezbożnym komunizmie (Divini Redemptoris)*, podkreślał zniekształcony

⁵⁰ Zob. A. Besançon, *Krótki traktat sowietologiczny*, wyd. 2, Kraków 1986, s. 43–45.

⁵¹ *Fidel i religia. Rozmowy z bratem Betto*, przeł. J. Perlin, M. Dołgolewska, Warszawa 1986, s. 307.

⁵² Pius XII, *Divini Redemptoris*, nr 9.

⁵³ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o niektórych aspektach „teologii wyzwolenia”*, Warszawa 1985, nr 85.

⁵⁴ Tamże, nr 118.

i wypaczony przezeń problem wartości i godności człowieka oraz rodziny. Czytamy w niej: „Komunizm pozbawia człowieka wolności. Zabiera osobowości człowieka całą jej godność i wszelkie moralne oparcie. Odrzuca wszelki autorytet ustanowiony przez Boga, także autorytet rodziców. Jednostka nie ma żadnego prawa posiadania. Komunizm nie uznaje żadnego związania kobiety z rodziną i domem. Głosząc zasadę emancypacji kobiety spod władzy męża wyrywa ją z życia domowego i z pracy nad dziećmi i rzuca ją na równi z mężczyzną w wir życia publicznego i zaprzęga ją do pracy w produkcji kulturalnej, a troskę o gospodarstwo domowe przerzuca na społeczność” (10–11)⁵⁵.

Bolshevik experiment with violence

Summary

The article presents the basic assumptions of the communist doctrine which, when was implemented in life, consumed millions of lives. The author characterizes the basic directions of the process of forming a new Soviet man who creates himself in the process of social work: infantilization, nationalization, ideologization and totalization. He quotes excerpts from documents of the Catholic Church condemning the communist ideology.

⁵⁵ Zob. S. Kowalczyk, *Człowiek w myśli współczesnej. Filozofia współczesna o człowieku*, Warszawa 1990, s. 95–106.

Źródła agresji wobec prawa naturalnego we współczesnej kulturze

Kończące się pierwsze dwudziestolecie nowego wieku skłania do dokonania refleksji i rozliczeń nad dokonaniem człowieka. Już pierwsze pobieżne spojrzenie wywołuje niepokój, bo oto jesteśmy świadkami, czasem uczestnikami wielkiego paradoksu i dramatu. Wiek XX, który rozpoczynał się „w imię człowieka”, okazał się dla niego niebywale groźny, uśmiercał człowieka, zabijał nie tylko ciało, zabijał także ducha, degradując ludzką świadomość i wolność. Kulturę końca XX w. określano jako postindustrialną, postreligijną, postchrześcijańską, posthistoryczną, mówiono także o niej „postkultura”, „antycywilizacja” lub „antykultura”. Zaczęto mówić w niej o „postczłowieku”¹. Jak mogło dojść do tego w europejskim dziedzictwie kulturowym, w którym przez wieki ukazywano niezwykłą wartość człowieka jako dziecka Bożego? Co było i jest nadal źródłem współczesnego kryzysu kultury?

Kryzys poznania prawdziwościowego

Najbardziej ważką odpowiedzią, wydaje się, jest wskazanie na kryzys poznania, kryzys prawdy, a szczególnie kryzys filozoficznej prawdy o człowieku. Niewłaściwe odpowiedzi na pytania: „kim jest człowiek?”, „na czym się zasadza ludzkie bytowanie?”, „jakie ma on cele?” prowadzą do zafałszowania prawdy o życiu ludzkim, a ostatecznie powodują zagubienie człowieka.

¹ Zob. Z. J. Zdybicka, *Kulturowe zawirowania wokół człowieka końca XX wieku*, „Roczniki Filozoficzne” (1995–1996) z. 2, s. 56.

Nowożytna filozofia wniosła depozyt bezwzględnego zaufania do rozumu (racjonalizm). Był to rozum władczy, kreatywny, stanowiący, iż coś jest prawdą, a coś nie. Był to rozum, który nieregulowany prawdą rzeczy, jakie miał poznawać, popadł w sceptycyzm i uczynił się ostateczną instancją do rezygnacji z samego siebie (irracjonalizm w postmodernizmie). *Homo sapiens* stał się *homo demens*.

Należy zatem przypomnieć człowiekowi, że jest istotą rozumną, że rozum – niematerialna władza duszy – nastawiony jest pierwotnie na badanie rzeczywistości, nie zaś na kreowanie możliwych układów treści, to rzeczywistość bowiem jest przedmiotem właściwym rozumu, zaś poznawanie jej jest aktem wyróżniającym człowieka ze świata przyrody, niezbędnym dla jego działania, moralnego rozwoju, aż wreszcie – godziwego życia.

Wyróżnikiem człowieczeństwa jest zdolność poznawania prawdy i dążenie do czynienia dobra. Zdolność ujęcia prawdy odnosi się zarówno do poznania otaczającej człowieka rzeczywistości, jak i do niego samego. Poznając świat i poznając siebie człowiek przetwarza świat i tworzy siebie – tworząc kulturę. Człowiek posiada dwa podstawowe środowiska, w których żyje: naturę, czyli to, co zastane wokół niego (przyrodę) i to, co dane w nim (natura ludzka), oraz kulturę, czyli to, co z zastanych elementów natury tworzy według własnych zamierzeń². Obydwa wymiary – natura i kultura – są niezbędne dla człowieka. Powinna między nimi panować harmonia. Kultura obejmuje cztery podstawowe dziedziny: naukę, moralność, sztukę oraz religię. Podobnie jak w człowieku umiejętność poznania intelektualnego jest najwyższą zdolnością, tak i poznawanie ma znaczenie fundamentalne dla moralności, sztuki i życia religijnego. Stanowi podstawę kultury, której zdrowie zależy od zdrowej filozofii-poznania zorganizowanego w naukę³.

Już grecki filozof Arystoteles ze Stagiry (IV w. przed Chr.) uważał umiejętność rozumnego poznania za najwyższą z umiejętności ludzkich. Podkreślał to analizując cele ludzkich działań, które jawią się jako dobra: „Wszelka sztuka i wszelkie badanie, a podobnie też wszelkie zarówno działanie jak i postanowienie, zdają się zdążać do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określono dobro jako cel wszelkiego dążenia”⁴. Ale czym jest owo dobro: „Jeśli tedy działanie ma jakiś cel, którego pragniemy dla niego samego i ze względu na który pragniemy też wszystkich innych rzeczy, jeśli więc nie wszystko jest przedmiotem naszego dążenia ze względu na coś innego (w tym bowiem przypadku rzecz szłaby w nieskończoność i pragnienie nasze stałoby się próżnym i daremnym), to oczywiste, że taki cel jest chyba dobrem samym przez się i dobrem naj-

² Zob. W. Dłubacz, *O kulturę filozofii*, Lublin 1994.

³ M. A. Krąpiec, *Człowiek w kulturze*, Warszawa 1996, s. 148.

⁴ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przeł. D. Gromska, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, 1094 a.

wyższym⁵. Dalej precyzuje, czym jest to dobro. Takim dobrem jest szczęście. Zastanawia się następnie, czym jest owo szczęście. Przyjemność? – nie, bo upadła. Zaszczyty? – nie, bo są czymś zewnętrznym i nie zależą od tego, kto ich dostępuje. Bogactwo również nie daje szczęścia, chociaż bezpieczeństwo materialne jest ważnym elementem życia ludzkiego. A więc które z dóbr jest prawdziwie ludzkie? Dobro człowieka polegać może jedynie na działaniu dla niego właściwym, a więc działaniu rozumu, działaniu duszy wedle rozumu, na jej doskonałym rozwinięciu i urzeczywistnieniu.

Podkreślenie roli rozumu i prymatu dóbr duchowych nad zewnętrznymi i cielesnymi owocuje stwierdzeniem, że prawdziwym dobrem człowieka jest dobro duchowe, polegające na właściwym dla duszy rozumnej działaniu. Szczęście zaś – idąc za rozważaniami Arystotelesa – jest najwyższą realizacją najwyższej władzy człowieka – rozumu, o ile władza ta znajduje się w najlepszym stanie, zaś używanie rozumu nie jest spontaniczne lecz stałe. Arystoteles wymieniając cnoty – sprawności rozumu zatrzymuje się najdłużej nad jedną z nich. Spośród różnych cnót najwznioślejszą jest mądrość – cnota rozumu teoretycznego. Mądrość jest intuicyjnym ujęciem zasad i poznaniem wniosków: „Przedmiotem [mądrości] jest to, co z natury swej jest najwyższe. Tym zatem co najwyższe w człowieku jest kontemplacja⁶. Wedle Arystotelesa tylko kontemplacja prawdy rozwija człowieka w pełni i doskonale w tym, co jest w nim najwyższe.

Nasze poznanie intelektualne nie jest nam nigdy dane – gotowe. Człowiek nie otrzymuje gotowych pojęć, sądów, wniosków, opinii, lecz musi je wypracować, musi do nich dotrzeć. Znajduje się on w możliwości poznawania wszystkich rzeczy, ale musi do tego wszystkiego docierać, urzeczywistniać, aktualizując swoje zdolności poznawcze. Starożytni za Arystotelesem przyjęli, że w chwili urodzenia ludzki rozum jest niezapisaną kartą, dopiero poznawanie rzeczywistości, bytu pozwala na jej zapisanie, zapełnienie pojęciami i ilustrującymi je wyobrażeniami zmysłowymi. Człowiek nie ma wrodzonych conceptów, idei, jak mniemał Platon, lecz wszystkie swoje pojęcia musi wypracowywać z trudem od dzieciństwa przez całe życie⁷.

Okazuje się zatem, że poznawanie jest nie tylko najwyższą umiejętnością człowieka, jego najcenniejszą cechą, ale i zadaniem, gdyż jeżeli nie będzie on realizować swoich możliwości poznawczych, zdegraduje się do poziomu bytów czysto materialnych. Cóż będzie odróżniać człowieka od świata przyrody, jeśli odrzuci myślenie, sądzenie, rozumowanie, pojęciowanie i inne akty, mające swoje siedlisko w duszy niematerialnej, aż

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Zob. S. Swieżawski, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Poznań 1995, s. 164.

wreszcie gdy odrzuci swój głód prawdy i zaciekawienie intelektualne światem?

Współczesna kultura nie sprzyja rozwojowi intelektualnemu. Wysoki grecki ideał życia rozumnego, obecny w kulturze europejskiej przez wieki, traci dzisiaj na znaczeniu; poznanie prawdy przestaje być kategorią podstawową. Nie chodzi o to, jak jest naprawdę, ważna natomiast staje się informacja, która umożliwi skuteczne działanie. Człowiek nie musi już poznać prawdy, a przynajmniej do tego nie dąży. Otrzymuje gotowe, wybrane i dobrane informacje, które tworzą obraz rzeczywistości, niekoniecznie z nią zgodny. Doprowadza to zamiast do rozwoju, do zubożenia człowieka, powinien on bowiem poszukiwać przyczyn i celów, a nie poprzestawać na przyjęciu gotowych, często preparowanych informacji o tym, jak coś się dzieje, czy że się dzieje. Taka informacja nie zastąpi rzetelnego filozofowania rozumianego jako umiłowanie mądrości, nie umożliwi rozumienia: dlaczego coś się dzieje, nie dopuści do wybrania prawdziwego indywidualnego dobra, nie pozwoli na dostrzeżenie tego, co najważniejsze i ostatecznie na spełnienie się w życiu⁸.

Sekularyzm i materializm

Drugą próbę odpowiedzi na pytanie o źródła kryzysu współczesnej kultury można podjąć wskazując na fakt, iż kultura końca XX i początku XXI w. stała się „bezbożna”. Wyeliminowano bowiem Boga z kulturowego horyzontu, zapomniano, że to Bóg rządzi losami świata i poszczególnego człowieka, a człowiek, co najwyżej, realizuje dobro na Bożych trudnych ścieżkach, lub zło poza nimi na szerokim, wygodnym gościńcu. Współczesny człowiek Zachodu, utracił świadomość swojego powiązania z Bogiem, zagubił się wśród celów doczesnych, z których nie potrafi wybrać ostatecznego celu dla siebie, co współczesna kultura jeszcze pogłębia przekonując, iż panuje pluralizm polegający na równorzędności wszystkich dóbr. Tymczasem zagubiona hierarchia dóbr, znana nawet pogańskim myślicielom greckim, którzy nie inspirowali się Objawieniem, wskazuje, że tylko dobra duchowe są prawdziwie godne człowieka, a należą do nich: poznawanie prawdy i wybieranie dobra. Tylko to może umożliwić rozwój człowieka. Jedynie rozwój osobowy osiągany w pokorze i duchu służby wobec bliźniego, z odrzuceniem wszystkich egoistycznych pragnień, pozwoli na zbliżenie się do ludzkiego celu ostatecznego, którym jest Bóg.

W XIX w. filozof Nietzsche ogłosił „śmierć Boga” i „narodziny nadczłowieka”; ponure te słowa były złym hasłem dla XX w., wieku wyjątkowego barbarzyństwa. Najwyższy czas, ażeby współczesna kultura po doko-

⁸ Zob. M. A. Krapiec, *Człowiek, kultura, uniwersytet*, Lublin 1982, s. 225.

naniu obrachunków dostrzegła, że „pełen pychy, ubóstwiony człowiek” może innym zgotować tylko piekło, i wróciła do życiodajnego źródła, z którego powinna czerpać, czyli przekonania, że to Bóg sprawuje rządy nad światem, z którym jest powiązany jako Sprawca, Wzór i Cel ostateczny. Przypomina o tym Kościół katolicki, a szczególnie Ojciec Święty Jan Paweł II, który nie ustając w wysiłkach na rzecz obrony człowieczeństwa w człowieku, mówił w *Przekroczyć próg nadziei*: „Wciąż na nowo Kościół podejmuje zmaganie się z duchem tego świata, co nie jest niczym innym jak zmaganiem się o duszę tego świata” *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messori, Lublin 1994, s. 96.*

Duch tego świata zwraca się przeciwko ludzkiej woli realizowania dobra, przeciwko wolności pozostającej w granicach prawdy o świecie i ludzkiej naturze. Zachęca tylko do służenia materialnej sferze ludzkiego bytu, jako jedynej i zabsolutyzowanej, oraz do dziwnej nieugiętości w realizowaniu pożądań ciała. Jednak, jak ostrzegał już Platon, jest to podobne „życiu ostrygi” i naraża na niebezpieczeństwo niespełnienia się człowieka. Taka jest bowiem natura sfery pożądliwej, że nie jesteśmy w stanie jej zaspokoić – im więcej jemy, tym pragniemy więcej jeść, im więcej pijemy, tym pragniemy więcej pić, im więcej oglądamy i słuchamy, tym więcej pragniemy sycić się obrazem i dźwiękiem, im więcej zażywamy przyjemności i posiadamy przedmiotów, tym więcej chcemy używać i posiadać. Poddanie niematerialnego ducha w służbie materialnemu ciału i jego pożądaniom, zamiast panowania nad nimi, prowadzi zawsze do upadku i śmierci. A jednak nie słyszymy, poza drobnymi wyjątkami rodem z tradycji chrześcijańskiej, we współczesnej kulturze, zwłaszcza tej popularnej, wezwania do ascezy, do dyscypliny, do ćwiczenia się w trudach, do opanowania pożądań. Mamy im ulegać bezgranicznie, doprowadzając się przez zaabsolutyzowaną konsumpcję do nieszczęścia, krzywdzenia drugich, zaś ostatecznie do zraty nieśmiertelnego ducha i śmierci ciała. Szczególnie jest to widoczne w sprzecznie współczesnej kulturze, a przynajmniej jej dominującego nurtu, wobec prawa naturalnego (przejawiającego się dzisiaj w postaci ochrony podstawowych praw ludzkich), w takich wymiarach, jak inklinacja do zachowania życia, do przekazywania życia i rodziny, do życia społecznego w prawdzie oraz w służbie Bogu i drugim osobom.

Agresja wobec naturalnego prawa do życia

Życie ludzkie doznaje szeregu naruszeń. Zjawiska radykalnej negacji podstawowego prawa do istnienia ludzkość doświadczyła szczególnie w wyniku wojen światowych XX w., ale także podczas licznych konfliktów lokalnych. Do „nowych form szaleństwa totalitaryzmu” ciągle docho-

dzi, mimo zwiększonej ilości międzynarodowych instrumentów ochronnych. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy, zdaniem Jana Pawła II, jest wolność niepowiązana z prawdą o osobie ludzkiej, wolność bez odpowiedzialności, przegradzająca się w życiu politycznym w „kaprysy najpotężniejszych i arogancję władzy” (nr 12)⁹, a także utylitaryzm określający moralność nie w kategoriach tego, co dobre, ale tego, co korzystne. Utylitaryzm nacjonalistyczny i ekonomiczny prowadzi do manipulowania i eksploatacji słabszych narodów, aż po zanegowanie ich prawa do istnienia. Jedną z najboleśniejszych skaz na sumieniu XX-wiecznych ludzi jest ludobójstwo¹⁰.

Ludobójstwo nie oznacza jedynie bezpośredniego niszczenia jakiegoś narodu. Obejmuje także planowanie rozmaitych działań, podważających podstawy życia narodowych grup w celu ich zniszczenia¹¹. Cel taki sprawca zamierza zrealizować czy realizuje poprzez rozbicie politycznych, społecznych i kulturalnych instytucji, rugowanie języka ojczystego, tłumienie postaw narodowych i religijnych, podcięcie podstaw bytu ekonomicznego grup narodowych oraz przez pozbawienie bezpieczeństwa osobistego, wolności, zdrowia, czci, wreszcie życia jednostek należących do prześladowanych grup, a także poprzez ich wysiedlanie i wyłączenie dotychczasowej narodowej administracji.

Akcent kładziony nie tylko na określony typ działań, ale także na sprawcę i podstawy wyodrębnienia ofiar, pojawia się w nieco poszerzonym rozumieniu, gdzie kategoria ludobójstwa obejmuje organizowane przez państwo systematyczne mordy masowe niewinnych i bezbronnych ludzi (mężczyzn, kobiet i dzieci) wyodrębnionych na podstawie danej cechy etnicznej czy religijnej, mające na celu wyeliminowanie tej grupy z określonego terytorium¹².

Charakterystycznym znamię takiej zbrodni jest chęć zniszczenia wszelkiego śladu istnienia grupy ludzi na danym obszarze, dokonywanego najpierw przez degradację społeczną, rozbicie kultury, pozbawienie bazy ekonomicznej, atak na religię, język i moralność jako elementy spajające grupę, obniżenie stanu zdrowia fizycznego przez zmniejszenie i reglamentację racji żywnościowych, skupienie na małej przestrzeni, zakaz poruszania się, aresztowania częstokroć bez uznanych podstaw prawnych, tortury, aż po masowe mordy¹³ celem eksterminacji członków grupy i przygotowania terenu pod przyszłą kolonizację. Zamierzona anihilacja (całkowite unicestwienie) danej grupy pozwala prawnikom

⁹ Jan Paweł II, *O prawa narodów*, „Człowiek w Kulturze” (1996) nr 8, s. 16.

¹⁰ Zob. K. Stępień, *Prawo narodów do istnienia a ludobójstwo*, „Cywilizacja” (2013) nr 44, s. 134–141.

¹¹ Zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956, s. 765.

¹² Zob. M. I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, tłum. B. Wojciechowski, Warszawa 2010, s. 15.

¹³ Zob. T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, s. 765.

odróżnić ludobójstwo od działań ludobójczych, które nie eliminują całej grupy, lecz znaczący jej odsetek¹⁴. Kolejne wyznaczniki to kontekstowość ludobójstwa – zależność wystąpienia lub nie od kontekstu regionalnego i międzynarodowego¹⁵, zakładana bezkarność (z uwagi np. na zgodność z polityką państwa), podatność na atak przedmiotowej grupy (jej słabość), a także rzeczywiste, a najczęściej rzekome zagrożenie z jej strony dla agresora¹⁶.

Co charakterystyczne, pierwszym sygnałem zjawiska jest wyodrębnienie, nazwanie i zdefiniowanie przyszłych ofiar. Dokonuje się ono w domenie języka i stanowi wstępny konieczny etap drogi do postaw niechęci, a ostatecznie do zbrodni¹⁷, przybierając postać „mowy nienawiści”, pogardliwych epitetów i stereotypów (zob. używany obecnie w świecie i w Polsce dyskurs i język antychrześcijański, np. „mohery”, „katole”), propagandy i manipulacji prowadzącej do „odczłowieczenia” (zanegowania ludzkiej godności) przyszłych ofiar, co ma oswojać społeczeństwo z planowanym prześladowaniem.

Przegląd wyznaczników ludobójstwa pokazuje, że dochodzi w nim do naruszenia większości praw ludzkich z podstawowym prawem do życia na czele, nie dotyczy ono jednak tylko pojedynczych jednostek w ich naturalnym uposażeniu, ale poprzez ich dużą liczbę wyodrębnionej od sprawców całej ich grupy, ich życia, ich potomstwa, historii, kultury, języka, obyczajowości, własności, prowadząc do zmiany struktury społeczeństw i torów rozwoju ludzkich cywilizacji, jak to się dzieje obecnie w sytuacji chrześcijan na Bliskim Wschodzie, czy w Afryce. Ten szeroki zakres czyni zbrodnię ludobójstwa szczególnym aktem barbarzyństwa i wandalizmu.

Jako równie charakterystyczny wskazuje się moment, że ludobójstwo było organizowane z wykorzystaniem aparatu instytucji państwowych, przez przedstawicieli władzy państwowej, angażujących z czasem innych do jego przeprowadzenia. To państwo dysponuje narzędziami przymusu i terroru, wojskiem i policją, ustawami i sądownictwem, zdolnymi przeprowadzić zamiar wyeliminowania dużych grup narodowych czy religijnych. Podatność władzy na tego typu działania i metody realizacji celów politycznych czy ekonomicznych w miejsce powinności realizowania dobra wspólnego (a więc zarazem dobra wszystkich i dobra każdego z osobna) jest bez wątpienia poważnym przejawem demoralizacji władzy i poważnym argumentem dla współczesnej krytyki instytucji państwa jako takiego.

Specyficznym rodzajem ludobójstwa staje się współcześnie zbrodnia na dzieciach poczętych i osobach starszych czy chorych dokonywana na

¹⁴ Zob. M. I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, s. 28.

¹⁵ Zob. tamże, s. 22–23.

¹⁶ Zob. tamże, s. 26.

¹⁷ Zob. J. Leociak, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: M. I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, s. X.

skutek legalizacji aborcji i eutanazji w krajach Zachodu i wymuszania ich na krajach Wschodu. Aborcja jest dozwolona przez prawo państwowe w kilku sytuacjach, oswajając z fenomenem ustawowego bezprawia, a więc prawa, którego celem nie jest dobro ludzi, lecz ich eliminacja ze społeczeństwa. Szczególnie dramatyczny przebieg i wpływ miała w krajach Wschodu (Indie, Chiny), gdzie wprowadzono i propagowano tzw. aborcję ze względu na płeć. Zjawisko braku od 100 do 200 mln kobiet w krajach Wschodu określono terminem *missing girls* (lub *missing women*), tego rodzaju polityka społeczna doprowadziła nie tylko do systemowego zabójstwa kobiet – przyszłych żon i matek, ale i do wielu innych drastycznych skutków społecznych.

Eutanazja została zalegalizowana w kilku krajach Zachodu i prowadzi, podobnie jak legalizacja aborcji, do relatywizacji oceny wartości stadiów życia, w tym przypadku życia osób starszych i chorych.

Argumentacji do deprawacji prawa i braku poszanowania życia dostarczają dyskusje toczące się w łonie bioetyki anglosaskiej¹⁸. Na ich gruncie twierdzi się, że niektórzy ludzie, ze względu na swoje cechy, nie są osobami. Wśród nazwisk w tym nurcie myślowym wymienia się m.in. P. Singera, H. T. Engelhardta, J. Harrisa, U. Wolf, N. Hoerstera, J. Feinberga, M. Warre, M. Tooleya¹⁹.

Engelhardt, prezentując to stanowisko, uważa, że: „Nie wszyscy ludzie są osobami. [...] Nie wszyscy ludzie są samoświadomi i rozumni [...]. Płód ludzki, noworodki, upośledzeni umysłowo, będący w głębokiej śpiączce – są przykładami ludzi, którzy nie są osobami”²⁰. Grupa ta, zdaniem amerykańskiego bioetyka, obejmuje również zniedołężniałych ludzi w podeszłym wieku oraz tych wszystkich, którzy nie są zdolni do autonomii, do odpowiedzialności moralnej, nie potrafią się stać uczestnikami wspólnoty społecznej i moralnej²¹. Dla Engelhardta początek życia biologicznego człowieka nie jest początkiem życia osoby jako uczestnika społeczno-moralnego kontraktu; bycie osobą oznacza bycie kimś, kto może prowadzić negocjacje²². Podobnie człowiek w prenatalnej fazie życia, a nawet jako dziecko we wczesnej fazie dzieciństwa nie jest osobą (*non person*), i w związku z tym nie posiada wartości wsobnej, która byłaby źródłem jego praw moralnych. Osobą staje się człowiek po upływie długiego czasu, a znakiem tego jest uczestniczenie w kontrakcie moralnym, stąd np. aborcja nie jest zabijaniem osoby, choć dochodzi do zniszczenia ludzkiego organizmu²³. W sytuacji chorób dziecka i przewi-

¹⁸ Zob. K. Stępień, *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie praw dziecka. Studium z filozofii prawa i praw człowieka*, Lublin 2016, s. 208–210.

¹⁹ Zob. T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, Kraków 2006, s. 109.

²⁰ H. T. Engelhardt, *The Foundations of Bioethics*, New York 1996, s. 135–138, cyt. za: tamże.

²¹ Zob. T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 109.

²² Zob. tamże.

²³ Zob. tamże, s. 109–110.

dywanej niskiej jakości jego życia biologicznego rodzice nie są zobowiązani go leczyć, należy pozwolić mu umrzeć, gdyż przewidywana jakość jego życia jest życiem złym (życiem nie wartym życia – *non worth living*)²⁴. Zamiast powstrzymania się od terapii, lepiej dokonać aktywnej eutanazji, z uwagi na to, zdaniem Engelhardta, że noworodek nie jest w sensie ścisłym osobą, której autonomię można by naruszyć, ani nie jest bytem, który by ucierpiał w wyniku naruszenia jego osobistych celów; lepszym rozwiązaniem jest zadanie bezbolesnej śmierci niż podjęcie i wycofanie się z zabiegów terapeutycznych (dotyczy to sytuacji, gdy śmierć jest przewidywana, a niezamierzona)²⁵. Aktywna eutanazja ciężko chorych jest, według Engelhardta, zobowiązaniem moralnym osób zdrowych. Również ludzie w podeszłym wieku, będąc chorymi, nie mogą być świadomymi i aktywnymi uczestnikami kontraktu moralnego, stąd tracą przywilej bycia osobą i funkcjonują na poziomie ludzkiego życia biologicznego²⁶. Gdy obniża się jakość życia ludzi starszych, stają się oni osobami byłymi, a nie aktualnymi i nie istnieje moralne zobowiązanie społeczeństwa do sprawowania opieki nad nimi²⁷.

Również P. Singer, australijski bioetyk, definiuje osobę jako posiadającą pewne cechy psychiczne: zdolność do czucia i rozumowania, samoświadomość i autonomię, umiejętność wyobrażania sobie przyszłości²⁸. Brak tych cech oznacza brak osobowości, stąd Singer neguje wartość życia osobowego płodu ludzkiego, chorego noworodka czy dziecka, uznając ją za niższą niż zdrowego zwierzęcia. „Dziesięciodniowe dziecko nie jest żadnym rozumnym ani samoświadomym istnieniem. Istnieje wiele istot nieludzkich, których rozumowanie i samoświadomość, spostrzegawczość i zdolność do odczuwania są znacznie bardziej rozwinięte, niż zdolności dziecka tygodniowego, miesięcznego, a nawet rocznego. Stąd też życie nowo narodzonego dziecka ma mniejszą wartość, niż życie świni, psa albo szympansa”²⁹. Lepiej, jego zdaniem, używać do eksperymentów ludzi o uszkodzonym mózgu aniżeli zwierząt. Noworodki i dzieci nie są wedle Singera osobami i w sytuacji choroby mogą być zastępowane przez zdrowe. Tego typu postępowanie – eutanazja chorych oraz poczęcie i zrodzenie zdrowych – spowoduje zmniejszenie sumy cierpień i wzrost sumy szczęścia rodziców i całej ludzkości³⁰.

²⁴ Zob. tamże, s. 110.

²⁵ Zob. H. T. Engelhardt, *The Foundations of Bioethics*, s. 269, za: T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 110.

²⁶ Zob. T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 111.

²⁷ Zob. tamże.

²⁸ Zob. B. Brożek, *Pojęcie osoby w dyskusjach bioetycznych*, w: *Paradoksy bioetyki prawniczej*, Warszawa 2010, s. 48.

²⁹ P. Singer, *Etyka praktyczna*, przeł. A. Sagan, Warszawa 2003, s. 165, cyt. za: T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 110.

³⁰ Zob. tenże, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Warszawa 1997, s. 105, za: T. Biesaga, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 111.

U źródeł takich poglądów wykluczających niektórych ludzi z grona osób, leżą redukcyjne teorie osoby – deskryptywne i funkcjonalistyczne, oraz formułowana w bioetyce zasada jakości życia. Teorie takie redukuje osobę do aktów świadomości refleksyjnej. W razie ich niezachodzenia czy choćby braku stwierdzenia o ich zachodzeniu (jak w życiu prenatalnym czy dzieciństwie, w chorobie, w starości), uznaje się, że nie istnieje osoba, pozostaje jedynie zdefektowany organizm biologiczny, pozbawiony wartości i praw osobowych. Powyższe błędne koncepcje osoby ludzkiej i próba ich aplikacji na teren nauk praktycznych, jak prawo, bioetyka i medycyna, leżą u źródeł negacji praw człowieka jako osobowego podmiotu-bytu, zwłaszcza w fazie życia prenatalnego.

Przyjmowany i upowszechniany we współczesnej bioetyce standard biologicznego, psychicznego, osobowościowego, społecznego oraz ekonomicznego dobrostanu i optimum funkcjonowania człowieka, zwany jakością życia, pojawił się w pewnej separacji od wsobnej wartości, jaką jest godność osobowa i świętość życia ludzkiego, jako konsekwencja naturalistycznych antropologii empirycznych, które odrzucają substancjalne rozumienie osoby, poprzestając na deskryptywnych, fenomenalistycznych, funkcjonalistycznych definicjach osoby ludzkiej³¹. Jakość życia pełni funkcję zasady oceniającej i normatywnej np. w podejmowaniu trudnych i konfliktowych decyzji klinicznych, na temat kontynuowania czy zaniechania terapii medycznej (leży ona także u podstaw czy uzasadnień decyzji o zakończeniu życia przez aborcję czy eutanazję)³².

Jakość życia oznaczać ma pewną własność albo szereg własności towarzyszących procesom życia biologicznego, osobowego, bądź jednego i drugiego. Własności te stanowią kryteria konstytuujące człowieczeństwo czy status osobowy istoty ludzkiej, a ich brak usprawiedliwia wykluczenie zdefektowanej jednostki z grona osób i pozbawienie jej prawa do życia, do przeżycia, do narodzenia, praw pacjenta i innych³³.

Wśród tzw. wskaźników człowieczeństwa wymienia się m.in. samoświadomość, rozumienie przyszłości i przeszłości, zrównoważenie emocjonalne, zdolność do panowania nad sobą, zdolność do nawiązywania kontaktów z innymi, umiejętność troski o innych, ciekawość. Zdaniem J. Flechera, brak kilku z tych własności u noworodka czy chorego dorosłego świadczy o niskiej jakości życia, uprawniając do zaniechania terapii, nawet w przypadku niebezpieczeństwa śmierci³⁴. Z kolei R. A. McCormick wymienia wśród tego typu własności jedną: „potencjalną zdolność do ludzkich relacji”, jest to jakość wymagana, wedle niego, do rozwijania życia osobowego i konstytuująca prawo do życia i do leczenia. Stąd dziecko z zespołem Downa posiada taką zdol-

³¹ Zob. T. Biesaga, *Jakość życia*, w: *Encyklopedia bioetyki. Personalizm chrześcijański*, red. A. Muszala, wyd. 2 uzupeł., Radom 2009, s. 308.

³² Zob. tamże.

³³ Zob. tamże.

³⁴ Zob. tamże. Por. tenże, *Elementy etyki lekarskiej*, s. 111.

ność, zaś anencefaliczny noworodek nie, a w związku z tym nie jest podmiotem osobowym³⁵. Według E. Shelpa podstawowym jakościowym wymaganiami jest „minimalna niezależność w stosunku do otoczenia”, na którą składa się zdolność do kontaktów i porozumiewania się z innymi, możliwość ubierania się, dokonywania zabiegów higienicznych i spożywania posiłków³⁶. Z kolei J. Walter uważa, że jakość życia wyznacza stosunek pomiędzy „medyczną kondycją pacjenta” a jego „zdolnością do realizacji ludzkich celów”. Zdolność ta dotyczy celów materialnych, społecznych, a także moralno-duchowych, które transcenduje życie fizyczno-biologiczne. Zdaniem Waltera pacjent w oparciu o swoją kondycję medyczną może sam ocenić swoją zdolność do realizacji ludzkich celów i wartości³⁷.

W ramach promocji zasady jakości życia zestawiane są zatem katalogi cech życia fizycznego lub osobowego, które mają stanowić kryteria bycia człowiekiem, osobą czy podmiotem. Ich brak w całości, czy w części jest podstawą dla zaleceń normatywnych, negujących człowieczeństwo, status osoby, podmiotowość i prawa człowieka (w szczególności prawa pacjenta do leczenia)³⁸. Dodatkową przesłanką jest rachunek zysków i strat, gdzie przeważa albo interes pacjenta, albo interes społeczny. Przykładowo zdaniem Shelpa, jeśli noworodek posiada schorzenia uniemożliwiające mu życie w minimalnej niezależności, jego rodzice nie mają obowiązku poddać go leczeniu. Rachunek korzyści i strat wskazuje, że interes ciężko niepełnosprawnego dziecka nie powinien przeważać nad interesem jego rodziców czy interesem społecznym. Jeżeli ciężary są nieproporcjonalne do społecznych korzyści, to moralnie usprawiedliwione jest przerwanie jego leczenia. Również odwołanie się do rachunku korzyści i strat jest podstawą wykluczania niektórych ludzi z ludzkiej społeczności i odmawiania im prawa do życia i opieki³⁹.

Ostatnie lata przyniosły też informacje o próbach tworzenia ludzko-zwierzęcych chimery w celu rozwoju tkanek i narządów dla transplantacji (wprowadzenie ludzkich komórek do organizmów krowy w Wielkiej Brytanii, a w zeszłym roku do organizmu świni w Salk Institute w Kalifornii) czy modyfikacji genetycznych ludzkich embrionów (w Wielkiej Brytanii, Korei Południowej)⁴⁰.

Do relatywizacji wartości życia ludzkiego dochodzi również w dyskusjach o tzw. prawach zwierząt⁴¹; powstaje nowa kategoria „nie-ludzkich

³⁵ Zob. tenże, *Jakość życia*, s. 305.

³⁶ Zob. tamże.

³⁷ Zob. tamże, s. 306.

³⁸ Zob. tamże.

³⁹ Zob. tamże.

⁴⁰ Zob. T. Rożek, *Świnie i ludzie*, „Gość Niedzielny” z 12 II 2017, nr 12, s. 58–60.

⁴¹ Na ten temat m.in. D. Probuskiej, *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*, Kraków 2013.

osób” (*non-human persons*)⁴², którym przypisuje się podmiotowość i ochronę praw. Wspomniany już Singer proponuje rozszerzyć wspólnotę równych na istoty pozaludzkie, zaś niektóre państwa przyznały status prawny „osób” zwierzętom (małpom człękoksztalnym, delfinom).

Rozszerzenia zakresu podmiotowego kategorii „osoba” dokonuje się także podciągając pod nią rzeczy-agregaty materialne. To w 2016 powstał, a 30 I 2017 r. uzyskał obywatelstwo belgijskie (i Unii Europejskiej) pierwszy robot: antropomorficzny android (wyprodukowany przez firmę SoftBank Robotics). Robot „płci żeńskiej” nazywa się Fran Pepper, „zna” 20 języków, posiada akt urodzenia, ludzkich „rodziców” i „pracę” recepcjonisty w kampusie uniwersyteckim⁴³. Mówi się o osobowości (*personhood*) sztucznej inteligencji i „prawach” robotów (*robot's rights*), a Parlament Europejski opracował The Draft Resolution on Robots' Legal Status z nową kategorią robotów jako „osób elektronicznych” (*electronic persons*).

Paradoksalnie do innego rodzaju naruszeń prowadzi odejście od kary głównej w prawodawstwie karnym wielu krajów zachodnich i jej nadużywanie w krajach Wschodu (jak np. Chiny). Chociaż dokonywało się ono na skutek słusznych argumentacji o konieczności bezwzględnej ochrony życia każdej osoby obowiązującej niezależnie od jakiegokolwiek jego charakterystyki, spowodowało mniej skuteczną ochronę życia osób niewinnych na rzecz ochrony życia przestępcy. Zdaniem Z. Ziemińskiego sprawiedliwość wyrównawcza (postać sprawiedliwości rozdzielczej) obejmuje sprawiedliwość zapłaty i sprawiedliwość odpłaty⁴⁴. Ta ostatnia byłaby postacią sprawiedliwości karnej: mianowicie sprawiedliwego odpłacania złem za zło⁴⁵. Różni się ona od zemsty, ponieważ jest dokonywana przez legalną instytucję popierającą i przywracającą istniejący porządek społeczny, a nie przez osobę prywatną. Kara jest więc działaniem społecznie zinstytucjonalizowanym, bo pojmowanym jako działanie grupy społecznej np. państwa, wymierzonym za czyn przez normę zakazany instytucjonalnie określone zło, a nie jako odwet pokrzywdzonego za konkretnie doznane zło⁴⁶.

Przez karę komuś wymierzoną – wydawałoby się – zwiększa się ogólna miara zła na świecie i stąd można byłoby uznawać karanie za działanie nieracjonalne. Istnieje ewangeliczna zasada nieodpowiadania złem na zło, podobnie i z teorii zła metafizycznego jako braku dobra wynika, że jedynie

⁴² Zob. A. Elżanowski, *O podmiotach nieosobowych i osobowych*, „Znak” [online] maj 2015, s. 1–9, [dostęp: 7 VI 2017], dostępny w Internecie: <<http://www miesiecznik.znak.com.pl>>.

⁴³ *Fran Pepper* [online], *Wikipedia*, [dostęp: 7 VI 2017], dostępny w Internecie: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Fran_Pepper>.

⁴⁴ Zob. Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, Lublin 1992, s. 139.

⁴⁵ Zob. tamże, s. 150.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 152.

racjonalną postawą wobec zła jest czynienie dobra, a więc uzupełnianie zauważonych braków.

Zasada ta jednak wyraża ideał miłosierdzia, nie sprawiedliwości. Jest z punktu widzenia polityki społecznej wątpliwa, gdyż narażałaby osoby niewinne na niszczenie ze strony przestępców⁴⁷. Sprawiedliwość odpłaty ma według Ziemińskiego wymiar etyczny i socjotechniczny. Kara jako środek zabezpieczający przed dalszym wyrządzaniem zła przez przestępcę – jest skutecznym zabiegiem socjotechnicznym, w znaczeniu: skutecznie odstraszającym niektórych od popełniania przestępstw⁴⁸.

Charakterystyczne jest to, że kara w swej istocie jest jakimś złem, gdyż celem jej jest odplacenie złem za zło, które ktoś wyrządził innym, zdobywając nieprawnie jakieś dobro⁴⁹. Przestępca doświadcza jej jako czegoś, co jest przeciwne jego woli i przez to sprzeciwia się temu, co jest podstawowym przedmiotem jej pożądanego, tj. dobru⁵⁰. Kara podpada więc pod określenie zła jako braku należącego dobra, gdyż woli z wrodzonej skłonności należą się dobro, które zaspokoiliby jej pożądanego, a w karze samej w sobie tego dobra brak.

Jednak, co zauważył o. J. Woroniecki, kara nie jest czymś bezwzględnie złym, jak wina, lecz jest jedynym środkiem zadośćuczynienia za winę i z uwagi na to bardziej dobrem niż złem⁵¹. Kara jest dobrem jako jedyny środek przeciwko temu, co jest złem bezwzględnym, a więc przeciwko winie. Dzięki karze można zmasać winę, stąd kara ma po pierwsze na względzie dobro przestępcy, gdyż daje mu ona możliwość złagodzenia czy zmasania winy, zaś po drugie: ma powstrzymać innych od popełniania przestępstw i zabezpieczyć przed nimi społeczeństwo, zadośćuczynić za naruszenie porządku społeczeństwu i Bogu⁵².

Etyczny wymiar kary obejmuje moment ekspiacji za naruszenie porządku świata i porządku społecznego⁵³. Gdy zamiast niego panuje bezkarność i opieka prawa nie jest dostępna wszystkim w równej mierze, wtedy i udział wszystkich w dobrach wspólnych będzie musiał ucierpieć, a odbije się to z konieczności na najsłabszych i najbardziej upośledzonych. To jest dodatkowy argument za łączeniem sprawiedliwości karnej ze sprawiedliwością rozdzielczą, pomimo iż z racji przedmiotu Woroniecki zalicza ją do wymiennej⁵⁴.

W karze i winie schodzi się szereg wymiarów: psychologiczny – odpowiedzialności człowieka, społeczny – konieczności utrzymania porząd-

⁴⁷ Zob. tamże.

⁴⁸ Zob. tamże, s. 153.

⁴⁹ Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 3, Lublin 2013, s. 383.

⁵⁰ Zob. tamże.

⁵¹ Zob. tamże, s. 383–384.

⁵² Zob. tamże, s. 385.

⁵³ Zob. Z. Ziemiński, *O pojmowaniu sprawiedliwości*, s. 153.

⁵⁴ Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 3, s. 386. Por. J. Warylewski, *Kara. Podstawy filozoficzne i historyczne*, Gdańsk 2007.

ku, prawny – wymiaru kary i wymiaru sprawiedliwości, moralny i teologiczny – winy wobec bliźniego i Boga⁵⁵. We współczesnej kulturze kara przestaje być traktowana jako element sprawiedliwości, a więc cnoty moralnej obowiązującej wszystkich, a sprowadza się ją do rzędu fizycznej czy psychicznej przemocy i agresji. Nie podważając negatywnej oceny samego zjawiska przemocy wobec słabszych, która jest coraz lepiej rozpoznany i opisanym faktem, problematyczna w warunkach życia społecznego wydaje się tendencja do rezygnacji z dyscypliny, wychowania do posłuszeństwa, karność, utożsamianie karania ze znęcaniem się i z przemocą, oraz postulowanie zakazu karania jako takiego⁵⁶. Negacja potrzeby sprawiedliwości karnej w połączeniu z akcentem na prawa przy marginalizacji obowiązków może przerodzić się z czasem w stan społecznej demoralizacji, któremu prawo pozytywne nie sprostą, nie jest bowiem w stanie ostatecznie zastąpić moralności.

Agresja wobec prawa naturalnego do przekazywania życia

Przekazywanie życia i wartość życia rodzinnego podlega różnym zafałszowaniom. Już sama legalizacja i wypracowywanie społecznego poparcia wobec zabijania nienarodzonych (środowiska lewicowe i feministyczne, „czarne marsze”) jest największym uderzeniem w naturę człowieka i jej inklinację do przekazywania życia. Oprócz niej jest także prowadzona nieustannie batalia przeciwko rodzinie jako podstawowej, zgodnej z naturą człowieka społeczności posiadającej swoje zadania⁵⁷.

Wśród licznych funkcji rodziny najważniejszą jest funkcja prokreacyjna, której przejawem jest przekazywanie życia. Powoływanie nowych członków rodziny dokonuje się dzięki spełnianiu funkcji seksualnej (oddzielenie obu funkcji może skutkować brakiem realizacji funkcji prokreacyjnej)⁵⁸. Powstają współcześnie formy zastępcze dla jej realizowania („matki-surogatki”). Wychowanie w aspekcie intelektualnym, kulturalnym, moralnym i religijnym stanowi kolejną funkcję: socjalizacyjno-wychowawczą. Wymienia się również funkcje: rekreacyjno-towarzystwą, zapewniającą możliwość odpoczynku i zachowania równowagi,

⁵⁵ Zob. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t. 3, s. 381.

⁵⁶ „Niepokoić musi to, że zakaz fizycznego karania dzieci obowiązuje w szkole i instytucjach opiekuńczo-wychowawczych, natomiast nie jest prawnie zabronione karanie dziecka przez rodziców lub opiekunów” (R. Matysiuk, *Prawa dziecka w wychowaniu rodzinnym*, s. 13).

⁵⁷ Zob. K. Stępień, *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie praw dziecka*, s. 214–221. Por. też, *O prawa rodziny*, „Cywilizacja” (2010) nr 34, s. 67–73.

⁵⁸ Zob. P. T. Nowakowski, *Rozważania o rodzinie funkcjonalnej i dysfunkcjonalnej*, „Cywilizacja” (2005) nr 13, s. 41.

a także emocjonalno-ekspresyjną wyrażającą się w zaspokajaniu potrzeb emocjonalnych członków rodziny. Silne więzi uczuciowe, postawa miłości, zrozumienia i wzajemnego zainteresowania sprawiają, że rodzina jest w stanie sprostać wielu trudnościom⁵⁹. Wyodrębnia się także funkcję stratyfikacyjną, wyznaczającą miejsce rodziny i jej członków w konkretnej warstwie społeczeństwa. Funkcja legalizacyjno-kontrolna z kolei wyraża się w nadzorowaniu postępowania członków rodziny w celu zapobieżenia ewentualnym odstępstwom od uznawanych przez nią norm i wzorców⁶⁰. Rodzina zaspokaja na płaszczyźnie ekonomicznej potrzeby materialne swych członków, obecnych i przyszłych (funkcja materialno-ekonomiczna); sprawuje również funkcję opiekuńczo-zabezpieczającą, wspierając tych członków rodziny, którzy są częściowo lub całkowicie pozbawieni środków do życia lub możliwości działania (dzieci, osoby chore czy starsze). Wszystkie te funkcje pozostają wobec siebie w stosunku zależności, realizacja jednych ma bowiem wpływ na efektywne spełnianie innych; podobnie zakłócenie w realizacji jednej z funkcji może wpływać negatywnie na pozostałe⁶¹. Właściwa integralna realizacja poszczególnych zadań oznacza funkcjonalność rodziny i odpowiednie warunki dla rozwoju dziecka. Ta tak ważna naturalna wspólnota, optymalna dla zrodzenia i wychowania dziecka, ulega obecnie głębokiej, nie zawsze pozytywnej przemianie.

Tendencja ta ma swoje źródła w XX-wiecznych ideologiach i utopiach (komunizm, nazizm, socliberalizm). Charakterystyczne dla tych ideologii wątki odnoszące się do rodziny, to m.in.: negacja jej swoistości i podmiotowości, a także dążenie do jej instrumentalizacji, negacja naturalności rodziny na rzecz umowności (konwencjonalności) oraz negacja rodziny jako koniecznej wspólnoty w służbie życiu i miłości, opartej na monogamicznym i heteroseksualnym małżeństwie. Rodzina współczesna przeżywa poważne trudności, spowodowane zarówno dominującymi w kulturze nowymi dotyczącymi jej wizjami, jak i będące skutkiem procesów społecznych: transformacji ustrojowej, bezrobocia, ubóstwa, emigracji zarobkowej. Wśród zjawisk patologizujących przyczyniających się do degradacji i dezintegracji rodziny wymieniane są m.in.: liberalizm i relatywizm obyczajowy, indywidualizm, konsumpcjonizm i materializm praktyczny, laicyzacja życia⁶².

Powstają nowe modele związku małżeńskiego. Wyróżnia się trzy typy związków: formalne, zwyczajowe i kohabitacyjne. Chociaż większość rodzin opiera się na związku małżeńskim o charakterze religijnym lub związku cywilnym, to coraz częściej upowszechnia się tzw. związek

⁵⁹ Zob. tamże, s. 42.

⁶⁰ Zob. tamże.

⁶¹ Zob. tamże, s. 42–43.

⁶² Zob. A. Offamański, *Rodzina jako środowisko wychowawcze – czy szansa wykorzystana?*, w: *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Lublin 2007, s. 749–753.

partnerski, którego źródłem jest autonomiczna umowa dwojga osób, która ma charakter nietrwały⁶³. Podważeniu ulega sakramentalny wymiar małżeństwa, a także jego znaczenie dla życia społecznego.

Przemiana wizji małżeństwa, jak i rodziny na rzecz jej „nowoczesnych” (tzw. alternatywnych) modeli, jak: rodzina „patchworkowa”, „wolna miłość”, związek partnersko-konsumpcyjny – „wspólnota korzyści”, konkubinaty, rodzina oparta na związku homoseksualnym – destabilizują rodzinę i jej tożsamość jako naturalnej trwałej wspólnoty życia. Na skutek zwiększającej się liczby rozwodów dochodzi do odtwarzania związków małżeńskich, które nie są już uznawane za konkubinaty, lecz uzyskują aprobatę społeczną⁶⁴, pojawiają się postulaty i prawo odnośnie legalizowania „małżeństw homoseksualnych”. Rozpad związków małżeńskich wpływa w sposób formalny na proces rekonstruowania, tworząc zjawisko „seryjnej monogamii lub poligamii sukcesywnej”⁶⁵. Odtwarzane ponownie związki małżeńskie są podstawą rodziny, w której skład wchodzi rozwiedzeni rodzice i dzieci z byłych małżeństw, jak i z nowego związku. Kontakty z byłymi małżonkami, a także relacje „nowych” dzieci, sprawiają, że powstaje nowy twór, zwany „wielorodziną”, czy rodziną „patchworkową”, w której „brak doświadczenia życia sakramentalnego, a zagadnienie trwałości, wierności i nierozzerwalności małżeńskiej staje się tematem wstydlivym, w najlepszym razie teoretycznym, który nie wytrzymuje konfrontacji z życiem”⁶⁶. Zmienia się pozycja dziecka w rodzinie i funkcje rodziny wobec dziecka, ograniczeniu ulegają prawa rodziny.

Negatywny obraz rodziny proponują media, nagłaśniając „potencjał konfliktu”⁶⁷. Obraz ten określa się jako zróżnicowany: prawidłowy (pokazuje jaka jest naprawdę rodzina i jaka powinna być) albo wypaczony (promocja liberalno-laickiego modelu lub ośmieszanie właściwych modeli)⁶⁸. Wśród wypaczeń obrazu rodziny wymienić można przykładowo: podważanie autorytetu rodziny i rodziców, przejaskrawianie i zbyt nie nagłaśnianie wszelkiego rodzaju patologii przy jednoczesnym uprzedmiotowieniu faktu, że częstotliwość występowania zjawisk tego typu jest znikoma w stosunku do liczby prawidłowo funkcjonujących rodzin, zniekształcanie obrazu ról i postaw rodzicielskich, lansowanie postaw hedonistycznych i konsumpcyjnych w wychowaniu dziecka. Wśród innych niekorzystnych dla rodziny nadużyć medialnych wymie-

⁶³ Zob. tamże, s. 752.

⁶⁴ Zob. tamże, s. 753.

⁶⁵ Zob. K. Słany, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Kraków 2004, s. 123, cyt. za: tamże.

⁶⁶ A. Offamański, *Rodzina jako środowisko wychowawcze – czy szansa wykozystana?*, s. 753.

⁶⁷ Tamże, s. 751.

⁶⁸ Zob. A. Adamski, *Obraz rodziny w mediach*, „Cywilizacja” (2005) nr 13, s. 69.

nia się promocję nietrwałości małżeństwa, niewierności małżeńskiej, niskiej dzietności i aborcji jako metody regulowania poczęć, oderwania funkcji seksualnej od prokreacyjnej, współżycia przedmałżeńskiego, antypedagogicznej w duchu postawy rezygnacji z wychowania dziecka i pełnej odpowiedzialności za jego integralny rozwój⁶⁹.

Całościowe ujęcie zjawisk o negatywnym wpływie na rodzinę jest trudne, dotyczy bowiem czynników różnej natury na wielu płaszczyznach: zarówno czynników tkwiących w samej rodzinie, jak i licznych uwarunkowań zewnętrznych – stąd mówi się o syndromie niekorzystnych warunków wewnętrznych i zewnętrznych⁷⁰. Powyższe zjawiska utrudniają spełnianie zadań rodziny. Do dysfunkcji rodziny dochodzi najczęściej na skutek zbiegu kilku czynników, a wpływają one głównie na takie wymiary, jak prokreacja, wychowanie i socjalizacja, a także trwałość rodziny. W dysfunkcyjnej rodzinie bywają niezaspokajane nie tylko potrzeby materialne, ale i niezwykle ważne dla prawidłowego rozwoju dziecka potrzeby emocjonalne, moralne i duchowe⁷¹.

Przedmiotem dyskusji ostatnich dziesięcioleci w Polsce były takie aspekty życia szkolnego, jak m.in. obecność i formuła edukacji seksualnej w kształceniu szkolnym; problem nauczania ideologii gender⁷². Spór, jaki pojawił się na terenie Polski, dotyczył trwającej w zasadzie od lat 60., ale w ostatnich dwóch dekadach nasilonej implantacji tzw. edukacji seksualnej do szkół polskich⁷³. Spór ten – jak uważa Smyczyński – bardziej niż do samej potrzeby dostarczania informacji o seksualności człowieka, odnosił się do treści i formy informowania o tym zjawisku. Jego zdaniem, treść i forma nauczania o intymnej sferze ludzkiego życia ma ogromny wpływ na osobowość dziecka i jego pogląd na relacje między płciami, a w konsekwencji na kształtowanie relacji rodzinnych w przyszłości, stąd uważa, że wszelka wulgaryzacja i technicyzacja tych zagadnień pogłębia tylko proces degradacji i rozchwiania moralnego dorastającej młodzieży. Nie można, jego zdaniem, odmówić prawa wpływania rodziców na treść programów szkolnych, które kształtują postawę moralną dzieci⁷⁴.

⁶⁹ Zob. tamże, s. 70. Por. P. T. Nowakowski, *Rozważania o rodzinie funkcjonalnej i dysfunkcyjnej*, s. 41.

⁷⁰ Zob. P. T. Nowakowski, *Rozważania o rodzinie funkcjonalnej i dysfunkcyjnej*, s. 43.

⁷¹ Zob. tamże.

⁷² Innym przedmiotem dyskusji były zmiany strukturalne w szkolnictwie (wprowadzenie gimnazjów) i reforma podstaw programowych. Zob. K. Stępień, *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie praw dziecka*, s. 235–241.

⁷³ Zob. U. Dudziak, *Spór o wychowanie seksualne w szkole*, Lublin 1997.


⁷⁴ Zob. T. Smyczyński, *Prawo dziecka do wychowania się w rodzinie*, w: *Konwencja o prawach dziecka. Analiza i wykładnia. Praca zbiorowa*, pod red. T. Smyczyńskiego, Poznań 1999, s. 160.

Spór dotyczył kształtu i modelu edukacji seksualnej, a mianowicie tego, czy ma ona być wychowaniem prorodzinnym, czy edukacją seksualną *sensu stricto*. Pierwszy z modeli opierał się na przekonaniu o niezbywalności rodziny dla życia i rozwoju osoby ludzkiej, jak również odwoływał się do koncepcji integralnego rozwoju osoby, zwłaszcza w kontekście postawy miłości wobec drugiej osoby (oblubieńczej), rodzicielskiej, synowskiej, małżeńskiej, obejmującego sferę fizyczną, uczuciową, intelektualną, moralną, społeczną, adekwatnie do wieku i pełnionych ról społecznych⁷⁵. Potrzeba wychowania, akceptowana przez tę stronę sporu, obejmuje również wychowanie prorodzinnе, zaś wychowanie seksualne jest jego elementem. Celem tego ostatniego jest poznanie natury i znaczenia płciowości oraz harmonijny i integralny rozwój osoby ludzkiej ku dojrzałości w tej sferze. Prawidłowe wychowanie w aspekcie ludzkiej płciowości powinno prowadzić do akceptacji płci, zrozumienia jej specyfiki i szacunku dla odmienności drugiej, a także dostrzeżenie płciowości i jej funkcji na tle całości ludzkiego bytu osobowego⁷⁶.

Drugi z modeli – edukacja seksualna – dotyczy wyłącznie seksualności człowieka, w jej separacji od integralnego rozumienia człowieka, oraz w separacji od wychowania do życia małżeńskiego i rodzinnego. Przesłanki dodatkowe tego modelu, to „pluralizm” nauczania (tu jako równoważność poglądów na ludzką seksualność i sposoby jej realizowania) i „obiektowość” (oznaczająca tu przekazywanie informacji o seksualności człowieka bez odniesienia ich do oceny moralnej), zdaniem krytyków – prowadzące do relatywizmu i zafałszowania ludzkiej płciowości⁷⁷. Spór dotyczył więc wyboru modelu edukacji seksualnej.

Wyróżnia się trzy główne rodzaje wychowania seksualnego: typu A – wychowanie do czystości (abstynencji seksualnej – *chastity education, abstinence-only education*), w którego centrum znajduje się ciało człowieka, będące znakiem osoby. Czystość polega na zintegrowaniu sfery płciowej ze sferą duchową osoby. Płciowość i jej spełnienie w seksualności stają się wyrazem afirmacji godności własnej i drugiej osoby. Wychowanie do czystości jest wychowaniem do miłości i wyrazem szacunku dla życia ludzkiego. Typ B – oznacza biologiczną edukację seksualną (*biological sex education*); jest to, wspomniany już wyżej, przekaz wiadomości biologicznych na temat anatomii i fizjologii układu płciowego oraz szerokiej informacji na temat środków antykoncepcyjnych i metod zapobiegania ciąży. Ten model nie wspomina o wychowaniu duchowym ani o moralności w sferze ludzkiej płciowości. Typ C (*comprehensive*) natomiast łączy oba podejścia: wiedzę biologiczną na temat seksualności człowieka, pro-

⁷⁵ Zob. R. Krupa, *Wychowanie do życia w rodzinie czy edukacja seksualna?*, „Cywilizacja” (2007) nr 21, s. 142.

⁷⁶ Zob. tamż  or. też, *Jaki model wychowania seksualnego: A, B czy C?*, „Cywilizacja” (2007) nr 30, s. 149–160.

⁷⁷ Zob. R. Krupa, *Jaki model wychowania seksualnego: A, B czy C?*, s. 152.

kreacji, wykorzystywania seksualnego i dostępności środków antykoncepcyjnych⁷⁸.

Program realizowanego w szkołach polskich wychowania do życia w rodzinie odpowiada modelowi A, akcentując wychowanie, zamiast wąsko rozumianej edukacji seksualnej typu B i C⁷⁹. Mimo że model ten przynosi dobre owoce potwierdzone badaniami⁸⁰, w przeciwieństwie do skutków edukacji typu B i C w innych krajach europejskich, spotyka się z krytyką organizacji promujących wąsko rozumiany przekaz informacji o płciowości zredukowanej do funkcji seksualnej i pozostającej w separacji od rozwoju osoby⁸¹.

Agresja wobec prawa naturalnego do społecznego życia w prawdzie

Wspomniany już wyżej ideał społecznej współpracy dla odkrycia, służby i respektu wobec prawdy, podległości hierarchii dóbr i wychowawczego uzdolniania do jej realizacji, doznaje szwanku w sytuacji społecznego propagowania różnych postaci ideologii i kłamstwa.

Kolejnym poważnym problemem jest współcześnie koncepcja prawa stanowionego i warunków, jakie powinno ono spełniać, by zapewnić sprawiedliwość. Przy ogromnym zróżnicowaniu systemów, dziedzin, ilości instytucji prawnych, również wobec dynamicznego rozwoju nowych gałęzi prawa, będących odpowiedzią na nowe zagrożenia, wydaje się, że znikają fundamentalne przekonania na temat tego, czym prawo ma być w swojej istocie, a których nośnikiem była filozofia prawa. Warto zwrócić uwagę na pewne problemy sygnalizowane przez badaczy analizujących w kontekście filozoficznym kulturę prawną i polityczną XX w.⁸²

Wskazuje się mianowicie na kryzys w tej dziedzinie: „Kryzys prawa bywa rozumiany dwojako: jako zagrożenie ładu i porządku, będącego

⁷⁸ Zob. tamże, s. 149–150.

⁷⁹ Zob. tamże, s. 150.

⁸⁰ Zob. tamże, s. 158–159.

⁸¹ Na temat możliwych uwag krytycznych Komitetu pod adresem Polski na temat ostatniego sprawozdania i stanu realizacji wytycznych w ostatnim czasie W. Burek spodziewa się m.in. uwag Komitetu na temat braku „[...] odpowiedniej edukacji seksualnej oraz dostępu do usług z zakresu zdrowia reprodukcyjnego” (*Polska jako państwo-strona Konwencji o prawach dziecka z 1989 roku*, s. 49–50).

⁸² Na ten temat zob. K. Stępień, *Cel prawa i działania prawnego*, w: *Spór o cel. Problematyka celu i celowościowego wyjaśniania*, red. nauk. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Lublin 2008, s. 237–252; też, *Synderesa a prawo naturalne*, w: S. Thomae Aquinatis, *Quaestiones disputatae de synderesi, de conscientia – Dysputy problemowe o synderesie, o sumieniu*, tłum. A. Białek, red. nauk. A. Maryniarczyk, Lublin 2010, s. 129–145.

wynikiem nieznamomości i nieprzestrzegania prawa, któremu zwykle pragnie się zapobiec przez popularyzację i zwiększenie rygoryzmu jego egzekwowania, albo – co jest znacznie istotniejsze – jako kryzys, którego źródłem jest samo prawo i jego patologizacja. Ten ostatni wynika z nadmiernej jurydyzacji życia, instrumentalnego traktowania prawa zarówno przez stosujących prawo, jak i samego ustawodawcę i wreszcie z braku legitymizacji oraz niedostatku moralności prawa⁸³. Wśród innych przejawów kryzysu w dziedzinie prawa wymienia się: niestabilność norm, traktowanie prawa jako panaceum na niesprawności instytucjonalne oraz nadmierną punitivność prawa i wymiaru prawa przy jednoczesnym braku realizacji (wymiaru) sprawiedliwości, co powoduje pozasądowe dochodzenie sprawiedliwości, hipertrofię przepisów (*elephantiasis* prawodawstwa), przekładającą się na zmniejszenie znajomości prawa⁸⁴.

Oprócz powyższych znamion, stanowiących głównie immanentne cechy patologicznego prawa, wskazuje się także na dysfunkcjonalność prawa. Jej przejawami jest m.in. brak tożsamości społecznego poczucia sprawiedliwości z normami prawa pozytywnego, istnienie negatywnych stereotypów prawa, instytucji stosujących prawo i zawodów prawniczych. V. Possenti wprowadza określenie „nihilizmu prawnego”, jako najnowszej formy współczesnego nihilizmu⁸⁵. Chwiejność przepisów, występowanie obszarów pozaprawnych, instrumentalizm prawa, który przekłada się na instrumentalizowanie adresatów prawa, to według V. Possentiego, jego znamiona⁸⁶.

Jednak wskazanie na immanentne cechy patologicznego prawa, czy jego negatywny odbiór społeczny nie mówi jeszcze nic o przyczynach tego stanu rzeczy. Wyrażając problem słowami Cycerona: „sprawiedliwość nie może istnieć, o ile nie wynika z naturalnego porządku, natomiast prawa stanowione ze względu na korzyść i dla korzyści są też obalane. Gdyby zatem sprawiedliwość nie znajdowała potwierdzenia w naturalnym porządku, zniknęłyby również inne przymioty. Gdzie wówczas szukalibyśmy hojności, umiłowania ojczyzny, poczucia obowiązku, dobrodziejstw albo wdzięczności? Wszelkie bowiem zawdzięczamy temu, że z natury skłonni jesteśmy miłować bliźnich, co stanowi podstawę sprawiedliwości”⁸⁷.

⁸³ J. Kochanowski, *Deregulacja jako pierwszy etap reformy systemu tworzenia prawa*, „Ius et Lex” (2005) nr 3, s. 216.

⁸⁴ Zob. tamże.

⁸⁵ Zob. V. Possenti, *Nihilizm*, tłum. A. Fligel-Piotrowska, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, red. nac. A. Maryniarczyk, t. 7, Lublin 2006, s. 654–655.

⁸⁶ Zob. tenże, *Nihilizm jako konsekwencja odrzucenia substancji i natury*, w: *Substancja, natura, prawo naturalne*, red. nauk. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Lublin 2006, s. 485–512.

⁸⁷ M. T. Cynceron, *O prawach*, w: tenże, *O państwie. O prawach*, spolszczyła I. Żółtowska, Kęty 1999, I, 43.

O podstawie obowiązywania norm Cyceron wypowiedział się tak oto: „Gdyby prawa były stanowione jedynie z woli ogółu lub decyzją przywódców, można by uprawomocnić rozbój, cudzołóstwo, fałszowanie testamentów, o ile większość by to przegłosowała. Skoro zatem opinie i polecenia głupców rzekomo tak wiele znaczą, że ich uchwały mogą zmieniać naturalny porządek rzeczy, czemu nie stanowi się, że uczynki złe i zgubne należy mieć za dobre i zbawienne? Gdyby można nieprawość zmienić w prawo, czy zło nie stałoby się dobrem? Z tego wniosek, że prawo dobre od złego możemy odróżnić wyłącznie przez odwołanie się do naturalnego porządku, co umożliwi nie tylko odróżnienie sprawiedliwości od niesprawiedliwości, lecz także szlachetności od hańby, zgodnie bowiem z ogólnym przekonaniem, które ułatwia nam ocenę faktów i pozwala się w nich rozeznaczyć, czyny szlachetne wynikają z męstwa, a podłe z wad. Tylko szalenięc mógłby twierdzić, że podstawą tej oceny są jedynie nasze domysły, nie zaś naturalny porządek. Bo i szlachetność drzewa lub konia – świadomie nadużywam pojęcia – oceniana się nie wedle swego mniemania, lecz stosownie do natury. Skoro tak, naturalny porządek musi stanowić podstawowe kryterium osądu wszelkiej szlachetności oraz hańby. Gdyby o męstwie w ogólności wyrokowano jedynie na podstawie domysłów, tak samo oceniano by poszczególne jego przejawy. Któż by uznał, że ten czy ów zasługuje na miano człowieka mądrego i, że się tak wyrażę, bystrego, nie biorąc pod uwagę charakteru, tylko okoliczności zewnętrzne? Męstwo jest więc doskonałą roztropnością, opartą na porządku naturalnym, podobnie zresztą jak wszelkie przejawy szlachetności”⁸⁸. U zarania europejskiej kultury prawnej Cycero zauważył problemy, jakich przyczynia uzależnienie prawa od reguły większościowej, a nie od obiektywnie istniejącej rzeczywistości.

Podobnie twierdził Benedykt XVI: „Oczywiste jest jednak, że w podstawowych kwestiach prawa, w których stawką jest godność człowieka i ludzkości, zasada większości nie wystarcza”⁸⁹. I o ile, jak podkreślał papież, w czasach reżimów totalitarnych dla sprzeciwiających się przemocy państwa było „bezsposornie jasne, że obowiązujące prawo jest w rzeczywistości bezprawiem”, dzisiaj, w warunkach demokracji większościowej, sytuacja jest odmienna: „nie jest bynajmniej oczywiste samo przez się, co w odniesieniu do podstawowych zagadnień antropologicznych jest słuszne i może stać się obowiązującym prawem”. Uwagi Ojca Świętego trafnie analizują problem podstaw prawa pozytywnego, które odnosząc się do życia ludzkiego, umożliwia (lub uniemożliwia) na płaszczyźnie społecznej realizację natury człowieka.

⁸⁸ M. T. Ciceron, *O prawach*, I, 44–45.

⁸⁹ Benedykt XVI, *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa*. Przemówienie w Bundestagu (Berlin, 22 IX 2011 r.), „Społeczeństwo” 21 (2011) nr 5–6, s. 139–145.

Possenti charakteryzuje nihilizm prawny, wyróżniając następującą wiązkę cech oraz przyczyn kryzysu, w których pobrzmiewają Cyceroniańskie motywy: 1. Całkowite oddzielenie problemów prawnych od problemu sprawiedliwości w tym sensie, że *ius* i *lex* są samocentrujące, samoodnoszące oraz całkowicie wyeliminowane ze sprawiedliwości; 2. Traktowanie prawa wyłącznie jako wyrazu woli mocy; 3. Utożsamianie prawa jako takiego z prawem stanowionym; 4. Zanegowanie istnienia prawa naturalnego, czyli zanegowanie istnienia czegoś słusznego i czegoś niesłusznego z natury; 5. Uznanie, że prawo i ustawy prawne nie stanowią aktu porządkującego, znajdującego się na poziomie *ratio*, lecz są wyłącznie z poziomu woli; 6. Uznanie, że prawa nie przynależą człowiekowi z natury, lecz są dekretami tolerancji, które zawsze można odwołać: władza je zatwierdza, władza może je znieść⁹⁰. Jedną z przyczyn współczesnego kryzysu prawa może być również rezygnacja z kategorii dobra wspólnego jako racji i celu istnienia prawa⁹¹. Nihilizm prawny wiąże się według Possentiego „z zapomnieniem pojęcia sprawiedliwości (*ius* i *iustitia*), z zapomnieniem prawa naturalnego oraz z bezgranicznym wyniesieniem woli, która pragnie tylko siebie samej. Całe prawo ma charakter pozytywny, czyli jest ustanowiane przez wolę, czego skutkiem jest to, że nie istnieje ani praworzędność, ani niesprawiedliwość”⁹².

Agresja współczesnej kultury wobec prawa naturalnego przybiera zatem rozmaite i bogate postacie: poczynając od zakwestionowania osobowego statusu człowieka, wartości jego życia, w tym szczególnie życia niewinnych i bezbronnych, sensu rodziny i małżeństwa jako wspólnoty życia, społeczeństwa jako promującego i chroniącego sprawdzoną przez wieki obiektywną hierarchię prawdziwych dóbr. Problem powstaje nie dlatego, że zabijanie jest dalej faktem we współczesnej cywilizacji, ani że wydaje się bardziej okrutne niż kiedyś, ale że zabijanie niewinnych jest wpisane w programy polityczne, prawne i edukacyjne, a co za tym idzie przechodzi w dzisiejszy sposób myślenia. Należy zatem nieustannie przypominać, że i polityka, i prawo, i ekonomia, wszystkie faktory życia społecznego, oraz wypracowywane teoretyczne narzędzia (jak zasada jakości życia itp.), muszą odwoływać się do godności osobowej jako ontycznego źródła praw ludzkich i niepodważalnego przekonania o świętości ludzkiego życia w jego materialnym i duchowym wymiarze. Jakikolwiek cechy człowieka (umiejętności, wygląd, stan zdrowia itd.) są wtórne i w możliwości wobec aktu osobowego istnienia, w którym się cała treść

⁹⁰ Zob. tamże.

⁹¹ Zob. V. Possenti, *Nihilizm jako konsekwencja odrzucenia substancji i natury*, s. 510.

⁹² Tamże, s. 655.

natury ludzkiej realnie znajduje i aktualizuje. To z uwagi na specjalny sposób istnienia człowiek jest osobą ludzką, posiada osobową godność oraz prawa ludzkie, a nie ze względu na samowystarczalność w zakresie higieny, czy umiejętność zawiązywania sznurowadeł. Brak w analizach i wyjaśnieniu tej podstawy prowadzi do uzależniania bycia osobą-podmiotem praw od zachodzenia określonych biologicznych, psychologicznych, świadomościowych lub społecznych własności natury ludzkiej⁹³, które przesądzać mają o rzekomym byciu „nie-osobą” (*non person*) jednych, a byciu „osobą” (*non human person*) – maszyn czy zwierząt.

Sources of aggression against natural law in contemporary culture

Summary

The article points to the directions and sources of aggression of contemporary culture in the face of natural law. Aggression refers especially to the right to life of a human person, the transfer of life in the family, the social nature of man and the basis of social life as organizing the community of the common good by law and politics. Among the sources are mentioned erroneous philosophical concepts of man, secularism, utilitarianism and consumerism.

⁹³ Zob. T. Biesaga, *Jakość życia*, s. 308.

Wilki, owce i spluwy

D. Baum, felietonista „New Yorkera”, reporter „The Wall Street Journal” oraz „The Asian Wall Street Journal” postanowił opisać „uzbrojoną Amerykę” – społeczność tamtejszych posiadaczy broni palnej. Temat był walcowany po wielokroć, zarówno z pozycji nienawistnych, jak i apologetycznych. Jednak praca Bauma, opatrzona wymownym tytułem *Wolność i spluwa*¹, to coś znacznie więcej niż barwny opis świata pasjonatów oręża oraz problemów, jakie się wokół nich nagromadziły.

Warto zapoznać się z tymi wynurzeniami, choćby dlatego, że kwestia dostępu obywateli do broni, jeszcze do niedawna dość egzotyczna dla ogółu Polaków, zaczyna rozpalać emocje również w naszym kraju. Sprawa posiada ogromny ładunek polityczny, zarówno w Ameryce, jak i u nas, dlatego tu i tam przyciąga uwagę zarówno partyjnych aktywistów, jak i mediów. Rzecz nie sprowadza się bowiem do ingerencji państwa w czyjeś pasje sportowe i kolekcjonerskie. Chodzi przede wszystkim o zaufanie (lub jego brak) organów państwa do obywateli, o granice wolności, wreszcie o fakt rozstrzygnięcia przez urzędników o prawie człowieka do samoobrony.

Dysonans

Autor *Wolności i spluwy* jest liberałem, udziela się w środowisku ostro gardłującym przeciw tzw. „przejawom dyskryminacji”. Parokrotnie rzuca mimochodem uwagi o swoim poparciu dla „prawa do aborcji” i „związków jednopłciowych”, głosował na Demokratów i na Baracka Obamę.

Tymczasem w Stanach Zjednoczonych zwolennicy dostępu do broni koczują się raczej z politycznym konserwatyzmem. Reprezentujące ich

¹ Zob. D. Baum, *Wolność i spluwa. Podróż przez uzbrojoną Amerykę*, przeł. R. Lisowski, Wołowiec 2018.

interesy Narodowe Stowarzyszenie Strzeleckie Ameryki (*National Rifle Association of America* – NRA) bywa nazywane „zbrojnym ramieniem Partii Republikańskiej”. Po książce Bauma można by się więc spodziewać kolejnego ataku na „ludzi o krwiożerczych instynktach”, epatowania opisami masowych i indywidualnych zbrodni, apokaliptycznych ostrzeżeń przed hordami uzbrojonych prawicowych ekstremistów, w podsumowaniu zaś żądania zacieśnienia państwowej kontroli nad „uzbrojoną Ameryką”. Tymczasem relacja jest w miarę bezstronna. Trzeba przyznać, że Baum potrafi słuchać i jeśli nawet nie zgadza się ze swymi rozmówcami, to stara się przekazywać ich racje. Nie szczędzi też uszczypliwości obu stronom sporu.

Do zachowania obiektywizmu z pewnością przyczynia się strzelecka pasja autora, odkryta przezeń jeszcze w dzieciństwie. Jednak tym, co naprawdę wyróżnia dzieło Bauma, jest fakt, że pisze on z poczuciem winy. Jako liberał-tolerancjonista uderza się mocno w piersi w imieniu własnego środowiska politycznego. Widać to szczególnie, gdy przedstawia styl tamtejszych debat, cytując dość szokujące (i co tu ukrywać – nienawistne) opinie liberalnej prasy o posiadaczach broni, w rodzaju: „współwinni morderstwa”, „niedorzeczna mniejszość półgłówków”, „kmioty i prostytutki lubiący sobie wyobrażać, że bronią swoich domów przed wyimaginowanymi śniadymi łupieżcami, którzy koniecznie chcą ukraść z ich butwiejących werand zapchłone kanapy”, „znudzone, niewykształcone, zgorzkniałe, przerażone, źle ubrane, chorobliwie blade, ziejące nienawiścią białe kobiety z przedmieść zapomnianych miast”². Baum podsumowuje te enuncjacje całkiem rozsądnym stwierdzeniem: „Niewyobrażalne byłyby równie okrutne opinie na temat, powiedzmy, gejów czy czarnoskórych, a jednak jeżdżenie po właścicielach broni w pewnych kręgach uchodziło za dobrą rozrywkę, wręcz za coś słusznego”³.

Dziennikarz pisze więc w zasadzie o sprawach orężnych, ale przy okazji demaskuje nietolerancję żywioną przez liberalną lewicę wobec ludzi o odmiennych poglądach. Prawdziwym wstrząsem jest dlań nietajona pogarda do ludzi ubogich (wszystkie te „kmioty”, „butwiejące werandy”, „źle ubrane kobiety” itp.) żywiona przez progresistów, mieniających się przecież obrońcami ludu.

Wierny przyjaciel

Tymczasem broń palna towarzyszy nam od wieków, wzbudzając namiętne uczucia wśród jej użytkowników. „Tu pokazywał strzelbę przedziwnej

² Tamże, s. 352–353.

³ Tamże, s. 353.

roboty, / Choć małeńką, i zaczął wyliczać jej cnoty” – pisał niegdyś wieszcz Adam⁴.

F. Ossendowski, sławny literat i podróżnik, przebywający na Syberii w okresie rosyjskiej wojny domowej, po zajęciu Krasnojarska przez bolszewików szukał schronienia w tajdze. On, stateczny mieszczuch, zmuszony był przedzierzgnąć się w trapera: „W każdym kulturalnym człowieku, wówczas gdy zachodzi konieczność surowej walki o byt, może odrodzić się pierwotny człowiek – myśliwy i wojownik, który dopomaga mu w walce z naturą. W tem jest przewaga człowieka kulturalnego nad niekulturalnym, który nie posiada dostatecznej wiedzy i siły woli do prowadzenia zwycięskiej walki”⁵.

Jednak oprócz wiedzy i siły woli do przetrwania potrzebne było coś jeszcze. Najbliższym przyjacielem Polaka stał się wtedy karabin, dzięki któremu zdołał przeżyć pięć miesięcy zimy w skrajnie niesprzyjających warunkach. Broń dostarczała mu pożywienia, ocaliła przed atakiem rozjuszonego niedźwiedzia, dodawała otuchy w spotkaniach z podejrzanymi osobnikami napotykanymi w tajdze: „Zorientowałem się, że dwaj nieuzbrojeni ludzie nie mogą dla mnie stanowić poważnego niebezpieczeństwa, gdyż posiadałem doskonały mannlicher”⁶.

Z podobnym uczuciem pisał o broni J. O. Curwood, pisarz, który również wydeptał w głuszy niejedną ścieżkę; „Bliskość broni palnej dodawała mu otuchy. Pogładził ją i miał prawie ochotę przemówić do niej. Jedynie ci, co zapuszczali się daleko w pustkę i głuszę dziewiczych krain wiedzą, czym jest dobry karabin dla samotnego wędrowca. To przyjaciel w nocy i we dnie, wierny wykonawca wszelkich pragnień, oddalający widmo głodu i niosący śmierć wrogom. [...] Dłonią odzianą w rękawicę polerował teraz jej lufę – i gdy wreszcie usnął [...] podświadomie jeszcze tulił ją w ramionach”⁷.

Gdy uświadomimy sobie, że współczesny świat, w tym również ulice wielkich miast, wciąż stanowi dżunglę niebezpieczną dla człowieka, wtedy łatwiej zrozumieć nam wypowiedzi chrześcijańskich strzelców z USA, którzy głoszą, że ludźmi naprawdę wolnymi, patrzącymi bez lęku w przyszłość, uczyniły ich Biblia i karabin.

Dylematy

Czy jednak nie jest tak, że sama broń „wzbudza agresję” i jest „z natury zła”? Póki co nie zdarza się, by po zawodach strzeleckich wylegały na

⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz. Księga IV: Dyplomatyka i łowy*, w. 728–729.

⁵ F. A. Ossendowski, *Zwierzęta, ludzie, bogowie*, Białystok 1991, s. 22.

⁶ Tamże, s. 8.

⁷ J. O. Curwood, *Lowcy wilków*, tłum. J. Marlicz, Warszawa 1987, s. 103.

ulice tłumy sfanatyzowanych kibiców, gotowych demolować miasto i katować każdego noszącego szalik czy inny emblemat konkurencyjnej drużyny. To samo dotyczy innych dyscyplin sportowych posiadających militarne źródła, jak szermierka, łucznictwo, rzut oszczepem, pięciobój nowoczesny.

Nikt nie domaga się radykalnego ograniczenia ludziom dostępu do konkurencji niosących o wiele większe ryzyko dla zawodników niż dziurawienie tarcz na strzelnicach – choćby skoków spadochronowych, akrobacji lotniczych, nurkowania, wspinaczek wysokogórskich, nie mówiąc już o bokserskim ringu, na którym naszpikowane sterydami pyskotłuki demolują sobie nawzajem zawartość czaszek ku ucieście gawiedzi. Nie słyhać protestów wygadanych „mediotów” wobec na pozór niewinnych, „pokojoych” dyscyplin sportu wyczynowego, gdzie młodzi zawodnicy (często wręcz dzieci!) zmuszani są do nadludzkich wysiłków rujnujących ich zdrowie.

Wiadomo, że legalnie posiadana broń niemal nigdy nie staje się narzędziem przestępstwa. Choćby dlatego, że zbyt łatwo byłoby zidentyfikować sprawcę. Każda lufa posiada indywidualne cechy pozostawiające ślady na wystrzelonym pocisku, niczym odciski linii papilarnych demaskujące złodzieja, a dodatkowe tropy generują na łuskach czółka zamków, iglica i pazur wyciągu.

Natomiast jest prawdą, że od czasu do czasu zdarzają się nieszczęśliwe wypadki. Ktoś (strzelec albo ofiara) nie zachowa należytej ostrożności, popisze się głupią brawurą, albo też dojdzie do tragicznego w skutkach zbiegu okoliczności. Czasem niezabezpieczona należycie broń rodzica dostanie się w ręce małych dzieci. Bywa, że przez sito kontroli prześlizgnie się osoba z zaburzeniami psychicznymi...

Wypadki przytrafiają się zarówno wytrawnym kierowcom, jak i doświadczonym strzelcom. E. Hemingway, który kochał broń, walczył na wojnie i z pasją oddawał się polowaniu, przeżył kiedyś mało przyjemne zdarzenie, które postanowił uwiecznić dla potomnych: „[...] wasz korespondent uderzył galana osęką i przytrzymując go tą dużą osęką strzelił mu w wierzch głowy z automatycznego colta [...] gdy wtem osęka pękła z głośnym trzaskiem, drzewce uderzyło waszego korespondenta w prawą rękę, a wasz korespondent spojrzawszy w dół spostrzegł, że ma przestrzeloną łydkę lewej nogi.

– Rozwiązała jego mać! – zauważył wasz korespondent. – Jestem postrzelony”⁸.

Świat nie jest doskonały, jednak czy w tym przypadku same zakazy poprawią sytuację? Incydenty z nieuzasadnionym użyciem broni, w tym samobójstwa, wyrównywanie porachunków, także tragedie spowodowa-

⁸ E. Hemingway, *O ponownym postrzeleniu*, tłum. B. Zieliński, cyt. za: S. Bidziński, *Mechanicy i styliści. Historia i praktyka rewolweru i pistoletu XIX i XX stulecia*, Wrocław 1996, s. 139.

ne nieostrożnością bywają także wśród policjantów, żołnierzy czy pracowników ochrony. Znamy to również z naszego podwórka. W 1990 r. w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu podchorąży cierpiący na chorobę psychiczną rozstrzelał z kałasznikowa czterech kolegów. W 2007 r. w Sieradzu od kul strażnika więziennego poległo trzech policjantów. Mimo tych dramatów nikt o zdrowych zmysłach nie wystąpił z postulatem, by wojsko i inne służby mundurowe przezbroidzić w dziwy.

Druga poprawka

Prawo do posiadania broni gwarantuje Amerykanom druga poprawka do Konstytucji. Szacuje się, że z prawa tego korzysta 40% obywateli USA. Wielu z nich posiada więcej niż jedną sztukę broni, dlatego w rękach prywatnych znajduje się aż 300 mln egzemplarzy oręża.

W sporach o broń wyciągane są statystyki, które jak to bywa, niekiedy zaciemniają prawdziwy obraz sytuacji. Lewica skwapliwie podkreśla fakt, iż w latach 1970–2015 od ran postrzałowych zmarło 1,45 mln Amerykanów (około 30 tys. rocznie)⁹. Tyle, że dane obejmują okres blisko pół wieku i dotyczą olbrzymiego kraju zamieszkanego dziś przez 1/3 mld ludzi. Po wtóre ponad 60% ofiar tego okresu to samobójcy, zaś do pozostałych zaliczono zarówno ofiary przestępców, jak i nieszczęśliwych wypadków z bronią, a także... bandytów zastrzelonych w samoobronie przez uczciwych obywateli i policję.

W wyjątkowo tragicznym roku 1990 od kul zginęło aż 36 400 Amerykanów, jednak 19 tys. ofiar stanowili samobójcy, a 1 400 osób zginęło w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W tym samym roku wypadki komunikacyjne przyczyniły się do śmierci 47 tys. Amerykanów, alkohol zabił 100 tys., zaś papierosy aż 400 tys.¹⁰ Mimo tego nikt nie żądał zakazu sprzedaży wyrobów tytoniowych, alkoholu ani pojazdów mechanicznych.

Prawo do obrony

Lewica krytykując dostęp obywateli do broni na ogół przemilcza fakt, iż oręż w tysiącach przypadków ratuje ludzkie życie. G. Kleck

⁹ N. Kristof, *A New Way to Tackle Gun Deaths* [online], [dostęp: 11 VIII 2018], dostępny w Internecie: <<https://www.nytimes.com/2015/10/04/opinion/sunday/nicholas-kristof-a-new-way-to-tackle-gun-deaths.html>>.

¹⁰ Zob. D. R. Sparkam, *Lies, Damned Lies, and Statistics*, „Guns & Ammo” August 1994.

z Uniwersytetu Stanowego Florydy ogłosił, że tylko w USA broń używana jest w samoobronie nawet 2,5 mln razy rocznie. Podczas ogromnej większości incydentów wystarczy jedynie samo pokazanie broni, co zmusza napastnika do wycofania się. Powyższe dane zakwestionował co prawda D. Hemenway z Uniwersytetu Harvarda. Wedle niego każdego roku broni palnej używa w obronie własnej „tylko” 80 tys. Amerykanów. Wspomniany na wstępie Baum zapoznał się z wyliczeniami obu stron sporu i nie wyrokując o słuszności jednej czy drugiej opcji, napisał celnie: „Przebrnąłem przez wszystkie ich argumenty i najwyraźniejsze okazało się to, że obie strony straciły z oczu coś oczywistego: nawet niższa liczba Hemenwaya i tak była olbrzymia. «Zaledwie» osiemdziesiąt tysięcy przypadków rocznie oznaczało, że dwieście dwadzieścia razy dziennie Amerykanie w ten czy inny sposób używali broni palnej do samoobrony. Czyli osiem razy więcej Amerykanów ratowało się za pomocą broni, niż od niej ginęło”¹¹.

W 1987 r. na Florydzie, pod wpływem wzrostu zagrożenia przestępczością, rozpoczęto wydawać obywatelom zezwolenia na noszenie broni ukrytej. Liberałowie zawrżeli gniewem wieszcząc, że teraz krew popłynie strumieniami, że banalne sprzeczki o miejsce na parking czy o stłuczkę na szosie zamienią się w krwawe jatki.

Zwykli ludzie na szczęście nie zawracali sobie głów gadaniem „jajogłowych”. Moda szybko rozprzestrzeniła się na większość stanów. Do 2010 r. prawo do noszenia broni w ukryciu otrzymało 7 mln Amerykanów. W tym samym czasie liczba zabójstw spadła o połowę. Oczywiście wpływ na to zjawisko miało wiele czynników, ale jest faktem, że apokaliptyczne wieszczona hoplofobów¹² nie sprawdziły się.

Ameryka posiada swoją specyfikę, warto więc zapoznać się z doświadczeniami innych krajów. W Wielkiej Brytanii „genialni” urzędnicy tamtejszego MSW wpadli na pomysł, iż najlepszym sposobem ograniczenia ilości napadów z bronią w ręku będzie rozbrojenie... uczciwych obywateli. „Władza” dopięła swego – liczba legalnych posiadaczy broni drastycznie stopniała, wszelako w tym samym czasie nastąpił wielokrotny wzrost liczby zbrojnych napadów. Podobną sytuację można zaobserwować w Rosji, gdzie prawo do posiadania broni obwarowane jest o wiele sroższymi restrykcjami niż w USA, a mimo to notuje się tam prawie trzykrotnie więcej zabójstw.

Zło nie leży więc w samej broni. Problemem są ludzie, którzy używają jej do czynów dobrych bądź złych.

¹¹ D. Baum, *Wolność i spluwa*, s. 49. Oczywiście Baum pisze w tym miejscu o ofiarach zabójstw, nie uwzględniając samobójców.

¹² Hoplofobia – irracjonalny strach przed bronią palną i uzbrojonym obywatelem. Termin ukuty w 1962 r. przez J. Coopera, emerytowanego pułkownika piechoty morskiej i propagatora strzelectwa.

Casus Colorado

Każda kolejna masakra w USA z użyciem broni palnej dostarcza argumentów zwolennikom zakazu, czy przynajmniej ograniczenia dostępu do broni palnej. Pomija się przy tym fakt, że sprawcy na ogół z premedytacją wybierają jako cel ataku tzw. strefy wolne od broni (*Gun-Free Zones*), jak np. szkoły. Wiedzą, że właśnie tam mogą bez przeszkód realizować swe zbrodnicze instynkty wobec tłumu bezbronnych ofiar.

Zwolennicy „uzbrojonej Ameryki” argumentują, że niejedna masakra została szybko przerwana, gdyby na drodze przestępcy stanęła choć jedna uzbrojona osoba. Że nie jest to czcza gadanina, potwierdzają liczne przykłady, jak choćby dramatyczne wypadki w stanie Colorado 9 XII 2007 r.


W owym dniu do ośrodka misyjnego w Arvada, w którym odbywało się właśnie niedzielne zebranie adwentowe, wtargnął uzbrojony osobnik. Napastnik otworzył ogień, zabijając dwie bezbronne osoby, a kolejne dwie raniąc. Zabójca udał się następnie samochodem do Colorado Springs, wpadł do tamtejszego zboru baptystów i jał strzelać do zgromadzonych wiernych; zdołał trafić pięciu, w tym dwóch śmiertelnie. W niebezpieczeństwie znalazły się dziesiątki ludzi, bo morderca dysponował dużym zapasem amunicji, a stojąc w drzwiach domu modlitwy odcinał ofiarom drogę ucieczki. W tym jednak momencie wkroczyła do akcji pewna niewiasta, sprawująca społecznie funkcję ochroniarza, wyposażona w prywatną broń, z której to, nie bawiąc się w ceregiele wpakowała w napastnika aż 10 kul. Potem oświadczyła skromnie, że „czuła cały czas opiekę Boga i nie zastanawiała się ani chwili, co ma robić”¹³. Każdy bezstronny obserwator zmuszony był przyznać, że gdyby w tym momencie zabrakło owej parafianki, rozmiary masakry byłyby o wiele większe.

Prawda etapu

W Polsce spór o broń jest równie upolityczniony jak w Ameryce. Dodatkowo unosi się nad nim cień komunistycznej przeszłości, która przeorała świadomość społeczną w zastraszającym stopniu. W latach 80. XX stulecia, bezpośrednio po stanie wojennym, nasza ojczyzna doświadczyła kolejnego nieszczęścia, decydenci uraczyli ją bowiem nowym wydaniem *Dzieł wszystkich W. Lenina*. Stugębna plotka głosiła, że cenzura miała usunąć z tekstu fragment nakazujący, aby w wypadku groźby kontrrewolucji rozdawać broń robotnikom. Marksistowsko-leninowskie władze PRL dopiero co rozprawiły się

¹³ J. Lewandowski, *Przypadek Jeanne Assam*, „Strzał” (2008) nr 1.

bowiem z robotniczą „Solidarnością” i nie chciały podsuwać ludowi pod nos cytatów kryjących tak niebezpieczne treści. Wprawdzie komuniści oficjalnie traktowali wytwory myśli Włodzimierza Iljicza niczym gorliwy chrześcijanin Pismo Święte, jednak w konkretnych przypadkach zachowywali się niczym współcześni modernistyczni duchowni, którzy uparli się wyjaśniać maluczkim, co „tak naprawdę” chciał powiedzieć Pan Bóg, zalecając: „Jeśli kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego” (Rdz 9, 6), albo Chrystus domagający się od wiernych, by sprzedawali nawet swe płaszcze, by zdobyć środki na zakup miecza (Łk 22, 36).

Rzecz jasna żaden „socjalista naukowy” nie widział sprzeczności między nowskim gadaniem o konieczności rozdawania broni robotnikom, a ścisłym reglamentowaniem oręża w krajach „demokracji ludowej”, komuniści postrzegali bowiem rzeczywistość przez pryzmat swoistej dialektyki, czerpiącej pełnymi garściami z dorobku znanego afrykańskiego politologa, Kalego syna Fumby z rodu Wa-hima, twórcy doktryny stosunków międzynarodowych i wewnętrznych znanej powszechnie jako „reguła Kalego”.

Sam Lenin bez wątpienia odniósłby się z pełnym zrozumieniem i poparciem do ingerencji ponoć dokonanej w jego tekście przez peerelowskich cenzorów. Toż przecie autor *Dzieł wszystkich* w swym życiu mówił i pisał wiele rzeczy, które nie zawsze układały się w harmonijną całość. Dajmy na to, przed Wielką Wojną strasznie oburzał go zamordyzm caratu. Gdy jednak, po objęciu władzy przez bolszewików, rozmiary represji uległy zwielokrotnieniu, Włodzimierz Iljicz uznał to skwapliwie za konieczność dziejową.

W Rosji carskiej, jakby jej nie oceniać, nie wysyłano ludzi na szubienicę za samo posiadanie broni. Natomiast w Sowdeprii, owszem, z kolekcjonerami nielegalnego oręża nader często gawędził „towarzysz Mauzer”. Na ziemiach polskich karę śmierci za nieuprawnione posiadanie broni wprowadzono nie pod zaborami, ale dopiero pod rządami socjalistów – niemiecko-narodowych i sowiecko-internacjonalistycznych. W PRL „czapa” za nielicencjonowaną miłość do oręża groziła aż do 1969 r.!



Spluwa a sprawa polska

Obserwacje Bauma warte są przemyślenia, bo słyszy się i u nas opinie, że złagodzenie ustawy o dostępie do broni zamieni nasz nieszczęsny kraj w „drugą Amerykę”, ewentualnie w „drugą Syrię” (niegdyś w modzie było straszenie „drugą Jugosławią”).

Ogromna większość naszych polityków, z prawa i z lewa, uznaje Polaków za nację krwiożerczą i niezrównoważoną, a w najlepszym razie pogrążoną w emocjonalnym niedorozwoju. Króluje wśród nich przekonanie, że jeśli dać Polakom broń, „to się pozabiją”. Potomkowie zwycięż-

ców spod Grunwaldu, Kircholmu i Wiednia „powinni najpierw dojrzeć do posiadania broni” (co chyba będzie trudne bez kontaktu z bronią).

Antykorupcyjne ciągoty prohibicyjne, będące spadkiem po PRL, wielokrotnie okrywały śmiesznością organy państwowe. Jeszcze do niedawna policja wnikliwie rozpatrywała każde podanie o wszelką „broń pneumatyczną” (tj. wiatrówkę). Prawdziwe batalie toczono o rewolwery hukowe (straszaki) zdolne do miotania kulek gumowych. Kiedy już łaskawie amnestionowano szacowne czarnoprochowce (muszkiety, króciace, rewolwery odprzodowe itp.), „władza” zaczęła mataczyć, że zniesienie zakazu obejmuje tylko oręż – ale prochu już nie! Żeby było ciekawiej, wolno było kupować petardy i sztuczne ognie elaborowane czarnym prochem...

Zapewne w oczach funkcjonariuszy o mentalności pałkarzy Milicji Obywatelskiej obywatel uzbrojony w replikę XVII-wiecznego muszkietu stanowił ogromne zagrożenie. Jeszcze by zaciągnął się z takim sprzętem w szeregi Al-Kaidy, bądź został mafijnym „cynglem”, a może nawet banki grabił?

Obecnie w Polsce na 100 obywateli przypada 1,3 sztuki broni pozostającej w rękach prywatnych; dla porównania w Niemczech jest to 30,3, zaś w Szwajcarii 45,7 sztuk¹⁴. Interesujące, że wśród tych trzech krajów posiadamy za to najwyższy wskaźnik zabójstw – 1,21 na 100 tys. obywateli (w Niemczech i Szwajcarii odpowiednio 0,80 i 0,72)¹⁵. Jednak owe setki morderstw dokonywanych każdego roku przy użyciu noży, siekier i pałek nie wzbudzają zainteresowania hoplofobów.

Straszenie „drugą Ameryką” nie ma za wiele sensu, jako że w naszym kraju nikt nie podnosi postulatu całkowicie swobodnego dostępu do broni palnej, a co najwyżej ułatwienia zdobywania pozwoleń na broń przez uczciwych, zdrowych psychicznie obywateli. Wszyscy zgadzają się przy tym, że przyznanie pozwolenia winno być poprzedzone badaniami lekarskimi, ukończeniem stosownego kursu, zdaniem egzaminu, a zakupiona broń winna być zarejestrowana przez policję.

Przy tym wszystkim mało kto zwraca uwagę na fakt, że w rękach naszych myśliwych znajduje się pokaźny arsenał ponad 300 tys. sztucerów i śrutówek, co jakoś nie przełożyło się na krwawą wojnę domową szalejącą po polskich lasach.



Uczciwy, więc samotny

Aby uczciwy obywatel mógł skutecznie obronić się przed przestępcą, winien mieć prawo po swojej stronie. Niestety, w naszej rzeczywistości

¹⁴ Zob. B. Mayer, *Polacy chcą powąchać prochu* [online], [dostęp: 10 VIII 2018], dostępny w Internecie: <<https://www.pb.pl/polacy-chca-powachac-prochu-900104>>.

¹⁵ Zob. *Current Worldwide Homicide/Murder Rate* [online], [dostęp: 10 VIII 2018], dostępny w Internecie: <<http://chartsbin.com/view/1454>>.

nieraz zdarzało się, że organy ścigania i sądy występowały jako sojusznicy... bandytów.

Przed wojną głośny był napad dwóch nożowników na kpt. (późniejszego gen.) F. Skibińskiego. Zaatakowany oficer, będący po służbie, poradził sobie przy pomocy prywatnie posiadanego pistoletu. Ubił jednego z napastników, a gdy drugi bandyta rzucił się do ucieczki, powalił go strzałem w nogę, a następnie przekazał w ręce przybyłych na miejsce zdarzenia policjantów. Skibiński pojawił się w sądzie tylko raz, jako świadek oskarżenia na procesie wykurowanego „postrzałka”.

Teraz wyobraźmy sobie identyczne zdarzenie we współczesnej Polsce, w której orzekają sędziowie z mentalnością ukształtowaną wedle „postępowych” wzorców, dla których strzał do uciekającego bandyty to horrendalne „przekroczenie granic obrony koniecznej”. Niestety, w III Rzeczypospolitej wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Skibińskiemu groziłoby więzienie.

Dowodzi tego choćby incydent, jaki miał miejsce w 2001 r. w wiosce Juszczyń pod Środą Śląską. W biały dzień lokalne bandziorstwo w sile 18 chłopa, zbrojnych w metalowe rurki, drewniane pały i „tulipany” z rozbitych butelek dokonało tam zajazdu na miejscową kawiarnię. Lokal zdemolowano, kilkoro klientów pobito i skopano. Policja – najwyraźniej przepracowana – jakoś nie spieszyła się z interwencją. Zaalarmowany właściciel lokalu nadbiegł z dubeltówką w rękę. Gdy bandyci rzucili się nań tłumnie, dał ognia z obu rur. Dwóch napastników padło rannych, z tego jeden śmiertelnie, inni pierzchli sromotnie. Niewątpliwie w Ameryce nasz dzielny strzelec zostałby okrzyknięty bohaterem narodowym, telewizja i gazety walczyłyby o prawo przeprowadzenia z nim wywiadu, politycy chętnie robiliby sobie zdjęcia w jego towarzystwie, a Hollywood, z roku na rok, katowałoby widzów nową filmową wersją jego przygód.

Jednak właścicielowi kawiarni przyszło żyć w kraju nad Wisłą... Stał przed sądem, gdzie zmuszony był wysłuchiwać kwiecistych mów pana prokuratora, przekonującego usilnie, że bandyckie napady to coś, z czym musimy się pogodzić, natomiast napadnięty nie ma prawa strzelać do ludzi wykonujących swe obowiązki zawodowe. Uczestnicy „zajazdu” zeznawali jako świadkowie, przy okazji łącząc podsądnego i grożąc mu śmiercią. Dla nieszczęsnego strzelca żądano 15 lat więzienia (!!!). Zdaniem pana prokuratora (oraz panów bandytów) wydarzyła się bowiem rzecz w naszym kraju niesłychana tudzież oburzająca: oto ucziwy obywatel, zamiast dać się spokojnie zakatować gromadzie gangsterów, ośmielił się stawić im skuteczny opór¹⁶.

¹⁶ Sąd stanął na wysokości zadania, uwalniając oskarżonego od winy, jednak sam fakt wytoczenia procesu oraz jego przebieg należy uznać za skandal. Zob. L. Erenfeicht, *Cud nad Odrą*, „Strzał” (2004) nr 10.

Wilcza demokracja

Środowiska lewicowe mają łatwą receptę na rozwiązanie „problemu przemocy” – wystarczy zakazać posiadania broni. Czy jednak świat przestępczy zechce podporządkować się tej dyrektywie? W USA popularne jest hasło: „Jeżeli broń znajduje się poza prawem, tylko ci ludzie, którzy już są poza prawem będą ją mieli!”. A co z przestępcami, którzy preferują noże, siekiery i kije bejsbolowe? Czy uczciwym zezwala się jedynie błagać o litość? Co z samobójcami, którzy z powodu braku pistoletu schodzą z tego świata z pomocą opakowania leków, sznurka, którzy decydują się na podcięcie żył, rzucenie się pod pociąg czy skok z dużej wysokości? Czy mamy z tego powodu zakazać sprzedaży wszelkich ostrych narzędzi, sznurków i linek, zlikwidować transport kolejowy i wyburzyć wysokie budynki?

Wszyscy chyba zgodzą się ze stwierdzeniem, że żadne państwo, żaden rząd nie jest w stanie postawić policjanta przed każdym domem i na każdym rogu ulicy, aby zapewnić bezpieczeństwo wszystkim obywatelom. Czy wobec tego państwo ma prawo utrudniać uczciwym ludziom dostęp do środków skutecznej obrony?

W świecie Zachodu spór o prawo do posiadania broni przybrał postać konfliktu między demokracją a wolnością. Jak mawiają w Ameryce: „Demokracja jest wtedy, kiedy dwa wilki i owca dyskutują o planach na lunch. Wolność jest wtedy, gdy dobrze uzbrojona owca może podważyć wynik głosowania”¹⁷. Niestety, w naszym kraju obserwujemy zwycięstwo demokracji, ku zadowoleniu rozlicznych drapieżców i padlinożerców.

Wolves, sheep and guns

Summary

The article presents the issue of universal access to weapons, citing arguments raised both by its supporters and opponents on the grounds of American and Polish country. The author demonstrates the absurdity of the arguments of opponents of universal access to weapons. He undermines, among others, correctness of conducted research and reports specific examples of saving lives thanks to the possession of weapons by victims of assaults.

¹⁷ D. Baum, *Wolność i spluwa*, s. 333. Zdanie często przypisywane B. Franklinowi, co wszakże Baum uznaje za wymysł.

Agresja kobiet a agresja mężczyzn

Płeć jest główną kategorią pojmowania świata, której uczymy się już od okresu niemowlęcego, a kategoryzacja na podstawie płci stanowi jedną z najwcześniejszych kategoryzacji dokonywanych przez człowieka w rozwoju osobniczym. Bardzo wczesne nabywanie pojęcia płci wynika m.in. z kluczowego znaczenia płci dla interakcji społecznych. Normy kulturowe nie określają, jak zachowywać się wobec osób neutralnych płciowo, lecz wyznaczają charakter interakcji i zachowań typowych względem kobiet oraz mężczyzn. Spostrzegamy świat przez pryzmat płci, a typowe dla niej zachowania zaobserwować można już u dzieci 3-letnich. Nikogo nie dziwi zatem, że w myśleniu potocznym utrwaliło się przekonanie o diametralnych różnicach dzielących kobiety i mężczyzn. Kobiety są wrażliwe, zależne emocjonalnie, bierne społecznie, ale górują nad mężczyznami w kwestii uzdolnień werbalnych. Za to mężczyźni są bardziej uzdolnieni matematycznie, asertywni oraz niezależni społecznie, a także bardziej agresywni. Problem różnic międzypłciowych od dawna przyciąga także uwagę badaczy. Jakiej odpowiedzi w kwestii tych różnic dostarczają wyniki prowadzonych badań?

Różnice psychologiczne między kobietami i mężczyznami: małe czy duże?

Badanie związanych z płcią różnic w sferze osobowości, poznania i zachowania ma w psychologii tradycję niemal tak długą, jak samo istnienie psychologii jako dyscypliny naukowej. Już w 1914 r. H. Woolley, odnosząc się do przeprowadzonego przez siebie 4 lata wcześniej przeglądu badań dotyczących różnic międzypłciowych¹, stwierdziła, że: „przez

¹ Zob. H. T. Woolley, *A Review of the Recent Literature on the Psychology of Sex*, „Psychological Bulletin” 7 (1910), s. 335–342.

cztery lata, które upłynęły od mojego ostatniego przeglądu literatury dotyczącej psychologii płci, liczba badań eksperymentalnych na tym polu wzrosła w takim stopniu, że podczas gdy wcześniej trudno było znaleźć cokolwiek, teraz niemożliwe jest dokonanie przeglądu wszystkiego, co można znaleźć².

Sytuacja ta wciąż pozostaje bez zmian. Przeszukując jedną z baz literatury poświęconej publikacjom z dziedziny psychologii i nauk pokrewnych znajdziemy ponad 30 tys. artykułów dotyczących różnic międzypłciowych, a liczba ta dotyczy tylko prac publikowanych od 2003 do 2012 r.³ Na szczęście psychologia posiada metodę umożliwiającą ilościową syntezę wyników badań na temat danej różnicy. Tą metodą jest metaanaliza, za pomocą której można uzyskać sumaryczny wniosek dla wyników wielu przeprowadzonych badań. Rozpoczyna się ona od wyszukania i selekcji badań, w których u kobiet i mężczyzn dokonano pomiaru zmiennej będącej przedmiotem zainteresowania. Następnie wielkości różnic między płciami uzyskane we wszystkich badaniach wyraża się za pomocą jednakowej miary, którą jest zazwyczaj statystyka *d*. Zabieg ten jest konieczny, ponieważ różnica 10 punktów ma inne znaczenie w teście, w którym można uzyskać od 0 do 10 punktów, a inne – gdy maksymalny możliwy do otrzymania wynik to 100 punktów. Statystyka *d* jest bardzo wygodną miarą, umożliwiającą porównywanie wyników uzyskanych przez zastosowanie do pomiaru interesującej badacza zmiennej wskaźników o różnym zakresie liczbowym. Oblicza się ją, dzieląc różnicę pomiędzy średnim wynikiem mężczyzn i średnim wynikiem kobiet przez łączne dla obu grup odchylenie standardowe, które jest podstawową miarą zróżnicowania wyników. Końcowy etap polega na oszacowaniu średniej wartości statystyki *d*, która zwykle jest ważona przez liczebność badanej próby, tak, by wkład każdego objętego metaanalizą badania był proporcjonalny do liczby przebadanych w nim osób. Przykładowo w przeprowadzonej przez S. Lindberga i współpracowniczkę⁴ metaanalizie, którą objęto 242 badania dotyczące różnic międzypłciowych w wynikach testów matematycznych (łączna liczba testowanych osób wyniosła około półtora miliona), średnia wartość *d* była równa 0,05. Na tej podstawie łatwo można by wyciągnąć wniosek, że w istocie – zgodnie ze stereotypem – mężczyźni są bardziej uzdolnieni matematycznie, o czym świadczy dodatnia wartość statystyki *d* (różnica na korzyść mężczyzn). A co z wielkością tej różnicy, czyli jak duży jest efekt wywierany przez płć na zdolności

² Taż, *The Psychology of Sex*, tamże, 11 (1914), s. 353.

³ Zob. H. T. Reis, B. J. Carothers, *Black and White or Shades of Gray: Are Gender Differences Categorical or Dimensional?*, „Current Directions in Psychological Science” 23 (2014), s. 19–26.

⁴ Zob. S. M. Lindberg, J. S. Hyde, J. L. Petersen, *New Trends in Gender and Mathematics Performance: A Meta-Analysis*, „Psychological Bulletin” 136 (2010) No. 6, s. 1123–1135.

matematyczne? Otóż wartość d równa 0,20 traktowana jest jako mała różnica (wartości mniejsze od 0,10 to już praktycznie żadne różnice). Odwołując się za J. Cohenem⁵ do jej ilustracji, takiej wielkości efektu odpowiadałaby różnica we wzroście 15- i 16-letnich dziewcząt. Od wartości równej 0,50 wielkość efektu traktujemy jako umiarkowaną, odzwierciedla ją różnica we wzroście 14- i 18-letnich dziewcząt. Natomiast wartość d równa 0,80 lub większa to już duża różnica, którą można odnieść do różnicy we wzroście 13- i 18-letnich dziewcząt. Wyobraźmy sobie, że chcielibyśmy na podstawie znajomości wyniku uzyskanego przez daną osobę w teście z matematyki odgadnąć, czy jest ona kobietą, czy mężczyzną. Dla $d = 0$ (brak różnic) szansa, że odgadniemy poprawnie wynosi 0,50, dla $d = 0,20$ nieznacznie wzrasta, ale nadal niewiele odbiega od przypadkowego domysłu, wynosząc 0,54, ale dla $d = 1$ wynosi ona już prawie 0,70. To właśnie jedna z największych zalet metaanalizy: za jej pomocą możemy dowiedzieć się nie tylko, czy różnica występuje, ale także oszacować jej wielkość, na dodatek nie ograniczając się do wyników pojedynczego badania. Płyne stąd prosty wniosek odnośnie różnic w wynikach testów matematycznych kobiet i mężczyzn. Wyniki przeprowadzonej przez Lindberg i współpracownicy metaanalizy wskazują, że po prostu ich brak.

Rozwój technik metaanalizy niewątpliwie przyczynił się do integracji wyników badań prowadzonych nad różnicami międzypłciowymi, umożliwiając zarówno ocenę ogólnego trendu wyników, jak i wielkość efektu wywieranego przez płęć w badaniach psychologicznych. Rezultaty tych badań potwierdzają powszechnie podzielane przekonanie, że w psychologii – i jak się okazuje także w psychologii różnic międzypłciowych – otrzymanie dużego efektu jest raczej wyjątkiem niż regułą. Może zatem kobiety wcale nie są z Wenus, a mężczyźni – z Marsa i są do siebie bardziej podobni, niż wskazywałyby na to potoczne poglądy? Taką właśnie hipotezę, zgodnie z którą funkcjonowanie kobiet i mężczyzn (tak jak dziewczynek i chłopców) jest bardziej podobne do siebie niż różne, wysunęła J. Hyde⁶. Na jej wsparcie przedstawiła bardzo interesującą analizę wielkości 124 efektów otrzymanych w 48 dużych badaniach metaanalitycznych, w których prezentowano różnice międzypłciowe. Badania te zostały przez nią pogrupowane w sześć szerokich kategorii ze względu na dziedzinę, w której różnice były oceniane: funkcjonowanie poznawcze, komunikacja werbalna i niewerbalna, osobowość i funkcjonowanie społeczne, w tym agresja i przywództwo, dobrostan psychiczny, czynności motoryczne oraz różne inne konstrukty, takie jak wnioskowanie moralne czy preferowane atrybuty pracy zawodowej. Okazało się, że

⁵ Zob. J. Cohen, *Statistical Power Analysis for the Behavioral Sciences*, New York 1977.

⁶ Zob. J. S. Hyde, *The Gender Similarities Hypothesis*, „American Psychologist” 60 (2005), s. 581–592.

wielkości 30% efektów były bliskie zeru (od 0,0 do 0,10), a dla kolejnych 48% – nie przekraczały wartości uznawanych za nieznaczne (od 0,11 do 0,35). Oznacza to, że w przypadku 78% wszystkich efektów ujawnione różnice pomiędzy kobietami a mężczyznami były co najwyżej małe lub bliskie zeru. Podobne wyniki otrzymano w przeprowadzonej niedawno metaanalizie⁷, w której wykorzystano ogromny zbiór wyników na temat różnic międzypłciowych, obejmujący ponad 20 tysięcy badań o łącznej liczbie uczestników przekraczającej 12 mln osób. Większość (85,5%) spośród analizowanych 386 efektów uzyskanych w różnych badaniach metaanalitycznych okazała się co najwyżej mała (d nie większe niż 0,35), a średnia absolutna wartość różnicy między wynikami kobiet i mężczyzn (oszacowana niezależnie od dziedziny, której dotyczyły różnice) była równa 0,21, wspierając hipotezę podobieństw między płciami.

Hipoteza ta nie zakłada absolutnego podobieństwa funkcjonowania obu płci w każdej dziedzinie. Jednak tych wyjątków, czyli dziedzin, w których różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami można uznać za duże, jest znacznie mniej. Należą do nich różnice w zakresie czynności motorycznych, takich jak szybkość rzucania ($d = 2,18$) i odległość rzutu ($d = 1,98$). W tym przypadku szansa poprawnego zidentyfikowania, czy rzuca kobieta, czy mężczyzna jest już całkiem spora i wynosi 0,84. Duże są także różnice w sferze niektórych zachowań seksualnych i postaw wobec seksu (np. dla różnicy w postawach kobiet i mężczyzn w stosunku do angażowania się w przypadkowe kontakty seksualne otrzymana wielkość efektu wynosi 0,81). Jednym z wymiarów funkcjonowania, odnośnie którego różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami nie budzą wątpliwości i są systematycznie relacjonowane w literaturze od lat 20. XIX w. jest agresja, a szczególnie agresja fizyczna.

Agresja i płeć

Pierwsze rezultaty badań metaanalitycznych dotyczących różnic międzypłciowych w poziomie agresji pojawiły się w latach 80. ubiegłego wieku, a jedno z ostatnich badań stanowi przeprowadzona przez J. Archera⁸ metaanaliza, której niebagatelną zaletą jest objęcie syntezą wyników badań prowadzonych w różnych krajach (a nie tylko w USA), uwzględniających różne grupy wiekowe oraz różne sposoby diagnozowania agresywności (kwestionariusze, metody obserwacyjne, oceny rówieśnicze i oceny nauczycieli). Wyniki badań nie pozostawiają wątpliwości,

⁷ Zob. E. Zell, Z. Krizan, S. R. Teeter, *Evaluating Gender Similarities and Differences Using Metasynthesis*, „American Psychologist” 70 (2015) No. 1, s. 10–20.

⁸ Zob. J. Archer, *Sex Differences in Aggression in Real-World Setting: A Meta-Analytic Review*, „Review of General Psychology” 8 (2004), s. 291–322.

że największe różnice między kobietami a mężczyznami dotyczą agresji fizycznej. Dla osób w wieku 18–30 lat były one większe zarówno w porównaniu z osobami młodszymi (6–17 lat), jak i starszymi (31–55 lat).

Ocenę zmian w wielkości tej różnicy, które zachodzą wraz z wiekiem bardzo utrudnia fakt, że badania nad agresją dotyczą przede wszystkim osób młodych, a do wyjątków należą badania, w których wiek osób badanych przekracza 40 lat. Wyniki badań przeprowadzonych w Polsce⁹ na dużej, obejmującej prawie 4 tys. osób próbie wieku od 10 do 79 lat, wykazały, że różnica w poziomie agresji fizycznej maleje wraz z wiekiem: największe różnice wystąpiły dla osób w wieku 16–22 lat ($d = 0,74$), a najmniejsze – dla osób w wieku 56–76 lat ($d = 0,43$). Jak tłumaczy się przyczyny występowania tych różnic? Pierwsze z wyjaśnień (teoria doboru płciowego) odwołuje się do niejednakowo dużych nakładów rodzicielskich ponoszonych przez kobiety i mężczyzn. Kobiety, jako ponoszące większe nakłady, są bardziej selektywne w wyborze partnera, natomiast mężczyźni, inwestując mniej, silniej rywalizują między sobą o dostęp do partnerki, stąd konieczność stosowania bardziej ryzykownych strategii gwarantujących sukces reprodukcyjny. Drugie z nich (teoria roli społecznej) wskazuje na odmienne oczekiwania wobec ról płciowych i umiejętności przypisywanych każdej z płci, wywodzące się ze społecznego podziału pracy (kobiety w większym stopniu zaangażowane w czynności domowe, mężczyźni – w dostarczanie dóbr). Te odmienne dla obu płci, a zgodne z przypisywaną społecznie rolą wzorce przekazywane są w procesie socjalizacji. Chłopcy, ale nie dziewczynki, uczą się, że agresywność należy do repertuaru męskiej roli.

Trudno orzec, która z tych propozycji lepiej radzi sobie z wyjaśnieniem różnic w agresji fizycznej, choć warto zauważyć, że zmiany w ich wielkości wraz z wiekiem lepiej przewiduje teoria doboru płciowego. Jeśli są one rezultatem procesu uczenia się, to we wczesnym dzieciństwie powinny być całkiem nieznaczące i stopniowo wzrastać jako efekt procesu uczenia się roli związanej z płcią, jednakże wyniki wielu badań wskazują na występowanie różnic w poziomie agresji fizycznej już pomiędzy 2-letnimi dziewczynkami i chłopcami. Różnice te nasilają się pomiędzy 2. i 3. rokiem życia, a następnie maleją w okresie dzieciństwa. Nie zaobserwowano także wzrostu tych różnic przez i po okresie dojrzewania. Natomiast zgodnie z teorią doboru płciowego różnice w agresji fizycznej powinny powiększać się wraz z wiekiem i osiągnąć maksymalną wartość dla osób w wieku reprodukcyjnym, co potwierdzają wyniki przywołanych badań. Zmniejszanie się wielkości tych różnic dla osób starszych może być efektem zmniejszającej się wraz z wiekiem rywalizacji o zdobycie partnera. Nie można jednak wykluczyć, że powodem, dla którego tak się dzieje, są

⁹ Zob. E. Aranowska, J. Rytel, A. Szymańska, *Kwestionariusz Agresji Bussa-Perry'ego: Trafność, rzetelność, normy*, Warszawa 2015.

mniej rygorystyczne, rozluźniające się wraz z wiekiem, wymagania związane z pełnieniem typowo kobiecych i męskich ról społecznych.

Wyniki badań konsekwentnie dokumentują także występowanie różnic w agresji słownej, która jest większa u mężczyzn, choć różnice te nie są tak duże jak w przypadku agresji fizycznej. Trudno pokusić się o przedstawienie spójnego obrazu różnic między kobietami a mężczyznami dla takich aspektów agresji, jakimi są wrogość czy gniew, bo wyniki prowadzonych badań nie są jednoznaczne. W przeprowadzonej przez Archera¹⁰ metaanalizie w większości analizowanych wyników badań nie ujawniono różnic dla gniewu. Jednakże w niektórych badaniach wystąpiły niewielkie różnice, np. w badaniach przeprowadzonych w Anglii wyższe wyniki uzyskiwały kobiety ($d = 0,17$), natomiast w badaniu przeprowadzonym w Australii wyższe wyniki charakteryzowały mężczyzn ($d = 0,27$). Podobnie jest w przypadku wrogości, jeśli już występują różnice między kobietami a mężczyznami, to są one małe i nie wskazują na wyraźną przewagę którejś z płci.

Agresja fizyczna i słowna przejawia się w sposób bezpośredni i – jak spójnie wskazują wyniki badań – jest typowa dla mężczyzn. Agresja może mieć jednak bardziej pośredni, mniej jawny charakter i wyrażać się poprzez zachowania na pozór mniej agresywne (choć nie mniej krzywdzące), a mające na celu zniszczenie czyichś relacji społecznych, statusu lub samooceny. Należą do nich wykluczenie z grupy, groźenie wycofaniem „przyjaźni” w przypadku braku podporządkowania się żądaniom agresora, ignorowanie czy rozsiewanie złośliwych plotek niszczących reputację. Ten rodzaj agresji często określa się jako agresję pośrednią, relacyjną lub społeczną. Często też uważa się go za typowy dla dziewcząt i kobiet. Przekonanie to wzmacnia obraz kobiet i nastolatek przedstawianych w filmach czy serialach telewizyjnych jako stereotypowo uwikłane w knucie intryg manipulantki. Szczególnie zasługi na tym polu ma film *Mean Girls (Wredne dziewczyny, 2004)*, który zresztą doczekał się kolejnej części (*Wredne dziewczyny 2, 2011*). Przekazywany, nie tylko w nim, obraz przyjaźni między dziewczętami to ciąg nieustannych intryg i manipulacji, a – co gorsza – bohaterki są za takie zachowania nagradzane i to częściej niż bohaterowie¹¹. Przekaz płynący z takich filmów jest jasny. Agresja społeczna nie tylko wpisana jest w rolę kobiecą, ale stanowi dopuszczalny i skuteczny środek osiągnięcia własnych celów. Ile jest prawdy w stereotypie „wrednej dziewczyny”?

Wyniki metaanalizy przedstawione przez Archera wskazują, że kobiety są bardziej agresywne społecznie, ale wyniki różniły się w zależ-

¹⁰ Zob. J. Archer, *Sex Differences in Aggression in Real-World Setting: A Meta-Analytic Review*.

¹¹ Zob. E. Behm-Morawitz, D. E. Mastro, *Mean Girls? The Influence of Gender Portrayals in Teen Movies on Emerging Adults' Gender-Based Attitudes and Beliefs*, „Journalism and Mass Communication Quarterly” 85 (2008) No. 1, s. 131–146.

ności od metody wykorzystanej do pomiaru różnic w agresji społecznej mężczyzn i kobiet¹². Największą różnicę otrzymano w przypadku metod obserwacyjnych ($d = -0,74$), w przypadku pozostałych metod wielkości różnic okazały się bardzo małe (d nie większe niż $-0,19$). Wyniki kolejnej metaanalizy przeprowadzonej przez N. Carda i współpracowników¹³ uwzględniającej 107 badań nad różnicami międzypłciowymi w agresji bezpośredniej i społecznej dzieci i dorastającej młodzieży (łączna liczba uczestników wynosiła niemal 60 tys.) wykazały nieznaczną różnicę ($d = -0,06$), świadczącą o większej agresji społecznej dziewcząt. Podobnie jak w metaanalizie przeprowadzonej przez Archera¹⁴ wyniki różniły się w zależności od zastosowanej metody pomiaru, jednakże różnice te były bardzo znikome. W przypadku pomiaru wykorzystującego jako narzędzie badawcze metody samoopisowe (co miało miejsce w 33 badaniach) okazało się, że agresja relacyjna była większa u chłopców, jednakże wielkość tej różnicy była minimalna ($d = 0,03$). W świetle przytoczonych wyników badań należy się przychylić do stanowiska, że w stereotypie „wrednej dziewczyny” prawdy jest niewiele.

Efekt wywierany przez płęć zależy od rodzaju agresji. Mężczyźni i kobiety różnią się pod względem agresji fizycznej i słownej, ale już wcale nie tak bardzo różnią się, gdy chodzi o agresję relacyjną. Okazało się, że wraz z wiekiem różnice w agresji fizycznej kobiet i mężczyzn maleją. Czy dzieje się tak samo w przypadku innych rodzajów agresji? Nie znamy jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Ludzie zachowują się agresywnie w różnych sytuacjach, a to, jakie są to sytuacje modyfikuje agresywne zachowania kobiet i mężczyzn. Uwzględnienie w badaniach kontekstu społecznego pozwoliłoby lepiej zrozumieć złożone relacje zachodzące między agresją i płcią.

Women's aggression and men's aggression

Summary

The article discusses the problem of complex relations between aggression and gender. It is based on the results of a meta-analysis conducted by J. Archer. The author emphasizes that the differences between aggression of women and aggression of men are mainly related to physical aggression. The last is typical for men. However, these differences decrease with age.

¹² Zob. J. Archer, *Sex Differences in Aggression in Real-World Setting: A Meta-Analytic Review*.

¹³ Zob. N. E. Card [i in.], *Direct and Indirect Aggression During Childhood and Adolescence: A Meta-Analytic Review of Gender Differences, Intercorrelations, and Relations to Maladjustment*, *Child Development* 79 (2008) No. 5, s. 1185–1229.

¹⁴ Zob. J. Archer, *Sex Differences in Aggression in Real-World Setting: A Meta-Analytic Review*.

Spełnić DOBRO

AGRESJA – DLACZEGO?

Szkoła – stres – agresja

Szkoła jest instytucją, której znaczenie we współczesnych społeczeństwach trudno przecenić. Podstawowym jej zadaniem jest przygotowanie dzieci i młodzieży do egzystencji i pracy w ich dorosłym życiu, jest ona zatem miejscem codziennej aktywności zdobywających wiedzę i umiejętności uczniów oraz przekazujących je nauczycieli. Wymaga to bezpośrednich, bliskich kontaktów, które zorientowane są na współdziałanie i współpracę, co opiera się nie tylko wymianie intelektualnej, ale również emocjonalnej pomiędzy uczącymi i nauczanymi. Efekty procesu edukacyjnego zależą z jednej strony od kompetencji zawodowych i właściwości osobowościowych nauczyciela, jego umiejętności komunikacyjnych, zaangażowania i kreatywności, z drugiej zaś – od zdolności poznawczych, motywacji do nauki, pilności i gotowości do współpracy ze strony ucznia. Proces edukacyjny wymaga złożonych zachowań, adekwatnych do kontekstu sytuacyjnego, które muszą być zindywidualizowane, a ponadto są konstruowane w trakcie działania, co może być obciążające i stanowić źródło stresu zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów.

Stres doświadczany przez nauczycieli i jego następstwa

Zawód nauczyciela należy do grupy zawodów społecznych o złożonej strukturze pracy, w którym ryzyko doświadczania sytuacji trudnych jest bardzo wysokie. W literaturze przedmiotu podkreśla się, iż wykonując zawód nauczyciela trzeba się konfrontować z bardzo dużymi oczekiwaniami społecznymi, co na ogół nie idzie w parze z właściwym statusem społecznym, w tym ekonomicznym w szczególności¹. Profesja ta pozostaje na cenzurowanym, co często przesądza o dużej skali obciążeń

¹ Zob. S. Tucholska, *Wypalenie zawodowe u nauczycieli. Psychologiczna analiza zjawiska i jego osobowościowych uwarunkowań*, Lublin 2009.

osób nauczających. Zdaniem Fontany stresorodny charakter zawodu nauczycielskiego jest pochodną potrzeby sprostania różnorodnym, często rozbieżnym wymaganiom ze strony uczniów, ich rodziców oraz władz zwierzchnich². Wiele z tych wymagań i oczekiwań pozostaje w sprzeczności, a niektórym z nich wręcz nie można podołać. Ponadto jest to profesja o dużej ekspozycji społecznej, co łączy się z kontrolą, oceną i krytyką zarówno działalności, jak i jej efektów ze strony otoczenia. Istotnym źródłem stresu może być również frustracja z racji konieczności rezygnowania z własnych standardów zawodowych czy też trudności w ich realizowaniu z uwagi na występujące w pracy realia. Te zaś coraz częściej stają się wyjątkowo trudne z uwagi na narastanie w szkole niekorzystnych zjawisk społecznych typu przemoc wśród uczniów, uzależnienia czy nawet przestępczość³. J. Fengler zwraca uwagę na jeszcze inne aspekty rozbieżności czy nawet sprzeczności wymagań, jakie sami nauczyciele sobie stawiają lub które są im stawiane przez innych⁴. Z jednej strony pragną oni wczuwać się w przeżycia swoich uczniów i przyjmują postawę rozumiejącą, z drugiej zaś muszą ich obiektywnie oceniać; dążąc do wspomagania wszystkich muszą jednak być szczególnie wrażliwi na wspieranie najbardziej potrzebujących. Uwzględniając potrzebę indywidualnego traktowania uczniów muszą jednak liczyć się z realiami związanymi z liczebnością klas, które wymuszają kolektywizację procesu nauczania. Podobnie potrzeba wszechstronnego stymulowania rozwoju uczniów napotyka na bariery wynikające z ograniczeń czasowych, liczby uczniów czy wreszcie konieczności zachowania granic i dystansu wynikającego z relacji zawodowych. Nauczyciele ponadto muszą pośredniczyć między interesami uczniów, rodziców, innych nauczycieli, kierownictwa szkoły, kuratorium, ministra, związków zawodowych, programów nauczania oraz innych osób wspierających rozwój ucznia. Przypisana nauczycielom rola buforowa może męczyć oraz zniechęcać, co obciąża i stresuje.

Stres nauczycielski definiuje się jako doświadczenie emocji negatywnych będące wynikiem nauczania⁵. Pozostaje on w wyraźnym związku z brakiem satysfakcjonujących relacji i porozumienia pomiędzy uczniem a nauczycielem oraz spadkiem poczucia własnej skuteczności działań zawodowych u nauczyciela⁶.

² Zob. D. Fontana, *Psychologia dla nauczycieli*, przekł. M. Żywicki, Poznań 1998.

³ Zob. K. Ostrowska, J. Surzykiewicz, *Zachowania agresywne w szkole. Badania porównawcze 1997 i 2003*, Warszawa 2005.

⁴ Zob. J. Fengler, *Pomaganie męczy. Wypalenie w pracy zawodowej*, Gdańsk 2000.

⁵ Zob. C. Kyriacou, *Teacher Stress: Directions for Future Research*, „Educational Review” 53 (1), s. 28.

⁶ Zob. C. M. Kokkinos, *Job Stressors, Personality and Burnout in Primary School Teachers*, „British Journal of Educational Psychology” 77 (2007), s. 229–243.

Stresorodny charakter zawodu nauczyciela znajduje pełne potwierdzenie w badaniach empirycznych, prowadzonych od kilku dekad przez psychologów (m.in. M. L. Chang⁷; J. Chen; S. Tucholska).

Źródła stresu nauczycielskiego

D. Fontana i R. Abouserie wyodrębnili cztery podstawowe źródła stresu w zawodzie nauczycielskim⁸. Są to:

- nieprawidłowe zachowanie uczniów – szczególnie znaczące są tu: hałaśliwość uczniów, trudne klasy, niegrzeczne zachowanie uczniów, ich zuchwałość, trudności z utrzymaniem dyscypliny, duża liczebność uczniów w oddziale, brak dostatecznego zainteresowania pracą szkolną ze strony uczniów, liczne zastępstwa;

- trudne warunki obejmują niedostateczną płacę, brak uznania za dobrze wykonaną pracę, konieczność zastępstw za nieobecnych nauczycieli, niski status zawodu nauczycieli oraz małe szanse na zrobienie kariery zawodowej;

- niedostateczne relacje koleżeńskie – czynnik ten tworzą postawy i relacje w gronie pedagogicznym, naciski ze strony dyrekcji bądź innych władz oświatowych, naciski ze strony rodziców bądź opiekunów uczniów;

- presja czasu jako źródło trudności – szczególnie znaczący jest tu brak czasu na indywidualną pracę z dziećmi, źle opracowane podręczniki, brak odpowiedniej ilości pomocy szkolnych, brak odpowiedniego sprzętu i urządzeń usprawniających pracę, zbyt liczne klasy, konieczność wykonywania różnych prac administracyjnych.

G. J. Boyle i współpracownicy wskazują na obecność raczej pięciu niezależnych czynników stresu nauczycielskiego⁹. Są nimi:

- przeciążenie pracą – obejmuje przygotowanie do lekcji, sprawdzanie i ocenianie wypracowań, dużą odpowiedzialność za uczniów, krótkie, niewystarczające na odpoczynek i regenerację sił przerwy;

- brak zawodowego uznania – obejmuje małe możliwości zrobienia kariery w zawodzie, niewystarczające uposażenie, brak dostatecznego

⁷ Zob. M. L. Chang, *Toward a Theoretical Model to Understand Teacher Emotions and Teacher Burnout in the Context of Student Misbehavior: Appraisal, Regulation, and Coping*, „Motivation and Emotion” 37 (2013), s. 799–817; J. Chen, *Understanding Teacher Emotions: The Development of a Teacher Emotion Inventory*, „Teaching and Teacher Education” 55 (2016), s. 68–77; S. Tucholska, *Stres w zawodzie nauczyciela*, „Psychologia Wychowawcza” 39 (1996), s. 408–417.

⁸ Zob. D. Fontana, R. Abouserie, *Stress Levels, Gender and Personality Factors in Teachers*, „British Journal of Educational Psychology” 63 (1993), s. 261–270.

⁹ Zob. G. J. Boyle [i in.], *A Structural Model of the Dimensions of Teacher Stress*, tamże, 65 (1995), s. 49–67.

rozumienia i uznania dla kompetencji zawodowych i umiejętności nauczyciela;

– niewłaściwe zachowanie uczniów – obejmuje hałaśliwość uczniów, ich małe zdyscyplinowanie, braki w zakresie uprzejmości, taktu i kultury osobistej uczniów, problemy związane z utrzymaniem karności uczniów;

– presja czasu jako źródło trudności – obejmuje brak czasu na indywidualną pracę z uczniami z racji zbyt licznych klas, niedostatecznego wyposażenia szkoły, brak pomocy czy też nie dość poprawnego zredagowania podręczników;

– niedostateczne relacje interpersonalne w szkole – obejmuje różnego typu naciski ze strony władz zwierzchnich, naciski ze strony rodziców oraz atmosferę w gronie nauczycielskim i relacje między nauczycielami.

C. M. Kokkinos uwzględniając dynamiczne zmiany zachodzące w szkolnictwie (np. wprowadzenie ewaluacji nauczycieli, utworzenie klas integracyjnych) znacznie rozszerzył pulę możliwych stresorów w zawodzie nauczyciela wskazując, iż są nimi:

– niewłaściwe zachowanie uczniów;

– potrzeba zarządzania zachowaniem uczniów i konieczność ich dyscyplinowania;

– brak udziału nauczyciela w podejmowaniu decyzji ważnych dla procesu edukacji w ogólności jak również w danej placówce oświatowej;

– trudne relacje między współpracownikami, w tym szczególnie w gronie pedagogicznym;

– niejednoznaczność pełnionej roli/niejasny zakres obowiązków;

– trudne warunki pracy, w tym również brak odpowiednich pomocy dydaktycznych;

– ocenianie/opiniowanie nauczycieli przez uczniów;

– nadmiar obowiązków administracyjnych;

– dokonywanie okresowych ocen pracy nauczycieli przez odpowiednie organa;

– przymus dodatkowej pracy w domu np. celem przygotowania się do lekcji;

– specyficzne wymogi edukacyjne związane z uczeniem np. dzieci ze specjalnymi potrzebami, czy uczeniem dzieci o bardzo zróżnicowanym poziomie umysłowym¹⁰.

R. M. Klassen przeprowadził analizę wskazywanych w literaturze źródeł stresu nauczycielskiego i uporządkował je w dwie grupy¹¹. Jedną z nich obejmuje stresory związane z obciążeniem pracą, do drugiej zaś zaliczył stresory wynikające z niewłaściwego postępowania i zachowa-

¹⁰ Zob. C. M. Kokkinos, *Job Stressors, Personality and Burnout in Primary School Teachers*.

¹¹ Zob. R. M. Klassen, *Teacher Stress: The Mediating Role of Collective Efficacy Beliefs*, „The Journal of Educational Research” 103 (2010), s. 342–350.

nia uczniów. Ustalił ponadto, że korelacja między tymi dwoma rodzajami czynników stresorodnych jest bardzo wysoka ($r = 0.70$), co wskazuje z jednej strony na ich współwystępowanie, z drugiej zaś na złożony charakter pracy nauczyciela, Wielowymiarowość aktywności zawodowej nauczyciela i uczenie w dużych liczebnie oddziałach klasowych przesądzają o obciążającym i stresującym charakterze tej profesji.

Rezultaty dotychczas prowadzonych badań empirycznych dotyczące znaczenia i wagi poszczególnych stresorów nie są spójne. Jedne z nich wskazują, że głównymi czynnikami stresu nauczycielskiego są przeciążenie pracą i niewłaściwe zachowanie uczniów¹², inne zaś podkreślają szczególne znaczenie niedostatków w zakresie relacji interpersonalnych w gronie nauczycielskim¹³. Wskazuje się przy tym na ich rolę pośredniczącą w generowaniu napięcia wewnętrznego i powodowanie znacznego wzrostu poziomu stresu u czynnych zawodowo nauczycieli. Można zatem wnosić, iż satysfakcjonujące relacje w gronie nauczycielskim, dobre relacje z personelem placówki działają buforowo i chronią nauczyciela przed wyczerpaniem sił. H. Sęk potwierdza te ustalenia i wskazuje znaczącą rolę społecznego wsparcia w łagodzeniu stresu zawodowego u nauczycieli¹⁴.

Nasilenie stresu wśród nauczycieli

Dane epidemiologiczne wskazują na duże nasilenie doświadczanego przez nauczycieli stresu, przy czym w ostatnich dekadach obserwuje się tendencję rosnącą odpowiednich wskaźników. Przyjmuje się, że jest to wynikiem z jednej strony różnorodnych zmian strukturalnych w szkolnictwie, nie zawsze korzystnych, z drugiej zaś jest to powodowane wzrostem oczekiwań zawodowych kierowanych do nauczycieli i koniecznością konfrontowania się z coraz bardziej problematycznym zachowaniem uczniów¹⁵.

¹² Zob. G. J. Boyle [i in.], *A Structural Model of the Dimensions of Teacher Stress*.

¹³ Zob. J. Kirenko, T. Zubrzycka-Maciąg, *Współczesny nauczyciel. Studium wypalenia zawodowego*, Lublin 2011; E. Strutyńska, *Nauczyciel w roli ofiary? O uwarunkowaniach mobbingu w środowisku szkolnym*, „Psychologia Społeczna” 11 (2016) nr 3, s. 297–309.

¹⁴ Zob. H. Sęk, *Wypalenie zawodowe. Przyczyny i zapobieganie*, Warszawa 2004.

¹⁵ Zob. M. L. Chang, *Toward a Theoretical Model to Understand Teacher Emotions and Teacher Burnout in the Context of Student Misbehavior: Appraisal, Regulation, and Coping*; J. Chen, *Understanding Teacher Emotions: The Development of a Teacher Emotion Inventory*; M. Keller [i in.], *Exploring Teacher Emotions: A Literature Review and an Experience Sampling Study*, w: *Teacher*

Badania prowadzone przez Międzynarodową Organizację Pracy i UNESCO dostarczają danych potwierdzających stresorodny charakter zawodu i wskazujących na doświadczanie przez nauczycieli dużego dyskomfortu w związku z aktywnością zawodową¹⁶. Wynika z nich, że 25–33% badanych zgłasza, iż praca szkolna generuje u nich silny stres. Również przeprowadzone w Polsce badania wśród nauczycieli szkół podstawowych wskazują, że aktywność zawodowa dla 23% jest mocno bądź bardzo mocno stresująca. Około 64% badanych ocenia, iż praca generuje u nich przeciętny poziom stresu, natomiast tylko dla 13% nauczycieli wykonywanie zawodu nauczyciela nie jest stresujące¹⁷.

Doświadczany przez nauczycieli stres jest często przyczyną rezygnacji z dalszej pracy w zawodzie, co pociąga za sobą konieczność zmiany profesji. Ma to miejsce nawet wśród osób z bardzo małym stażem zawodowym. Z badań wynika, że w USA 25% czynnych zawodowo nauczycieli rezygnuje z dalszej pracy w zawodzie przed upływem 3 lat, zaś 40% rezygnuje przed upływem 5 lat. Na podobne tendencje wskazują statystyki z krajów europejskich. W Niemczech mniej niż 10% nauczycieli pracuje w zawodzie do emerytury, pozostali zmieniają profesję, zaś w Wielkiej Brytanii liczba nauczycieli rezygnujących z pracy w zawodzie jest większa niż tych, którzy wykonują go przez cały czas zatrudnienia aż do emerytury¹⁸. W literaturze zwraca się ponadto uwagę na to, iż w żadnym innym zawodzie nie odchodzi na wcześniejszą emeryturę tylu pracowników, ilu wśród nauczycieli¹⁹.

Dla pełnego obrazu aktywności zawodowej nauczycieli należy jednak zaznaczyć, że profesja ta, choć naznaczona ryzykiem dużego stresu i wyczerpania sił niesie ze sobą także różnego typu gratyfikacje. Do szczególnie znaczących należą: sukcesy i osiągnięcia uczniów, ich wdzięczność, a także docenienie pracy pedagogicznej przez rodziców, władze zwierzchnie i lokalną społeczność. Dane z badań potwierdzają tezę, iż mimo stresu zdecydowana większość czynnych zawodowo nauczycieli odczuwa satysfakcję z wykonywanej pracy, lubi ją i odpowiedzialnie realizuje zadania związane z tą profesją²⁰.

Motivation: Theory and Practice, ed. P. W. Richardson, S. A. Karabenick, H. M. G. Watt, New York 2014, s. 69–82.

¹⁶ Zob. M. L. Chang, *An Appraisal Perspective of Teacher Burnout: Examining the Emotional Work of Teachers*, „Educational Psychology Review” 21 (2009), s. 193–218.

¹⁷ Zob. S. Tucholska, *Stres zawodowy u nauczycieli. Poziom nasilenia i symptomu*, „Psychologia Wychowawcza” 42 (1999), s. 227–236.

¹⁸ Zob. D. Macdonald, *Teacher Attrition: A Review of Literature*, „Teaching and Teacher Education” 15 (1999), s. 835–848.

¹⁹ Zob. M. Schulte-Markwort, *Wypalone dzieci. O presji osiągnięć i pogoni za sukcesem*, przeł. M. Guzowska, Warszawa 2017.

²⁰ Zob. S. Tucholska, *Stres i satysfakcja w zawodzie nauczyciela*, „Roczniki Nauk Społecznych” 27 (1999), s. 51–61.

Następstwa stresu zawodowego u nauczycieli

Doświadczany przez nauczycieli stres nie pozostaje bez wpływu na ich kondycję zdrowotną. Jednym z następstw działającego przez długi okres stresu jest zespół wypalenia zawodowego, który wyraża się poczuciem wyczerpania emocjonalnego i fizycznego, skłonnością do przedmiotowego traktowania innych (symptom ten określa się terminem „depersonalizacja”) oraz poczuciem braku efektywności własnych działań zawodowych i utratą zadowolenia z pracy²¹. Wśród wypalonych nauczycieli obserwuje się spadek kondycji zdrowotnej, odczuwanie różnego typu dolegliwości somatycznych i psychicznych. Wzrost zachorowań wiąże się z absencją w pracy z racji zwolnień lekarskich czy urlopów zdrowotnych. W perspektywie zawodowej istotne jest to, że nauczyciele doświadczający symptomów wypalenia tracą podmiotowe zaangażowanie w wykonywane czynności i realizują powierzone zadania tylko w minimalnym stopniu, koniecznym do utrzymania zatrudnienia²². Pracują oni mało efektywnie, a przy tym przejawiają cały szereg negatywnych zachowań wobec otoczenia, w tym szczególnie wobec uczniów. Do najczęstszych należy generowanie sytuacji konfliktowych wynikających z przewrażliwienia, większej drażliwości, spadku empatii i emocjonalnego chłodu²³. Charakterystyczne są też działania o charakterze impulsywnym podyktowane gniewem i wrogością, które ranią innych i przynoszą różnego typu negatywne konsekwencje. Utrata emocjonalnego zaangażowania i cechująca ich postawa zobojętnienia sprawia, że wypaleni nauczyciele przestają być profesjonalistami, stając się zwykłymi wyrobnikami²⁴. Ponieważ relacje interpersonalne są dla tej grupy nauczycieli męczące, skracają kontakt zarówno z uczniami jak i ich rodzicami, a przy tym nie okazują im wystarczającego zainteresowania i troski. Nie pozostaje to bez wpływu na efektywność procesu edukacyjnego i atmosferę wychowawczą w zespole klasowym. Postawa nadmiernego krytycyzmu wobec uczniów na ogół jest odbierana przez nich jako nieobiektywna i krzywdząca, co wtórnie może prowokować młodzież do różnego typu niekonwencjonalnych zachowań odwetowych nakręcających spiralę napięć i konfliktów²⁵. Z badań wynika, że w grupie nauczycieli z pełnoobjawowym wypaleniem wzrasta zarówno poziom gniewu oraz wrogości, które

²¹ Zob. też, *Wypalenie zawodowe u nauczycieli*; P. Hreciński, *Wypalenie zawodowe nauczycieli*, Warszawa 2016.

²² Zob. J. Matian, J. N. Makewa, E. Elizabeth Role, *School Factors and Teacher Burnout: A perception*, „Open Access Library Journal” 24 (2016) nr 3, s. 1–16.

²³ Zob. S. Tucholska, *Wypalenie zawodowe u nauczycieli*.

²⁴ Zob. M. Haberman, *Burnout in Teaching Careers*, „European Education” 25 (1995), s. 477.

²⁵ Zob. K. S. Sutherland, D. P. Oswald, *The Relationship Between Teacher and Student Behavior in Classrooms for Students with Emotional and Behavioral*

przy zmniejszonej kontroli emocjonalnej i behawioralnej łatwo przerażają się w czyny przybierając różne formy agresji (pośredniej czy bezpośredniej, słownej, a nawet fizycznej)²⁶. Ponadto w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na następstwa wypalenia ważne w wymiarze instytucjonalnym²⁷. Obecność wypalonych nauczycieli w gronie pedagogicznym z jednej strony może przyczynić się do dezintegracji zespołu, spadku wzajemnej życzliwości, gotowości wspierania się, braku zainteresowania współpracą, niechęcią do poszukiwania konstruktywnych rozwiązań pojawiających się bieżących problemów, czy wprowadzania innowacyjności. Z drugiej zaś strony pojawia się ryzyko indukowania wypalenia na innych, które postrzegane jest jako „zarażanie” doświadczanymi symptomami innych nauczycieli, co często skutkuje tworzeniem się w szkole tzw. „koalicji narzekania”. Charakterystyczna dla takiego zespołu jest postawa bierna, roszczeniowa, udaremniająca powstawanie oddolnych inicjatyw i działań, wychodzących poza konieczne minimum, zarówno na rzecz uczniów, placówki, w której się pracuje, jak i lokalnej społeczności.

Stres doświadczany przez uczniów i jego następstwa

Życie szkolne i klasowe dostarcza również uczniom wielu problemów i trudności. Są one pochodną różnorodnych presji, obowiązków, zadań i oczekiwań kierowanych do nich zarówno przez nauczycieli, ale także przez rodziców i rówieśników. Z badań wynika, że szkoła jest wskazywana przez uczniów w różnym wieku jako główne źródło stresu²⁸.

Stres doświadczany przez dzieci i młodzież w związku z uczęszczaniem do szkoły określa się często terminem „stres edukacyjny”. Korczyński ujmuje go jako emocjonalny stan pojawiający się u uczniów zarówno w wyniku niesprzyjających sytuacji szkolnych, jak i pozaszkolnych, które subiektywnie interpretują oni jako trudne i przeciążające²⁹. Uwzględniając wymiar czasowy autor wyróżnia cztery rodzaje stresu edukacyjnego. Pierwszy z nich to stres sytuacyjny, można go nazwać epizodycznym, który wiąże się z działaniem nagle pojawiającego się stre-

Disorders: Transactional Processes, „Journal of Child and Family Studies” 14 (2005), s. 1–14.

²⁶ Zob. S. Tucholska, *Wypalenie zawodowe u nauczycieli*.

²⁷ Zob. A. B. Bakker, W. B. Schaufeli, *Burnout Contagion Processes Among Teachers*, „Journal of Applied Social Psychology” 30 (2000), s. 2289–2308.

²⁸ Zob. A. D. Hart, *Twoje dziecko i stres*, przekł. Z. Kościuk, wyd. 2 rozsz., Warszawa 2009; M. Schulte-Markwort, *Wypalone dzieci*; G. Witkin, *Stres dziecięcy. Czym jest, jak się przejawia, jak mu zaradzić*, Poznań 2000.

²⁹ Zob. S. Korczyński, *Stres w środowisku edukacyjnym młodzieży*, Warszawa 2015, s. 102.

sora, jaki powoduje natychmiastowe pobudzenie a po ustaniu działania czynnika stresującego na ogół mija. Przykładem tego typu stresu jest wezwanie ucznia do odpowiedzi. Drugi rodzaj to stres oczekiwania. Jego cechą charakterystyczną jest to, że utrzymuje się przez pewien czas i pojawia się w związku z wydarzeniami budzącymi obawy czy niepewność ucznia, przykładowo podczas oczekiwania na rezultaty egzaminów. Trzeci rodzaj to stres przewidywany, wiążący się z przykrymi wydarzeniami w relacjach ucznia z rodzicami odnośnie jego sytuacji szkolnej, w kontaktach z nauczycielami, czy też kolegami. Ostatni rodzaj to stres chroniczny, jest stanem silnego przeciążenia ucznia będącego efektem całego splotu niekorzystnych wydarzeń np. długotrwałych niepowodzeń szkolnych, napiętych stosunków z rówieśnikami w klasie, czy też konfliktów z nauczycielami.

Korczyński do głównych stresorów edukacyjnych zalicza:

- konfliktowe sytuacje rówieśnicze typu kłótnie, zachowania rywalizacyjne, niechęć i odrzucanie przez kolegów;
- niewłaściwe, bo raniące zachowania nauczyciela wobec ucznia w formie krytycznych uwag czynionych na forum klasy;
- trudne relacje ucznia z rodzicami z racji niedostatecznych czy też nie dość satysfakcjonujących ich ocen szkolnych;
- nadmiar obowiązków szkolnych powodujących wyczerpanie i poczucie zmęczenia;
- napięta atmosfera w klasie czy w szkole;
- obecność grup nieformalnych w zespole klasowym obniżających poczucie bezpieczeństwa, wymuszanie na słabszych posłuszeństwa, czy podejmowanie prób podporządkowywania ich silniejszym rówieśnikom;
- faworyzowanie niektórych uczniów i waloryzowanie ich z racji np. wyższego statusu materialnego czy społecznego;
- trudności w opanowaniu materiału szkolnego z racji np. mniejszych możliwości intelektualnych ucznia czy niedostatecznej ilości czasu, jaki może przeznaczyć na naukę szkolną³⁰.

Znany amerykański psycholog szkolny A. Hart podejmując zagadnienie doświadczanego przez uczniów stresu przyznaje, że choć edukacja odbywa się w szkołach o różnym charakterze, to jednak wszędzie występują podobne źródła stresu³¹. Do najważniejszych należą:

- sprawdziany, klasówki, testy;
- ocenianie, wystawianie stopni i presja, aby osiągać jak najlepsze wyniki;
- potrzeba dostosowania się, a nawet nacisk;
- surowi nauczyciele, którzy nie dostarczają uczniom zachęty i wsparcia;
- obojętny, sformalizowany system szkolny;

³⁰ Zob. tamże.

³¹ A. D. Hart, *Twoje dziecko i stres*.

- zbyt duża, a często nawet przytłaczająca ucznia ilość zajęć dodatkowych;
- wyśmiewanie, stygmatyzowanie uczniów, którzy w jakiś sposób są inni;
- niewłaściwe, a nawet przestępcze zachowania w szkole (np. kradzieże, pobicia, narkotyki).

W oparciu o wyniki własnych badań prowadzonych wśród licealistów E. Talik wskazuje, iż w ich ocenie głównymi generatorami stresu szkolnego są: ocenianie, co wymaga odpytywania, przeprowadzenia klasówek i egzaminów, zmiana szkoły, problemy w relacjach z nauczycielami i rówieśnikami oraz wymóg autoprezentacji, np. wystąpień na forum klasy³².

Nasilenie stresu szkolnego wśród uczniów

Rezultaty prowadzonych badań potwierdzają tezę o stresorodnym charakterze szkoły. J. Różańska-Kowal ustaliła, że sytuacje szkolne są głównym źródłem stresu dla 80% badanej przez nią młodzieży³³. Wiąże się to przede wszystkim z otrzymywaniem złych ocen, sprawdzianami oraz wystawianiem ocen na koniec roku. Stresujące jest również niewłaściwe, często krzywdzące zachowanie nauczycieli w stosunku do uczniów. Wyniki wskazują, że stres szkolny doświadczany jest zarówno przez uczniów dobrych, a nawet bardzo dobrych, jak i słabych. Z badań prowadzonych przez J. Kasperczyk i współpracowników³⁴, którymi objęto młodzież licealną, wynika, że prawie 35% z nich ocenia nasilenie stresu w swoim życiu jako duże lub bardzo duże, 43% – jako średnie, a tylko 22% jako minimalne lub małe, przy czym największym generatorem stresu w ich ocenie jest szkoła (nauka, nauczyciele, rówieśnicy). Badania prowadzone przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) wśród uczniów szkół niemieckich, dotyczące ich kondycji zdrowotnej, wskazują, że 25% czuje się mocno lub bardzo mocno obciążonych szkołą, przy czym dziewczęta i chłopcy w równym stopniu odczuwają silną presję szkoły³⁵.

³² Zob. E. Talik, *Specyfika stresu szkolnego i strategie radzenia sobie z nim przez młodzież w okresie dorastania*, „Horyzonty Psychologii” 1 (2011), s. 127–137.

³³ Zob. J. Różańska-Kowal, *Szkoła jako źródło stresu młodzieży w wieku dorastania*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 49 (2004) nr 3, s. 203–214.

³⁴ Zob. J. Kasperczyk, J. Kasperczyk, J. Joško, *Stres a zaburzenia snu wśród młodzieży szkół średnich*, „Problemy Higieny i Epidemiologii” 93 (2012) nr 1, s. 105–109.

³⁵ Zob. M. Schulte-Markwort, *Wypalone dzieci*.

Następstwa stresu edukacyjnego u uczniów

Doświadczany przez uczniów stres szkolny wpływa negatywnie zarówno na sferę poznawczą utrudniając im proces nabywania wiedzy, jak i na sferę emocjonalną, szczególnie zaś na samoocenę³⁶. Coraz częściej zwraca się uwagę, iż chroniczny stres, szczególnie jeśli nie jest zmodyfikowany odpowiednimi zachowaniami zaradczymi, stanowi istotny czynnik ryzyka wystąpienia wypalenia szkolnego nawet u uczniów początkowo zaangażowanych w pełnienie swej roli i z chęcią podejmujących obowiązki szkolne³⁷. Również niemiecki psychiatra M. Schulte-Markwort w oparciu o wieloletnią praktykę zawodową zauważa, że jeśli powodowane stresem poczucie wyczerpania utrzymuje się u uczniów odpowiednio długo, może skutkować wykształceniem się pełnoobjawowej depresji wyczerpania z różnorodnymi symptomami w sferze somatycznej (m.in. bóle głowy, zaburzenia snu, utrata apetytu) i psychicznej (m.in. obniżony nastrój, apatia, dekoncentracja, spadek zainteresowań, wzrost poczucia winy, pesymizm, niska samoocena)³⁸. Zarówno praktyka kliniczna, jak i wyniki badań wskazują, że uczniowie wypaleni ujawniają różnego typu nieprawidłowości zachowania³⁹. Do najczęściej występujących zachowań problemowych należą absencje, wagarowanie, różnego typu zachowania agresywne zarówno na terenie szkoły (wobec kolegów i nauczycieli), jak i poza nią (w stosunku do rodziców, rodzeństwa, rówieśników, a nawet osób postronnych), angażowanie się w działalność grup o charakterze destrukcyjnym często łamiących prawo, sięganie po używki, szczególnie zaś alkohol i narkotyki. Negatywne następstwa wypalenia szkolnego nie ograniczają się tylko do aktualnego funkcjonowania uczniów, ale dotyczą również ich dalszych losów. Dewaluacja osiągnięć szkolnych i deprecjacja szkoły prowadzą często do przedwczesnej rezygnacji młodzieży z dalszej edukacji⁴⁰. Zaniechanie dalszego uczenia się i rozwoju posiadanych



³⁶ Zob. S. Korczyński, *Stres w środowisku edukacyjnym młodzieży*.

³⁷ Zob. K. Tomaszek, *Socjo-psychologiczne uwarunkowania utraty zaangażowania w aktywność szkolną*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” 69 (2017), s. 63–79.

³⁸ Zob. M. Schulte-Markwort, *Wypalone dzieci*.

³⁹ Zob. P. J. Hirschfield, J. Gasper, *The Relation Between School Engagement and Delinquency in Late Childhood and Early Adolescence*, „Journal of Youth and Adolescence” 40 (2011), s. 3–22; M. Wang, J. A. Fredricks, *Reciprocal Links Between School Engagement, Youth Problem Behaviors, and School Dropout During Adolescence*, „ChildDevelopment” 85 (2014) No. 2, s. 722–737; V. Walburg, D. Moncla, A. Mialhes, *Burnout Among High-School Students and Cannabis Use, Consumption Frequencies, Abuse and Dependence*, „Child Youth Care Forum” 44 (2015), s. 33–42.

⁴⁰ Zob. P. J. Hirschfield, J. Gasper, *The Relation Between School Engagement and Delinquency in Late Childhood and Early Adolescence*; M. T. Wang, T. J. Dishion, *The Trajectories of Adolescents' Perceptions of School Climate*,

zdolności sprzyjają kształtowaniu się negatywnej tożsamości młodych ludzi, co w perspektywie psychologicznej może być postrzegane jako forma autoagresji. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną formę zachowań dezadaptacyjnych uczniów doświadczających nadmiernego stresu szkolnego, które są wysyczone autoagresją. Są nimi różne formy zachowań suicydalnych (próby samobójcze usiłowane i dokonane, gesty i myśli samobójcze). Rezultaty badań wskazują, że wśród czynników ryzyka samobójczego młodzieży uczącej się jedno z pierwszych miejsc zajmują niepowodzenia szkolne i związane z nimi stres⁴¹.

Podsumowanie

Szkoła i proces edukacyjny, choć ważne i niezbędne dla funkcjonowania i rozwoju współczesnych społeczeństw, niosą ze sobą także ryzyko stresu i poczucia nadmiernych obciążeń doświadczanych zarówno przez nauczycieli, jak i uczniów. Chroniczny stres, jeśli nie zostanie zmodyfikowany działaniami zaradczymi prowadzi na ogół do spadku kondycji zdrowotnej i pojawienia się różnego typu zachowań problematycznych, w tym także agresywnych. Pojawiająca się w kontekście stresu agresja może być kierowana zarówno na zewnątrz, jak i do wewnątrz.

School – stress – aggression Summary

The article raises the problems of stress faced by teachers in their daily work and pupils attending school. It points to the main sources and consequences of stress. It cites the results of research, indicating the severity of school stress, both among students and among teachers. It notes that aggression emerging in the context of stress can be directed both outside and inside.

Deviant Peer Affiliation, and Behavioral Problems During the Middle School Years, „Journal of Research on Adolescence” 2 (2012), s. 40–53.

⁴¹ Zob. A. Gmitrowicz, *Uwarunkowania zachowań samobójczych młodzieży*, „Suicydologia” (2005) nr 1, s. 71–76; D. Świątek, *Zagrożenia suicydalne jako predyktor zachowania człowieka*, „Szkoła Specjalna” (2015) nr 2, s. 113–123; M. Urzędowska, *Myśli o samobójstwie a osiągnięcia i niepowodzenia w nauce*, „Terazniejszość – Człowiek – Edukacja” (2000) nr 1, s. 119–132.

Agresja a agresywność u dzieci i młodzieży – przegląd wybranych teorii psychologicznych

Termin „agresja” pochodzi z języka łacińskiego, w którym słowo *aggressio* oznacza „napad”, a słowo *aggressor* oznacza „rozbójnika”. We współczesnej nauce termin ów pojawia się w wielu dyscyplinach; są nimi m.in.: prawo międzynarodowe, prawo karne, biologia, neurologia, fizjologia, pedagogika, filozofia, etyka, socjologia, psychiatria, psychologia. W psychologii interesującej się rozwojem jednostki wyróżniamy zwykle typowe formy agresji: agresję fizyczną, słowną oraz agresję symboliczną, zwykle wyrażaną za pośrednictwem pisma czy obrazu w formie ośmieszania, satyry, żartu, wyszydzania, komicznego poniżania ofiary¹. Agresja oznacza zamierzone działanie w celu sprawienia drugiemu człowiekowi przykrości lub bólu. Działanie to może być fizyczne lub werbalne, skuteczne lub nieskuteczne, lecz na każdym jego etapie pozostaje agresją².

Szczególnie agresja, jaka istnieje wśród dzieci i młodzieży, jest tematem dociekań wielu dziedzin naukowych. Niepokojące rozmiary przybiera agresja na terenie szkoły. Jej ofiarami są młodszy i słabszy uczniowie, maltretowani nieraz systematycznie przez starszych i silniejszych kolegów. Agresja taka ma podwójny cel: po pierwsze instrumentalny, polegający na odebraniu, przy pomocy gróźb i siły, jakiegoś przedmiotu, po drugie – jest dla agresorów rodzajem okrutnej zabawy, w której stosowanie przemocy, poniżanie ofiary, obserwowanie jej stra-

¹ Zob. K. Żygulski, *Agresja*, w: *Encyklopedia psychologii*, pod red. W. Szewczuka, Warszawa 1998, s. 1–4.

² Zob. E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna*, przeł. J. Gilewicz, Poznań 2007.

chu i bezsilności dostarcza sprawcom swoistej sadystycznej satysfakcji³.

Z. Gaś dokonuje podziału agresji na autoagresję, agresję emocjonalną, agresję fizyczną, agresję „ukrytą”, agresję skierowaną na zewnątrz oraz bierze pod uwagę fakt, iż na poziom agresji ma duży wpływ kontrola zachowań agresywnych⁴. Zachowania agresywne występują w różnych formach kontaktów międzyludzkich stanowiąc istotny problem w grupie dzieci i młodzieży. Podejmowano wiele badań naukowych, które mają na celu określenie istoty agresji, jej przyczyn, związków z innymi wymiarami osobowości, a także konsekwencji do jakich prowadzi.

U dzieci powyżej 2 lat następuje okres intensywnego poznawania świata z naturalnym dążeniem do usamodzielnienia, rozszerzenia zainteresowań, doświadczeń, ze wzmożoną aktywnością ruchową i poznawczą. Ruchliwość dziecka, nieumiejętność oceny sytuacji zagrażających jego bezpieczeństwu wymaga jednocześnie wzmożonego dozoru i uwagi ze strony dorosłych, którzy często zamiast wzmocnienia aprobaty oraz pomocy okazują zniecierpliwienie, nadużywają zakazów. Surowe postępowanie z ograniczeniem swobody i możliwości samodzielnego radzenia sobie rozwija w dziecku chęć przeciwstawiania się, buntu, z czynnym okazywaniem niezadowolenia, złości, gniewu, czyli ujawnianiem zachowań agresywnych. Ich repertuar bywa różny – od wyładowania gniewu na przedmiotach (rzucanie, niszczenie zabawek) do zachowań skierowanych wobec osób (gryzienie, szczypanie, kopanie, rzucanie się na podłogę z krzykiem i płaczem). U dzieci starszych często spotykaną formą wyrażania gniewu jest agresja słowna z powtarzaniem niecenzuralnych słów, zwłaszcza wobec osób starszych. Dziecko pragnie w ten sposób zwrócić na siebie uwagę. Jedną z głównych przyczyn jego niepożądanych zachowań agresywnych jest niska odporność na sytuacje trudne i niepowodzenia: natrafiając na przeciwności, których nie umie pokonać, wybucha gniewem, krzyczy, wymyśla, nawet niszczy przedmioty swoich zainteresowań⁵.

Głównym celem artykułu jest omówienie zjawiska agresji i agresywności u dzieci i młodzieży z uwzględnieniem wybranych teorii psychologicznych.

³ Zob. J. N. Buttcher, J. M. Hooley, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*, przekł. S. Pikiel, A. Sawicka-Chrapkowicz, Łódź 2017.

⁴ Z. B. Gaś, *Zrewidowana wersja Inwentarza Psychologicznego Syndromu Agresji – IPSA-II*, „Przegląd Psychologiczny” 30 (1987), s. 1003–1016.

⁵ Zob. D. Marcelli, *Psychopatologia wieku dziecięcego*, Wrocław 2013.

Agresja a agresywność – wybrane definicje

Przy definiowaniu agresji warto zwrócić uwagę na różnice indywidualne w intensywności zachowań agresywnych. Ważne jest rozróżnienie agresji, stanowiącej proces, od agresywności będącej cechą osobowości „nabytą i utrwaloną w procesie jej rozwoju na podstawie uczenia społecznego, a polegającą na częstych, nieadekwatnych do bodźca, reakcjach agresywnych o znacznym nasileniu, występujących w stosunku do szerokiego zakresu obiektów społecznych”⁶. W tym rozumieniu u konkretnej jednostki zachowania agresywne mogą być rzadkie i wywołane przez bodźce bardzo silne, u innej zaś – mogą występować wielokrotnie, o znacznym nasileniu i przy minimalnych bodźcach⁷. Agresywność jest zatem związana z częstym przejawem agresji i stanowi stałą właściwość człowieka. W literaturze przedmiotu do podstawowych kryteriów uznania jednostki za agresywną zaliczane są: częstotliwość i liczba zachowań agresywnych, ich intensywność i nieadekwatność do bodźca, niedostateczna/brak lub nadmierna kontrola nad reakcjami agresywnymi oraz silna i przedłużająca się wrogość w stosunku do innych ludzi.

L. Berkowitz definiuje agresywność jako wyuczoną gotowość do reagowania agresją⁸, natomiast według A. H. Bussa stanowi nawyk do atakowania⁹. Określenie, co oznacza agresja – nie jest zadaniem prostym. Brak jest jednej satysfakcjonującej definicji; wiąże się to z wielowymiarowością zjawiska. Dodatkową trudność sprawia fakt, że termin ten funkcjonuje nie tylko na gruncie różnych dyscyplin naukowych, lecz także w języku potocznym, przyjmując różne konotacje. Większość autorów mówiąc o agresji ma na uwadze zorganizowane działanie ukierunkowane na wyrządzenie szkody innemu człowiekowi¹⁰. Zachowanie agresywne określa się jako bezpośrednie lub pośrednie wyrządzenie szkody. Jest „zachowaniem ukierunkowanym na zadanie cierpienia innemu człowiekowi, który jest motywowany do uniknięcia tego cierpienia”¹¹. Definicja ta wskazuje, że agresja to skłonność połączona z intencją wyrządzenia komuś krzywdy.

Buss podaje definicję agresji jako „reakcji polegającej na działaniu szkodliwymi bodźcami na inny organizm”¹². Z kolei G. Caprara i C. Pastarelli zdefiniowali agresję jako „zachowanie podjęte z zamiarem

⁶ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży. Problem indywidualny i społeczny*, Lublin 2004, s. 19.

⁷ Zob. J. N. Butcher, J. M. Hooley, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*.

⁸ Zob. L. Berkowitz, *Aggression: A Social Psychological Analysis*, New York 1962.

⁹ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

¹⁰ Zob. D. Marcelli, *Psychopatologia wieku dziecięcego*.

¹¹ Zob. B. Wojciszke, *Relacje interpersonalne*, w: *Psychologia*, red. nauk. J. Strelau, t. 3, Gdańsk 2010, s. 147–161.

¹² A. Frączek, *Socjalizacja a agresja*, Warszawa 1993, s. 45.

skrzywdzenia innej osoby¹³. Jest ona aspołecznym sposobem zachowania się wynikającym z określonych pobudek uczuciowych, służących celom samoobrony lub rozszerzenia swojej dominacji. Przedstawione definicje zawierają motywy postępowania zgodnie z subiektywną koncepcją określenia agresji, o której Z. Skorny pisze: „przejawia się ona w wystąpieniu u agresora chęci szkodzenia lub niszczenia, zamiaru wyrządzenia komuś krzywdy, spowodowania szkody, zadania bólu¹⁴. Nie są to czyny, tylko chęci, zamierzenia, czy też emocje, których doznaje agresor.

Oprócz definicji agresji, które podkreślają, że istotną jej właściwością są subiektywne przeżycia jednostki, wyróżnia się również definicje wskazujące na obiektywne konsekwencje społeczne, co wiąże się z obiektywną koncepcją agresywnego zachowania. Skorny prezentuje agresję jako fakty, które występują w zachowaniu się¹⁵. Zgodna z obiektywnym ujęciem agresywnego zachowania się jest definicja T. Tomaszewskiego, który zachowanie takie określa jako: „skierowane przeciwko komuś lub czemuś¹⁶. Przykładem definicji agresji w ujęciu obiektywnym jest też definicja A. Frączka, który podaje: „agresją nazywa się czynności mające na celu zrobienie szkody, spowodowanie utraty cenionych społecznie wartości, zadanie bólu fizycznego lub spowodowanie cierpienia moralnego innemu człowiekowi¹⁷.

Biorąc pod uwagę koncepcje subiektywne i obiektywne agresywnego zachowania się Skorny formułuje własną definicję: „mianem agresji określamy zachowanie występujące w formie aktu skierowanego przeciw określonym osobom lub przedmiotom, wyrządzające szkody materialne lub moralne, będące wskutek tego przedmiotem dezaprobaty społecznej¹⁸. Definicja ta jest kwintensencją obu przedstawionych koncepcji agresywnego zachowania.

Wybrane poglądy na temat źródeł agresji

Każdy człowiek przeżywa rozmaite frustracje, obserwuje zachowania innych ludzi i jest poddany różnorodnym, często nierozwojowym oddziaływaniom wychowawczym oraz wpływom społecznym. Nie wszyscy ludzie wykazują zachowania agresywne. Trudno jest rozstrzygnąć,

¹³ Tamże, s. 47.

¹⁴ Z. Skorny, *Mechanizmy regulacji ludzkiego zachowania*, Warszawa 1989, s. 80.

¹⁵ Zob. tamże.

¹⁶ T. Tomaszewski, *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963, s. 149.

¹⁷ A. Frączek, *Studia nad psychologicznymi mechanizmami czynności agresywnych*, Wrocław 1979, s. 189.

¹⁸ Z. Skorny, *Mechanizmy regulacji ludzkiego zachowania*, s. 97.

które stanowisko dotyczące genezy agresywności jest właściwe, należy podkreślić zatem znaczenie interakcji predyspozycji wrodzonych, aktywności własnej oraz wpływów środowiska i wychowania w jej powstawaniu. Ze względu na fakt, iż nie istnieje agresja w postaci prostej, warto zwrócić uwagę na kilka dynamicznie powiązanych czynników składowych:

- czynnik wrodzony, który należy uwzględnić w wychowaniu dostosowując działania do wrodzonych możliwości dziecka;

- czynnik aktywnościowy – im większa aktywność dziecka, tym częściej jest ono narażone na konflikty i frustracje, co wiąże się ze stosowaniem wobec niego większej ilości nagród i kar, które prowadzą w efekcie do wyuczenia się agresywnych sposobów zachowania;

- czynnik naśladowczy – zależy on od środowiska oraz jest możliwy do modyfikowania np. poprzez dostarczanie odpowiednich wzorów zachowania;

- czynnik instrumentalny – najbardziej podatny na wpływy wychowawcze;

- czynnik frustracyjny – zależy w dużym stopniu od środowiska i postaw rodzicielskich.

Czynniki: frustracyjny, naśladowczy, instrumentalny tworzą łącznie czynnik doświadczeniowy¹⁹.

Według J. Grochulskiej to właśnie od jakości doświadczeń dziecka zależy, czy jego potencjalne właściwości rozwojowe realizują się czy zostają zablokowane, w efekcie czego zaczyna ono przejawiać zachowania zaburzone, w tym agresywne²⁰. Wśród wielu koncepcji teoretycznych dotyczących agresji można wyróżnić koncepcje mówiące o jej wrodzonym, nabytym bądź wyuczonym charakterze. Do pierwszych należy koncepcja agresji jako instynktu, mówiąca, że powstała ona na drodze ewolucji i jest konieczna do utrzymania gatunku, do drugich – koncepcja agresji jako nabytego popędu, akcentująca rolę gniewu bądź konfliktowych oczekiwań dotyczących wzmocnienia zachowania agresywnego.

Najbardziej adekwatne do tematyki niniejszego artykułu wydają się być koncepcje ujmujące agresję jako wyuczoną dyspozycję czy nawyk oraz podkreślające rolę czynników społecznych w genezie agresywności. Warto przytoczyć tu poglądy Berkowitza, ujmującego agresywność jako wyuczoną gotowość do reagowania agresją²¹ oraz Bussa, który mówi o agresywności jako nawyku do atakowania²². Agresja jest więc w tym ujęciu wyrazem stałej, wyuczonej tendencji, trwałej gotowości do wyrażania jej w różnorodnych sytuacjach, jest nabytym w procesie uczenia sposobem reagowania, postrzeganiem i interpretowaniem otoczenia jako

¹⁹ Zob. D. Marcelli, *Psychopatologia wieku dziecięcego*.

²⁰ Zob. J. Grochulska, *Agresja u dzieci*, Warszawa 1993.

²¹ Zob. L. Berkowitz, *Aggression: A Social Psychological Analysis*.

²² Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*, London 1961.

zagrożającego czy prowokującego²³. Osoba agresywna w tym ujęciu nauczona jest również w agresywny sposób odpowiadać na tak postrzeżoną sytuację. Agresywność można zatem określić jako „stałą właściwość człowieka, nabytą i utrwaloną w procesie jego rozwoju na podstawie uczenia społecznego, a polegającą na częstych, nieadekwatnych do bodźca reakcjach agresywnych o znacznym nasileniu, występujących w stosunku do szerokiego zakresu obiektów społecznych”²⁴. Jest ona kontinuum, na którego jednym krańcu znajdują się ludzie o bardzo wysokim stopniu nasilenia zachowań agresywnych, na drugim natomiast są osoby przejawiające je w stopniu minimalnym.

Ze względu na fakt, iż kształtowanie się agresywności zależne jest od czynników i warunków o charakterze społecznym, warte omówienia są teorie wyjaśniające agresję i agresywność, odwołujące się do czynników społecznych. Do teorii, które wyjaśniają nie tylko warunki powstawania jednostkowych reakcji agresywnych, ale także określają mechanizm tworzenia się agresywności jako stałej właściwości człowieka, należą teorie: frustracja-agresja, klasyczna teoria uczenia i społeczna teoria uczenia.

Teoria frustracja-agresja

Opiera się ona na dwóch tezach, a mianowicie: agresja jest zawsze poprzedzona frustracją, a każda frustracja powoduje wystąpienie agresji. Wynika stąd, iż bodźcem, który bezpośrednio wywołuje pojedynczy akt agresji, jest frustracja²⁵. Koncepcja frustracja-agresja została wzbogacona przez Berkowitza, który twierdzi, iż na zachowanie agresywne ma wpływ postrzeganie przez jednostkę sytuacji oraz jej interpretacja, a także występujące w związku z tym emocje²⁶. Wynika stąd, iż dla jednej osoby dana sytuacja może powodować frustrację, dla innej natomiast nie. Ponadto frustracja wywołuje różne emocje: lęk, strach, gniew, przy czym powoduje agresję tylko wówczas, gdy prowadzi do gniewu (agresja gniewna). Agresja wyuczona, której towarzyszy gniew, jest zdaniem Berkowitza wynikiem obserwacji i imitacji zachowań agresywnych. Według Bussa jest to agresja instrumentalna²⁷. Autor ten ponadto wskazuje, że agresję gniewną wywołuje nie tylko frustracja, lecz także bodźce szkodliwe, takie jak atak, oraz bodźce drażniące i nieprzyjemne.

²³ Zob. D. Wójcik, *Środowisko rodzinne a poziom agresywności młodzieży przestępczej i nie przestępczej*, Wrocław 1977.

²⁴ Tamże, s. 11.

²⁵ Zob. A. Frączek, *Socjalizacja a agresja*; J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

²⁶ Zob. L. Berkowitz, *Aggression: A Social Psychological Analysis*.

²⁷ Zob. D. Wójcik, *Środowisko rodzinne a poziom agresywności młodzieży przestępczej i nie przestępczej*.

Przedstawicielem stanowiska, że nie wszystkie rodzaje frustracji wywołują agresję jest Maslow, który twierdzi, że agresję wywołuje jedynie frustracja potrzeb podstawowych²⁸. Inni autorzy upatrują źródła agresji we frustracji takich potrzeb, jak potrzeby zależności, dominacji czy kontaktu emocjonalnego z innymi ludźmi²⁹. Skorny wyróżnia trzy kategorie zewnętrznych warunków agresywnego zachowania się: zachowanie się innych osób, wypowiedzi innych osób czy przeszkody i niepowodzenia we własnym działaniu³⁰. Agresję może zatem wywołać wiele czynników, nie tylko frustracja, ale także atak czy bodźce drażniące i nieprzyjemne³¹.

Teorie uczenia się

W ramach tej teorii można wyjaśnić nabywanie zachowań agresywnych odwołując się bądź do klasycznych praw uczenia się (nagroda i kara), bądź do uczenia się poprzez obserwację, naśladowanie i identyfikację z modelem. Najpowszechniejszy jest pogląd, że uczenie się nowych zachowań, w tym także agresywnych, następuje na drodze obserwacji i naśladowania połączonego z bezpośrednim doświadczeniem³².

Agresja nawykowa – efekt klasycznej teorii uczenia się

Teoria ta mówi, że agresja i agresywność mogą być nabywane i utrwalane poprzez uczenie przy zastosowaniu pozytywnych i negatywnych wzmocnień, które decydują o kształtowaniu się agresji oraz jej skuteczności w działaniu³³.

Wzmocnienie pozytywne ma miejsce wówczas, gdy reakcja agresywna jest w jakikolwiek sposób nagrodzona. Gdy skutek zachowania agresywnego jednostka osiąga jakiś cel, to takie zachowanie ulega utrwaleniu. Pozytywne wzmocnienie może wystąpić również przy zastosowaniu kary (w sytuacji, gdy satysfakcja osiągnięta wskutek reakcji agresywnej ma dla człowieka większą wartość niż kara za takie zachowanie) oraz w sytuacji braku kary i pozwolenia na agresję. Nagradzanie

²⁸ Zob. tamże, s. 171.

²⁹ Zob. J. N. Buttcher, J. M. Hooley, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*.

³⁰ Zob. Z. Skorny, *Mechanizmy regulacji ludzkiego zachowania*.

³¹ Zob. *Zaburzenia zachowania u dzieci. Teoria i praktyka*, red. nauk. A. Kolański, Gdańsk 2013.

³² Zob. T. M. Kosslyn, R. S. Rosenberg, *Psychologia. Mózg, człowiek, świat*, przeł. B. Majczyna [i in.], Kraków 2006.

³³ Zob. M. Domurat, *Zaburzenia zachowania*, w: *Zaburzenia psychiczne i rozwojowe u dzieci a szkolna rzeczywistość*, red. nauk. M. Jerzak, Warszawa 2016, s. 40–56.

i tolerowanie agresji sprzyja tworzeniu się i utrwalaniu nawykowych zachowań agresywnych³⁴.

Wzmocnienie negatywne – czyli kara, może powodować zahamowanie lub wygaszanie reakcji agresywnej, o ile dziecko ma alternatywę innej, nieagresywnej reakcji³⁵. Kara może pełnić dwie funkcje: odstrasżającą – polegającą na tym, że ukaranie agresji hamuje jej występowanie u innych osób, które jej się (jeszcze) nie dopuściły; oraz korekcyjną – polegającą na tym, że ukaranie agresji hamuje jej ponowne wystąpienie u ukaranej osoby. Kary niewątpliwie mogą pełnić tę pierwszą funkcję, bardziej złożona kwestia dotyczy natomiast korekcyjnej skuteczności kary. Jak wykazują badania, najsilniej karane dzieci są też najbardziej agresywne³⁶.

Stosowanie przez rodziców zbyt surowych kar wywołuje u dziecka ambiwalentne emocje i reakcje, pojawia się poczucie odrzucenia, lęk, niepokój, nadpobudliwość, a jednocześnie potrzeba samoobrony. Dziecko uświadamia sobie swoją zależność od dorosłych oraz głębokie poczucie niesamodzielności³⁷.

Ogólnie można stwierdzić, że wzmacnianie pozytywne reakcji agresywnych powoduje ich utrwalanie, np. pozwalanie na zachowanie agresywne, natomiast karanie za agresję może powodować różne skutki, nieraz paradoksalne, zależne od szeregu różnych czynników³⁸.

Spoleczna teoria uczenia się zachowań agresywnych

Funkcjonowanie społeczne człowieka sprzyja licznym interakcjom z osobami, które stają się modelami różnorodnych, także agresywnych działań. Zgodnie z teorią społecznego uczenia, wykształceniu się agresywności sprzyjają sytuacje społeczne, a nabywane przez jednostkę nowe zachowania powstają w wyniku podstawowych mechanizmów naśladowania, modelowania oraz identyfikacji. Pojęcie naśladownictwa dotyczy wykonywania działań – czynności kopiujących zachowanie się innych lub też wzorowania się na nich. Towarzyszy mu proces identyfikacji, czyli upodobniania się jednostki do wybranego modelu i akceptowanie jego wpływu. Modelowanie natomiast jest nie tylko reprodukcją zewnętrznych czynności modelu, lecz przyjmowaniem zachowań stanowiących symboliczne równoważniki zachowania modelu przy jednoczesnym zachowaniu odrębności własnej osobowości³⁹.

³⁴ Zob. *Zaburzenia zachowania u dzieci*.

³⁵ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

³⁶ Zob. B. Wojciszke, *Relacje interpersonalne*.

³⁷ Zob. M. Domurat, *Zaburzenia zachowania*.

³⁸ Zob. *Zaburzenia zachowania u dzieci*.

³⁹ Zob. D. Wójcik, *Środowisko rodzinne a poziom agresywności młodzieży przestępczej i nie przestępczej*.

Bandura twierdzi, iż samo obserwowanie agresywnych modeli może prowadzić do wyuczenia się tego typu zachowań⁴⁰, natomiast według Bussa akceptacja wyrażana przez grupę utrwala agresywne reakcje⁴¹. W świetle wspomnianej teorii ogromną rolę w kształtowaniu wszelkich zachowań, w tym także zachowań agresywnych, odgrywa obecność odpowiedniego wzorca-modelu, wywołującego proces naśladownictwa, modelowania i identyfikacji. Model powinien spełniać określone cechy, aby procesy te przebiegały efektywnie. Przede wszystkim powinien mieć wysoką pozycję społeczną, wykazywać podobieństwo do osoby obserwującej, jak też musi istnieć związek uczuciowy między osobą obserwującą a modelem. Podatność na modelowanie agresywne zależy także od cech osobowości i predyspozycji konstytucyjnych, oraz od doświadczeń przedmiotu modelowania (obserwatora).

Teoria społecznego uczenia akcentując rolę czynników środowiskowych, nie pomija jednak znaczenia uwarunkowań biologiczno-genetycznych czy psychologicznych. Zgodnie z tą koncepcją to otoczenie kształtuje człowieka – a ten z kolei kształtuje i wybiera sobie swoje otoczenie społeczne⁴².

Behawiorystyczne podejście do agresywności

Buss określa agresję jako reakcję polegającą na wysyłaniu szkodliwych bodźców na inny organizm⁴³. Wyróżnia on agresję fizyczną, agresję słowną, bezpośrednią i pośrednią oraz gniew i wrogość jako komponenty zachowań agresywnych.

W agresji fizycznej intencją ataku agresywnego jest zadanie ofierze bólu lub zranienie jej. Często jest ona traktowana jako przeszkoda lub źródło negatywnych bodźców, do których eliminacji agresor dąży. Dążenie to może mieć charakter ataku przy pomocy własnego ciała, np. rąk lub przy pomocy broni.

W agresji słownej wysyłanie szkodliwych bodźców polega na odrzucaniu lub na groźeniu. Buss wyróżnia trzy typy werbalnych reakcji odrzucania: stanowcze twarde odprawienie kogoś (typu „wynoś się”), złośliwe uwagi typu – „nienawidzę cię” czy „nudzisz mnie” oraz bezpośredni atak słowny, wyrażający się w przekleństwach oraz krytyce (nieagresywnej i agresywnej), groźba natomiast polega na werbalnym eksponowaniu osobie możliwości dokonania u niej urazów⁴⁴.

Zachowania takie, jak zniszczenie cudzego mienia czy podpalenie są przykładem agresji bezpośredniej. Przykładem pośredniej agresji słow-

⁴⁰ Zob. A. Bandura, *Analysis of Modeling Processes*, w: *Psychological Modeling: Conflicting Theories*, ed. A. Bandura, Chicago 1971.

⁴¹ Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*.

⁴² Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

⁴³ Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*.

⁴⁴ Zob. tamże.

nej jest obgadywanie czy rozpuszczanie plotek. Według Bussa gniew jest popędem pobudzającym do agresji, a reakcja agresywna pozwala na zredukowanie napięcia powstałego wzbudzeniem gniewu⁴⁵. Wrogość natomiast Buss określa jako pewną dyspozycję do ujawniania negatywnych uczuć i pomniejszających ocen ludzi i zdarzeń⁴⁶. Definiuje wrogość jako reakcję nawykową, która polega na ujawnianiu za pomocą słów złej woli wobec ludzi i zdarzeń oraz negatywnej ich ocenie. Reakcje wrogości najczęściej występują pod nieobecność ofiary, czego przykładem są tego typu reakcje wobec osób znaczących.

Buss ujmuje agresywność jako trwałą cechę charakteryzującą osobowość człowieka⁴⁷. Do czynników wyzwalających agresję zalicza: frustrację, działanie szkodliwych bodźców, atak oraz działanie bodźców nękających (np. mlaskanie). Wyróżnia on cztery czynniki determinujące siłę agresywności. Pierwszym takim czynnikiem jest częstość i intensywność napaści, frustracji i przykrości, jakich doznaje dziecko. Stanowią one warunki, które nie muszą, aczkolwiek często sprzyjają zachowaniom agresywnym, zwłaszcza gdy stanowią warunki wychowawcze oraz gdy osobowość dziecka nie jest jeszcze ukształtowana. Buss uważa, że istnieje większe prawdopodobieństwo, że: „chronicznie agresywna będzie ta jednostka, na którą działało wiele bodźców wywołujących gniew, niż jednostka, na którą działało ich niewiele”⁴⁸. Zatem istnieje duże prawdopodobieństwo, że dziecko mające problemy w nauce, często napotykające na przykrości ze strony nauczyciela, nauczy się zachowań agresywnych.

Drugi z czynników stanowi stopień, w jakim wzmacnia się agresywne zachowanie. Ważne jest to, na ile i jak często dziecko osiąga swój cel poprzez zachowania agresywne, czy zachowania takie stanowią sposób na wyładowanie się i zmniejszenie poziomu negatywnych emocji, np. gniewu. Wzmacnianie agresywnego zachowania może mieć postać nagrody, kary, lub zwyczajnego niewzmacniania agresji. Przykład stanowi sytuacja, w której brak reakcji ze strony nauczyciela czy rodzica na zachowanie agresywne dziecka będzie dla niego nagrodą, gdyż odniósł sukces, inaczej – zdominował kogoś. Upomnienie dziecka lub adekwatna do sytuacji kara może uczyć powstrzymywania się od ujawniania niektórych zachowań i szukania innych, bardziej zakamuflowanych (perfidnych).

Kolejnym czynnikiem wyróżnionym przez Bussa, decydującym o sile agresywności, jest facylitacja społeczna, czyli wzajemny wpływ członków grupy powodujący wzrost zachowań specyficznego rodzaju, np. wzajemne pobudzanie się członków grupy do czynów agresywnych

⁴⁵ Zob. T. M. Kosslyn, R. S. Rosenberg, *Psychologia*.

⁴⁶ Zob. tamże.

⁴⁷ Zob. J. Grochulska, *Agresja u dzieci*.

⁴⁸ Zob. tamże, s. 79.

przez manifestowanie podobnych zachowań⁴⁹. Jest to napięcie ze strony rówieśników, członków grupy czy rodziny, którzy dostarczają modeli zachowania agresywnego i nagradzają za zainicjowanie tychże zachowań. Efektem tego mechanizmu staje się częstsze odczuwanie gniewu i złości.

Czwartym czynnikiem determinującym siłę agresywności jest temperament dziecka. Według Bussa agresja jest nawykiem atakowania, nie jest tendencją czy skłonnością, lecz trwałą cechą osobowości⁵⁰.

Zakończenie

Podsumowując różne poglądy na temat agresji, za agresywne można uznać te dzieci i młodzież, które w dotychczasowym życiu nauczyły się stosowania zachowań agresywnych w odpowiedzi na różne sytuacje konfliktowe. Agresywne zachowanie może przejawiać się w przeszkadzaniu, w przedrzeźnianiu, biciu, przyjmując często postać bójek, kłótni, nieuzasadnionego skarżenia czy złośliwości. Dziecięca agresja może być skierowana nie tylko na ludzi, na inne istoty żywe np. na zwierzęta, ale również często jest skierowana na przedmioty martwe, stanowiące własność społeczną. Brak zdyscyplinowania przyczynia się do wielu trudności wychowawczych i przystosowawczych⁵¹. Należy pamiętać, że zbyt surowe i bezwzględne tłumienie przejawów agresji może utrwalić nadmierną niepewność i lękliwość, wycofanie się z działania w sytuacjach trudnych. Zamiast piętnować zachowania agresywne, należy umacniać i rozwijać takie zachowania akceptowane społecznie, w których tendencje agresywne mogą mieć znaczenie pozytywne. Można tu wymienić umiejętność pokonywania trudności, odwagę w wyrażaniu własnych poglądów, przeciwstawienie się niesprawiedliwości, obronę słabszych, czyli kształtowanie pozytywnych wartości poczucia siły.

J. Ranschburg stwierdza: „Agresja i lękliwość są dwiema stronami tego samego zjawiska”⁵². Autor porównuje je do dwustronnego płaszcza: „Jeśli strona lękliwa jest na zewnątrz, agresja skierowuje się do wewnątrz, jeśli natomiast agresja znajduje się na wierzchu, wewnątrz z pewnością można odnaleźć lękliwość”⁵³.

⁴⁹ Zob. tamże, s. 82.

⁵⁰ Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*.

⁵¹ Zob. J. N. Buttcher, J. M. Hooley, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*.

⁵² Zob. J. Ranschburg, *Lęk, gniew, agresja*, tłum. M. Schweinitz-Kulisiewicz, Warszawa 1980, s. 16.

⁵³ Tamże, s. 15.

Aggression and aggressiveness in children and adolescents – review of selected psychological theories

Summary

Aggression is a tendency to frequently use violence against other people or things. It is a way of resolving conflicts or achieving life goals called – aggressiveness. Apart from the concept of aggression, terms: hostility, militancy and destructiveness are used. These terms are used to determine inclination or tendency to keeping active or verbal behaviour against someone or something. Theories that explain the origins of aggression include: the theory of frustration-aggression; the theory of learning aggression through habitual problem solving; social theory of learning aggressive behaviour and behavioural approach to aggression.

Agresja – refleksja nad zjawiskiem w kontekście charakterologicznym

Gdzie leży źródło siły,
która popycha człowieka do niszczenia
dla samego niszczenia
i nienawiści dla samej nienawiści?

E. Fromm

Niespełna 20 lat temu ukazał się artykuł o znaczącym tytule: *Dlaczego dzieci zabijają?*. Jego autor, D. Grossman, jest amerykańskim psychologiem wojskowym, zawodowym żołnierzem oraz – co jest istotne w kontekście podejmowanej problematyki – autorem książki poświęconej psychologii zabijania, prezentowanej w kontekście zachowania żołnierzy podczas konfliktów zbrojnych¹. W artykule z 1999 r. Grossman stwierdzał: „Syndromem zachowań współczesności staje się sprowadzanie relacji osobowych do bezosobowych ustosunkowań, instrumentalne traktowanie drugiego człowieka, obniżenie wrażliwości na potrzeby innych. Wyrazem tego jest agresywność przejawiana w zachowaniach młodzieży. Lawinowo zwiększa się procent brutalnych i absurdalnych reakcji młodych ludzi. Coraz częściej opinią publiczną wstrząsają doniesienia typu: *W lutym zostaje utopiony w rowie melioracyjnym Dawid H. Zabójcami byli dwaj kłusownicy – trzynastolatek i siedemnastolatek, którzy w ten sposób zemścili się na Dawidzie za wypuszczenie schwytanego w pułapkę jastrzębia. [...] W maju siedemnastoletni Karol G., siedząc nad piwem w warszawskiej dyskotecie, wpada na pomysł napadu na wcześniej upatrzone mieszkanie. Włamuje się razem z kolegą.*

¹ Zob. D. Grossman, *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach wojny i pokoju*, w przekł. D. Konowrockiej, Warszawa 2010.

*W środku zastaje nieoczekiwanie właścicielkę. Zabija ją. [...] Po zabójstwie chłopcy jadą z powrotem do dyskoteki, potem na Dworzec Centralny na hamburgery*².

Pomimo upływu czasu pozostajemy świadkami tego typu doniesień medialnych. Budzą one nie tylko niepokój. Zmuszają również do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o specyfikę zjawiska oraz uwarunkowania agresji. Jest to istotne w szczególności w odniesieniu do dzieci i młodzieży. Coraz większa liczba naukowców zajmuje się tym zagadnieniem; ma ono charakter interdyscyplinarny. Agresji poświęcają swą uwagę nie tylko socjologowie, antropolodzy, lekarze, pedagodzy czy psychologowie. Kwestia ta absorbuje również prawników, ekonomistów i politologów. Zjawisko jest doniosłe społecznie, wyzwaniem staje się poznanie sposobów zapobiegania mu. Odnosząc się do jego źródeł Grossman wskazuje, że przyczyną pojawiania się agresji wśród młodych ludzi może być kształtowanie ich nawyków z wykorzystaniem behawioralnych technik uczenia. Autor ten wyjaśnia, że stosowane w mediach metody „odwrażliwiania” dzieci i młodzieży są porównywalne z wykorzystywanymi jako podstawa trenowania zawodowych żołnierzy w zakresie zaniku wrażliwości na brutalność, przemoc i jej traumatyczne następstwa.

Problemowi uczenia agresji za pośrednictwem filmów czy gier komputerowych poświęca się dziś wiele uwagi³. W polskiej literaturze psychologicznej można znaleźć szereg opracowań, dotyczących mechanizmów i prawidłowości kierujących zachowaniem agresywnym. Wielu autorów uwzględnia dziś znaczenie uwarunkowań zewnętrznych (podkreślając rolę tzw. „modelowania”) oraz istotną w tym względzie rolę czynników osobowościowych – względnie trwałych, warunkowanych biologicznie, niewiele miejsca poświęca się natomiast charakterologicznym uwarunkowaniom agresji. Tymczasem charakter (odmiennie od osobowości) – jako indywidualny styl działania, wyrażający stosunek do siebie i świata, a wybrany na podstawie doświadczeń i wartościowania – warunkowany jest wyborem podmiotu, może być zatem kształtowany przez całe życie⁴. Uwzględnienie czynników charakterologicznych w ramach refleksji nad podejmowanym zagadnieniem może okazać się

² Tenże, *Dlaczego dzieci zabijają?*, „Życie” (1999), s. 13–15.

³ Zob. M. Braun-Gałkowska, I. Ulfik-Jaworska, *Zabawa w zabijanie. Oddziaływanie przemocy prezentowanej w mediach na psychikę dzieci*, Lublin 2002; I. Ulfik-Jaworska, *Komputerowi mordercy: tendencje konstruktywne i destruktywne u dzieci grających w „agresywne” gry komputerowe*, Lublin 2005; L. Kirwil, *Czy kontakt z przemocą na ekranie pozostawia traumatyczne doświadczenia?*, w: *Agresja, socjalizacja, edukacja. Refleksje i inspiracje*, red. H. Grzegołowska-Klarkowska, Warszawa 2012, s. 53–72.

⁴ Zob. A. Celińska-Miszczuk, *Orientacja na współdziałanie z innymi – zabezpieczanie siebie a wartości realizowane w działaniu. Empiryczne badania studentów*, w: *O jakości życia z perspektywy człowieka zdrowego i chorego*, red. B. Bereza, M. Ledwoch, Lublin 2012; też, *Rozwój charakteru rozwojem osoby. Inspiracje dla wspierających dzieci i młodzież w procesie wychowania*, w: *Wychowanie wobec*

inspirujące dla teoretyków i praktyków zajmujących się tą problematyką. Celem tego opracowania jest zatem próba naszkicowania zjawiska agresji w kontekście charakterologicznym. Dokonane to zostanie na tle krótkiej prezentacji specyfiki agresji, jej przejawów oraz koncepcji określających jej uwarunkowania.

Agresja a agresywność i wrogość – dookreślenie terminów

Słowo „agresja” pochodzi z języka łacińskiego – *aggressio* (napaść); stosowano je na oznaczenie zachowania, którego celem było wyładowanie gniewu lub też wyrządzenie szkody⁵. Takie zastosowanie terminu akcentowało intencję podmiotu. Współczesny podręcznik dla studentów psychologii również podkreśla znaczenie tego elementu, rozważając agresję w kontekście relacji międzyludzkich. B. Wojciszke i D. Doliński⁶ definiują agresję jako „zachowanie ukierunkowane na zadanie cierpienia innemu człowiekowi, który jest motywowany do uniknięcia tego cierpienia”⁷. Podkreślana jest przy tym konieczność odróżniania zachowań wiążących się z umyślnym zadawaniem innym bólu od zachowań, których celem jest np. niesienie pomocy (np. zabiegi lekarskie).

Wiele definicji agresji uwzględnia znaczenie czynników podmiotowych. Określane są one definicjami subiektywistycznymi. Przedstawiciele tego podejścia na pierwszy plan wysuwają podmiotowe (wewnętrzne) czynniki: negatywne stany emocjonalne agresora (złość, gniew, urazę) czy też jego intencje. Zwolennikami takiego podejścia byli m.in. J. Dollard i N. A. Miller – opowiadający się za frustracją jako przyczyną agresji⁸. Opozycyjne stanowisko zajmowali reprezentanci obiektywistycznych koncepcji, którzy definiując agresję w centrum uwagi stawiali obiektywne (zewnętrzne, obserwowalne i mierzalne) fakty, najczęściej

współczesnych przemian społeczno-kulturowych, red. D. Bis, E. Smółka, R. Skrzyński, Lublin 2012, s. 91–108.

⁵ Zob. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1985.

⁶ Zob. B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna. Relacje interpersonalne*, w: *Psychologia akademicka. Podręcznik*, t. 2, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk 2011, s. 356.

⁷ W odniesieniu do tej definicji trzeba podkreślić, że nie zawsze ofiara agresji – nawet zmotywowana – jest w stanie podejmować działania zmierzające do uniknięcia cierpienia. W tym też kontekście warto zawsze w takich sytuacjach sugerować ofiarom konsultacje ze specjalistą, np. z psychologiem.

⁸ Zob. S. Tucholska-Zelek, *Neurotyczność a zachowanie agresywne młodzieży*, w: *Zachowanie się młodzieży w sytuacjach trudnych a rozwój osobowości*, red. M. Tyszkowa, Poznań 1977, s. 165–167.

konsekwencje agresji, abstrahując jednocześnie od intencji sprawcy. Jednym z nich jest A. H. Buss⁹ – autor znanego i popularnego również dziś kwestionariusza do pomiaru agresji¹⁰.

Przyjmując, że termin „intencja” jest niejednoznaczny naukowo, z tego też względu nieprzydatny w analizie zachowania agresywnego, Buss większą rolę przypisywał badaniom czynników zewnętrznych, które mogą wzmacniać lub hamować zachowania agresywne. Wśród tych czynników zewnętrznych wyodrębnił: (a) ból lub krzywdę ofiary oraz/lub (b) nagrodę zewnętrzną. Wychodząc z tego stanowiska Buss podkreślał, że badając agresję należy opisywać reakcje agresywne oraz realne i obserwowalne bodźce, które wpływają na te zachowania pobudzająco lub hamująco¹¹.

W tym też kontekście Buss uznał za istotne przy definiowaniu agresji opisanie różnych form reakcji agresywnych. Obok agresji fizycznej, kategorii do której agresja jest często redukowana w potocznym ujęciu, wyodrębnił inne jej przejawy: agresję słowną, wrogość i gniew¹². Zostaną one zdefiniowane poniżej, również w kontekście innych przejawów agresji, wyodrębnianych przez różnych autorów na podstawie odmiennych kryteriów. Odnosząc się do sposobu manifestacji agresji wyodrębniono agresję fizyczną oraz agresję słowną. Odnosząc się do przedmiotu, na który agresja jest skierowana, wyodrębniono agresję bezpośrednią i pośrednią (przemieszczoną). Odnosząc się do dającego się zmierzyć motywu działania, wyodrębniono agresję instrumentalną oraz afektywną.

Agresja fizyczna wyraża się w stosowaniu siły fizycznej i polega na atakowaniu drugiego człowieka. W tego typu agresywnych zachowaniach „agresor – posługując się przedmiotami lub częściami ciała – zadaje w ten sposób ból lub wyrządza szkody materialne drugiej osobie”¹³.

Agresja werbalna z kolei polega na „kierowaniu pod adresem osoby atakowanej przykrych dla niej bodźców słownych, wywołujących u niej strach, poczucie krzywdy, poniżenia, czy odrzucenia”¹⁴. W kontek-

⁹ Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*, New York 1961, za: S. Tucholska, *Agresja*, w: *Encyklopedia „białych plam”*, t. 1, Radom 2000, s. 51–54.

¹⁰ Zob. A. H. Buss, M. Perry, *The Aggression Questionnaire*, „*Journal of Personality and Social Psychology*” (1992) No. 6, s. 452–459; por. E. Aranowska, J. Rytel, A. Szymańska, *Kwestionariusz Agresji Bussa-Perry-ego: trafność, rzetelność, normy*, Warszawa 2015.

¹¹ Za: S. Tucholska-Zelek, *Neurotyczność a zachowanie agresywne młodzieży*, s. 166.

¹² Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*, za: E. Aranowska, J. Rytel, A. Szymańska, *Kwestionariusz Agresji Bussa-Perry-ego: trafność, rzetelność, normy*.

¹³ A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*, cyt. za: J. M. Stanik, *Psychologiczne problemy agresji młodocianych*, Katowice 1976, s. 47.

¹⁴ Tamże, s. 47–48.

ście rozpowszechnionej dziś tej formy agresji w sieci podkreślić trzeba, że już kilkadziesiąt lat temu podkreślano jej zróżnicowane przejawy. W agresji słownej można wyodrębnić:

- odrzucenie (*rejection*), rozumiane jako dawanie komuś do zrozumienia, iż budzi awersję w agresorze;
- wrogie uwagi (*hostile remark*);
- poniżanie, a więc pomniejszanie wartości drugiego, poprzez wyszydzenie, czy przekleństwa kierowane pod adresem ofiary;
- pogroźki (*threat*) – brutalne zapowiedzi przyszłego ataku, w celu wyzwolenia emocjonalnej reakcji lęku ofiary¹⁵.

Agresja bezpośrednia polega na „otwartym ataku, skierowanym na osobę lub jakąś wartość, będącą w bezpośrednim związku z ofiarą, bez ukrywania siebie i swoich zamiarów”. Agresja przemieszczona to „atak skierowany na obiekty «zastępcze», czyli na osoby lub przedmioty nie będące bezpośrednimi stymulatorami agresji”. Ta forma wywołana może być obawą przed karą, następstwami agresji lub innymi hamulcami społecznymi. Może ona przybierać również formę ucieczki w ataki wyobrazeniowe lub formę autoagresji¹⁶.

Agresja gniewna (afektywna)¹⁷ powstaje pod wpływem emocji gniewu i jest sposobem rozładowania napięcia emocjonalnego, ma więc charakter emocjonalny i zwykle impulsywny, natomiast agresja instrumentalna jest sposobem osiągania konkretnego, uświadomionego celu (np. zdobycia pożywienia). W tym przypadku akt agresywny nie jest celem, lecz narzędziem do jego osiągnięcia¹⁸.

W kontekście prezentowanych w tej części poglądów Bussa oraz znaczenia dookreślenia pojęcia agresji należy podkreślić różnice pomiędzy terminami: agresja, agresywność i wrogość. Zdaniem Bussa agresja wyraża się w bezpośrednim lub pośrednim ataku, wrogość natomiast należy traktować jako utajoną, nieuzewnętrznioną negatywną ocenę otoczenia, której nie można i nie należy redukować do agresji. Wrogość – w przeciwieństwie do agresji – charakteryzuje się względną stałością, wyraża względnie stałą tendencję do podejrzliwości, negatywnej oceny innych¹⁹. W tym znaczeniu wrogość może być rozważana jako pewna – nabywana na podstawie indywidualnych doświadczeń – skłonność charakterologiczna, wyrażająca negatywną ocenę otaczającej rzeczywistości, innych ludzi i określająca tzw. zabezpieczający siebie charaktero-

¹⁵ Zob. tamże.

¹⁶ Zob. J. M. Stanik, *Psychologiczne problemy agresji młodocianych*, s. 48–49; A. S. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2000, s. 29.

¹⁷ Zob. A. H. Buss, *The Psychology of Aggression*, za: J. M. Stanik, *Psychologiczne problemy agresji młodocianych*, s. 49.

¹⁸ Zob. A. S. Reber, *Słownik psychologii*.

¹⁹ Zob. J. M. Stanik, *Psychologiczne problemy agresji młodocianych*, s. 52.

logiczny styl funkcjonowania²⁰. Tak traktowana może być rozwijana lub modyfikowana w trakcie oddziaływań wychowawczych czy specjalistycznych oddziaływań (np. terapeutycznych).

Zapobieganie rozwojowi wrogości w wyniku oddziaływań wychowawczych, skierowanych na kształtowanie dojrzałości nie wymaga specjalistycznych kompetencji. Modyfikacja wrogości od strony charakterologicznej wymagałaby pracy nie tylko nad kontrolą emocji, myśli itp., ale również refleksji nad systemem osobistych znaczeń, systemem wartości agresora, analizy uwarunkowania tych znaczeń np. w drodze analizy jego osobistych doświadczeń. Jest to zadanie trudne i z tego względu wymaga pełnego zaangażowania i profesjonalnej wiedzy dotyczącej pracy z systemem wartości człowieka, z zachowaniem zasady nieingerowania w ten system bez zgody ze względu na możliwe negatywne i poważne konsekwencje takich działań.

Nieco inaczej rozumiana jest z kolei agresywność. Ta również – w przeciwieństwie do agresji, a podobnie jak wrogość – wyraża się względnie stałą tendencją, ale do agresywnych zachowań. Najczęściej traktowana jest jako warunkowana osobowościowymi czynnikami, należy jednak zwrócić uwagę na sposób rozumienia przez współczesnych psychologów osobowości. O ile dawniej osobowość rozważana była często w podobny sposób jak charakter (jako wyraz pracy nad sobą człowieka), o tyle dziś z reguły jest rozpatrywana w kontekście teorii cech. Cecha osobowości jest wrodzoną, względnie stałą – warunkowaną biologicznym mechanizmem – tendencją do reagowania. Rozważając z takiej perspektywy agresywność, możliwości podejmowania oddziaływań zapobiegawczych oraz ich specyfika będą inne: skoncentrowane w większej mierze na „leczeniu” istniejących problemów, aniżeli na zapobieganiu im. Aby przybliżyć to zagadnienie, warto rozważyć koncepcje analizujące uwarunkowania agresji i agresywności w kontekście sposobu rozumienia charakteru.

Uwarunkowania agresywności z perspektywy różnych koncepcji

Różne koncepcje teoretyczne miały na celu próbę wyjaśnienia istoty, a przede wszystkim uwarunkowań agresywności i agresywnego zacho-

²⁰ Zob. A. Celińska-Miszczuk, *Orientacja na współdziałanie z innymi – zabezpieczanie siebie a wartości realizowane w działaniu. Empiryczne badania studentów*, w: *O jakości życia z perspektywy człowieka zdrowego i chorego*, red. B. Bereza, M. Ledwoch, t. 2, Lublin 2012; A. Celińska-Miszczuk, Z. Uchnast, *Wartości w działaniu osób o odmiennych typach charakteru*, w: *Charakter: Jakość osobowego działania w podejściu teoretycznym i empirycznymi*, red. Z. Uchnast, Lublin 2013, s. 157–180.

wania. Jako pierwsze pojawiły się teorie hormistyczne (np. Lorenza, McDougalla). Zakładały one biologiczne uwarunkowania zachowań agresywnych: istnienie w człowieku wrodzonej siły popędu czy też instynktu. Zaznaczyć należy, że stanowisko to rozwinął w swoich pracach z ostatniego okresu naukowej działalności Z. Freud²¹. Poszukiwania źródeł agresji w dynamizmach pozostających poza udziałem wolnego wyboru, refleksji człowieka – pozbawiając go odpowiedzialności, godziły też w jego racjonalną naturę. Poglądy te wniosły natomiast swoisty wkład w tę problematykę, gdyż pobudziły swymi kontrowersyjnymi założeniami zainteresowania i badania w tej dziedzinie. Przejawem tego są liczne studia, poszukujące źródeł zachowań agresywnych w funkcjonowaniu układu limbicznego, endokrynnego (testosteron), jak i w czynnikach genetycznych (anomalia chromosomalne). Warto zauważyć jednakże, że – zgodnie z dzisiejszym stanem wiedzy – trudno się zgodzić z takim bezpośrednim automatyzmem i determinizmem biologicznym. Nie można natomiast zaprzeczyć, że czynniki natury biologicznej odgrywają swoją rolę przy pojawianiu się agresywnych zachowań. Typy reaktywności emocjonalnej, określone typy temperamentu (np. wyznaczone brakiem emocjonalnej stabilności) mogą być czynnikami sprzyjającymi/ułatwiającymi szybsze „wchodzenie” określonych grup ludzi w agresywne zachowania²², nie należy ich jednak traktować jako determinujących.

W odniesieniu do wrodzonych uwarunkowań warto zauważyć, że jeden ze współcześnie rozwijanych nurtów psychologii ewolucyjnej zwraca uwagę na ewolucyjne znaczenie agresywności – miałyby ona na celu dawać szansę przetrwania osobniczego oraz przetrwania gatunku (reprodukcji)²³. W poglądach tych (w przeciwieństwie do początkowych sposobów postrzegania agresji) podkreśla się jednak dwa fakty: (1) to, że zachowania agresywne nie są bezsensownym, „ślepy” zachowaniem (mają – wprawdzie niższego rzędu – jednak swój cel) oraz (2) to, że znaczenie w powstawaniu agresji może mieć również sytuacja. W ten – ewolucyjny – sposób tłumaczy się chociażby większą (aniżeli u kobiet) tendencję mężczyzn do agresji oraz wzrost tendencji agresywnych w sytuacji bezrobocia²⁴.

²¹ Zob. Z. Skorny, *Psychologiczna analiza agresywnego zachowania się*, Warszawa 1968.

²² Zob. L. Kirwil, *Czy wskaźniki psychofizjologiczne pozwalają przewidzieć agresję?*, w: *Psychospołeczne i neurobiologiczne aspekty agresji*, red. J. Zagrodzka, M. Kowaleczko-Szumowska, Warszawa 2005, s. 55–80; L. Kirwil, *Według experta: Psychofizjologia agresji*, w: *Psychologia akademicka*, s. 361–362.

²³ Zob. D. M. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, przekł. M. Orski, Gdańsk 2001.

²⁴ Zob. M. Daly, M. Wilson, *Risk-Taking, Intrasexual Competition, and Hocide*, „Nebraska Symposium on Motivation” (2002) No. 47, s. 1–36, za: B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna. Relacje interpersonalne*, w: *Psychologia akademicka*, s. 293–448.

Odnosząc się do tych koncepcji, trzeba podkreślić, że akcentują one rolę czynników wewnętrznych, których nie można jednak traktować jako determinant, gdyż istotne są również inne czynniki, np. sytuacyjne (choćaby prowokacja) czy przeszkoda w zatrzymaniu dążeń²⁵.

Frustrację – jako kluczowe i w zasadzie jedyne źródło zachowań agresywnych traktowali reprezentanci uniwersytetu Yale: Dollard i Miller. Frustracja – zablokowanie ukierunkowanej na osiągnięcie celu aktywności organizmu lub stan wynikający z napotkania takiej przeszkody²⁶ Dollard, Miller i współpracownicy potraktowali jako jedyne źródło agresji, a agresję – jako skutek jedynie frustracji. Stanowisko to wyzwoliło serie badań, które nie potwierdziły tej tezy. Efektem frustracji okazała się nie tylko agresja, ale również zachowania zupełnie do niej niepodobne: regresja – zachowania typowe dla wcześniejszych okresów rozwojowych (dzieci czy młodzieży), fiksacja – zatrzymanie się na jednym rodzaju zachowań, niemających znaczenia funkcjonalnego, apatia, wycofanie, zaburzenia psychosomatyczne, zachowania zmierzające do redukcji napięcia przez stosowanie np. środków odurzających czy wreszcie zachowanie skierowane na usunięcie przeszkody, które nie miało nic wspólnego z zachowaniem agresywnym²⁷.

W odpowiedzi na koncepcję frustracja-agresja powstały teorie społecznego uczenia się agresji. Ich zwolennicy (L. Berkowitz, A. Bandura, R. H. Walters, Buss), odwołując się najczęściej do związku frustracji z agresją, jak i klasycznej oraz społecznej teorii uczenia, źródeł zachowań agresywnych poszukiwali w warunkach otoczenia. Zgodnie z koncepcją warunkowania instrumentalnego człowiek miałby uczyć się zachowań agresywnych (utrulać je), jeśli skutkiem ich zaistnienia są nagrody: nie tylko materialne, zewnętrzne, ale również wewnętrzne (np. wzrost samooceny). I odwrotnie – kary miałyby odstraszać człowieka w tym względzie. Nie tylko badania, nie tylko specjalistyczne analizy, ale również obserwacje każdego człowieka wskazują, że mechanizm ten nie zawsze znajduje potwierdzenie w rzeczywistości. Kary nie zawsze odstraszają, nagrody nie zawsze, a przede wszystkim nie każdego, zachęcają do agresywności – musi więc istnieć inne wyjaśnienie tego zjawiska.

Zgodnie z inną koncepcją – modelowania – zachowań agresywnych uczymy się nie tyle w oparciu o własne doświadczenie, co na podstawie obserwacji zachowań innych osób oraz (co ważne) skutków tych zachowań. W tym też kontekście wyjaśniane są wspomniane we wstępie problemy powiązań agresywności z oglądaniem przemocy w mediach, z wykorzystywaniem przemocy w grach komputerowych. Oglądając zachowania agresywne dziecko narażone jest na to, że: (1) obserwuje (uczy

²⁵ Zob. B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna*.

²⁶ Zob. tamże, s. 357.

²⁷ Zob. tamże, s. 293–448.


się) nieznanych dotąd sobie a negatywnych wzorców zachowań, (2) nie widząc negatywnych konsekwencji agresji u modela – u dziecka miejsce hamowania zachowań agresywnych zajmuje ich nasilenie, (3) obserwacja zachowań modela wzbudza w dziecku podobne motywy i emocje²⁸.

Wiedza o agresji, akcentująca determinizm zewnętrzny lub też determinizm wewnętrznych dynamizmów, jest wiedzą ważną, lecz niewystarczającą. Nie wyjaśnia ona przyczyn agresywności w sposób, który dałby podstawy działaniom zapobiegawczym gwarantującym przynajmniej względnie trwałe usunięcie zachowań agresywnych. Być może przyczyną tego faktu jest to, że omówione koncepcje zakładały większy lub mniejszy determinizm. Nie przyznawały one kluczowej roli agresorowi – podmiotowi agresji, który podejmując refleksyjnie działania – miały szansę nie tylko przejmować odpowiedzialność za te działania, ale też – wychowywany z uwzględnieniem refleksyjności – miały większą szansę panowania nad tymi działaniami, a tym samym obrony przed tendencjami agresywnymi.

Kształtowanie charakteru szansą obrony przed agresją i agresywnością?

Główny spór pomiędzy omówionymi powyżej koncepcjami agresywności dotyczył biologicznych *versus* społecznych czynników, odgrywających kluczową rolę w mechanizmie tych zachowań. Kolejne koncepcje wносиły coś nowego do interpretacji tego zjawiska, jednakże nie miały one charakteru wzajemnie uzupełniającego. Już w latach 60. ubiegłego wieku za niecelowe uznawało się próby rozstrzygające spór o genezę agresywności na korzyść koncepcji akcentujących wewnętrzne jej uwarunkowania czy też zewnętrzne okoliczności. Postulowało się natomiast badania współdziałania tych czynników w kształtowaniu agresywności²⁹.

Jednym z interesujących współczesnych modeli agresji jest zaproponowany przez C. Andersona i B. Bushmana³⁰, ponieważ uwzględnia on obie grupy czynników. W ramach czynników podmiotowych dookreślone są wzajemne oddziaływania procesów wewnętrznych: poznawczych (wrogich myśli – interpretacji cudzych zachowań jako zorientowanych na skrzywdzenie podmiotu), afektywnych (gniewu, stresu) i pobudzenia fizjologicznego. Agresja, zgodnie z tym modelem, pojawiałaby się jako efekt zetknięcia bieżącego stanu wewnętrznego podmiotu (wyznaczonego

²⁸ Zob. B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna*. Interesujący w tym kontekście do lektury wydaje się być artykuł L. Kirwil, *Czy kontakt z przemocą na ekranie pozostawia traumatyczne doświadczenia?* 

²⁹ Zob. Z. Skorny, *Psychologiczna analiza agresywnego zachowania się*.

³⁰ Zob. B. Wojciszke, D. Doliński, *Psychologia społeczna*.

tymi trzema czynnikami) podczas społecznej interakcji. Model ten pozwala na badania zjawiska agresywności. Od strony podejmowania oddziaływań profilaktycznych, wychowawczych sugeruje w moim przekonaniu konieczność pracy nad umiejętnościami z zakresu kontroli myśli, interpretacji sytuacji, kontroli emocji, uczenia właściwego sposobu reagowania na stres itd. Jest wiele programów profilaktycznych, które skierowane są na te cele.

Omówione propozycje są niezwykle cenne. Pomimo ich wykorzystywania przez psychologów praktyków w próbach zapobiegania agresji i agresywności, wciąż spotykamy się jednak z tym negatywnym zjawiskiem i jego, często dramatycznymi, konsekwencjami. Być może cenne byłoby dopełnienie, przemyślenie zastosowania w programach edukacyjnych, profilaktycznych, w oddziaływaniach wychowawczych zorientowanych na zapobieganie agresji roli charakteru jednostki. Perspektywa charakterologiczna oferuje całościowe spojrzenie na człowieka, odniesienie do właściwego człowiekowi wartościowania i podejmowania na tej podstawie decyzji i zachowań. Zachowania te – z racji refleksji, nie tylko nawykowo nabywanych (na zasadzie powtarzania i ćwiczeń) tendencji np. w zakresie kontroli myśli czy emocji – charakteryzowałaby względna trwałość. Cennym dopełnieniem tego typu oddziaływań byłoby zatem uwzględnienie wpływu na charakter jednostki.

Oddziaływania te muszą uwzględnić specyfikę tej – ludzkiej – charakterystyki. Charakter – odmiennie od osobowości – wyraża się w wybranym na podstawie osobistych doświadczeń stylu działania, opartym na wyborze określonych wartości, a wyrażającym osobisty stosunek do siebie, świata, pracy i zadań życiowych. Z racji indywidualnych – wyznaczonych doświadczeniami życiowymi – uwarunkowań jest on względnie trwały. O trwałości charakteru nie decydują wewnętrzne, biologiczne mechanizmy. Mają one naturalnie znaczenie, gdyż ułatwiają lub utrudniają podejmowanie określonych – z perspektyw dobra lub zła – działań, jednak ich nie determinują.

Uwarunkowania wewnętrzne – temperamentalne, fizjologiczne, osobowościowe – nie są ze swojej natury ani dobre, ani złe. Są jedynie materiałem, jaki człowiek może wykorzystać w swoich życiowych wyborach, kształtując tym samym swój charakter – indywidualny styl działania. Silna wrażliwość emocjonalna może sprzyjać podejmowaniu agresywnych zachowań, nabywaniu względnie stałej orientacji charakterologicznej, wyrażającej się w negatywnym stosunku do otoczenia³¹. Osoba o wrodzonej dużej wrażliwości emocjonalnej ma takie same szanse na rozwinięcie stylu charakteru dojrzałego, wyrażającego się w pozytyw-

³¹ Zob. charakter zabezpieczający siebie w sposób agresywny opisywany w: A. Celińska-Miszczuk, *Orientacja na współdziałanie z innymi – zabezpieczanie siebie a wartości realizowane w działaniu*; A. Celińska-Miszczuk, Z. Uchnast, *Wartości w działaniu osób o odmiennych typach charakteru*.

nym stosunku do siebie i świata, gdyż cecha ta może ułatwiać zdolność odczytywania potrzeb i oczekiwań innych osób, a tym samym kształtowanie orientacji altruistycznej³².

Uwzględniając charakterologiczne uwarunkowania w procesie wychowawczym należy zwracać uwagę nie tylko na to, by nauczyć dzieci czy młodzież umiejętności kontroli swoich emocji, myśli czy sytuacji, ale również na kształtowanie refleksyjności, analizy motywów i konsekwencji własnych wyborów – na kształtowanie dojrzałości. Ważne są działania zmierzające do tego, by młody człowiek rozumiał, dlaczego podejmuje takie, a nie inne działania względem innych, uwzględniając w tych analizach jego doświadczenia oraz jego system wartości. W takim procesie ważne jest nie tylko wyjaśnienie mechanizmów zachowań, ale również rozumienie świata uczuć i doświadczeń własnych, jak i drugiego człowieka. Obok treningów ważne są bliskie rozmowy, spotkania z osobami znaczącymi (rodzicami, nauczycielami, katechetami, przyjaciółmi, psychologami itd.), obecność ważnych osób – obecność akceptująca musi jednocześnie jednoznacznie dookreślać kategorie działań w odniesieniu do moralnych kryteriów. Ważne są autorytety dostarczające wzorców wyzwalających dojrzałe formy przystosowania i funkcjonowania. Bliskość, rozumienie, autentyczna obecność (co oznacza trwanie przy młodym człowieku i z tym człowiekiem nie zawsze idealne, ale zawsze uczciwe, prawdziwe, a przede wszystkim oparte na wartościach służących rozwojowi człowieka jako człowieka) są nie mniej ważne, niż edukacja w zakresie wiedzy i umiejętności. Rozwijanie osobowych kompetencji – dopełniając cenne oddziaływania skoncentrowane na kształtowaniu nawyków (kontroli emocji, radzenia sobie ze stresem itd.) – przyczyni się być może do tego, że nie będzie już konieczności zadawania przytoczonego jako motto tego tekstu pytania.

Aggression – reflection on the phenomenon in a characterological context

Summary

The article defines what aggression is, comparing this term with aggressiveness and hostility. There are distinguished different forms and manifestations of aggression based on accepted criteria: in relation to the manifestation of aggression: physical and verbal aggression, to the object to which the aggression is directed: direct and indirect aggression, based on the motive of action: instrumental and affective aggression. The author describes the conditions of aggressiveness from the perspective of various concepts and points to the development of character as an opportunity to defend yourself against aggression and aggressiveness.

³² Zob. synergiczny typ charakteru opisany w: tamże.

Agresja u dzieci i młodzieży a postawy rodzicielskie

Zaburzenia zachowania charakteryzujące się agresywnymi formami rozładowania emocji to pojęcie coraz częściej występujące w słowniku osób pracujących z dziećmi i młodzieżą. Dzieci na różnych etapach swojego rozwoju łamią ustanowione przez dorosłych normy i zasady. Robią to z rozmaitych powodów i warto pamiętać, że często ich zachowanie jest oznaką również zdrowia, a nie zaburzeń. Jednostka ludzka w okresie dzieciństwa, aby móc się rozwijać, powinna znać swoje potrzeby i starać się je realizować. Jednak zdarza się, że oczekiwania danej osoby wchodzi w konflikt z potrzebami otoczenia (innych dzieci, rodziców, wychowawców). Aby odróżnić to, co jest normą, od zaburzeń zachowania rozumianych jako zaburzenie funkcjonowania, warto odnieść się do kryteriów diagnostycznych opisanych w międzynarodowej klasyfikacji chorób przygotowanej przez WHO, obowiązującej również w Polsce pod nazwą – ICD-10. Zaburzenia zachowania, do których zalicza się agresję, charakteryzują się uporczywym i powtarzającym się wzorcem społecznym agresywnego i buntowniczego zachowania, które prowadzi do poważnego naruszenia adekwatnych dla konkretnego wieku życia oczekiwań społecznych ICD-10¹.

Istnieje współczesny system kwalifikujący zaburzenia zachowania do grupy chorób i zaburzeń funkcjonowania człowieka. Najbardziej charakterystyczne objawy, na które powinni zwrócić uwagę rodzice, wychowawcy oraz osoby współpracujące z dziećmi i młodzieżą, prezentuje tabela 1, w której zawarte są współcześnie obowiązujące kryteria diagnostyczne

¹ Zob. *Klasyfikacja zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania w ICD-10*, Kraków–Warszawa 2000.

DSM-5². Według DSM-5³ zaburzenia zachowania charakteryzują następujące zachowania:

Zaburzenia zachowania (<i>Conduct Disorder – CD</i>)
Przewlekły i powtarzający się sposób zachowania, w którym naruszane są podstawowe prawa innych osób lub ustalone dla danej grupy wiekowej normy społeczne i zasady objawiające się występowaniem co najmniej 3 spośród 15 objawów z wymienionych kategorii, utrzymujące się w okresie 12 miesięcy, z czego co najmniej jeden z objawów był obecny w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.
<p>Agresja wobec ludzi i zwierząt Częste znęcanie się nad innymi, grożenie i upokarzanie ich. Częste inicjowanie bójek. Używanie broni, której użycie może spowodować poważne uszczerbki (np. kija, cegły, rozbitej butelki, noża, broni palnej). Okrutne zachowanie wobec ludzi. Okrutne zachowanie wobec zwierząt. Kradzieże w obecności ofiary (np. napady rabunkowe, kradzieże torebek, wyłudzenia, napady z bronią). Zmuszanie innych do czynności seksualnych.</p>
<p>Niszczenie własności Aktywne działania w kierunku wywoływania pożarów z zamiarem spowodowania poważnych szkód. Celowe niszczenie cudzej własności (inne niż wywoływanie pożarów).</p>
<p>Oszustwa i kradzieże Włamywanie się do cudzego mieszkania, budynku lub samochodu. Częste wypowiadanie kłamstw w celu osiągnięcia dóbr lub korzyści albo unikania zobowiązań. Kradzieże przedmiotów o znacznej wartości pod nieobecność ich właścicieli (np. kradzieże w sklepie, ale bez włamania, fałszerstwo).</p>
<p>Poważne naruszanie zasad Późne powroty do domu, mimo zakazów rodziców, występujące przed ukończeniem 13. roku życia. Uciekanie na noc z domu rodzinnego lub domu rodziny zastępczej, które wydarzyło się co najmniej dwa razy lub jeden raz, gdy dotyczyło ucieczki bez wracania przez dłuższy czas. Częste wagarowanie jeszcze przed 13. rokiem życia.</p>
Zaburzenie zachowania powoduje klinicznie znaczące upośledzenie w społecznym, edukacyjnym lub zawodowym funkcjonowaniu dziecka (lub adolescenta). Pacjent powyżej 18. roku życia nie spełnia kryteriów osobowości antyspołecznej.

Tab. 1. Kryteria diagnostyczne DSM-5⁴

² Zob. *Kryteria diagnostyczne zaburzeń psychicznych DSM-5*, wyd. 5, tłum. S. Sidorowicz, Wrocław 2018.

³ Zob. tamże.

⁴ Zob. tamże.

W opracowaniu diagnozy związanej z agresywnym zachowaniem zwraca się szczególną uwagę na okres pojawienia się tego zaburzenia. Im jest to okres rozwojowy wcześniejszy, do 10. roku życia, tym większe niebezpieczeństwo pojawienia się zachowań agresywnych, natomiast ujawnienie się tych objawów dopiero w okresie dojrzewania daje lepsze perspektywy leczenia. Najbardziej niekorzystne rokowania terapeutyczne dotyczą osób, które wkroczyły już na drogę prawną. Takim wyborom sprzyja m.in. większa częstotliwość aktów dewiacyjnych w dzieciństwie, duża różnorodność problemów z zachowaniem i ich obecność w różnych środowiskach np. rodzina, rówieśnicy oraz współwystępowanie innych zaburzeń⁵.

Współczesne koncepcje dotyczące zdrowia psychicznego wskazują na istnienie wielu czynników mających wpływ na powstawanie określonych zaburzeń i zachowań agresywnych. Biorą one pod uwagę zarówno konstytucjonalne cechy jednostki, jak i oddziaływania społeczne oraz doświadczenia gromadzone przez jednostkę w trakcie jej życia. W etiologii zachowań agresywnych uwzględnia się czynniki biologiczne i środowiskowe. Wśród czynników środowiskowych należy wymienić relacje, jakie istnieją pomiędzy dzieckiem a najważniejszymi osobami mającymi wpływ na kształtowanie jego tożsamości, takimi jak: rodzice, rodzeństwo, inni członkowie rodziny, nauczyciele, wychowawcy, rówieśnicy, koledzy z grupy itp. W szerszym znaczeniu istotną rolę pełni również status społeczno-ekonomiczny grup, w których wychowuje się dziecko. Relacje rodziców z dzieckiem można rozpatrywać biorąc pod uwagę kilka aspektów, takich jak: więź, postawy rodzicielskie, kompetencje rodziców, a przede wszystkim komunikacja w rodzinie.

Celem artykułu jest ukazanie wpływu postaw rodzicielskich względem dzieci w kształtowaniu potencjalnych zachowań agresywnych oraz promocja wybranych propozycji terapeutycznych.

Wpływ rodziny na zachowania dzieci i młodzieży

Rodzina jest systemem, w którym dziecko zdobywa doświadczenie społeczne, przyjmuje kulturowe wzory i normy postępowania wynikające z interakcji rodzic-dziecko za pośrednictwem postaw rodzicielskich⁶.

Postawy rodzicielskie stanowią jedną z form oddziaływania rodzinnego. M. Ziemska definiuje postawy rodzicielskie jako nabytą strukturę

⁵ Zob. M. Domurat, *Zaburzenia zachowania*, w: *Zaburzenia psychiczne i rozwojowe u dzieci a szkolna rzeczywistość*, red. nauk. M. Jerzak, Warszawa 2016, s. 40–56.

⁶ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży. Problem indywidualny i społeczny*, Lublin 2004.

poznawczo-dążeńiowo-afektywną, ukierunkowującą zachowanie się rodziców wobec dzieci, na co szczególnie wpływ ma konstytuująca tę postawę składnik emocjonalno-oceniający⁷. Sposób, w jaki matka czy ojciec postępują wobec potomstwa, decyduje o charakterze związków w systemie rodzinnym, a najbardziej istotną rolę w interakcji rodzic-dziecko odgrywają stosunki uczuciowe, czyli względnie trwałe emocjonalne nastawienia rodziców do dziecka. Stanowią one najbardziej charakterystyczny element postawy rodzicielskiej, który może być ujawniany zarówno werbalnie, przejawiając się w sposobie i treści wypowiedzi kierowanych do dziecka, jak i behawioralnie⁸. Postępowanie rodziców przepełnione określonym, względnie trwałym nastawieniem emocjonalnym, wywołuje u dziecka reakcję w postaci specyficznego zachowania się. Owo względnie trwałe nastawienie emocjonalne – czyli postawy rodzicielskie – może być właściwe lub zaburzające funkcjonowanie i zachowanie dziecka, inaczej – sprzyjające prawidłowemu rozwojowi dziecka bądź zniekształcające jego rozwój⁹.

Badania w zakresie psychologii rodziny ujawniają zależność wskazującą na to, że stworzenie dziecku stymulujących warunków rozwojowych opiera się na realizowaniu jego podstawowych potrzeb psychicznych. W okresie dorastania są to potrzeby bezpieczeństwa, akceptacji własnej indywidualności, miłości (zarówno bycia kochanym, jak i okazywania pozytywnych uczuć), uznania oraz samorealizacji. Rodzice umiejący stworzyć właściwą atmosferę wychowawczą zapewniają jednocześnie dorastającej osobie komfort psychiczny, maksymalizujący jej możliwości rozwojowe¹⁰.

Według M. Ziemskiej do właściwych postaw rodzicielskich należą:

- akceptacja, empatia, tolerancja;
- współdziałanie, zainteresowanie rodziców sprawami dziecka;
- dawanie dziecku rozumnej, dostosowanej do jego wieku swobody i niezależności;
- uznawanie praw dziecka w rodzinie¹¹.

Przeciwieństwem pozytywnych postaw są postawy niewłaściwe, do których zalicza się:

- odtrącanie, odrzucanie emocjonalne, chłód emocjonalny;
- unikanie, obojętność uczuciowa rodziców;

⁷ Zob. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, w: *Rodzina i dziecko*, pod. red. M. Ziemskiej, wyd. 2, Warszawa 1980, s. 155–197.

⁸ Por. tamże, wyd. 3, Warszawa 1986, s. 155–197.

⁹ Zob. tamże; *Zaburzenia zachowania u dzieci. Teoria i praktyka*, red. nauk. A. Kołakowski, Sopot 2013.

¹⁰ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*; A. Januszewski, *Zaburzona więź psychiczna w rozwoju psychospołecznym a reaktywne zaburzenie przywiązania u dzieci i młodzieży*, w: *Dzieci i młodzież w XXI w. – ujęcie społeczne*, red. nauk. M. Maciąg, K. Maciąg, Lublin 2017, s. 61–82.

¹¹ Zob. M. Ziemska, *Rodzina a osobowość*, Warszawa 1977.

– nadmierne chronienie, nadopiekuńczość, bezkrytyczne traktowanie dziecka;

– nadmierne wymagania, korygowanie, zmuszanie.

Korzystne i prawidłowe postawy rodzicielskie stymulują rozwój psychiczny dziecka, natomiast nieprawidłowe zaburzają rozwój dojrzałej osobowości, mają wpływ na kształtowanie się agresywnej i nieprawidłowej w zakresie nieprzystosowania osobowości. Istotne jest, że zainteresowanie sprawami dziecka, opiekowanie się nim, zaspokajanie jego potrzeb, poszanowanie jego indywidualności nie sprzyja agresywności, a jeśli agresja wystąpi, zostaje tłumiona i zastępowana zachowaniami prospołecznymi¹². Ważnym czynnikiem, który wpływa pozytywnie na agresywność, jest zgodność, jednorodność postaw macierzyńskich i ojcowskich¹³. Postawy negatywne – a zwłaszcza dystans uczuciowy, odrzucenie i nieakceptowanie dziecka, a także ograniczanie jego swobody przez nadmierną ingerencję czy kontrolę, prowadzą do zachowań agresywnych dzieci. Dystans uczuciowy może prowadzić do kłótności, negatywizmu, złości i przejawów buntu. Odrzucenie emocjonalne – w skrajnych przypadkach – do napastliwości, zaczepności, okrucieństwa, natomiast ograniczanie swobody wzmagają agresywność i wrogość¹⁴.

Stosunek rodziców do dziecka jest przez nie spostrzegany, przy czym ważne jest, jaki wytworzyło ono sobie obraz rodziców i jak widzi ich stosunek do siebie. Obraz ten oddziałuje na psychikę dzieci i stanowi podstawę dla negatywnych, w tym agresywnych zachowań¹⁵.

Specyficzne postawy rodzicielskie będące źródłem agresji u dzieci i młodzieży

Niekorzystne oddziaływanie środowiska rodzinnego stanowi jeden z ważniejszych czynników środowiskowych, które mogą być źródłem zachowań agresywnych, nieadekwatnego rozwoju, zaburzeń osobowości, nieprzystosowania lub niedostosowania społecznego. Środowisko wychowawcze dzieci agresywnych różni się od środowiska ich przystosowanych społecznie rówieśników. Liczne badania pokazują, że dzieci przejawiające agresję najczęściej wznastają w niewłaściwej atmosferze

¹² Zob. J. Grochulska, *Agresja u dzieci*, Warszawa 1993.

¹³ Zob. P. Brzozowski, *Postawy wychowawcze rodziców a agresywność dzieci*, w: *Z badań nad postawami rodzicielskimi*, red. nauk. K. Pospiszyl, Lublin 1988, s. 132–158.

¹⁴ Zob. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, wyd. 3, Warszawa 1986, s. 155–197.

¹⁵ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

rodzinnej, w której dominują napięcia i konflikty, chłód uczuciowy, nadopiekuńczość, a także niestała struktura rodziny¹⁶.

A. Bandura i R. H. Walters¹⁷ za podstawową przyczynę powstawania agresji u dzieci uznają długotrwałą niemożność zaspokojenia potrzeby zależności emocjonalnej. Brak tej więzi utrudnia identyfikację z normami przyjętymi przez rodziców i społeczność. To z kolei staje się przyczyną nieprawidłowości w internalizacji mechanizmów kontroli wewnętrznej, przez co agresja może przejawiać się w formie bezpośredniej i może zostać uruchomiona nawet z błahych powodów.

M. Domurat¹⁸ wśród głównych przyczyn powstawania zaburzeń emocjonalnych dzieci wyróżnia czynniki takie, jak:

- niezgodne relacje rodziców względem siebie i dziecka;
- surowe lub zbyt liberalne metody wychowawcze;
- lekceważenie i brak wzajemnego szacunku;
- przejawianie względem dziecka zniechęcenia aż do nienawistnego odtrącenia.

Obecność w rodzinie osoby agresywnej, zwłaszcza gdy jest ona postrzegana jako kompetentna, dysponująca władzą i skuteczna, odgrywa istotną rolę w modelowaniu agresji. Dziecko przejmuje wzory agresywnych zachowań swoich rodziców jako jedyny, skuteczny sposób działania i regulacji stosunków międzyludzkich, które przenosi do kręgów rówieśniczych i do swojej przyszłej rodziny¹⁹.

Zezwalanie na zachowania agresywne dzieci, zachęcanie czy też niekaranie za zachowania niestosowne i wykazywanie innych wyrazów tolerancji wobec zachowań agresywnych dzieci ze strony rodziców powoduje, iż dziecko nie rozwija umiejętności kontrolowania agresywnych reakcji czy impulsów. Ponadto brak konsekwencji w postępowaniu wychowawczym rodziców w połączeniu z takimi cechami, jak: niecierpliwość, brak opanowania, brutalność w zachowaniu, przejawiająca się w częstych i surowych karach cielesnych – osłabia więź uczuciową dorastających dzieci z ich rodzicami. Taka atmosfera wychowawcza powoduje u młodzieży poczucie osamotnienia, lęku, frustracji i pokrzywdzenia, co z kolei potęguje jej agresywne zachowanie się²⁰.

¹⁶ Por. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, wyd. 3, Warszawa 1986, s. 155–197.

¹⁷ Zob. A. Bandura, R. H. Walters, *Agresja w okresie dorastania. Wpływ praktyk wychowawczych i stosunków rodzinnych*, tłum. C. Czapów, Warszawa 1968.

¹⁸ Zob. M. Domurat, *Zaburzenia zachowania*.

¹⁹ Zob. J. Wolińska, *Agresywność u młodzieży*.

²⁰ Zob. A. Popielarska, M. Popielarska, *Psychiatria wieku rozwojowego*, Warszawa 2000.

M. Tyszkowa dopatruje się źródeł agresywności w negatywnych postawach rodzicielskich²¹. Kiedy rodzice wykazują nadmierny dystans uczuciowy w stosunku do dziecka, demonstrują negatywne uczucia, otwarcie krytykują i dominują nad nim, a także stosują surowe kary – mówimy o postawie odtrącającej. Skutkuje ona brakiem więzi emocjonalnej dziecka z rodzicami (co w świetle teorii frustracji jest przyczyną powstawania agresji u dzieci), a także nie zaspokajają potrzeb bezpieczeństwa, akceptacji i szacunku. Odtrącenie dziecka może uruchomić mechanizm modelowania zachowań agresywnych, takich jak: bicie, agresja słowna, awantury. Postawa odtrącająca może również prowadzić do ukształtowania się osobowości aspołecznej (dziecko nie zna norm i nie przestrzega ich) oraz osobowości antyspołecznej (kiedy dziecko zna normy, ale ich nie uwewnętrznia).

Inną negatywną postawą rodzicielską jest postawa unikająca. Cechuje się ona ubogim stosunkiem uczuciowym rodziców do dziecka, luźnym kontaktem z dzieckiem, będącym wyrazem bardziej ignorowania jego potrzeb aniżeli chęci zapewnienia mu autonomii. Kiedy dziecko podejmuje próbę nawiązywania kontaktu emocjonalnego, jest ignorowane lub zaspokajane pozornie np. poprzez prezenty. Taka postawa nie zapewnia podstawowej potrzeby zależności emocjonalnej dziecka i nie dostarcza wzorców akceptowanego zachowania. Ponadto w dziecku nie rozwija się zdolność kontroli emocji, przez co nie jest ono zdolne do kierowania swoim zachowaniem, nie hamuje swoich reakcji agresywnych, które pojawiają z uwagi na sfrustrowane potrzeby emocjonalne²².

Postawę nadmiernie wymagającą charakteryzuje naginanie dziecka do ideału utworzonego w wyobraźni rodziców. Rodzice preferujący ten styl wychowania są nadmiernie skoncentrowani na dziecku, chcą nad nim dominować, ograniczają jego kontakty z rówieśnikami, nie liczą się z jego naturalnymi prawami rozwojowymi. Dziecko, które nie jest w stanie sprostać nadmiernym wymaganiom rodziców, spotyka się często z surowymi karami, zarówno fizycznymi, jak i psychicznymi. Zachowania agresywne mogą kształtować się na skutek modelowania zachowań agresywnych rodziców stosujących surowe kary, przy czym zgodnie z mechanizmami przeniesienia – agresja skierowana może być wobec słabszych – kolegów, zwierząt lub przedmiotów. Gdy potrzeby emocjonalne i poznawcze dziecka ulegają frustracji, rozwija się u niego poczucie mniejszej wartości. Agresja może w tym przypadku powstawać jako spo-

²¹ Zob. M. Tyszkowa, *Jednostka a rodzina: interakcje, stosunki, rozwój*, w: *Psychologia rozwoju człowieka*, red. nauk. M. Przetacznik-Gierowska, M. Tyszkowa, Warszawa 2006.

²² Zob. H. Cudak, *Dysfunkcje rodziny i jej zagrożenia opiekuńczo-wychowawcze*, „Pedagogika Rodziny” (2011) nr 1, s. 7–14.



sób podniesienia samooceny i być skierowana na inne, najczęściej słabsze osoby²³.

Kontrastującą postawą jest przesadna opiekuńczość, pobłażliwość, niskie wymagania wobec dziecka, przy jednoczesnym ograniczaniu jego samodzielności społecznej i intelektualnej. Rozwój mechanizmów kontroli emocjonalnej zostaje zaburzony, przez co dziecko spontanicznie wyraża swoje emocje, także w formie agresywnej. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną zależność, bowiem u dziecka stale nagradzanego i chwalonego, podziwianego itp. może wykształcić się nieadekwatnie wysoka samoocena. Kiedy spotka się ono z porażką lub krytyką, może wówczas w sposób agresywny bronić się przed obniżeniem samooceny²⁴.

Stosowanie przez rodziców niewłaściwych metod wychowawczych doprowadza często do konfliktów sprzyjających powstawaniu nadmiernej pobudliwości oraz napięcia emocjonalnego dziecka, które mogą znaleźć ujście w jego agresywnym zachowaniu. Ma to szczególne znaczenie w okresie dorastania, cechującym się silną potrzebą autonomii i samostanowienia. Postawa nadmiernie wymagająca i nadmiernie chroniąca może w dużym stopniu nasilać agresywność młodzieży. Wieloletnie oddziaływanie negatywnych postaw może przekształcić zachowania agresywne w nawyk przejawiany nawet w sytuacjach nie prowokujących takich reakcji. U osób z wyżej opisanymi doświadczeniami rodzinnymi występuje większa tendencja do reagowania agresją na każdą frustrację²⁵.

W rodzinach dzieci i młodzieży przejawiających agresywne zachowania obserwuje się często narastanie reakcji związanych z przemocą. Na gniew dziecka rodzice często sami reagują gniewem. Jeśli dziecko taką konfrontację przegrywa, uczy się, że wygrać może jedynie silniejszy. Rodzic tym sposobem modeluje reakcje agresywne swojego dziecka; kiedy natomiast w takiej konfrontacji to ono wygrywa, bo rodzic ma jej dosyć, uczy się tego samego, tym razem przekonując się o własnej skuteczności. Proces ten można opisać z perspektywy teorii społecznego uczenia się. Dziecko uczy się nowych zachowań przez obserwację zachowań innych, oceniając ich skutki, powtarzając te, które pozwalają osiągnąć określony cel lub przyciągają uwagę innych²⁶.

²³ Zob. M. Farnicka, H. Liberska, *Przejawy agresywności współczesnej młodzieży i ich uwarunkowania rodzinne*, „Rocznik Lubuski” 40 (2014) cz. 1, s. 43–56.

²⁴ Zob. H. Liberska, M. Matuszewska, *Rodzina jako źródło agresji*, „Charaktery” (2002) nr 2, s. 40–41.

²⁵ Zob. G. Iniewicz [i in.], *Wzory przywiązania i zachowania agresywne wśród młodzieży z diagnozą zaburzeń zachowania i emocji*, „Psychiatria Polska” 45 (2011) nr 5, s. 703–711.

²⁶ Zob. A. Borecka-Biernat, *Czynniki środowiska rodzinnego w warunkowaniu agresywnej strategii radzenia sobie młodzieży gimnazjalnej w sytuacjach konfliktu społecznego*, „Polskie Forum Psychologiczne” 18 (2013) nr 1, s. 41–64.

Rodzinne uwarunkowania agresji i agresywności w świetle wyników badań

Konfliktowa atmosfera rodzinna może stanowić nie tylko przyczynę powstawania agresji u dzieci, lecz zachowania agresywne tychże mogą również być bodźcem konkretnych zachowań czy stylów rodzicielskich. Dziecięca agresywność czy złośliwość mogą stanowić przyczynę dalszego komplikowania się sytuacji rodzinnej i pogłębiania niewłaściwych postaw rodziców.

W badaniach L. Kirwil²⁷ udowodniono, iż matki, które wyrażają dezaprobatę agresji same skłonne są stosować agresorodne techniki wobec swoich nieagresywnych synów. Badania poszukujące uwarunkowań agresji w środowisku rodzinnym dowodzą, że do jej powstawania w większym stopniu przyczyniają się postawy ograniczające (głównie ojca wobec syna) niż postawy pobłagające. Ponadto dzieci odrzucone przez rodziców odznaczają się niestałością emocjonalną. Cechuje ją: buntowniczość, agresywność, kłótniowość, chętnie przeciwstawiają się dorosłym – co nasila się wraz z wiekiem. Stosowanie przez rodziców kar fizycznych, straszenie czy cofanie przywilejów wpływają negatywnie na identyfikację z rodzicami, przy czym większa zależność występuje między synami a ojcami, potęgując agresję tych drugich. W badaniach nad agresywnością chłopców ponadto okazało się, że na jej powstawanie mają szczególny wpływ konflikty uczuciowe w diadzie ojciec-syn, przejawianie przez ojca agresji oraz tolerowanie zachowań agresywnych synów przez matkę. Postawy rodziców (zwłaszcza ojca) zapewniające rozumną swobodę i autonomię nie mają wpływu na agresywność córek, sprzyjają natomiast agresji synów²⁸.

Z badań P. Brzozowskiego²⁹ wynika zależność, zgodnie z którą zarówno niekonsekwentna dyscyplina, wkodowywanie dzieciom poczucia stałego niepokoju oraz poczucia winy sprzyja ich agresywności. Ponadto ukazał on zależność, że postawy wychowawcze obojga rodziców bardziej nasilają tendencje agresywne córek aniżeli synów oraz że brak jest większego związku między postawami macierzyńskimi w percepcji synów i ich agresywnością, jednak spostrzegane postawy ojcowskie inaczej oddziałują na agresywność synów, niż postawy rodzicielskie na agresywność córek. Bliskość uczuciowa ojców i matek w stosunku do córek minimalnie obniża poziom ich agresywności, natomiast dystans uczuciowy rodziców zdecydowanie go podwyższa. W przypadku chłopców

²⁷ Zob. L. Kirwil, *Klimat rodziny a agresja u dorastających*, „Psychologia Wychowawcza” (1991) nr 3, s. 224–234; też, *Formowanie się agresji u dzieci*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” (1992) nr 10, s. 427–433.

²⁸ Zob. też, *Wartości rodziców o różnym poziomie wykształcenia a agresywność i uleganie agresji u dzieci*, „Psychologia Wychowawcza” (1992) nr 5, s. 314–325.

²⁹ Zob. P. Brzozowski, *Postawy wychowawcze rodziców a agresywność dzieci*.

zależność jest nieco inna, bowiem bliskość uczuciowa ojców prawdopodobnie hamuje, a dystans uczuciowy w niewielkim stopniu stymuluje ich agresywność.

Według M. Ziemskiej³⁰, im wyższy wskaźnik uczuciowości w postawach rodzicielskich wobec dziecka i związana z tym akceptacja czy podtrzymywanie psychiczne w formie dodawania mu otuchy, tym bardziej pozytywny jest wpływ na rozwój emocjonalny, społeczny i umysłowy. Nadmierne ograniczanie, stosowanie kar, brak akceptacji oraz ciepła uczuciowego ujemnie wpływają na rozwój emocjonalny, społeczny i obraz samego siebie u dziecka. Wpływ utrwalonych nastawień emocjonalnych wobec dziecka na cechy jego osobowości, w tym na agresywność, potwierdziły badania B. M. Bishop³¹. Obserwacja interakcji między matkami a dziećmi w wieku przedszkolnym w trakcie zabawy dziecka wykazała silne tendencje do reakcji agresywnych i negatywizmu u dzieci, które spotkały się w tej sytuacji z brakiem akceptacji przez matki wobec ich działań. Jeśli matka o nastawieniu dyrygująco-krytycznym unika kontaktu z dzieckiem, pojawia się u niego silne pobudzenie do reakcji agresywnych oraz niechęć do współdziałania.

Podobne zależności wynikają z badań Bandury i Waltersa³² nad sytuacjami, w których dzieci przejawiały opór i wrogość przy częstym ingerowaniu rodziców, zwłaszcza połączonym z dyktowaniem, jak mają one postępować. Rodzice grożący, karzący spotykali się ze wzmożoną krzykliwością dzieci. Rodzice, którzy zapominali o dzieciach lub zaniedbywali je doznawali od nich najwięcej przykrości. Dzieci odrzucone przejawiały wzmożoną afektywność przy niskiej kontroli życia uczuciowego, przez co były one emocjonalnie niestające, buntownicze, agresywne, natomiast dzieci rodziców o postawach demokratycznych cechowało łagodne i pogodne nastawienie. Różnice te jednak zacierały się nieco w wieku szkolnym.

W licznych badaniach wykazano, że agresja dzieci wiąże się z typem kar stosowanych przez rodziców. Kary cielesne bowiem, podobnie jak cofanie przywilejów oraz straszenie dziecka, sprzyjają wyzwoleniu się u niego otwartej agresji³³.

³⁰ Zob. M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie i ich wpływ na osobowość dziecka*, wyd. 3, Warszawa 1986, s. 155–197.

³¹ Zob. tamże, s. 280.

³² Zob. A. Bandura, R. H. Walters, *Agresja w okresie dorastania*.

³³ Zob. J. Rumpf, *Krzyczeć, bić, niszczyć. Agresja u dzieci w wieku do 13 lat*, Gdańsk 2003; A. Kołodziejczyk, *Przeciwdziałanie agresji i przemocy wśród uczniów*, w: *Edukacja zdrowotna*, pod red. B. Woynarowskiej, Warszawa 2010, s. 522–552.

Propozycje terapeutyczne

W grupie dzieci i młodzieży, u której dominują zachowania agresywne, pojawiają się zaburzenia w prawidłowym funkcjonowaniu poznawczym. Towarzyszą temu zniekształcenia atrybucji³⁴. Osoby te łatwo przypisują innym złe intencje, często uważają, że to one są ofiarami agresji, a same jedynie reagują na potencjalne ataki. Propozycje terapeutyczne dotyczą przede wszystkim nauki rozpoznawania własnych interpretacji, konstruowania alternatywnych wyjaśnień oraz ich testowania. Warto uczyć dzieci i agresywną młodzież oraz ich najbliższe osoby (rodzina, rodzice, rodzeństwo, koledzy, nauczyciele) prowadzenia aktywnych i konstruktywnych dyskusji, zachęcać do wyrażania własnych poglądów, konfrontowania ich z opinią innych osób³⁵.

Interwencja terapeutyczna powinna skupić się na nauce adaptacyjnych zachowań, związanych np. z reagowaniem na sytuacje wywołujące złość, gniew, agresję. Warto zwrócić szczególną uwagę na tzw. **Trening Zastępowania Agresji (ART)**, w którym obecne są elementy „odgrywania” scenek z życia dzieci i młodzieży znajdującej się w trudnych sytuacjach życiowych. Następuje po nich omówienie potencjalnych skutków podejmowanych decyzji, rozważane są różne warianty poradzenia sobie z trudnościami i odreagowaniem emocji. Terapia przybiera charakter spotkań grupowych, umożliwiając w ten sposób trafniejsze odwzorowanie sytuacji z życia dzieci i młodzieży, a także konfrontując uczestników (rodziców, nauczycieli, pokrzywdzonych kolegów) z oceną społeczną zachowań agresywnych. W czasie terapii reakcje konstruktywne są pozytywnie nagradzane przez terapeutów³⁶.

Możliwymi do rozważania metodami oddziaływania na rodzinę mogą być **terapia oraz warsztaty umiejętności rodzicielskich**. Czasami sama struktura rodziny bywa naruszona ze względu na występujące w niej konflikty, przemoc domową, rozwody czy separację rodziców bądź niestabilność w ich związku. Trudna sytuacja życiowa może wiązać się również z nadużywaniem alkoholu przez jednego z członków rodziny lub oboje rodziców; w tych przypadkach zaangażowanie rodziców w terapię może być utrudnione lub niemożliwe. Wówczas niezbędna będzie pomoc instytucji państwowych, takich jak ośrodki opieki społecznej, policja, sądy, szkolne ośrodki socjoterapeutyczne i wychowawcze, w większych miastach organizacje pozarządowe świadczące pomoc dziecku i jego rodzinie. Działania podejmowane przez te instytucje mogą mieć szcze-

³⁴ Atrybucja – utrwalony sposób wyjaśniania przyczyn swoich i cudzych nieprawidłowych zachowań.

³⁵ Zob. *Psychoterapia dzieci i młodzieży. Metody oparte na dowodach*, red. A. E. Kazdin, J. R. Weisz, tłum. R. Pawlik, M. Łuczak, M. Młynarz, Kraków 2006.

³⁶ Zob. M. Domurat, *Zaburzenia zachowania*.

gólne znaczenie dla motywowania rodzin do podjęcia leczenia i zmiany istniejącej sytuacji³⁷.

Wyróżnia się **programy edukacyjne** dla rodziców dzieci i młodzieży, które ujawniają zachowania agresywne. Programy te obejmują metody, z pomocą których rodzice uczą się wprowadzać zmiany w zachowaniu dziecka w środowisku domowym. Są to też ustrukturuwane programy poradnictwa dla rodziców. Programy te opierają się na trudnych do zaprzeczenia opiniach, że różne aspekty relacji rodzic-dziecko mogą sprzyjać zachowaniom agresywnym. Celem tych programów jest modyfikacja takich wzorców stosunku rodzice-dziecko, które przypuszczalnie są przyczyną lub czynnikiem wzmacniającym nieprawidłowe zachowania. W trudniejszych przypadkach proponuje się inne rodzaje interwencji rodzinnych. Zalicza się tu **terapię systemową**. Interwencje te mają na celu z jednej strony zmniejszenie czynników ryzyka związanych z systemem, w jakim rozwija się młody człowiek, a z drugiej wzmocnienie własnych zasobów, które każde dziecko i adolescent posiada, a przede wszystkim rodziny – czyli uruchomienie czynników ochronnych.

Ten rodzaj interwencji ma specyficzne cechy:

- interwencji dokonuje się w środowisku, raczej w domu młodego człowieka lub w poradni psychologicznej;
- zamiast konsultacji cotygodniowych lub comiesięcznych wymagany jest kontakt codzienny zwłaszcza na początku procesu terapeutycznego
- następnie jeżeli jest poprawa w funkcjonowaniu młodego człowieka, można przyjąć spotkania cotygodniowe;
- terapeuta odpowiedzialny jest za zaangażowanie całej rodziny;
- postęp leczenia oceniany jest w sposób obiektywny i możliwy do zaobserwowania;
- program jest zakończony, gdy cele zdefiniowane wspólnie z rodziną zostają osiągnięte³⁸.

Terapia rodzinna musi być ukierunkowana na zmianę funkcjonowania całej rodziny. Brany jest pod uwagę przebieg takich procesów, jak komunikacja, radzenie sobie z konfliktami, elastyczność ról pełnionych w rodzinie, tj. zdolność do współpracy między poszczególnymi członkami rodziny. Warsztaty umiejętności rodzicielskich skupiają się na prezentacji i nauce konkretnych technik służących rozwijaniu takich kompetencji, jak: stawianie granic, wyciąganie konsekwencji, wyrażanie pozytywnych uczuć, wzmacnianie pożądanых zachowań, radzenie sobie z własną złością i zachowaniami agresywnymi. W szczególnych przypadkach (głównie odnosi się to do osób dorosłych) wskazane jest włączenie do planu leczenia farmakoterapii. Ma to wówczas sens, gdy osoba wykazuje agresję impulsywną, czyli charakteryzuje ją zachowanie związane z silnie przeżywanymi emocjami, głównie złością, motywowane

³⁷ Zob. tamże.

³⁸ Zob. D. Marcelli, *Psychopatologia wieku dziecięcego*, Wrocław 2013.

chęcią wyrażania tych uczuć, a nie w celu uzyskania konkretnej korzyści. Jest to jednak nieskuteczne w odniesieniu do dzieci, które wykorzystują agresywne sposoby działania w celu uzyskania konkretnych korzyści³⁹.

Zakończenie

Liczne badania wskazują, że optymalnym środowiskiem wychowawczym dla dzieci i młodzieży jest otoczenie wykazujące akceptację, a jednocześnie stawiające ograniczenia. Dzieci i młodzież potrzebują przestrzeni dla samodzielnego próbowania, mierzenia się z problemami, ale nie mogą być pozbawione wiary rodziców w to, że sobie poradzą. Granice są niezbędne, gdy młody człowiek może czuć się bezpiecznie (kiedy rodzic panuje nad rzeczywistością), czuć się ważny (stawianie granic wymaga zaangażowania w rozwój dziecka), uczyć się radzenia sobie z frustracją i zachowaniami agresywnymi. Ważnym aspektem w rozwoju człowieka oraz w doborze postaw rodzicielskich względem dziecka i dorastającego młodzieńca jest rozwijanie w sobie kompetencji sprzyjających samodzielnemu rozwiązywaniu problemów. W kontekście zachowań agresywnych rozsądne stawianie granic pozwala dziecku rozwijać samokontrolę i przyczynia się do tego, że czuje się ono bezpieczne. Ich brak lub niekonsekwencja w ich wprowadzaniu i egzekwowaniu może doprowadzić do rozwoju impulsywnych, agresywnych zachowań⁴⁰.

Konstruktywnym sposobem wyjścia z sytuacji, w której w relacji z otoczeniem (rodzic, środowisko rówieśnicze itp.) pojawiają się zachowania agresywne, może być próba odczytania ich jako komunikatu. Można stać na stanowisku, że reakcje dziecka wyrażone są w sposób niewłaściwy, ale nie zwalnia to rodzica czy wychowawcy z obowiązku odczytania treści. Nieadekwatna forma wyrażania złości, gniewu, wściekłości bierze się z braku umiejętności wysławiania się oraz z braku słów do nadawania znaczenia i nazwania własnych przeżyć. Dziecko musi nauczyć się nazywania negatywnych emocji, zatem potrzebuje kogoś, kto go nauczy, zwłaszcza własnym przykładem. Sama świadomość tego, co młody człowiek przeżywa przy jednoczesnej akceptacji rodziców dla przeżywania różnych uczuć nie tylko zadowolenia – ma wartość rozwojową. Pozwala lepiej rozpoznać i ocenić źródło dyskomfortu, wątpliwości, niechęci i agresywnych zachowań wobec jakiegoś zadania, których rodzice nie dostrzegają ze swojej perspektywy⁴¹.

³⁹ Zob. *Psychoterapia dzieci i młodzieży*.

⁴⁰ Zob. *Zaburzenia zachowania u dzieci*.

⁴¹ Zob. *Psychoterapia dzieci i młodzieży*.

Celem artykułu było wskazanie, na podstawie jakich preferowanych postaw rodzicielskich w wychowaniu dziecka wnioskować można o pojawieniu się zachowań agresywnych u dzieci i młodzieży. Wskazano również na wybór odpowiedniej formy terapii na podstawie analizy postaw rodzicielskich stosowanych względem dzieci. Odpowiednio dobrana forma terapii jest procesem złożonym i długotrwałym, obejmuje zarówno badania psychologiczne, pedagogiczne, jak też ocenę społeczną, dlatego zaobserwowane przez rodziców lub wychowawców niepokojące zachowania agresywne dziecka lub dorastającego człowieka są sygnałem do podjęcia odpowiedniej reakcji.

Aggression in children and adolescents and parental attitudes

Summary

Aggression in children and adolescents is a behaviour often violating social norms. These behaviours result from a particular psychological structure (related to the needs of stimulation, and thus to the seek for sensations), as well as inappropriate educational effects. Inadequate parental attitudes triggering aggressive behaviour in children and adolescents are: authoritative, authoritarian, permissive (indulgent), neglecting (uninvolved) and violent. Aggression properly targeted by appropriate parenting patterns can have positive impact on the development of a child or adolescent. Lack of appropriate therapeutic interactions can lead to the development of antisocial personality disorders and have social consequences like: violation of the law, difficulties in functioning in accordance with the principles of the social life.

Kiedy rodzina rani...

Z księdzem dr. Markiem Dziewieckim, psychologiem, dyrektorem telefonu zaufania diecezji radomskiej, rekolekcjonistą, terapeutą, publicystą, autorem licznych książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny, rozmawia Anna Zalewska.

Pomimo niezaprzeczalnego piękna i godności życia małżeńskiego i rodzinnego, jak wszystko co ludzkie, może podlegać ono również degradacji i zepsuciu. Jedną z podstawowych form zagrożenia wspólnoty rodzinnej jest agresja i przemoc. Dlaczego krzywdzą się ludzie sobie najbliżsi?

Agresja i przemoc może dotyczyć człowieka w każdym wymiarze jego człowieczeństwa i jego aktywności. Według niektórych psychologów i pedagogów agresja jest wrodzonym impulsem, którego nie sposób całkowicie wyeliminować z ludzkiego życia. Inni z kolei uważają, że skłonności do zachowań agresywnych są nabyte i pojawiają się u tych ludzi, którzy sami są ofiarami agresji ze strony innych. W tym ujęciu agresja ujawnia się jako sposób odreagowania doznanej agresji. Sądzę, że w pewnym stopniu tendencje agresywne drzeмиą w każdym z nas i są skutkiem naszej osobistej niedoskonałości oraz niedoskonałości naszych więzi z innymi ludźmi. Natomiast intensywność i formy przeżyć agresywnych oraz sposób ich wyrażania rzeczywiście w dużym stopniu

są związane z dominującym typem kontaktów międzyludzkich, z rodzajem otrzymanego wychowania, a także z osobistą pracą nad własnym charakterem.

Faktem jest, że pewne zachowania agresywne towarzyszą nam od dzieciństwa. Z agresją mamy do czynienia np. wtedy, gdy jakieś dziecko zabiera zabawkę rodzeństwu czy kolegom, gdy złośliwie kogoś przeżywa albo wyśmiewa, gdy na różne sposoby komuś dokuca i wyrządza krzywdę. Agresja u osób dorosłych pojawia się wtedy, gdy bliscy podnoszą na siebie głos, gdy w rodzinie zaczynają się nieporozumienia, sprzeczki i awantury. Jeśli agresja przybiera na sile, może przemienić się w przemoc. Mamy wtedy do czynienia z wyjątkowo bolesnym i groźnym zjawiskiem. Przemoc w życiu rodzinnym posiada liczne oblicza. Zaczyna się zwykle od przemocy werbalnej. Może ona dotyczyć treści wypowiedzi (używanie brutalnych i wulgarnych słów) albo wyrażać się w formie wypowiedzi (np. posługiwanie się krzykiem czy bolesną ironią). Następnie może przejść w przemoc emocjonalną, która oznacza, że ktoś na różne

sposoby zastrasza innych członków rodziny, szantażuje ich groźbą pobicia, skrzywdzenia, wycofania miłości. Najbardziej okrutna forma przemocy emocjonalnej pojawia się wtedy, gdy ktoś z członków rodziny straszy bliskich, że odbierze życie im lub sobie samemu. Zdarza się to zwłaszcza w sytuacji choroby alkoholowej lub w stanach silnych zaburzeń psychicznych. Ogromnie bolesna jest także przemoc moralna i duchowa, czyli sytuacja, w której ktoś poniża drugą osobę, niesłusznie ją oskarża czy potępia. Najłatwiej zauważalną formą przemocy jest przemoc fizyczna. Przejawia się ona w fizycznym zadawaniu bólu drugiej osobie. Mamy wtedy do czynienia z rękoczynami, z biciem i fizycznym znęcaniem się nad drugą osobą, aż do ciężkich uszkodzeń ciała włącznie. Najbardziej skrajną formą przemocy fizycznej jest odebranie życia drugiej osobie. Wiele form przemocy oznacza wyrządzanie krzywdy człowiekowi w wielu aspektach jednocześnie.

Nic nie boli bardziej, jak brak miłości i wrogość ze strony bliskich osób w rodzinie, czyli ze strony tych, którzy powinni nas najbardziej kochać. Jakie są źródła przemocy wśród najbliższych sobie ludzi?

Jest kilka głównych źródeł przemocy. Do przemocy uciekają się ludzie nieszczęśliwi, którzy nie radzą sobie z życiem i którzy za pomocą agresji usiłują odreagować swoje stresy i napięcia. Przykładem są ludzie uzależnieni: alkoholicy, narkomani, erotomani,

hazardziści. Źródłem przemocy bywają także zaburzenia psychiczne, które sprawiają, że dany człowiek nie jest w stanie kontrolować swoich przeżyć ani zachowań. Również stresy czy krzywdy doznawane od osób silniejszych, np. w dzieciństwie czy tu i teraz w pracy zawodowej, prowokują do agresji wobec ludzi słabszych. Częstym źródłem przemocy jest bieda i bezrobocie, gdyż takie sytuacje prowadzą do złości oraz do chęci odreagowania napięć. Przemocy domowej sprzyja ponadto pogarda wobec kobiet, jaką obserwujemy w mediach, w reklamach, w atakującej zewsząd pornografii. Również fakt, że w szkołach coraz bardziej tolerowana jest przemoc, zwłaszcza w relacji chłopcy – dziewczęta, tworzy klimat przyzwolenia na przemoc w domu.

Jedną z najbardziej drastycznych form agresji, która rani człowieka we wszystkich wymiarach jego człowieczeństwa, jest przemoc seksualna w rodzinie...

Przemoc ta może wyrażać się nie tylko w postaci seksualnego wykorzystywania dzieci, ale także w postaci gwałtów seksualnych na współmałżonku. Seksualne wykorzystywanie dzieci to najbardziej okrutna forma agresji i przemocy, jaka może pojawić się w rodzinie, sprawia bowiem, że jej ofiara przeżywa zwykle aż do śmierci bolesne konsekwencje w sferze fizycznej, psychicznej, duchowej, moralnej, społecznej i religijnej. Jest to tym bardziej dramatyczna sytuacja, że krzywdą została wyrządzona przez

kogoś z najbliższych osób i że dziecko nie ma możliwości skutecznej obrony. Co gorsza, próbując „ratować” wizerunek i swoją miłość do rodzica, często skrzywdzone dzieci mają niesłuszne poczucie winy, czyli sądzą, że to one przyczyniły się do tego, co się stało, albo że spotkała je zasłużona kara za jakieś ich słabości. W takim przypadku, gdy ojciec krzywdzi dziecko, często matka milczy lub ignoruje to, co dziecko do niej mówi o swoich przeżyciach. Robi tak zwykle ze strachu albo dlatego, że trudno jest uwierzyć, że osoba, którą darzy miłością – współmałżonek jest zdolny do tak okrutnego czynu. Czasami kieruje się skrajnie naiwnym przekonaniem, że problem, o którym się nie mówi, nie istnieje.

Równie okrutnym aktem przemocy w rodzinie jest seksualny gwałt na współmałżonku, czyli przymuszanie do współżycia szantażem czy dosłownie fizycznym wymuszeniem. Przy okazji warto przypomnieć, że współżycie seksualne jest prawem małżeńskim i źródłem radości jedynie w kontekście wzajemnej miłości i czułości małżonków. Współżycie seksualne, które jest wymuszone aktem brutalności lub traktowane jako upokarzająca „kara” w konflikcie małżeńskim czy w przypadku, gdy mężczyzna jest w stanie upojenia alkoholowego – to różne przykłady agresji i przemocy seksualnej, która zazwyczaj jest wielką tajemnicą domową.

Agresja i przemoc w rodzinie prowadzą do wyjątkowo silnego cierpienia i rozgoryczenia. Rodzina zamiast być najbez-

pieczniejszym miejscem na świecie, w którym dominuje klimat miłości i zaufania, staje się miejscem wrogości i lęku. Jakie są przyczyny tych – tak niezwykle destrukcyjnych – zachowań?

Przyczyną agresji i przemocy nie jest brak dobrego wychowania, właściwych manier, kultury osobistej. Podstawowa przyczyna agresywności i przemocy leży o wiele głębiej, wiąże się bowiem z wysokim stopniem niedojrzałości moralnej, psychicznej czy duchowej danej osoby oraz z błędnym postępowaniem w jakiejś dziedzinie życia. Często ma to związek z urazami wyniesionymi z własnego dzieciństwa czy domu rodzinnego, z doznaną krzywdą, z którą człowiek nie może sobie sam poradzić. Agresja i przemoc to najprostszy sposób odreagowania własnego cierpienia, a jednocześnie najbardziej prymitywna i często nieuświadomiona próba „ratowania się” przed konsekwencjami popełnionych błędów.

Z reguły agresja w rodzinie pojawia się właśnie wtedy, gdy ktoś krzywdzi siebie i innych i gdy najbliżsi próbują mu to uświadomić. Tylko człowiek przeżywający osobisty kryzys, ktoś bardzo niespokojny, cierpiący i nieradzący sobie z życiem może stać się agresywny i uciekać się do przemocy, natomiast żaden dojrzały i szczęśliwy człowiek nie będzie zachowywał się w sposób napastliwy czy okrutny. W określonych sytuacjach może być zaniepokojony czy rozgoryczony, może przeżywać żal czy odczuwać lęk, może także doświadczać agresywnych poruszeń (np. wtedy, gdy

zostaje przez kogoś niesłusznie zaatakowany), ale nie reaguje agresją czy przemocą. Nawet w obliczu trudnych i bolesnych przeżyć potrafi postępować w taki sposób, by mógł mieć szacunek do własnego zachowania. Osoby agresywne, krzywdzące najbliższych, wymagają pomocy określonych specjalistów, gdyż jest to zwykle efekt jakiejś patologii, która wymaga odpowiedniej terapii przy wsparciu ze strony całej rodziny.

Jeśli zatem chcemy, byśmy sami nie byli agresywni i okrutni wobec najbliższych, musimy zadbać nie tylko o dobre maniery i kulturę osobistą, lecz również o to, byśmy stawali się ludźmi coraz bardziej dojrzałymi i prostoliniowymi oraz by nasze postępowanie we wszystkich dziedzinach życia było uczciwe i odpowiedzialne. Takie postępowanie przynosi nam radość i sprawia, że nie musimy niczego ukrywać przed bliskimi. Nie mamy też wtedy skłonności do tego, by kogoś z bliskich zastraszać albo szantażować. Z drugiej strony nie mamy potrzeby, by poprzez agresję i przemoc odreagować nasze osobiste rozczarowania, napięcia czy niepokoje psychiczne, moralne, religijne lub społeczne.

Troszcząc się o własną dojrzałość, o wewnętrzny spokój i wyciszenie, trzeba jednocześnie przyglądać się postawie tych, z którymi budujemy bliższe więzi. Jeśli są to osoby, które zachowują się w niewłaściwy sposób, które błądzą i kłamią, które chętnie przebywają w towarzystwie ludzi agresywnych i niedojrzałych, czy które same są agresywne wobec innych,

to wcześniej czy później będą agresywne także wobec nas samych. Nawet jeśli teraz – np. z powodu zakochania czy innego względu – odnoszą się do nas bez agresji, to nie łudźmy się, że tak będzie zawsze. Nie można bowiem być agresywnym i okrutnym wobec jednych ludzi, a szczerze życzliwym i subtelnym wobec innych.

Przemoc w domowym zaciszu jest nie tylko bardzo bolesna, ale i bardzo wstydliva. Nierzadko uważa się, że „takie sprawy” należy rozwiązywać tylko w rodzinie. Czy ofiary mają prawo szukać pomocy na zewnątrz – na policji, u psychologa, w ośrodkach pomocy?

Ofiary przemocy na ogół długo nie ujawniają swojej bolesnej sytuacji nawet wobec swoich bliskich czy wobec księży. A gdy się już ujawniają, to najczęściej suma krzywd i cierpień jest ogromna. Im dłużej ktoś pozostaje uwikłany w przemoc, tym bardziej się do niej przyzwyczajają i tym mniej się przed nią broni. Ponadto ludzie krzywdzeni czują się często bezradni i dlatego liczą na to, że ktoś za nich rozwiąże ich problemy: bez ich udziału i bez ich wysiłku. Czują się bezradni i przyzwyczajają się do bolesnej sytuacji.

Kiedy agresja i przemoc pojawiają się w naszym domu rodzinnym czy w naszym małżeństwie, wtedy mamy nie tylko prawo, ale też obowiązek, by stanowczo bronić się przed krzywdą. Jeśli do obrony przed agresją i przemocą nie wystarczy nasz jasno wypo-

wiedziany sprzeciw, ani też współdziałanie innych członków rodziny, trzeba koniecznie zwrócić się o pomoc do kogoś z zewnątrz: do przyjaciół, nauczycieli i wychowawców, psychologa czy pedagoga szkolnego, do różnych instytucji państwowych, samorządowych, kościelnych czy społecznych, a w skrajnych sytuacjach także do policji i prawników.

Z drugiej strony najbliżsi powinni zdawać sobie sprawę z tego, że podjęcie skutecznej obrony przed agresorem w rodzinie nie rozwiązuje jeszcze całego problemu. Z przedstawionego powyżej portretu człowieka stosującego przemoc i agresję wynika, że on także potrzebuje pomocy. W tej sytuacji optymalna interwencja polega na tym, że ofiary przemocy w rodzinie są skutecznie chronione, ale sprawca przemocy nie zostaje pozostawiony własnemu losowi. Zwykle znajduje się on bowiem w sytuacji kryzysu, a jego agresywność to pośredni krzyk wołania o pomoc. Nie chodzi zatem jedynie o to, by skutecznie bronić się przed sprawcą przemocy, czy by go sprawiedliwie ukarać, ale także o to, by dać mu szansę i pomóc, by przewyciężył kryzys życia czy chorobę i uwolnił się od wszystkiego, co doprowadziło go do zachowań agresywnych i napastliwych. Idealną sytuacją jest więc skuteczne chronienie ofiar przemocy i jednocześnie zapewnienie sprawcy pomocy psychologicznej i duchowej, która stworzy mu szansę, by zmienił dotychczasowy sposób zachowania i uporał się z wewnętrznym poranieniem,

które uzewnętrzniło się w postaci agresji i przemocy.

W przypadkach przemocy domowej Kościół dopuszcza możliwość separacji małżeńskiej. Na czym polega separacja?

Dojrzałe przeżywana separacja małżeńska to miłość na odległość, czyli stosowanie następującej zasady: „kocham Ciebie nadal, ale nie z bliska, gdyż wtedy, gdy jesteśmy blisko siebie, ty mnie krzywdzisz i nie reagujesz na moje cierpienie”. Kościół poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę małżeńską i dlatego nigdy nie zaakceptuje rozwodów. Jednocześnie równie poważnie traktuje krzywdzonego małżonka i dlatego przyznaje mu prawo do stanowczej obrony. Kościół, na wzór Jezusa, zawsze staje po stronie ofiar.

Kiedy przemoc jest podstawą do stwierdzenia przez sąd kościelny nieważności małżeństwa?

Może to nastąpić jedynie wtedy, gdy da się udowodnić, iż już w chwili zawierania małżeństwa osoba stosująca przemoc była na tyle niedojrzała, zaburzona czy uzależniona, że nie dorosła do wypełnienia przysięgi małżeńskiej. Jeśli małżeństwo zostało zawarte w ważny sposób, to i tak krzywdzona osoba nie jest skazana na piekło na ziemi, gdyż jak wcześniej wspomniałem, ma prawo do skutecznej obrony przed krzywdzicielem, do separacji włącznie.

Czy konwencja o „przeciwdziałaniu” przemocy wobec kobiet może realnie przeciwdziałać faktycznym źródłom przemocy?

Gdy przeczytałem tekst Konwencji Rady Europy „o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”, to stało się dla mnie oczywiste, że zarówno ci, którzy ją tworzyli, jak też ci, którzy ją poparli i ratyfikowali jako obowiązującą w naszym kraju, nie znają lub nie respektują polskiej rzeczywistości. Z racji mojej posługi kapłańskiej i prowadzenia od piętnastu lat telefonu zaufania diecezji radomskiej, na co dzień prowadzę rozmowy z krzywdzonymi kobietami. W oparciu o te rozmowy mogę stwierdzić, że Konwencja podpisana przez prezydenta B. Komorowskiego nie uwzględnia – a w konsekwencji nie może eliminować – żadnej z głównych form przemocy, z jakimi najczęściej spotykają się kobiety w naszej ojczyźnie. Te główne formy przemocy związane są ze zjawiskami, które Konwencja całkowicie przemilcza.

Celem tej Konwencji nie jest zwalczanie przemocy, lecz przeciwnie – wprowadzanie nowej formy przemocy, czyli przymuszanie kobiet do tego, by były one „szczęśliwe” w sposób, jaki chcą im narzucić feministki, aktywiści gejowscy oraz neomarksistowska ideologia gender. Ideologia ta jest całkowicie irracjonalna, gdyż każe wierzyć w istnienie płci „społeczno-kulturowej”. Tymczasem społecznie i kulturowo mogą być uwarunkowane zachowania danej osoby, ale nigdy

jej płć. Jeśli jakiś mężczyzna lub jakaś kobieta radykalnie zmienia swój sposób postępowania, to nie zmienia przez to swojej płci, gdyż ta uwarunkowana jest wyłącznie biologicznie – w oparciu o strukturę chromosomów.

Ideologiczny bubel prawny, cynicznie nazwany Konwencją o „zapobieganiu i zwalczaniu” przemocy wobec kobiet, został przygotowany przez środowisko nowej lewicy, która konsekwentnie walczy z wychowaniem, miłością, małżeństwem i rodziną. To właśnie środowisko promuje najbardziej radykalną formę przemocy domowej, jaką jest zabijanie przez rodziców ich własnych dzieci. Konwencję przygotowało środowisko, które chce, by 15-letnie dziewczyny niszczyły swoje zdrowie poprzez zatrucie organizmu zbędnymi hormonami po to tylko, by mężczyźni mogli je wykorzystywać seksualnie bez obawy, że będą musieli wychowywać dzieci czy płacić alimenty. Konwencję wprowadziło do polskiego prawodawstwa środowisko, które kobietom – np. pielęgniarkom pełniącym dyżury przy łózkach ludzi ciężko chorych – kazało pracować do 67. roku życia. Od postawy większości społeczeństwa zależy, czy ci, którzy kpią sobie z losu i cierpienia kobiet, nadal – pod pozorem zwalczania przemocy – będą dyktować standardy prawne, społeczne i obyczajowe, których negatywne skutki w najbardziej bolesny sposób dotykają właśnie kobiet.

Dziękuję za rozmowę.

Anna Zalewska

OJCÓW NASZYCH OBYCZAJEM...

Teresa Mazur

„Serce mężne i szablę masz ku swej obronie”

Wśród różnych rodzajów broni, którymi przodkowie nasi w dawnych wiekach gromili napastników zagrażających ojczyźnie – największe znaczenie w obyczajowości i kulturze czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów przypisać należy szabli. Nie będzie cienia przesady, jeśli to szacowne ostrze nazwiemy królową szlacheckiej broni i – co oczywiste – nie tylko szlacheckiej, bo szabla, jako nieodzowna część paradnego umundurowania polskich oficerów również dziś z dumą błyska podczas uroczystości z udziałem wojska w dniach świąt państwowych.

Szabla, ów „święty oręż Polaków”, występuje w najdostojniejszej z naszych pieśni – w hymnie polskim („co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy”), w strofach tęsknych piosenek legionowych („dadzą mi konika cisawego [...] i ostrą szabelkę do boku mego”), w refrenach prześmiewczych żurawiejek ułańskich czasu wojny 1920 r. („szable do boju, lance w dłoń, bolszewika goń, goń, goń”), a nawet w znanych nam z przedszkolnych zabaw śpiewankach o Krakowiaczku, który „siedem lat wojował, szabli nie wyjmował”. Wydaje się jednak, że nie tylko w pieśniach i piosencekach powinniśmy wspominać ów tak ważny dla naszych ojczystych dziejów rodzaj broni, ale też przyjrzeć się nieco bliżej jego historii i rodzajom.

Ci spośród P. T. Czytelników, którzy chcieliby poznać przedstawione naukowo i wnikliwie dzieje, typy, techniki wytwarzania i konstrukcję szabel oraz szczegóły operowania tym orężem – niech sięgną łaskawie po znakomitą, profesjonalnie opracowaną, bogato ilustrowaną *Encyklopedię dawnej broni i uzbrojenia obronnego* pióra W. Kwaśniewicza, wydaną w ubiegłym roku przez Oficynę Bellona specjalizującą się w tematyce wojska i militariów. Naszej gawędzie, należącej do cyklu,

w którym nie naukowa precyzja na pierwszym miejscu stoi, lecz obyczajowy koloryt dawnych wieków – wystarczy mniej szczegółowe, ale barwniejsze źródło: *Encyklopedia staropolska* Z. Glogera, który sam był podobno niezłym szermierzem, zatem umiał się z szablą obchodzić i przedstawił ją na kartach swego dzieła z należyтым szacunkiem. Dowiadujemy się zatem z Glogerowego kompendium, że „Szabla należała do tzw. broni białej, czyli siecznej, za pomocą której Polacy odnieśli wiele zwycięstw. Stała się więc ukochaną bronią narodu, którą rycerz polski oddawał w boju razem z życiem. Stosunek, jaki zachodził pomiędzy Polakiem i jego szablą nie powtarza się u innych narodów”.

Książd Chmielowski pisał swego czasu w *Nowych Atenach* dając charakterystykę ulubionego zwierzęcia Polaków, iż „koń, jaki jest, każdy widzi”. O szabli także można by powiedzieć, iż „jaka jest, każdy widzi”, jednak uczciwe potraktowanie tematu wymaga rzetelniejszego podejścia, toteż przypomnijmy tu za Glogerem, że tworzą szablę dwie zasadnicze części: głownia – czyli element tnący i uchwyt – czyli rękojeść. W rękojeści wyróżniamy trzon będący jakby przedłużeniem głowni, zakończony głowicą. Prostopadle do trzonu umocowany jest jelec – część poprzeczna, za którą ujmuje się broń. W najprostszych szablach jelec miał formę wąskiej sztabki tworząc z trzonem krzyż. W szablach husarskich jedno z ramion jelca otrzymywało postać zaokrąglonego „ucha”, z dodatkowym pierścieniem – tzw. „paluchem”, przez który przekładano kciuk. Głownia szabli była łukowato wygięta; szable bojowe, tzw. „czarne”, miały to wygięcie niezbyt silne, szable ozdobne, tzw. karabele [z włoskiego: *cara* – droga, kosztowna; *bella* – piękna] bywały silniej wygięte. Szable o bardzo znacznej krzywiznie głowni nazywano serpentynami lub szerpentynami [od łacińskiego *serpens* – wąż]. Koniec szabli nosił miano pióra. W wielu typach tej broni pióro ostrzono obustronnie [pozostała część głowni była ostrzona z jednej strony]. Taką szablą można było zadawać nie tylko cięcia, ale i pchnięcia, jak szpada.

Znawcy militariów podają, że szablę wynaleźli starożytni Asyryjczycy. Od nich trafiła do Persów i Egipcjan, zaś w Europie pojawiła się we wczesnym średniowieczu (VI w.) u Awarów, od których w następnych stuleciach przejęli ją Turcy, Tatarzy, Chorezmowie, Pieczyngowie i Połowcy. Za pośrednictwem tych ostatnich już w VIII–IX w. rozprzestrzeniła się szabla na Rusi Kijowskiej, zaś na Węgry i na ziemię polskie przybyła wraz z tatarskimi najeźdźcami w XI–XII w. Ówczesni rycerze, „zażywający” w bojach ciężkich dwusiecznych mieczy oraz kopii, mieli „pogański oręż” w wielkiej pogardzie, toteż początkowo zdobyczne szable tatarskie i wzorowane na nich szable produkcji miejscowych kowali stanowiły uzbrojenie plebejskiej piechoty. Gdy pod koniec XV w. ciężkozbrojne rycerstwo europejskie w całości zostało zastąpione przez lżejszą jazdę, na Węgrzech ukształtował się typ szabli bojowej przyswajającej cechy orientalne do potrzeb sztuki wojennej Zachodu. Wówczas też pojawiła się szabla tzw. węgiersko-polska, z ciężką, szeroką, lekko zakrzy-

wioną głównią, typowa dla czasów Batorego, która dała początek charakterystycznym odmianom szabli polskiej. Z uwagi na szczególne przeznaczenie, szabla polska posiadała dwie podstawowe formy; pierwszą z nich była tzw. „szabla czarna”, wojenna. Książd Kitowicz w swym *Opisie obyczajów...* tak oto ją przedstawił: „Szabla prosta czarna na rzeźmiennych paskach pospolita była szlachcie ubogiej; zamiast capy albo kurszu [mowa tu o gatunkach skóry używanych na pochwy] obszyta w węgorzową skórę. Nic to nie szkodziło, bo głównia alias żelazo stanowiło cały szacunek i nie tylko między drobną szlachtą, ale też między najzamożniejszymi pany szabla przechodziła z ojca na syna, od syna do wnuka i tam dalej w sukcesji między najdroższymi klejnotami [...]. Szabla czarna używała się w powszechności tam, gdzie się tumultu spodziewano a potem rąbaniny, na koniec służyła do pojedynku najczęściej tym orężem odbywanego. Dobroci jej probowano, kiedy dawała się giąć niemal do samej rękojeści i gdy się po takim zgięciu wprost wyprężała”. Najszlachetniejszą formą szabli czarnej była polska szabla husarska ostatecznie ukształtowana około połowy XVII w.; jak pisze Kwaśniewicz „niezwykle oryginalna, wyjątkowo funkcjonalna, o charakterystycznej konstrukcji”. Szabla taka – jak już zaznaczyliśmy – miała niezbyt wielkie wygięcie główki, której zakończenie, czyli pióro, ostrzono po obu krawędziach. Najbardziej znamioną cechą tej broni była rękojeść o konstrukcji ze wspomnianym wcześniej „paluchem”. Taka budowa pozwalała na pewne, sprawne i bezpieczne operowanie szabłą zwłaszcza w walce konnej. We władaniu szabłą husarską Polacy – nie tylko husarze – nie mieli sobie równych w XVII-wiecznej Europie. Do „sztuki szabelnej”, jak o niej mawiano, chłopcy ze szlacheckich rodów byli wprowadzani już od dziecka, ćwicząc się każdego dnia nawet po kilka godzin w walce na kije, tzw. palcaty, ze swymi preceptorami i rówieśnikami.

Polska „szkoła szermiercza” polegała przede wszystkim na perfekcyjnym opanowaniu trzech podstawowych cięć. Przedstawimy je ilustrując opisy fragmentami Sienkiewiczowskiego *Potopu* z panem Michałem Wołodyjowskim – „najpierwszą szabłą Rzeczypospolitej” opisywanej w powieści – w roli głównej. Pierwszym z owych sztychów było cięcie bezpośrednie odbijane – niezbyt silne, ale bardzo szybkie i dokładne. Stosowało się je z dużych i małych odległości, zwłaszcza w walce konnej z wieloma przeciwnikami naraz, gdy zachodziła konieczność zadawania wielu szybkich ciosów w różnych kierunkach, tak jak to miało miejsce w potyczce chorągwi laudańskiej za Szwedami we wsi Klewany: „Pan Wołodyjowski [...] używał do woli w pierwszym szeregu. I co chwila jakiś kapelusz szwedzki zapadał przed nim w ciżbę, jakby nurka dawał pod ziemię; czasem rapier wytracony z rąk rajtara wylatywał furcząc nad szereg, a jednocześnie odzywał się krzyk ludzki przeraźliwy i znów kapelusz zapadał [...]. Pan Wołodyjowski posuwał się ciągle naprzód, małe jego oczki świeciły jak dwie skry złowrogie, i nie unosił się, i nie zapamiętywał, nie machał szabłą jak cepem; chwilami gdy nie miał nikogo

na długość szabli przed sobą, zwracał twarz i klingę nieco w prawo lub w lewo i strącał w mgnieniu oka rajtara ruchem na pozór nieznacznym, i straszny był przez te ruchy małe, a błyskawiczne, prawie nieczłowiecze. Jak niewiasta rwąca konopie zanurzy się w nie tak, iż ją zupełnie zasłonią, ale po zapadaniu kiści poznasz łatwo jej drogę, tak i on niknął chwilowo z oczu w tłumie rosnących mężów, lecz tam, gdzie padali jako kłos pod sierpem żniwiarza podcinającego źdźbła od dołu, tam właśnie on był”.

Drugim z polskich cięć było cięcie tzw. „tasakowe rozcinające”, zamachowe z łokcia lub z ramienia, dające bardzo silne uderzenie. Stosowano je przede wszystkim w walce pieszej na małą odległość, aby pojedynczemu przeciwnikowi wytrącić broń z ręki lub zadać ostateczny cios. Zobrazuje to fragment opisu pojedynku Wołodyjowskiego z Kmicicem: „Kmicic atakował z furją, pan Wołodyjowski zaś lewą rękę w tył założył i stał spokojnie, niedbale czyniąc ruchy bardzo małe, prawie nieznaczące [...]. Tamten rozgrzewał się, ten był chłodny jak mistrz probujący ucznia i coraz spokojniejszy; wreszcie, ku wielkiemu zdumieniu szlachty, przemówił: – Pogawędzimy – rzekł – nie będzie nam się czas dłużył... Aha! to to orszańska metoda?... [...]. Ten cios jeno u pachółków trybunalskich w modzie... Ten kurlandzki... dobrze się nim od psów opędzać. Uważaj waćpan na koniec szabli... Nie wyginaj tak dłoni, bo patrz, co się stanie... Podnieś!... [...]. Nim patrzący zrozumieli, co znaczy: «podnieś!» – już szabla Kmicica, jak wywleczona igła z nitki, furknęła nad głową pana Wołodyjowskiego i upadła mu za plecami; on zaś rzekł: – To się nazywa: wyłuskiwać szablę. [...]. Pan Kmicic rzucił się na szablę i wpadł z nią znów na straszliwego przeciwnika. [...]. Mimowolne okrzyki wyrwały się z ust widzów; czasem rozlegał się wybuch niepohamowanego, nerwowego śmiechu, poznali wszyscy mistrza nad mistrzami. Ten zaś bawił się okrutnie, jak kot z myszą – i pozornie coraz niedbalej robił szablą. Lewą rękę wysunął zza pleców i wsunął w kieszeń hajdawerów. Kmicic pienił się, rzeził, na koniec chrapliwe słowa wyszły mu z gardzieli przez zaciśnięte usta: – Kończ... waść!... wstydu... oszczędź!... – Dobrze! – rzekł Wołodyjowski. Dał się słyszeć świst krótki, straszny, potem stłumiony krzyk... jednocześnie Kmicic rozłożył ręce, szabla wypadła mu z nich na ziemię... i runął twarzą do nog pułkownika...”.

Trzecie z przedstawianych cięć, zwane „przeciąganym z ramienia” dawało wyjątkowo silne uderzenie w starciu na większą odległość. Uderzenie takie mogło przeciąć ciało przeciwnika, jego zbroję lub tarczę. Tym razem za ilustrację niech posłuży fragment opisu pojedynku małego rycerza ze szwedzkim mistrzem fechtunku, pułkownikiem Kannenbergiem: „Kannenberg zebrał się w sobie, iż uczynił się podobny do ptaka, któremu dziób tylko potężny z nastroszonych piór wystaje. Znał on jedno niezawodne pchnięcie, w którym pewien Florentczyk go wyćwiczył, straszne, bo zwodnicze i niemal nieodbite, polegające na tym, że ostrze, skierowane niby w piersi, mijając bokiem zastawę przeszywało gardło i wychodziło aż tyłem karku. Tego pchnięcia postanowił teraz

użyć. I pewien swego, zbliżał się hamując coraz bardziej konia, a pan Wołodyjowski (on to był bowiem) nadjeżdżał ku niemu w drobnych skokach. [...]. «Chcesz mnie, jako czapla sokoła, sztychem nadzieć – pomyślał sobie – ale ja cię owym wiatraczkiem zażyję, który w Łubniach jeszcze wykoncypowałem» [...]. Więc wyprostował się w kulbace, podniósł szabelkę i puścił ją w ruch podobny do ruchu śmig wiatraka, lecz tak szybki, iż powietrze poczęło świstać przeraźliwie. A że zachodzące słońce grało mu na szabli, więc otoczyła go jakoby tarcza świetlana, migotliwa, on zaś uderzył ostrogami bachmata i runął na Kanneberga. Kanneberg skurczył się jeszcze bardziej i prawie przywarł do konia, w mgnieniu oka związał rapier z szablą, nagle wysunął głowę jak wąż i pchnął okropnie. Lecz w tej chwili zaszumił straszliwy młyniec, rapier targnął się Szwedowi w rękę, ostrze uderzyło w pustą przestrzeń, natomiast wygięty koniec szabli małego rycerza spadł z piorunową szybkością na twarz Kanneberga, przeciął mu część nosa, usta, brodę, spadł na obojczyk, strzaskał go i zatrzymał się dopiero na idącym przez ramię pendencie. Rapier wysunął się z rąk nieszczęsnego i noc objęła mu głowę”.

Opisane cięcia wchodziły w zakres charakterystycznej dla Polaków szermierki krzyżowej. Pisał Gloger: „Jak wesołość ma swoje powierzchowne znaki, które dają poznać narody w ich tańcach, tak i poruszenie złości ma swój charakter w porwaniu się do żelaza: Węgrzyn tnie na odlew, Moskwicin z góry, Turczyn ku sobie, a Polak na krzyż macha swoją szablą”.

Szabla u boku była w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej oznaką szlachectwa. Przywilej noszenia szabli posiadały też patrycjaty miejskie Krakowa, Wilna, Lwowa i Warszawy, lecz w odróżnieniu od szlachty mieszczańskiej nie wolno było zdobić pochew i rękojeści tej broni złotem, srebrem oraz drogimi kamieniami. Szablę czarną, „wojenną”, zwano też u nas „kordem” lub „kordą”. XVII-wieczne przysłowie powiadało: „Korda do boju, szabla do stroju”, przy czym „szabla” oznaczała tu oręż, który zwykliśmy określać mianem „karabeli”: drogocenny, ozdobny, nie do szermierki służący lecz „ku paradzie”, jako nieodzowny element galowego, świątecznego ubioru zamożnego szlachcica. Komentując to porzekadło prof. J. Krzyżanowski pisał w antologii *Mądrej głowie dość dwie słowa*: „Na broń i użytkową i ozdobną, i wojskową i salonową mogli sobie – rzecz prosta – pozwalać ludzie, których stać było na nią. Ogół zaś do jej noszenia uprawniony, szara brać szlachecka, mógł sobie pozwolić jedynie na kordy, w których ceniono nie kosztowną oprawę, lecz dobrą klingę stalową”.

W *Księgach hetmańskich* pochodzących z 1576 r., które jako bogate kompendium ówczesnej wiedzy wojskowej stanowiły ulubioną lekturę polskich wodzów (m.in. Czarnieckiego i Sobieskiego), ich autor, S. Sarnicki odnotował, iż „korth [kord] jest właściwie bronią jezdnego, a właśnie jest broń słowiańskiego języka narodu [...] Wycięcia jest mniej-

szego i sztychem może korth uderzyć [...]. W podobności szabla zasię jest broń krótsza, rażna i w cieśni się z nią zwijać snadniej, iż jest więcej zakrzywiona”. Jak widzimy – Sarnicki, biegły teoretyk sztuki wojennej, traktował i kord i szablę jako bronie bojowe, pokrewne, lecz różne, nie dzieląc myśli zawartej w przytoczonej maksymie.

Zarówno czarne, wojenne szable jak i strojne karabele miały zazwyczaj rytowane klingi. Płatnerze umieszczali na nich swe sygnatury, nazwy miejscowości, daty wytworzenia broni, przeróżne ornamenty – głównie roślinne, wzorowane na arabeskach. Tradycją polskich szabel było umieszczanie na klingach wizerunków oraz inicjałów władców i wodzów. Zależnie od tego, kogo taki wizerunek przedstawiał, szable zyskiwały miano „batorówek”, „zygmuntówek” (od Zygmunta III Wazy), „janówek” (od Jana III Sobieskiego), „augustówek” (od Augustów II i III oraz Stanisława Augusta Poniatowskiego) lub „kościuszkówek”. Nierzadko też ryto na klingach patriotyczne inskrypcje lub dedykacje, jeśli szabla stanowiła podarek, np. ślubny dla pana młodego od ojca albo przyjaciół, np.: „Krzyż na czoło, kord na wroga, tnij, a śmiało, w Imię Boga! Z tymi słowy masz tę szablę, gdy nią rąbniesz – to po diable!”.

Gdy mowa o szablach – nie sposób pominąć porzekadła i dziś nierzadko używanego, choć na ogół nikt nie wiąże go obecnie z szermierką. Mówiąc: „zażyć kogoś z mańki” mamy na myśli użycie chytrego podstępku, jakiejś niespodziewanej „sztuczki”, za pomocą której ktoś został wyprowadzony w pole. Źródłem powiedzenia należy szukać w języku włoskim, w którym to *manca* oznacza lewą stronę i lewą rękę. We włoskiej sztuce szermierczej figurował trudny do opanowania, zdradziecki, lecz wielce skuteczny manewr przerzucenia broni [szpady] z prawej do lewej ręki. Na przeciwnika spadał wówczas cios ze strony, z której nie spodziewał się ataku i od której zazwyczaj nie zdążył się już osłonić. Ponieważ w polszczyźnie włoską *manca* przerobiono na swojsko brzmiącą „mańkę” (czego ślady mamy też w wyrazie „mańkut” oznaczającym osobę leworęczną) – łatwo teraz pojąć, iż „zażyć z mańki” znaczyło dosłownie: zadać komuś w pojedynku na szable niespodziewany cios z lewej ręki. Umiejętność „przerzucania do lewicy”, jak niegdyś mawiano, znamionowała najlepiej władających białą bronią. Posiadał ją także Sienkiewiczowski Bohun, który w sławetnym pojedynku z panem Wołodyjowskim „sztuką najbiegłym tylko szermierzom znaną przrzucił nagle szablę z prawej ręki do lewej i dał cios od lewicy tak okropny, że pan Michał, jakby piorunem rażony, padł na ziemię”. Pan Wołodyjowski „padł” jednakże nie od ciosu, ale umyślnie, aby strasznego uderzenia uniknąć; po chwili podniósł się, by walczyć dalej i – jak pamiętamy – w końcu „Bohuna usiekł”.

Mówiliśmy już o tym, że szlachcic polski, zarówno szaraczek zaściankowy, jak i najmożniejszy magnat, traktował szablę z wielkim pietyzmem. Nawet w najuboższych alkierzach nad posłaniem każdego mopanka wisiał kilimek, na nim zaś, pod ryngrafem z wizerunkiem

Najświętszej Panny Częstochowskiej lub Ostrobramskiej – szabla, gotowa na to, aby właściciel nawet wyrwany ze snu mógł po nią łatwo sięgnąć dla użycia do obrony rodziny, domostwa i ojczyzny.

Piękne, ozdobne karabele z pochwami i z rękojeściami lśniącymi od drogocennych klejnotów, z główkami dziwerowanymi srebrem i złotem, umieszczone na kosztownych kobiercach zdobiły ściany zamków królewskich i magnackich pałaców symbolizując nie tylko bogactwo, ale też rycerskość swych posiadaczy.

Szlachta uczestnicząca z szablami u boku w mszach świętych praktykowała piękny, a poza Rzeczpospolitą Obojga Narodów nieznaną obyczaj, o którym tak oto pisał Gloger: „Panowie w dni niedzielne schodzący się do kościoła na nabożeństwo, po wojskowemu szablami przypasani, kiedy kapłan śpiewał Słowo Boże przypadającej Ewangelii świętego Mateusza, Jana, Łukasza albo Marka ewangelistów, wszyscy jakby do boju szable z pochwą aż do połowy dobywali, a gdy zacy do mszy służący odpowiedzieli: «Chwała, Tobie, Panie!», znowu je do pochw wkładali. Tym obrzędkiem co niedziela powtarzanym okazywali, że w obronie świętej Ewangelii, której prawdę poznali i przyjęli, gotowi byli walczyć ochotnie i śmiało, a w potrzebie nawet śmierć ponieść”.

Sienkiewicz nie omieszkał uwzględnić na kartach *Trylogii* owego obyczaju opisując w zakończeniu *Potopu* powrót chorągwi laudańskiej z wojny: „Zaroilo się w drzwiach i hufiec zbrojny pojawił się w kościele [...]. Laudańscy zatrzymali się wpół nawy nie witając się dla powagi miejsca z nikim. Ach! Co za widok! Groźne twarze ogorzałe od wichrów, wychudłe z trudów bojowych, pocięte szablami Szwedów, Niemców, Węgrów, Wołochów! Cała historia wojny i chwała pobożnej Laudy mieczami na nich wypisana. [...] Cały kościół rozlega się szlochaniem, a oni stoją w chwale [...] lecz i im po srogich bliznach łzy spływają na wąsiska. Wtem dzwonek targnięty przy drzwiach zakrystii uciszył płacze i szmery. Wszyscy klękli, wyszedł ksiądz ze mszą, a za nim w komzach pan Wołodyjowski i pan Zagłoba i ofiara się rozpoczęła. Lecz ksiądz był także wzruszony i gdy pierwszy raz zwrócił się do ludu mówiąc «Dominus vobiscum!» – głos mu drgał; gdy zaś przyszło do Ewangelii i wszystkie szable wysunęły się z pochw na znak, że Lauda zawsze gotowa wiary bronić, a w kościele stało się aż jasno od szabli, to ledwie mógł odśpiewać Ewangelię”.

Warto wspomnieć przy okazji, że zgodnie ze współczesnym ceremoniałem wojskowym oficerowie asystujący na czele kompanii honorowych mszom świętym odprawianym 3 maja i 11 listopada w intencji ojczyzny prezentowaniem szabli oddają cześć Słowom Bożym podczas czytania Ewangelii oraz Najświętszemu Sakramentowi podczas Podniesienia.

Dla godnego uwieńczenia naszej gawędy przedstawimy teraz opisy kilku najsłynniejszych (z uwagi na osoby właścicieli) szabel polskich znajdujących się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Jednym z ciekawszych eksponatów jest tam szabla tzw. „radziwiłłow-


ska”, z przełomu XVII i XVIII w., będąca na wyposażeniu prywatnego wojska Karola Radziwiłła, podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest to broń duża i ciężka, z rozbudowaną, szeroką i bogato ornamentowaną rękojeścią, lekko zakrzywiona, z obustronnie ostrzonym piórem. Jedną z bocznych płaszczyzn klingi, czyli płaz zdoła ryt orła z herbem Radziwiłłów – Trąbami – na piersiach. Na drugim płazie wyryto monogram KXR [Karol Książę Radziwiłł] uwieńczony książęcą koroną. Szabla ma drewnianą pochwę obciążoną czarną skórą, ze stalowymi okuciami.


Cenny zabytek stanowi szabla księcia Józefa Poniatowskiego. Należy ona do tzw. typu mameluckiego, który – wzorowany na dawnej broni orientalnej – stał się modny we Francji po egipskiej wyprawie Napoleona. Typ ów charakteryzował się dużą krzywizną klingi i zdobieniami w stylu wschodnim. Szabla Poniatowskiego ma głównie z bardzo giętkiej stali damasceńskiej; jelec jest srebrny, otwarty, niezwykle bogato zdobiony. Na pochwie – także ze srebra – wśród skomplikowanych w rysunku ornamentów roślinnych umieszczono owalny medalion z literami JP. Szablę tę wykonano w Paryżu, wedle niepotwierdzonych wieści książę Józef miał ją otrzymać od Napoleona, inna wersja mówi, że był to zbiorowy prezent dla Poniatowskiego od marszałków Francji. Po śmierci właściciela broń owa znalazła się w posiadaniu jednego z francuskich adiutantów księcia, M. Serveta. Od wnuka tegoż, szwajcarskiego proboszcza z Kolbourn, zakupił szablę dla polskiego muzeum w Raperswilu hrabia W. Plater, stamtąd zaś trafiła do zbiorów warszawskich.

Z przebogata szablą Poniatowskiego kontrastuje szabla gen. Henryka Dąbrowskiego, bardzo prosta w formie, lekko zakrzywiona, z kabłąkiem jelca okrywającym całą dłoń. Głownia szlifowana obustronnie we wklęsłość z wyraźną bruzdą, podobnie jak jelec i pochwa nie posiada żadnych ozdobnych rytów; jest to klasyczny niemal przykład szabli czarnej, wojennej, stanowiący swoiste świadectwo upodobań i charakteru generała.

Szabla honorowa gen. Kniaziewicza, otrzymana przezeń w podarunku od dyrektoriatu francuskiego, jest ozdobną bronią „do stroju”, pochodzi z manufaktury wersalskiej. Głowica rękojeści ma kształt stylizowanego hełmu antycznego, zaś otwarte ramię jelca zdoła ryt lwiej głowy. Klinga i pochwa są bogato ornamentowane w stylu klasycystycznym.

W warszawskim Muzeum Wojska Polskiego można także obejrzeć pochodzącą z 1560 r. szablę węgierskiej roboty, którą tradycja wiąże z osobą króla Stefana Batorego. Jako szablę tegoż monarchy ofiarował ową broń królowi Augustowi Mocnemu któryś z lojalnych poddanych. Szabla ma jelec w kształcie prostego krzyża, owinięty połączonym drucikiem. Głownia jest mało wygięta, żłobkowana; na jednym z płazów widnieje połączony ornament roślinny, na drugim – sylwetka lwa, także połączana. Pochwa pokryta czarną skórą posiada siedem okuć i srebrne zdobienia w stylu perskim.

Ostatnie łoże Kierzkowskiego wykonano z cyny i wyściełano czarnym atlasem. W wieku umieszczono szybkę, pozwalającą rzucić ostatnie spojrzenie na twarz zmarłego. Tablicę herbową położono w górnej części. Dolną zajmował portret trumienny wiernie odzwierciedlający wygląd nieboszczyka.  oglądające z niego wąskie, czarne oczy niemal świdrowały żałobników.

 Pogrzeb rozpoczął się od bicia dzwonów w całej okolicy. Przez kolejne trzy dni odprawiano msze, na czwarty zaplanowano złożenie do grobu. Podczas sumy do kościoła wjechał sobowtór. Przed samą trumną spadł z konia. Co prawda wcześniej znieczulił się alkoholem, ale na szczęście nie na tyle, by wpaść w środek dekoracji. Następnie złamano szablę oraz rozbito pieczęcie, którymi posługiwał się za życia.

<http://www.polimaty.pl/2015/03/pogrzeb-pompa-szlachta-nawet-umierala-przepychem/>

Muzeum Czartoryskich w Krakowie może szczyć się posiadaniem dwóch szabel należących niegdyś do Tadeusza Kościuszki. Pierwsza z nich pochodzi z okresu paryskich studiów przyszłego naczelnika insurekcji 1794 r. Przechowała ją siostra Kościuszki, Anna Estkowa, zaś na prośbę księżnej Izabeli Czartoryskiej wnuk Estkowej, Hipolit, ofiarował tę broń w 1831 r. „do zbioru pamiątek narodowych” w puławskiej Świątyni Sybilli. Omawiana szabla jest francuskim wyrobem z połowy XVIII w.; posiada spore wygięcie i piękną, zamkniętą rękojeść w stylu klasycystycznym. Głownia – bez ornamentacji – jest szlifowana w szeroką bruzdę.

Drugą z „kościuszkowskich” szabel, podobnie jak poprzednią, ofiarowano do zbiorów w Świątyni Sybilli. W inwentarzu tychże zbiorów figurowała jako „szabla turecka, złotem nabijana, turkusami i rubina-

mi wysadzana z jednej strony, a z drugiej strony figura słonia. Pochwa czarna, oków żelazny. Rękojeść aksamitem pasowym pokryta. Darowana we Lwowie od Ormianów przed pierwszą kampanią Tadeusza Kościuszki, który miał ją przez całą rewolucję, a po bitwie maciejowickiej staraniem Biegańskiego tu złożona”.

Szablę ową – o czym świadczy bogactwo jej dekoracji drogimi kamieniami i złożone rytowanie – ofiarowano Kościuszcze jako ozdobną karabelę „do stroju”, naczelnik jednak używał jej jako szabli bojowej, z różnych źródeł wiadomo, że „pasowała mu do ręki”. Broń ta zachowana jest – niestety – w bardzo złym stanie, gdyż przez wiele lat ukrywano ją w nader nieodpowiednich warunkach, zamurowaną w ścianie pałacu Czartoryskich w Klemensowie.

Wszystko, co w dzisiejszej gawędzie zostało o polskich szablach powiedziane, należy z całą mocą i niezachwianą pewnością uzupełnić stwierdzeniem, że broń owa zawsze służyła tylko dobrej sprawie (z niechlubnymi wyjątkami wyczynów warcholstwa, niegodnego miana szlachty).

Podkreśla to m.in. anonimowa strofa z czasów insurekcji kościuszkowskiej, często wpisywana do sylw i sztambuchów: „Matką twoją – Maryja, godłem – ptak w koronie; / Serce męzne i szablę masz ku swej obronie. / Nikt we świecie nie szczyli się podobnym znakiem, / Przeto ciesz się Polaku, żeś ty jest Polakiem!”

Chciałoby się i dziś, gdy szable trafiły do muzeów lub tylko na uroczyste parady, a z „mężnymi sercami” rozmaicie bywa – aby odżyły w nas takie wartości, dzięki którym my także moglibyśmy się cieszyć, „żeśmy Polakami...”.

„You have a braveheart and a sword to protect yourself”

Summary

The tale talks about Polish sabers, paying particular attention to the special bond that connected the nobility of the former Polish-Lithuanian Commonwealth with its favorite weapon. The sabers were not only a tool of combat, but were understood also as a symbol of bravery and noble dignity. The story is illustrated by quotations from the Henryk Sienkiewicz's *The Deluge* that depicting the artistry of the saber, which Mister Wołodyjowski presented on the pages of this novel. Readers also learn about the proverbs about sabers and find out the most valuable sabers in history in Polish museums.

Nasza Księgarnia
ul. 3 Maja 22, 20-078 Lublin
tel. 81 534 99 66
fax 81 743 75 15
e-mail: ien@ien.pl • www.ien.pl

warto czytać

polecamy

odwiedź nas na stronie
prawe
KSIAZKI
www.praweksiazki.pl

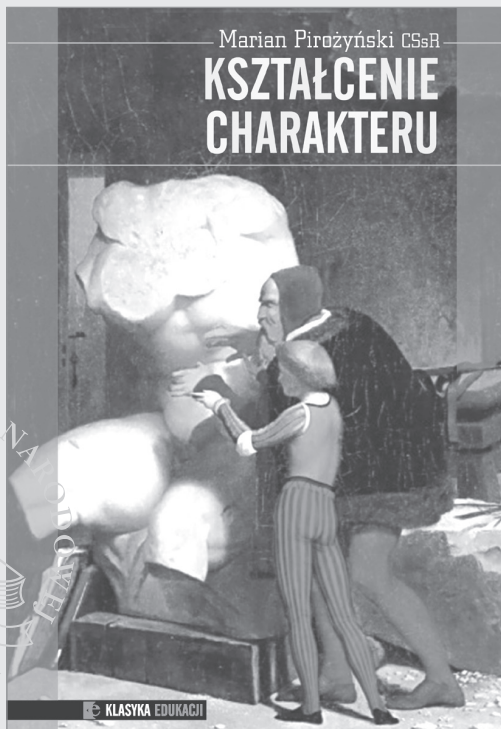
Marian Pirożyński CSsR



Kształcenie charakteru

Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2017

Znakomite wprowadzenie w tajniki pracy nad sobą. Autor, wychowawca młodzieży oraz niedościgniony społecznik i organizator, czerpiąc z bogactwa swojego doświadczenia przekonuje o konieczności wychowania i samowychowania. Autor wyjaśnia, dlaczego wierność obowiązkom i stałość są tak ważne dla kształtowania charakteru, jakie możliwości występują w pracy nad nim, jakie są cele, ideały i metody oraz tworzywo składające się na charakter osoby. Znakomita jest również, przeniknięta głęboką miłością do ojczyzny rozprawka o polskich zaletach i wadach narodowych, która – tak jak i uwagi odnoszące się do kształtowania charakteru osoby – nie straciła nic ze swej aktualności. Zawierają się w niej podstawy teorii charakteru narodowego oraz wskazówki dotyczące jego naprawy i rozwoju.



14,5 x 21 cm, ss. 173



SZTUKA jest trudna

AGRESJA – DLACZEGO?

Agresja i przemoc zakodowane w dziełach sztuki

XXIw. jest epoką, w której obserwuje się gwałtowny wzrost zachowań agresywnych w stosunkach międzyludzkich prawie na wszystkich poziomach wzajemnych relacji, jak i we wszystkich przedziałach wiekowych. Brutalizacja dnia codziennego nie oszczędza dzieci i starców, obejmuje wszystkie dziedziny życia, w tym także segment kultury, czy – w węższym ujęciu – sztuki. Nie jest to nowością XXI w. Wśród niezliczonej ilości dzieł sztuki, jakie wytworzono w ciągu tysiącleci, znajdują się i te, które podejmują motyw agresji i przemocy. Dla klarowności, już w inicjacyjnej części artykułu dokonane zostanie rozróżnienie na sztukę, która językiem plastycznym opowiada o agresji i przemocy, i sztukę, która jest agresją, a więc dokonuje destrukcyjnych działań wobec samego artysty oraz wobec odbiorcy. Należy też pamiętać, że twórczość artystyczna jest agresją wtedy, gdy ma charakter destrukcyjny¹.

Motyw agresji i przemocy pojawia się w historii sztuki od samego początku, wystarczy wspomnieć rzeźbiarskie ujęcia z Azji². Tylko w samym malarstwie i grafice odnajdziemy liczne przykłady agresji i przemocy. Wymieńmy chociażby podejmowany wielokrotnie na przestrzeni dziejów malarstwa motyw zabójstwa Abła przez Kaina. W obrębie tego tematu bardzo dramatyczne i potęgujące grozę jest dzieło J. Tintoretta zatytułowane *Kain zabijający Abła*. Motyw przemocy fizycznej odnajdziemy w dziele *Bitwa pod San Romano* P. Uccella – jed-

¹ B. Ryczko, *O agresji (na pograniczu sfery sacrum, cywilizacji i kultury)* [online], s. 2, [dostęp: 7 VI 2018], dostępny w Internecie: <[http://www.Ryczko_O_agresji_na_pograniczu_sfery_sacrum_cywilizacji_i_kultury%20\(1\).pdf](http://www.Ryczko_O_agresji_na_pograniczu_sfery_sacrum_cywilizacji_i_kultury%20(1).pdf)>.

² W artykule ze względu na ograniczone możliwości autor nie będzie się zajmował motywem agresji i przemocy w rzeźbie. Więcej na ten temat pisze M. Ałpatow, szczególnie analizując płaskorzeźbę *Gilgamesz i byk* oraz płaskorzeźbę z Niniwy *Umierająca lwica*. Zob. M. Ałpatow, *Historia sztuki*, t. 1, Warszawa 1968, s. 66–69.



nego z wielkich mistrzów perspektywy okresu renesansu, gdzie w widoczny sposób Ucello nie dba o odzwierciedlenie rzeczywistości, pragnie tylko konstruować logiczny, oparty na naukowych zasadach świat malarski³. Nieco inaczej, aczkolwiek odnosząc się do historycznego wydarzenia, przedstawił przemoc E. Delacroix w obrazie *Rzeź na Chios*⁴. Nie można też przynajmniej nie wymienić pełnej realizmu ryciny *Okropności wojny* F. Goi, odnoszącej się do wojen napoleońskich (1808–1814) czy też słynnego obrazu *Guernica*⁵ P. Picassa. Pełne drastyczności są też liczne rysunki M. Hiszpańskiej-Neumann, które stanowią znakomity materiał dokumentujący agresję w obozie w Ravensbrück, gdzie artystka spędziła część swojego życia. Nie można zapominać, że dzieła sztuki podtrzymują, a zarazem

wzmacniają najbardziej ogólne wartości, jakie są zgodne z przekonaniami i odczuciami artysty, ale w warunkach doświadczania agresji

³ Niewątpliwie dobrym przykładem ukazania przemocy będzie także inny obraz tego artysty *Polowanie* z około 1470 r. Zob. J. Buszyński, A. Osęka, *100 najświetniejszych obrazów*, Warszawa 1990, s. 38.

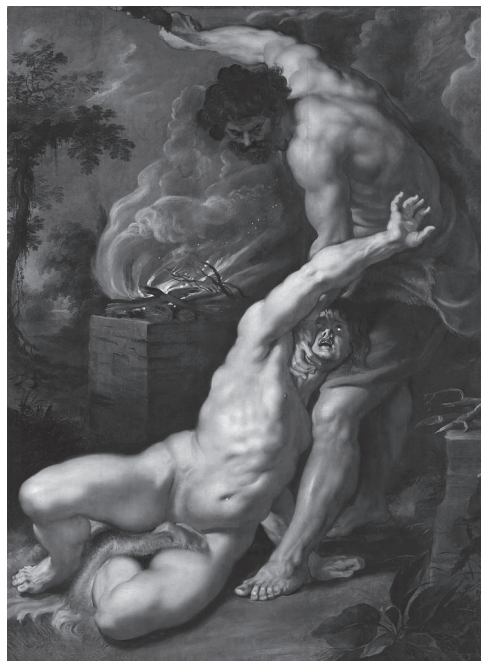
⁴ Malarstwo historyczne jako dziedzina twórczości, w której na plan pierwszy wysuwają się nie względy artystyczne, ale tematyka, budzi nieraz u historyka sztuki zakłopotanie. Jest ono zrozumiałe, gdy szuka się w dziełach sztuki tylko wyrazu i osiągnięć formalnych, zapominając, że jako zjawisko społeczne spełnia ona w życiu zbiorowym różne funkcje, nawet pozaestetyczne. Zob. M. Gębarowicz, *Początki malarstwa historycznego w Polsce*, Wrocław 1981, s. 7.

⁵ Obraz ten miał być dziełem będącym wyrazem protestu, oskarżenia i bólu. Z niespotykaną dotąd siłą i dosłownością wdziera się wymowa ekspresyjnego gestu.

stają się one dokumentem wyrażającym wartości nie do podważenia przez ogół. Zauważamy to także w pracach B. Urbanowicza, A. Strumiły, A. Wróblewskiego czy A. Kobzdeja⁶. Dokonanie analizy semantyczno-morfologicznej dzieł, w których zakodowano agresję lub bezpośrednio ją ukazano, jest zadaniem tyle tentującym, co niełatwym; przemoc (agresję) należy rozpatrywać wielowątkowo, bowiem przy bezpośrednim spotkaniu z dziełami różnych autorów odsłaniają się zarówno głębsze, jak i nowe, niespodziewane związki. Nie można więc zapominać, że uprawiania sztuki, podobnie jak i jej odczytywania, możemy się uczyć, a jej odbiór jest uzależniony nie tylko od wykształcenia i posiadanej wiedzy, ale także od wrażliwości i stosunku do oglądanych dzieł⁷.

Przemoc w ujęciu Petera Paula Rubensa

Jak wspomniano we wstępie, wielokrotnie przedstawiany biblijny temat mówiący o zabójstwie Abła podjął także Rubens (1577–1640), artysta flamandzki, obok Rembrandta najwybitniejszy europejski malarz barokowy na północ od Alp⁸. Opowiadanie o Kainie i Ablu zostało umieszczone w Biblii zaraz po opowiadaniu o stworzeniu świata i człowieka, oraz o zażyłości pierwszych ludzi ze Stwórcą i ich upadku. Rubens zapewne chciał oddać dramatyczność czynu Kaina. Nie podjął tematu przyczyn i okoliczności poprzedzających zbrodnię, które zostały ukazane tak: „Gdy po



⁶ Nie wszyscy wykonywali prace podczas okupacji, ale trzeba pamiętać, że w Polsce w tym okresie podstawową formą wypowiedzi dla malarzy z konieczności – a nie z wyboru był rysunek. Warunki pracownicze, trudności w zdobyciu materiałów, brak czasu na spokojne przeprowadzenie eksperymentów malarskich, udział w działalności konspiracyjnej – to wszystko sprawiało, iż twórcy wypowiadali się głównie w rysunku. Por. A. Wojciechowski, *Młode malarstwo polskie 1944–1974*, Wrocław 1983, s. 29.

⁷ Zob. W. Zaniewski, *Dokąd zmierza współczesna sztuka?*, Gdynia 2015, s. 27.

⁸ Zob. *Leksykon malarstwa i grafiki*, red. nauk. L. Altmann, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2012, s. 493.

jakimś czasie Kain składał Panu w ofierze płody roli i również Abel składał pierwociny z drobnego bydła i z jego tłuszczu, Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę, na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć⁹. Nie znaczy to, że aspekt składania ofiary został pominięty przez malarza, wręcz przeciwnie. Na drugim planie artysta umieszcza ołtarz ofiarniczy wraz ze spalаныmi darami. Dalsze wydarzenia w Biblii rozgrywają się błyskawicznie. Kain zwrócił się do swego brata Abła, a gdy byli już na polu, Kain rzucił się na swego brata i zabił go. Dla flamandzkiego artysty właśnie ten moment okazał się najbardziej adekwatny do ukazania na płótnie. Kain mocno wykręca głowę swemu bratu, a zamasyżycie wyciągnięta dłoń z narzędziem zbrodni podkreśla przewagę fizyczną nad ofiarą. Z kolei wyciągnięta prawa dłoń Abła jest jakby błaganiem o pomoc. Akt przemocy podkreślają też malarsko przedstawione napięcie mięśni na ciele Kaina i broniącego się Abła.

Agresja w ujęciu Eugène Delacroix

„W dziele sztuki oczekujemy zasadniczo pewnego elementu osobistego – spodziewamy się, że artysta posiada jeśli nie wybitny umysł, to przynajmniej niezwykłą wrażliwość. Spodziewamy się, że odkryje przed nami coś oryginalnego – niepowtarzalną, osobistą wizję świata” – pisał H. Read¹⁰. Jednak czy owo oczekiwanie nie zepsuje indywidualnego, osobistego zaangażowania odbiorcy w recepcji sztuki? Delacroix – zaangażowany politycznie i urzeczony ruchami wyzwolenческими zwraca się na pewnym etapie do sztuki alegorycznej. Maluje w 1827 r. *Śmierć Sardanapala*¹¹. W ogromnym płótnie dominantę stanowi wrażenie drastyczności i dramatyczności. Siła oprawców i narzędzia krwawej zbrodni potęgują jeszcze bardziej nastrój grozy i agresji. Jednak dzieło to niesie inne przesłanie, a mianowicie ostrzega, że rządy rozpustnego tyrana – władcy Asyrii Sardanapala dobiegły końca. Niemoralne i despotyczne działania napotkała kara. Niewątpliwie można stwierdzić, że dzieło to wpisuje się w funkcję sztuki edukacyjnej. Chociaż z drugiej strony należałoby zapytać, patrząc na przemoc zastosowaną wobec jednej z bohatererek obrazu, czy istnieją jakieś formy przedstawienia agresji, w tym agresji wobec kobiet, które będą bardziej etyczne i takie, które będą mniej etyczne. Zdaje się, że ten obraz nie tylko podejmuje temat morderstwa Sardanapala, ale jest pytaniem o przemoc wobec kobiet, sceny przemocy

⁹ W. Chrostowski, *Gdzie jest brat twój Abel*, w: *Agresja i przemoc w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, red. M. Machinek, Olsztyn 2002, s. 198.

¹⁰ H. Read, *Sens sztuki*, przeł. K. Tarnowska-Konarek, Warszawa 1994, s. 18.

¹¹ F. Claudon [i in.], *Encyklopedia romantyzmu. Malarstwo, rzeźba, architektura, literatura, muzyka*, przekł. H. Kęszycka, Warszawa 1997, s. 78.

wobec kobiet budzą bowiem w widzu bardzo silne emocje. Można więc zadać pytanie, czy upowszechnianie obrazów przemocy, nierzadko brutalnej, a czasem ekstremalnej, w sposób atrakcyjny czy erotyczny (jak w przypadku dzieła Delacroix) nie sprawia, że nie tylko odwracamy uwagę od istotnego problemu natury społecznej, ale że wręcz nabiera on zupełnie nowych znaczeń i kontekstów¹². Przedstawione na obrazie bohaterki to po prostu prostytutki, stąd można z jednej strony wysnuć wniosek, że to właśnie zawód kobiet spycha je na sam dół drabiny społecznej, z czego wynika pogarda wobec nich i bezkarność sprawców. Zdumiewa też brawura całej kompozycji. Baczny obserwator zauważy liczne szczegóły, które mogą wzbudzać pewien lęk, jaki udziela się nie tylko bohaterom obrazu, ale także jego odbiorcom. Analiza ta na pewno nie jest wyczerpująca, wystarcza jednak, aby pokazać, w jaki sposób wówczas krajem władała przemoc.

Droga do Zenicy – przemoc wyryta na twarzy

Agresja i przemoc to zdaje się bardzo ważne tematy dla szkockiego malarza P. Howsona (ur. 1958). Nie bez znaczenia dla jego twórczości jest fakt, że w 1993 r. wyjechał on wraz z żołnierzami brytyjskimi do Bośni jako artysta wojenny. Doświadczenie traumatyczne tamtego miejsca, sytuacji i relacji międzyludzkich sprawiły, że podjął się namalowania kilkunastu obrazów związanych właśnie z tematem przemocy, agresji, a więc z tym, co niesie spustoszenie i zniszczenia. Znaczące jest to, że kierowało nim jakieś poczucie solidarności z tamtym wielonarodowym społeczeństwem, bowiem jak wyzna: „Byłem tak poruszony tym, co ujrzałem w Bośni, że nie sądziłem, iż kiedykolwiek powrócę do malarstwa”¹³. Wśród tych obrazów, znajduje się ten, który namalował w 1994 r. *Droga do Zenicy*.



Zenica to wielonarodowe miasto, położone nad rzeką Bosna w obecnej Bośni i Hercegowinie. Kompozycja przedstawia uciekających ludzi w różnym wieku. Najbardziej przejmujące są żywiłowo wręcz reagujące dzieci niesione na rękach i ramionach rodziców oraz wędrujące samo-

¹² Zob. A. Małyszko, *Bestie i ofiary*, Gdańsk 2013, s. 6.

¹³ *1001 obrazów, które warto w życiu zobaczyć*, red. S. Farthing, przekł. P. Lewiński, M. Szubert, J. Winiarski, Warszawa 2007, s. 902.

dzielnie. Tym, co zatrzymuje na dłużej baczne oko obserwatora są wyciągane przez dzieci dłonie, jakby chciały się albo zatrzymać, albo otrzymać pomoc. Na drugim planie, lecz na środku drogi stoi mężczyzna ze skierowanym do góry karabinem. Jednak o agresji i przemocy mówi nie on, ale doskonale oddane przez artystę twarze uciekających ludzi – twarze naznaczone strachem i wyczerpaniem. Obserwator dzieła Howsona zapewne doznaje szoku, gdy uświadomi sobie, że na twarzach dzieci maluje się taki sam strach i rozpacz, jak na obliczach ludzi dorosłych. Potęgę dramatu, niepokoju i pewnego zagubienia podkreśla prawie że monochromatyczne tło.

Agresja skryta w formie i barwach przez Pavlo Kazmina



Z kolei młody artysta z Ukrainy – P. Kazmin – student Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach w swojej twórczości związanej z tematem agresji i przemocy ze strony Rosji nie przedstawia mordu, gwałtu, okrucieństwa dla pouczenia czy przestrogi. Ukazuje siebie nie jako obserwatora tych scen, lecz ich współuczestnika, posługując się zaledwie symbolami – ale jakże znaczącymi również z przeszłości.

W kompozycji *Bez tytułu* umieszcza nałożone na siebie dwie flagi: ukraińską i rosyjską. Kolory flagi rosyjskiej dominują na tym obrazie, kolorystyka wskazuje na jakieś zmieszanie, poplątanie kolorów flag rosyjskiej i ukraińskiej. Większe połączenie płam. Przesunięcie schematu geometrycznego flag, wręcz poszarpanie ujęte pociągnięciem pędzla mówi o jakimś zniszczonym porządku, o przemocy, agresji Rosji na Ukrainę. W ten sposób młody artysta ukazuje przemoc jednego narodu wobec drugiego. Flaga – to bohaterstwo, a może nieprzytomne zapamiętanie? – ale jest coś, co ją zniszczyło – odwieczna wściekłość – i jest jeszcze coś, co ją chroni przed totalnym zniszczeniem – jakaś forma błagania o litość – wszystko na obrazach Kazmina jest zauważone i wyeksponowane.

Cykl obrazów Kazmina związanych z ukraińską wojną hybrydową wyrósł z wojennego wstrząsu, do którego doprowadziła polityka rosyj-

sko-ukraińska. Oczywiście, próbując dociec prawdy historycznej, trzeba się przebić przez warstwy półprawd, niedomówień, przeinaczeń, propagandy, zwykłych kłamstw, dobrej i złej woli pamiętnikarzy, nie pomijając ich zawodowej pamięci. Malarstwo Kazmina ma charakter pronarodowy; artysta ujawnił w nim zmysł kronikarza, potępiając bieżące wydarzenia i oskarżając ich sprawców. Ważną cechą tego artysty jest racjonalizm, ale racjonalizm w notatniku-dzienniku, gdzie wypowiadał się bezpośrednio, jak wówczas, gdy rysując ołówkiem męczarnię ludzi – głównie ofiar z „czarnego czwartku” notował pod rysunkami oskarżające pytania: „Dlaczego?”, „Po co?”.

W innym wywiadzie – Kazmin mówi: „Po odsunięciu w lutym 2014 od władzy Wiktora Janukowycza i prorosyjskiej Partii Regionów i powołaniu rządu Arsenija Jaceniuka w obwodzie ługańskim i donieckim Ukrainy prorosyjscy separatyści, wspierani militarnie przez Rosję, wystąpili wraz z nią zbrojnie przeciw nowemu rządowi i proklamowali powstanie samozwańczych republik. Jako Ukraińiec nie mogłem pozostać obojętny. Zrobiłem tę oto kompozycję, gdzie symbole odnoszą się nie do Rosjan, ale do Ukraińców – separatystów”¹⁴.

W twórczości Kazmina rozeszły się drogi sztuki i piękna. Treści, o których przyszło mówić ukraińskiemu malarzowi – nieszczęścia narodu i społeczeństwa – wymagały innych kategorii estetycznych. Sam zresztą artysta mówi: „Interpretuję w kontekście obecnej historii zjawiska, dzieła z historii sztuki takie jak *Porwanie Europy* Rembrandta, popkultury, i inne. W tworzeniu takich obrazów chodziło mi o zdemaskowanie oczywistej jak i niewidocznej manipulacji kulturą i narracją w środowisku ukraińskim, która pozostała od czasów Związku Radzieckiego i nadal jest wykorzystywana przeciwko niepodległemu i samodzielnemu określeniu siebie, swej woli bycia”¹⁵. Zarówno plakat, jak i malarstwo olejne staje się dla ukraińskiego artysty środkiem wyrażania własnych idei, wyrosłych z indywidualnej woli tworzenia i wypowiedzania się. Artysta przedstawia rzeczywistość nie pełną okrucieństwa, przerażenia i sił demonicznych – ale kolorystyczno-prześmiewczym i pełnym niepokoju łączeniem kompozycji artystów z przeszłości, którzy odwoływali się do agresji i przemocy – w tym także kolonializmu – podkreślając to wielokrotnie. Wizja malarza pociąga wzrok i uczucie w ów świat pełen niepokoju i tajemnic. Ale jest też inna płaszczyzna przemocy i agresji, o której zdaje się malarz albo nie chce „mówić”, albo nie potrafi tego wyrazić.

W wojnie hybrydowej na Ukrainie nie chodziło bowiem tylko o podboje, zdobycze terytorialne dla Rosji były tylko częścią gry. Wojny miały także inne cele. Z jednej strony, oddalały groźbę rewolty we własnym kraju (Krym – mieszkańcy Rosjanie i Ukraińcy mówiący rosyjskim języ-

¹⁴ List mailowy P. Kazmina do autora artykułu z dnia 11 IV 2018 r., Archiwum Pawła W. Maciąga.

¹⁵ Tamże.

kiem), z drugiej zaś – powstrzymywały elity rewolucyjne od prób czegoś, co mogłoby przynieść jeszcze gorsze skutki. Czy Kazmin o tym nie wiedział, przystępując do tworzenia cyklu prac związanych z agresją Rosji na Ukrainę? Odpowiedź przecząca byłaby zapewne nadużyciem. Postawmy pytanie: czy cykl obrazów to bezlitosne oskarżenie, wymierzone przeciw wojnie jako takiej? Cykl Kazmina jest typowo proukraiński – odnoszący się do przeszłości, jak i teraźniejszości. Przebywając w Polsce nie może on uciec od życia losem swego narodu. Plakaty, wiążące się z konkretnymi wydarzeniami, czy też odniesieniami przemawiają do widza donośnym głosem związanej i silnej metafory.

Krwawe stłumienie narodowego zrywu, tzw. „czarnego czwartku” było jednym z najtragiczniejszych wydarzeń hybrydowej wojny na terenach wschodniej Ukrainy. Akty bestialstwa i wandalizmu odcisnęły głębokie piętno na psychice artysty, który malował w tym okresie niemal wyłącznie posępne, tragiczne sceny, przesyczone pesymizmem i rezygnacją. I jeszcze jedno – cykl obrazów o różnych tytułach lub bez tytułów – to nie pamięć wypadków, ale krzyk oskarżenia. Malarz, utrwalając tamte wydarzenia, spełnił swe powołanie niestrudzonego świadka i oskarżyciela.

Podsumowanie

Dzieło sztuki to znak indywidualnych przeżyć, ujęty w kształt, który może być przekazany innym. Dzieła takie powstają z wewnętrznej konieczności utrwalenia przemijających momentów istnienia. Ich realizacja może być świadoma lub nieświadoma, zawsze jednak zmierza do tego samego celu. Dzieła te nie służą dekoracji życia, nie są igraszką, którą można bezkarnie żonglować, nie są też podporą jakichkolwiek wtórnych wartości¹⁶. Czym więc jest dzieło, które eksponuje, a może wręcz epatuje siłą przemocy, agresji w potęgde koloru, formy, linii? A może warto postawić inne pytanie: czy warto „opowiadać” sztuką o przemocy i agresji, potęgując emocjonalne napięcie, jakie ona wzbudza w człowieku? Czy warto nagłośnić i promować agresję w teatrze, w galeriach, muzeach i innych placówkach kultury? Odpowiedź jednoznaczna nastroczałaby wiele problemów. Wiele dzieł sztuki ukazując przemoc fizyczną nie tyle ją akceptuje, co jest sprzeciwem wobec zaistniałych sytuacji i jest tworzonych „ku przestrodze”. Konkludując, należy stwierdzić, że nie tylko obrazy telewizyjne cechuje specyficzne zagęszczenie scen destrukcyjnych – teatr nie jest od tego wolny, również galerie i muzea stały się arenami, gdzie eksponowana jest agresja (np. agresja wobec własnego ciała – działalność Stelarca). Akceptacja kultury prze-

¹⁶ W. Lam, *Malarstwo na przestrzeni stuleci*, Warszawa 1974, s. 5.

Agresja i przemoc zakodowane w dziełach sztuki
mocy (malarstwo, rzeźba, film, teatr itp.) kreuje określone skutki
w postawach, zachowaniu i ocenach moralnych.

Aggression and violence encoded in works of art

Summary

The article makes a distinction between art that talks about aggression and violence, and art that is aggression, and therefore destructive actions towards the artist and the recipient. It shows violence and aggression in the works of P. P. Rubens, E. Delacroix, P. Howson, P. Kazmin. The author emphasizes that it is difficult to answer the question whether it is worth „telling” through art about violence and aggression. On the one hand it may intensify the emotional tension that aggression arouses in a human being, but on the other hand it can act on the recipient as a warning.

Nasza Księgarnia
ul. 3 Maja 22, 20-078 Lublin
tel. (81) 534 99 66
fax (81) 743 75 15
e-mail: ien@ien.pl • www.ien.pl

polecamy

Jacek Woroniecki OP

Katolicka etyka wychowawcza

Instytut Edukacji Narodowej,
Lublin 2013

Katolicka etyka wychowawcza to wyjątkowe dzieło, łączące w sobie głębokie zrozumienie natury ludzkiej, płynące z gruntownej wiedzy antropologicznej, psychologicznej i pedagogicznej, z prawdą o człowieku, jaką niesie Objawienie. Autor swą książkę kieruje do wychowawców, którzy szukają rozumnego wyjaśnienia zasad moralności i możliwości kształtowania charakteru powierzonych sobie wychowanków. *Etyka* pomimo upływu czasu, nie straciła na swej aktualności, dzięki temu może stać się najlepszym przewodnikiem w pracy wychowawczej, szczególnie, że zawiera najpełniejszy w polskiej pedagogice wykład teorii cnót.

TWARDA OPRAWA

18 x 24,3 cm, t. 1 – ss. 482, t. 2 – ss. 456, t. 3 – ss. 474

Jacek Woroniecki OP

**KATOLICKA
ETYKA
WYCHOWAWCZA**



I

Jacek Woroniecki OP

**KATOLICKA
ETYKA
WYCHOWAWCZA**



II



WIARA
poszukująca zrozumienia

AGRESJA – DLACZEGO?

Pismo Święte o agresji

Pismo Święte jako Księga równocześnie Boska i ludzka pokazuje różne strony rzeczywistości, także różne formy ludzkiej słabości. Jedną z nich jest skłonność do agresji – wyeliminowania przeciwnika, by osiągnąć oczekiwany cel. Rozważymy teksty podające przykłady agresywnego postępowania oraz jego ocenę.

Agresja jako następstwo grzechu pierwszych ludzi

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. W szóstym dniu stwarzania: „wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!». Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»” (Rdz 1, 26–28)¹.

¹ Por. J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Nowy Komentarz Biblijny. Stary Testament [dalej: NKB.ST] I, 1, [Częstochowa 2013], s. 166 i nn., s. 182–187; S. Łach, *Księga Rodzaju. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Pismo Święte Starego Testamentu [dalej: PŚST] I, 1, Poznań 1962, s. 192–194; E. A. Speiser, *Genesis. Introduction, Translation, and Notes*, The Anchor Yale Bible Commentaries [dalej: AB] 1, New York 1964, s. 7; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, Word Biblical Commentary [dalej: WBC] 1, Texas 1991, s. 26–33; M. Gołębiowski, *Człowiek obrazem i podobieństwem Boga*, „Ateneum Kapłańskie” 79 (1987) t. 109, z. 2, s. 264–278, zwł. 273 i nn.; A. Bonora, *Człowiek obrazem Boga w Starym Testamencie*, tłum J. Warzecha, „Communio” 2 (1982), s. 3–15, zwł. 4; J. K. Pytel, *Człowiek obrazem Boga w Nowym Testamencie*, tamże, s. 16–23, zwł. 16–18; J. Chmiel, *Człowiek obrazem Boga. U podstaw antro-*

Umieścił go w ogrodzie Eden, gdzie mógł korzystać z wszelkich roślin poza owocami z jednego drzewa – wiadomości dobrego i złego (Rdz 2, 8–17)².

Księga Rodzaju mówi o pierwszym zabójstwie – bratobójstwie, jako prawie bezpośrednim następstwie grzechu pierwszych ludzi. Grzechem było zlekceważenie Boga w dążeniu do wywyższenia człowieka, posłuchanie węża-kusiciela, który twierdził, że przekraczając zakaz, ludzie staną się jak Bóg, będą znali dobro i zło (Rdz 3, 1–5). Ludzie od razu odczuli oplakane skutki nieposłuszeństwa wobec Boga: dotknęła ich utrata prawa do przebywania w ogrodzie Eden, daru nieśmiertelności, brak jedności, pełnego zrozumienia w małżeństwie, co wyrażają zwłaszcza słowa Boga odniesione do kobiety: „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). Panowanie to czasami, a w wielu środowiskach często, prowadziło do przemocy mężczyzny nad kobietą³.

Kolejny skutek wewnętrznej deprawacji człowieka to zabójstwo brata: „Kain rzucił się na swego brata i zabił go” (Rdz 4, 8)⁴.

Jednak Bóg broni ludzkiego życia, także życia przestępcy. Boży nakaz rozmnażania się (Rdz 1, 28) jest uczestnictwem człowieka w Bożym dziele stwórczym, przekazywania życia, które On ma w najpełniejszym, niczym nieograniczonym stopniu. Tę Jego cechę wyraża tytuł „Bóg żywy”. Zatem życie rodzinne, rodzicielstwo, przekazywanie życia następnym pokoleniom jest naśladowaniem Bożej mocy stwórczej⁵. On broni tego, co od Niego pochodzi – dla Niego cenne jest życie każdego człowieka, ponieważ choć stworzył wiele żywych istot, tylko w człowieku osobiście tchnął życie⁶.

pologii biblijnej, „Znak” 274 (1977), s. 363–370, zwł. 365 i nn.; J. Synowiec, *Początki świata i ludzkości według Księgi Rodzaju*, wyd. 3, Kraków 2001, s. 38.

² Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 201–208; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 61–68; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 221–232; W. Trilling, *Stworzenie i upadek według Rdz 1–3*, tłum. E. Schulz, Warszawa 1980, s. 83–87.


³ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 213–220; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 240–256; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 72–82; E. Świerczek, *Na początku stworzenia. Egzegetyczno-teologiczna interpretacja Rdz 1–3*, Kraków 1992, s. 36–50; W. Trilling, *Stworzenie i upadek według Rdz 1–3*, s. 93–99; D. Adamczyk, *Biblijny traktat o grzechu*, Szczecin 2012, s. 63–106, 122–126.

⁴ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 228; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 284–286; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 106; D. Adamczyk, *Biblijny traktat o grzechu*, s. 142–148.

⁵ Por. J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 321–323; C. Jakubiec, *Pradzieje biblijne. Teologia Genesis 1–11*, Poznań 1968, s. 86.

⁶ Por. J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 220 i nn.; M. Gołębiowski, *Człowiek obrazem i podobieństwem Boga*, s. 273 i nn.; C. Jakubiec, *Pradzieje biblijne*, s. 24–26; G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, tłum. B. Widła, Warszawa 1985, s. 126; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 60 i nn.; E. Świerczek, E. Świerczek,

Po pierwszym bratobójstwie powiedział do Kaina: „Krew brata twego głośno woła ku Mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi! [...] Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotnej pomsty doświadczy!” (Rdz 4, 10–12.15). Wymierzając sprawiedliwą karę, Bóg broni życia bratobójcy – tekst ten może stanowić podstawę argumentacji przeciw karze śmierci⁷.

Po potopie, Bóg zawierając przymierze z Noem, a przez niego z całą późniejszą ludzkością, pozwolił mu korzystać z mięsa zwierząt jako pokarmu, podobnie jak dotąd z roślin, z jednym zastrzeżeniem, przypominając równocześnie nienaruszalność ludzkiego życia: „Nie wolno wam  jeść mięsa z krwią życia. Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się o też życie człowieka i u każdego – o życie jego brata. [Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9, 4–6).

Krew jako nośnik życia jest zależna bezpośrednio od Boga⁸. Stąd zakaz przelewania ludzkiej krwi. Ta Boża wypowiedź podkreśla wartość i godność ludzkiego życia, tu w formie negatywnej: pokazuje, jak wielką zbrodnią jest zabicie człowieka. Karą powinna być śmierć winowajcy wymierzona przez innych ludzi. Wymierzanie kary jest sposobem obrony godności życia zabitego człowieka, która wynika ze stworzenia go na obraz Boży. Godność człowieka jest uczestnictwem w godności samego Boga, dlatego jego życie jest nienaruszalne, chronione przez sprawiedliwego Boga, Pana życia, który poleca wymierzenie odpowiedniej kary – śmierci dla sprawcy śmierci innego człowieka⁹.

Na początku stworzenia, s. 30 i nn. Tytuł „Bóg żywy” występuje np. w: Pwt 5, 26; Joz 3, 10; 1 Sm 17, 26.36; 2 Krl 19, 4.16; Ps 42, 3; 84, 3; Iz 37, 4.17; Jr 23, 36; Mt 16, 16; 26, 63; 2 Kor 3, 3; 6, 16; 1 Tes 1, 9; 1 Tm 3, 15; 4, 10; Hbr 9, 14; Ap 7, 2. Jedna z formuł przysięgi Izraelitów brzmiała: „Na życie Jahwe”, por. J. Woźniak, *Prehistoria przysięgi Haj Jahwe*, w: *Studium Scripturae anima theologiae. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Stanisławowi Grzybkowi*, red. J. Chmiel, T. Matras, Kraków 1990, s. 368–373. Również zdolność do przekazywania życia zgodnie z nakazem: „rozmnażajcie się” (Rdz 1, 28) wskazuje na analogię do Boga, Dawcy życia – por. J. Synowiec, *Początki świata i ludzkości według Księgi Rodzaju*, s. 43–45.

⁷ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 228–230; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 286–288, 290 i nn.; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 107–110; D. Adamczyk, *Biblijny traktat o grzechu*, s. 148–156.

⁸ Por. M. Majewski, *Pięcioksiąg odczytany na nowo. Przesłanie autora kaptłańskiego (P) i jego wpływ na powstanie Pięcioksięgu*, Kraków 2018, s. 180 i nn.

⁹ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 262 i nn.; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 193 i nn.; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 414–416; C. Jakubiec, *Pradzieje biblijne*, s. 24, 100 i nn.; M. Gołębiowski, *Człowiek obrazem i podobieństwem*

Kara równa wyrządzonej krzywdzie była ograniczeniem zemsty, jaką obiecywał Lamek, potomek Kaina: „Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko – jeśli mi zrobi siniec. Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!” (Rdz 4, 23 n)¹⁰. Te słowa pokazują postępujący upadek moralny ludzi, który doprowadził do kary potopu.

Boża ocena i przeciwdziałanie takiej postawie zawarte jest w przykazaniu Dekalogu: „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13; por. Pwt 5, 17). W Księdze Przymierza komentuje ten zakaz oraz inne szkody wyrządzone bliźnim zestawienie nazwane w Biblii Tysiąclecia: „Prawo karne” (21, 12–32). Za jego streszczenie można uznać odpłatę odpowiadającą świadomości i ze złością wyrządzonej szkodzi, wymienioną w związku ze szkodą spowodowaną uderzeniem w czasie bójki dwóch mężczyzn brzemiennej kobiety: „odda życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, oparzenie za oparzenie, ranę za ranę, siniec za siniec” (Wj 21, 23 n). Kara nie była większa od wyrządzonej szkody, zwykle zamiast kalectwa winnego zadowalano się wynagrodzeniem materialnym.

Nigdy jednak nie uważano za przekroczenie tego przykazania wymierzenie sądowego wyroku skazującego na śmierć tego, kto popełnił karne w ten sposób przestępstwo, ani zadanie śmierci wrogowi podczas walki czy wojny¹¹. Dlatego nawet Katechizm Kościoła Katolickiego dopuszczał karę śmierci w przypadkach najwyższej wagi (2266). Ten punkt zmienił ostatnio Ojciec Święty Franciszek, uważając, że współczesna cywilizacja ma środki broniące niewinnych przed złoczyncą bez potrzeby uśmiercania go. W związku z punktem 2267 dodał: „Kościoł w świetle Ewangelii naucza, że kara śmierci jest niedopuszczalna, ponieważ jest zamachem na nienaruszalność i godność osoby, i z determinacją angażuje się na rzecz jej zniesienia na całym świecie”. Chodzi o prawdziwe uszanowanie godności natury ludzkiej i równocześnie zapewnienie ochrony przed dalszym działaniem przestępcy. Dziś niektórzy bardziej

stwem Boga, s. 268; R. Krawczyk, *Starotestamentowa idea „obrazu Bożego” w człowieku*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 31 (1984) z. 1, s. 19–30, zwł. 22.

¹⁰ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, s. 238; J. Lemański, *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, s. 305–307; G. J. Wenham, *Genesis 1–15*, s. 114; D. Adamczyk, *Biblijny traktat o grzechu*, s. 157 i nn.

¹¹ Por. S. Łach, *Księga Wyjścia. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚST I, 2, Poznań 1964, s. 198 i nn., 209–215; B. S. Childs, *The Book of Exodus. A Critical, Theological Commentary*, Philadelphia 1974, s. 419–421, 469–473; J. Lemański, *Księga Wyjścia. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB ST 2, [Częstochowa 2009], s. 429 i nn., 455–468; S. Łach, *Księga Powtórzonego Prawa. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – eskursy*, PŚST II,3, Poznań–Warszawa 1971, s. 138 n; G. von Rad, *Das fünfte Buch Mose. Deuteronomium*, Das Alte Testament Deutsch [dalej: ATD] 8, 2 Aufl., Göttingen 1968, s. 42 i nn.; D. L. Christensen, *Deuteronomy 1–11*, WBC 6 A, Texas 1991, s. 123; M. Weinfeld, *Deuteronomy 1–11*, AB 5, New York 1991, s. 282 i nn., 313 i nn.

troszczą się o zbrodniarzy, nawet nie wyrażających żadnej skruchy, niż o ich ofiary.

Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej: *Biblia a moralność. Biblijne podstawy postępowania chrześcijańskiego*¹², omawiając Dekalog, w punktach 30 oraz 31 zwraca uwagę, że przykazanie „Nie zabijaj” broni prawa do życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Również przykazanie „Nie kradnij” nie jest tylko obroną własności drugiego człowieka, lecz także jego wolności, zabrania, uprowadzania go siłą. Użyty w nim hebrajski czasownik gnb prawdopodobnie odnosi się do porwania człowieka, a nie do kradzieży materialnych przedmiotów¹³. Dokument podsumowuje treść tych przykazań, które mają „bronić prawa każdego do własnej wolności i godności szanowanej przez wszystkich” (30), a całość Dekalogu w przykazaniach odnoszących się do drugiego człowieka: „prawo do poszanowania wolności obywatelskich (nietykalność cielesna, wybór życia i kariery, swoboda poruszania się i wypowiedzi)” (31).

Przykłady agresji i jej potępienie w Starym Testamencie

Czytając Stary Testament, wiele osób jest przytłoczonych ogromną ilością walk, w których giną wielkie masy ludzi. Z jednej strony to obraz ówczesnych surowych obyczajów wojennych, okrutnego traktowania pokonanych wrogów, a często i niewinnych osób znajdujących się po wrogiej stronie. Zresztą i w dzisiejszych czasach okrucieństw dopuszczają się zarówno przedstawiciele krajów do niedawna kolonialnych, jak też i tych, które uważają się za reprezentantów i twórców najwyższych form kultury.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że ostateczna redakcja tych ksiąg nastąpiła wiele wieków po opisywanych wydarzeniach, kiedy sami Izraelici doznali krwawych prześladowań. Często wyolbrzymiali dawne zwycięstwa, powiększając ilość zabitych wrogów, by pokazać dawną wielkość swego narodu, „ku pokrzepieniu serc”, jak *Trylogia* Sienkiewicza w czasach rozbiorów, gdy nie było wolnego państwa polskiego. Bóg pozwoli przekazuje swoje Objawienie, dostosowując się do możliwości i kultury

¹² Tekst polski: Papieska Komisja Biblijna, *Biblia a moralność. Biblijne podstawy postępowania chrześcijańskiego*, tłum. R. Rubinkiewicz, Kielce 2009.

¹³ Por. S. Łach, *Księga Wyjścia*, s. 200 i nn.; B. S. Childs, *The Book of Exodus*, s. 423 i nn.; J. Lemański, *Księga Wyjścia*, s. 430 i nn.; S. Łach, *Księga Powtórzonego Prawa*, s. 139; D. L. Christensen, *Deuteronomy 1–11*, s. 124; M. Weinfeld, *Deuteronomy 1–11*, s. 282 i nn., 314 i nn. P. Briks, *Podręczny słownik hebrajsko-polski i aramejsko-polski Starego Testamentu*, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 79, podaje znaczenia: ukraść, oszukać, uprowadzić.

ludzkich autorów. Przekazuje prawdę zbawczą: stałą troskę Boga o człowieka, opiekę nad ludźmi, którzy Mu ufają i sprawiedliwą karę dla grzeszników indywidualnych i całych grup i narodów.

W naszych rozważaniach zwrócimy uwagę na szczególne przykłady agresji i okrucieństwa oraz ich potępienie w natchnionych tekstach.

Jako szczególnie agresywne postawy wrogów wobec Izraela można uznać postępowanie faraona w czasie niewoli egipskiej i władców hellenistycznych przed podjęciem walk machabejskich. O pierwszym czytamy w Księdze Wyjścia: „Lecz rządy w Egipcie objął nowy król, który nie znał Józefa. I rzekł do swego ludu: «Oto lud Izraelitów jest liczniejszy i potężniejszy od nas. Roztropnie przeciw niemu wystąpmy, ażeby się przestał rozmnażać. W przypadku bowiem wojny mogłyby się połączyć z naszymi wrogami i walczyć przeciw nam, aby wyjść z tego kraju». Ustanowiono nad nim przełożonych robót przymusowych, aby go uciskali ciężkimi pracami. Budowano wówczas dla faraona miasta na składy: Pitom i Ramses. Ale im bardziej go uciskano, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze potęgowało wstręt do Izraelitów. Egipcjanie bezwzględnie zmuszali synów Izraela do ciężkich prac i uprzykrzali im życie uciążliwą pracą przy glinie i cegle oraz różnymi pracami w polu. Do tych wszystkich prac przymuszano ich bezwzględnie.

Potem do położnych u kobiet hebrajskich, z których jedna nazywała się Szifra, a druga Pua, powiedział król egipski te słowa: «Jeśli będziecie przy porodach kobiet hebrajskich, to patrzcie na płeć noworodka. Jeśli będzie chłopiec, to winnyście go zabić, a jeśli dziewczynka, to zostawcie ją przy życiu». [...] Faraon wydał wtedy taki rozkaz całemu ludowi «Wszystkich nowo narodzonych chłopców wyrzucajcie do rzeki, a każdą dziewczynkę pozostawiajcie przy życiu» (Wj 1, 8–16.22). Obawa przed wzrostem liczebnym narodu mieszkającego w Egipcie spowodowała nakaz zabijania chłopców. Strach jest często powodem prześladowania tego, kogo się prześladowca obawia¹⁴.

Narzucanie greckiej kultury w dążeniu do jedności państwa spowodowało okrutne, barbarzyńskie prześladowanie, choć ci, którzy je prowadzili, uważali się za przedstawicieli wyższej kultury niż ta, którą reprezentowali Izraelici: „W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano ohydę spustoszenia, a w okolicznych miastach judzkich pobudowano także ołtarze – ofiary kadzielne składano nawet przed drzwiami domów i na ulicach. Księgi Prawa, które znalezione, darto w strzępy i palono w ogniu. Wyrok królewski pozbawiał życia tego, u kogo kiedykolwiek znalazła się Księga Przymierza, albo jeżeli ktoś postępował zgodnie

¹⁴ Por. S. Łach, *Księga Wyjścia*, s. 92–95; B. S. Childs, *The Book of Exodus*, s. 14–17; J. Lemański, *Księga Wyjścia*, s. 105–115; M. Majewski, *W stronę Ziemi Obiecanej. Komentarz do Księgi Wyjścia*, Kraków 2011, s. 92–98.

z nakazami Prawa. Każdego miesiąca stosowano przemoc wobec Izraela, wobec każdego, kogo udało im się wykryć w miastach.

Dnia dwudziestego piątego [każdego] miesiąca składano ofiary na ołtarzu, który wzniesiono na ołtarzu całopalenia. Wtedy to na mocy królewskiego dekretu wymordowano kobiety, które pozwoliły obrzezać swoje dzieci. I powieszono im niemowlęta na szyjach. A także [zabito] domowników i tych, którzy dokonywali na nich obrzezania” (1 Mch 1, 54–61)¹⁵. W czasach nam współczesnych niektórzy ludzie uważający się za reprezentantów najwyższej kultury ubolewają nad zabijaniem i cierpieniem zwierząt, ale mordowanie nienarodzonych dzieci w łonie matek uważają za prawo kobiety.

Opanowanie ziemi Kanaan wiązało się z podbiciem i wymordowaniem zamieszkujących ją dotychczas ludów: „W miastach należących do narodów, które ci daje Pan, twój Bóg, jako dziedzictwo, niczego nie zostawisz przy życiu. Kłątwą obłożysz Chittytę, Amorytę, Kananejczyka, Peryzzytę, Chiwwitę i Jebusytę, jak ci rozkazał Pan, Bóg twój, abyście się nie nauczyli czynić wszystkich obrzydliwości, które oni czynią ku czci bogów swoich, i byście nie grzeszyli przeciw Panu, waszemu Bogu” (Pwt 20, 16–18). Takie okrutne postępowanie wynikało z obawy przed wpływem Kananejczyków na Izraelitów prowadzącym do bałwochwalstwa¹⁶. Szczególnie wrażliwi na to byli redaktorzy księgi działający po powrocie z niewoli babilońskiej, kiedy wcześniejsze bałwochwalstwo uznano za powód zniszczenia Jerozolimy i niewoli babilońskiej i starano się mu bardzo mocno przeciwdziałać.

Księga Mądrości przedstawia opanowanie Ziemi Obiecanej jako karę dla ich dawnych mieszkańców za czarnoksięstwo, obrzędy bałwochwalcze i m.in. bezlitosne zabijanie dzieci na ofiarę dla bożka Molocha (Mdr 12, 3–6), ale pisze też o łaskawości Boga, który przez powolny podbój dawał czas na nawrócenie (ww. 8–18)¹⁷.

¹⁵ Por. J. Nawrot, *Pierwsza Księga Machabejska. Rozdziały 1, 1–6, 16. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST XIV, 1, [Częstochowa 2016], s. 415–431; tenże, J. Nawrot, *Kryzys religijny w Judei za Antiocha IV Epifanesa. Teologia historii w 1Mch 1,1–2,26*, Poznań 2012, s. 278–313; F. Gryglewicz, *Księgi Machabejskie. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚST VI,4, Poznań 1961, s. 59–61; J. A. Goldstein, *I Maccabees. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 41, New York 1976, s. 224–227.

¹⁶ Por. S. Łach, *Księga Powtórzonego Prawa*, s. 214 i nn.; G. von Rad, *Das fünfte Buch Mose. Deuteronomium*, s. 95; R. Miggelbrink, *Gniew Boży. Znaczenie pewnej gorszącej tradycji biblijnej*, tłum. A. Wałęcki, „Myśl Teologiczna” 49 (2005), s. 24–26; R. Jasnos, *Deuteronomium jako „księga” w kontekście kultury piśmiennej starożytnego Bliskiego Wschodu*, „Humanitas. Studia Kulturoznawcze” (2011), s. 265.

¹⁷ Por. B. Ponizy, *Księga Mądrości. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST XX, [Częstochowa 2012], s. 338–346; K. Rojczyk, *Księga Mądrości. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚST VIII,3, Poznań–Warszawa 1969,

O ile na podstawie Księgi Jozuego można by przypuszczać, że Izraelici w ciągu kilku dziesiątków lat pokonali wszystkich dotychczasowych mieszkańców Kanaanu (Joz 11, 16–23)¹⁸, o tyle już dalej w tej księdze natchniony autor pisze, że pozostało jeszcze wiele terenów do zdobycia (Joz 13, 1–6)¹⁹. Na podstawie Księgi Sędziów widać, że podbój się przeciągał na wiele lat²⁰, a mieszkających w Jerozolimie Jebusytów pokonał dopiero Dawid (2 Sm 5, 6–8; por. 1 Krn 11, 4–8)²¹.

Teksty podające wielkie ilości zabitych ludzi były redagowane wiele wieków po opisywanych wydarzeniach, kiedy Izrael był prześladowany przez obce narody i nie można ich uważać za ścisły dokument historyczny, ale za podkreślenie opieki Bożej nad Wybranym Narodem, który pokonuje wrogów i zdobywa Obiecaną Ziemię.

Spośród wielu wypadków indywidualnego okazywania okrucieństwa wspomnimy zamordowanie kapłanów z Nob przez Saula za udzielenie pomocy Dawidowi (1 Sm 22, 6–23)²², mordowanie braci, krewnych

s. 193–197; D. Winston, *The Wisdom of Solomon. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 43, New York 1978, s. 238–242.

¹⁸ Por. S. Wypych, *Księga Jozuego. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST VI, [Częstochowa 2015], s. 290–294; S. Gacek, *Księga Jozuego. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, Tarnów 1993, s. 237–240; R. G. Boling, G. E. Wright, *Joshua. A New Translation with Notes and Commentary* by R. E. Boling, *Introduction* by G. E. Wright, AB 6, New York 1984, s. 314–317; T. C. Butler, *Joshua*, WBC 7, Texas 1983, s. 129–131.

¹⁹ Por. S. Wypych, *Księga Jozuego*, s. 322–330; S. Gacek, *Księga Jozuego*, s. 248–252; R. G. Boling, G. E. Wright, *Joshua*, s. 335–338, 347–349; T. C. Butler, *Joshua*, s. 145–153.

²⁰ Por. S. Wypych, *Dwa pierwsze trudne wieki (Księga Sędziów)*, w: T. Brzegowy, J. Łach, S. Wypych, *Księgi historyczne Starego Testamentu. Dziejopisarstwo izraelskie*, red. J. Frankowski, S. Wypych, Warszawa 2006, s. 76–120, zwł. 84–86; A. Piwowar, *Historia Izraela czasów Starego Testamentu. Od patriarchów do podboju przez Rzymian*, Lublin 2013, s. 53–79.

²¹ Por. J. Łach, *Księgi Samuela. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚST IV, 1, Poznań–Warszawa 1973, s. 352–354; R. W. Klein, *1 Samuel*, WBC 10, Texas 1986, s. 27 i nn.; P. K. McCarter, *II Samuel. A New Translation with Introduction, Notes and Commentary*, AB 9, New York 1984, s. 137–142; A. Tronina, *Pierwsza Księga Kronik. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST X, 1, [Częstochowa 2015], s. 249 i nn.; H. Langkammer, *1–2 Księga Kronik. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚST, V, 1, Poznań 2011, s. 93 i nn.; J. M. Myers, *I Chronicles. Introduction, Translation and Notes*, AB 12, New York 1965, s. 84 i nn.

²² Por. J. Łach, *Księgi Samuela*, s. 244–249; R. W. Klein, *1 Samuel*, WBC 10, Texas 1986, s. 221–226; P. K. McCarter, *I Samuel. A New Translation with Introduction, Notes and Commentary*, AB 8, New York 1980, s. 361–367.

dawnego władcy przez Abimeleka (Sdz 9, 5 n)²³, Jehu (2 Krl 10, 1–11)²⁴, Atalię (2 Krl 11, 1 n; 2 Krn 22, 10 n)²⁵ oraz zdradzieckie czyny Joaba – zemstę za śmierć brata w walce, równoczesne pozbycie się ewentualnego przyszłego konkurenta Abnera jako dowódcy wojska oraz wyeliminowanie konkurenta (kuzyna) Amasy. Dawid przed śmiercią przypomina Salomonowi jego czyny i poleca, by go ukarał, nie pozwalając na spokojną śmierć w sędziwym wieku: „Poza tym ty wiesz, co uczynił mi Joab, syn Serui: co uczynił dwom dowódcom wojska izraelskiego – Abnerowi, synowi Nera, i Amasie, synowi Jetera, kiedy ich zabił i przelewał krew w czasie pokoju, jak na wojnie, i zbroczył tą krwią wojny swój pas na biodrach i sandały na nogach. Uczynisz więc według twojej roztropności i nie dozwolisz, aby w sędziwym wieku spokojnie przeszedł do Szeolu” (1 Krl 2, 5 n)²⁶.

O wspomnianych wydarzeniach mówią 2 Sm 3, 27; 20, 10. Dawid wtedy nie ukarał wodza, swego siostrzeńca, teraz chce, by niezłatwione sprawy nie ciążyły na jego rodzinie, by przeprowadzić postępowanie zmierzające do zapewnienia sprawiedliwości i pokoju. Gdy Joab podstępnie zabił Abnera, Dawid powiedział: „Ani ja, ani moje królestwo nie ponosi winy przed Panem za krew Abnera, syna Nera. Niech [odpowiedzialność] za nią spadnie na głowę Joaba i na cały jego ród. Oby nigdy nie ustały w domu Joba wycieki, trąd, podpieranie się laską, śmierć od miecza, głód chleba! [...] Czy wy nie wiecie, że zginął dzisiaj wódz, i to znaczny w Izraelu? Tymczasem ja czuję się jeszcze słaby, mimo że zostałem namaszczonej na króla. Ci zaś mężowie, synowie Serui, są dla mnie zbyt potężni. Niechże Pan odplaci złoczyńcom według ich niegodziwości” (2 Sm 3, 28 n 38 n). Sprawił Abnerowi godny pogrzeb i okazywał żalobę

²³ Por. S. Wypych, *Dwa pierwsze trudne wieki (Księga Sędziów)*, s. 103; R. G. Boling, *Judges. Introduction, Translation and Commentary*, AB 6 A, New York 1982, s. 171.

²⁴ Por. J. B. Łach, *Księgi 1–2 Królów. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚST IV, 2, Poznań–Warszawa 2007, s. 440 i nn.; M. Cogan, H. Tadmor, *II Kings. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 11, bmw. 1988, s. 113 i nn.; E. Würthwein, *Die Bücher der Könige. 1. Könige 17–2. Könige 25*, ATD 11, 2, Göttingen 1984, s. 335–337.

²⁵ Por. J. B. Łach, *Księgi 1–2 Królów*, s. 446 i nn.; M. Cogan, H. Tadmor, *II Kings*, s. 125 i nn.; E. Würthwein, *Die Bücher der Könige. 1. Könige 17–2. Könige 25*, s. 346; A. Tronina, *Druga Księga Kronik. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST X, 2, [Częstochowa 2016], s. 270; H. Langkammer, *1–2 Księga Kronik*, s. 212 i nn.; J. M. Myers, *II Chronicles. Translation and Notes*, AB 13, New York 1965, s. 130 i nn.

²⁶ Por. J. B. Łach, *Księgi 1–2 Królów*, s. 149; E. Würthwein, *Die Bücher der Könige. 1. Könige 1–16*, ATD 11, 1, Göttingen 1977, s. 20.

po jego śmierci (ww. 31–36)²⁷. Z kolei winny zdradzieckiego zabójstwa nie zasługuje na spokojną śmierć. Umierający Dawid przypomina czyny Joaba i poleca, by Salomon go ukarał, nie pozwolił mu umrzeć spokojnie bez poniesienia odpowiedzialności za zbrodnię.

W czasach machabejskich wobec mieszkańców Jerozolimy zdradziecko postąpił dowódca Apoloniusz: „Przybył do Jerozolimy i udawał takiego, który przynosi pokój. Począł aż do świętego dnia szabatu, kiedy to korzystając z tego, że Żydzi nic nie robią, rozkazał swym żołnierzom chwycić za broń. Wszystkich tych, którzy przyszedli na to widowisko, kazał wymordować, a potem wpadł z bronią do miasta i wielu położył trupem” (2 Mch 5, 25 n). Wykorzystał żydowski odpoczynek w dzień szabatu, by najpierw wymordować oglądających prawdopodobnie defiladę wojskową, a potem dokonać pogromu Jerozolimy²⁸.

Podobnie zdradziecko postąpili mieszkańcy Jafy wobec Żydów z tego miasta, zapraszając ich do wzięcia udziału z żonami i dziećmi w paradzie na łodziach z okazji ich święta, podczas której „kiedy jednak odbili daleko od brzegu, utopiono co najmniej dwieście osób” (2 Mch 12, 4)²⁹.

Dla Izraelitów sprawiedliwość Boża wymagała ukarania winnych. Dlatego często cierpiący prosili o kary dla grzeszników. Trzeba pamiętać o ludzkich cechach natchnionych autorów: ich kulturze, sposobie myślenia, odczuwania i wyrażania się. Bóg to wszystko szanuje i powoli prowadzi człowieka do pełni Objawienia, które dokonało się w Jego Wcielonym Synu Jezusie Chrystusie. I tak dążenie do sprawiedliwości przejawia się w psalmach niekiedy przez złorzeczenie wrogom – prośbę o ich ukaranie w sposób surowy, a nawet okrutny. Wzywano Boga jako Mściciela (np. Ps 94, 1 oraz 9, 13; 10, 4.13.15; 18, 48; 79, 10; 137, 8 n; 149, 7). Odpowiada to ówczesnym zwyczajom. Dlatego w odnowionej Liturgii Godzin opuszczono złorzeczące wersety, a nawet cały Psalm 109³⁰.

²⁷ Por. J. Łach, *Księgi Samuela*, s.342–345; P. K. McCarter, *II Samuel*, s. 118–122.

²⁸ Por. F. Gryglewicz, *Księgi Machabejskie*, s. 299; Ł. Laskowski, *Druga Księga Machabejska. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.ST XIV, 3, [Częstochowa 2017], s. 293 i nn.; J. A. Goldstein, *II Maccabees. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 41 A, New York 1984, s. 265 i nn.

²⁹ Por. F. Gryglewicz, *Księgi Machabejskie*, s. 336 i nn.; Ł. Laskowski, *Druga Księga Machabejska*, s. 538–541; J. A. Goldstein, *II Maccabees*, s. 433.


³⁰ Por. A. Strus, *Śpiewajcie nam pieśni Syjonu (Księga Psalmów)*, w: *Pieśni Izraela. Pieśń nad Pieśniami, Psalmy, Lamentacje*, A. Strus, J. Warzecha, J. Frankowski, Warszawa 1988, s. 11–111, zwł. 45–50 oraz Apendyks J. Frankowskiego: *Alternatywna interpretacja Psalmu 109*, s. 50–53; S. Łach, J. Łach, *Księga Psalmów. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚST VII, 2, Poznań 1990, s. 86 i nn.; W. Borowski, *Psalmi. Komentarz biblijno-ascetyczny*, Kraków 1983, s. 356, 425.

Piętnowanie agresji w Nowym Testamencie

Nauka Nowego Testamentu w związku ze sporami między ludźmi to pozytywne wezwania do zgody i pokoju oraz piętnowanie agresji. W Kazaniu na Górze Chrystus daje nowe rozumienie przykazania „Nie zabijaj” – nie morduj – nie gniewaj się: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj!*; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi.²² A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego.²³ Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypominisz, że brat twój ma coś przeciw tobie,²⁴ zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj.²⁵ Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie wydał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia.²⁶ Zaprawdę, powiadam ci: Nie wyjdiesz stamtąd, aż zwrócisz ostatni grosz” (Mt 5, 21–26). Jego uczniowie powinni unikać także gniewu, długotrwałych sporów i obelżywych słów kierowanych pod adresem innych³¹.



Mistrz wzywa do naśladowania miłości Ojca wobec nieprzyjaciół: „Słyszeliście, że powiedziano: *Będziesz miłował swego bliźniego*, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził.⁴⁴ A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają,⁴⁵ abyście się stali synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych.⁴⁶ Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią?⁴⁷ I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególne-

³¹ Por. J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, Pismo Święte Nowego Testamentu [dalej: PŚNT] III–1, Poznań–Warszawa 1979, s. 133–135; A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza, rozdziały 1–13. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament [dalej: NKB.NT] I, 1, [Częstochowa 2005], s. 220–224; J. Gnilka, *Das Matthäusevangelium*, 1. Teil, Herders Theologischer Kommentar zum Neuen Testament [dalej: HTKNT] I, 1, Freiburg 1986, s. 150–159; D. J. Harrington, *The Gospel of Matthew*, Sacra Pagina Series [dalej: SPS] 1, Minnesota 1991, s. 87 i nn., 91; H. D. Betz, *The Sermon on the Mount. A Commentary on the Sermon on the Mount including the Sermon on the Plain (Matthew 5:3 – 7:27 and Luke 6:20–49)*, ed. A. Yarbro Collins, Hermeneia. Critical and Historical Commentary on the Bible [dalej: Hermeneia], Minneapolis 1995, s. 215–230; H. Ordon, „Powiedziano przodkom... a ja wam powiadam” (Mt 5, 21–48). *Antytezy Kazania na górze*, „Roczniki Teologiczne” 51 (2004) z. 1, s. 79–92, zwł. 81 i nn.; M. Borda, *Kazanie na Górze (Mt 5–7) proklamacją Prawa Nowego Ludu Bożego*, w: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36), red. T. M. Dąbek, Kraków 2002, s. 45–74, zwł. 64–67.

go czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? ⁴⁸ Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 43–48). Miłość wobec nieprzyjaciół, prześladowców to nowość, którą Chrystus przyniósł na świat, podając ją  uzasadnienie troskę Boga o wszystkich ludzi – dobrych i złych ³²

Przez swoją zbawczą śmierć, dobrowolne poddanie się ludzkiej agresji, Chrystus odniósł zwycięstwo nad złem i śmiercią. Św. Paweł uczy Rzymian: „Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? ³² On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałyby także wraz z Nim wszystkiego nam nie darować? ³³ Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? ³⁴ Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł [za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? ³⁵ Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? ³⁶ Jak to jest napisane: *Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce na rzeź przeznaczone.* ³⁷ Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. ³⁸ I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ³⁹ ani co [jest] wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8, 31–39)³³.

³² Por. J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza*, s. 141–143; A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza, rozdziały 1 – 13*, s. 247–255; J. Gnilkka, *Das Matthäusevangelium*, 1. Teil, s. 187–199; D. J. Harrington, *The Gospel of Matthew*, s. 89 i nn., 92; H. D. Betz, *The Sermon on the Mount*, s. 294–328; J. Łach, *Konstytucja Królestwa Bożego (Mt 5–7; Łk 6, 20–49)*, w: *Ksiądz Rektor Jan Łach kapłan i biblista. Księga pamiątkowa z okazji 75 rocznicy urodzin i 50 rocznicy święceń kapłańskich*, red. R. Bartnicki, Warszawa 2004, s. 69–435, zwł. 238–253; H. Ordon, „Powiedziano przodkom... a ja wam powiadam” (Mt 5, 21–48). *Antytezy Kazania na górze*, s. 1, 87–89; M. Borda, *Kazanie na Górze (Mt 5–7) proklamacją Prawa Nowego Ludu Bożego*, s. 71 i nn.; J. Dupont, *Les béatitudes*, t. 2: *La Bonne Nouvelle*, Paris 1969, s. 118, 190 i nn., 346, 351.

³³ Por. S. Wronka, *La vittoria di Dio e dell'uomo in Paolo. Studio esegetico-teologico su nika,w*, Cracovia 2002, s. 223–280; K. Romaniuk, *List do Rzymian. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT VI.1, Poznań–Warszawa 1978, s. 187–147; H. Schlier, *Der Römerbrief*, HTKNT VI, Freiburg 1977, s. 275–281; B. Byrne, *Romans*, SPS 6, Minnesota 1996, s. 274–281; C. K. Barrett, *A Commentary on the Epistle to the Romans*, Black's New Testament Commentaries, London 1971, s. 171–174; J. A. Fitzmyer, *Romans. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 33, New York 1993, s. 529–538; R. Baulcs, *L'Évangile puissance de Dieu. Commentaire de l'épître aux Romains*, Paris 1968, s. 216–218.  

Jednak i w pierwotnym Kościele nie wszyscy się ze sobą zgadzali i traktowali się nawzajem z odpowiednim szacunkiem. Św. Paweł pisze do Koryntian o fałszywych apostołach, którzy poniżali wiernych: „Zezwalacie na to, że was ktoś bierze w niewolę, że was objada, wyzyskuje, że was z góry traktuje, że was policzkuje” (2 Kor 11, 20)³⁴.

Nowy Testament wielokrotnie mówi o nieszczęściach, jakie mogą dotknąć uczniów Chrystusa na tej ziemi – wojnach (np. Mt 24, 6; Mk 13, 7; Łk 21, 8), prześladowaniach prowadzących do męczeńskiej śmierci (np. Mt 5, 10–12; 10, 23; 13, 21; Mk 4, 17; 10, 30; Łk 11, 49; 21, 12; J 15, 20; Dz 8, 1; 11, 19; 12, 1; 13, 50; Rz 8, 35; 12, 14; 2 Kor 4, 9.12; 12, 10; Ga 6, 12; Ef 3, 13; 1 Tes 2, 15; 2 Tes 1, 4; 2 Tm 3, 11 n; Hbr 10, 33). Jednak jest to droga za Chrystusem dźwigającym krzyż, prowadząca do ostatecznego zwycięstwa. Apokalipsa przedstawia je jako mieszkanie razem z Bogiem w Świętym Mieście – Nowym Jeruzalem (Ap 21, 1–22, 5)³⁵.

Natomiast wrogów czeka ostateczna kara: „A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków. [...] A Śmierć i Otchłan wrzucono do jeziora ognia. To jest śmierć druga – jezioro ognia. ¹⁵ Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w księdze życia, został wrzucony do jeziora ognia” (Ap 20, 10.14 n).

„Na zewnątrz są psy, guślarze, rozpustnicy, zabójcy, bałwochwalcy i każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje” (Ap 22, 15)³⁶.

Podsumowanie

Ludzka agresja jest następstwem grzechu pierwszych ludzi, zlekceważenia Bożej miłości w stanie pełnej harmonii z Bogiem i całym stworze-

³⁴ Por. A. Paciorek, *Drugi List do Koryntian. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.NT VIII, [Częstochowa 2017], s. 475 i nn.; C. K. Barrett, *The Second Epistle to the Corinthians*, Harper's New Testament Commentaries, New York 1973, s. 291 i nn.; E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT VII, Poznań 1965, s. 463; K. Prümm, *Diakonia Pneumatosis. Der Zweite Korintherbrief als Zugang zur apostolischen Botschaft*, I, Rom 1967, s. 634 i nn.; V. P. Furnish, *II Corinthians. A New Translation with Introduction and Commentary*, AB 32 A, New York 1985, s. 497, 512; R. P. Martin, *2 Corinthians*, WBC 40, Texas 1991, s. 364–366.

³⁵ Por. A. Jankowski, *Apokalipsa św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT XII, Poznań 1959, s. 273–285; W. J. Harrington, *Revelation*, SPS 16, Minnesota 1993, s. 207–220; M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, NKB.NT XX, [Częstochowa 2012], s. 372–392.

³⁶ Por. A. Jankowski, *Apokalipsa św. Jana*, s. 270, 272, 288; W. J. Harrington, *Revelation*, s. 198, 202, 204–206, 223, 174 i nn.; M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica*, s. 367, 369 i nn., 397 i nn.

niem, bez osłabienia rozumu i woli człowieka. Przejawiła się w pierwszym bratobójstwie i żądzy zemsty. Bóg zakazał rozlewania ludzkiej krwi. W Dekalogu broni prawa każdego człowieka do życia, własnej wolności i godności szanowanej przez wszystkich.

Stary Testament podaje wiele przykładów agresji i potępia tych, którzy się jej dopuszczali. Opanowanie Ziemi Kanaan traktowane jest jako wypełnienie Bożej obietnicy i kara za grzechy jej poprzednich mieszkańców.

W Kazaniu na Górze Chrystus podaje nowe rozumienie przykazania „Nie zabijaj” – poleca unikać także gniewu, długotrwałych sporów oraz obelżywych słów – i wzywa do miłości nieprzyjaciół, naśladowania Ojca w niebie, który troszczy się o dobrych i złych. Przez Swoją zbawczą śmierć odniósł ostateczne zwycięstwo nad złem i śmiercią. Jego uczniowie będą na ziemi cierpieć prześladowania, ale tą drogą osiągną ostateczne zwycięstwo – wieczne szczęście z Bogiem w niebieskim Jeruzalem.

Holy Bible about aggression

Summary

The article shows aggression as a consequence of the sin of the first people. It cites examples of aggression in the Old Testament and condemnation of those who admitted it. It shows the New Testament: the stigma of aggression, the call to love enemies and the imitation of the Father who is in heaven.

Cywilizacyjne ROZMAITOŚCI

AGRESJA – DLACZEGO?

Problem zachowań agresywnych w publicznym transporcie zbiorowym

Do gorszącej sceny chuligańskiej doszło w niedzielę o godzinie 18.30 na przystanku PKS w Sokolnikach. Niezadowoleni pasażerowie, dla których już nie starczyło miejsca w autobusie odjeżdżającym do Łodzi, zdemolowali «sanosa», używając do tego kijów i kamieni. Kierowca autobusu zawiadomił MO. Zniszczony «sanos» ma m.in. uszkodzoną przednią szybę, potłuczone lustro boczne i poobijany lakier na nadwoziu – taką informację podał „Dziennik Popularny” w październiku 1977 r.¹ Ze wspomnianej notki dowiadujemy się, że w akcie niszczenia autobusu wzięło udział kilkanaście osób. Równie interesująca, jak samo zdarzenie, była reakcja dyrekcji PKS. Otóż „pouczono kierowcę, aby w przyszłości w podobnej sytuacji, gdy liczba oczekujących jest większa, niż ilość miejsc w autobusie, zabierał przede wszystkim matki z małymi dziećmi oraz osoby w starszym wieku”. Redakcja dziennika podsumowała z kolei, iż „trudno szukać usprawiedliwienia dla chuligańskiego zachowania części pasażerów, którzy dopuścili się zniszczenia autobusu. MO kontynuuje postępowanie w celu pociągnięcia do odpowiedzialności winnych zakłócenia ładu i porządku publicznego”². Cóż, teraz mamy niby inne czasy, jakość taboru jest o niebo wyższa, poprawiła się jakość usług, przede wszystkim zaś zmieniła się misja i filozofia działania służb odpowiedzialnych za porządek publiczny, tymczasem człowiek w swej istocie bywa niekiedy niereformowalny, o czym dowiadujemy się z informacji prasowych, z których wynika, że pojazdy wykorzystywane w zbiorowym transporcie publicznym bywają wciąż wdzięcznym obiektem ataków mniej lub bardziej bezmyślnych jednostek, co – w sensie

¹ (kt), *Zdemolowali autobus PKS*, „Dziennik Popularny” 4 X 1977, nr 225, s. 3.

² Tamże.

prawnym – stanowi przestępstwo zniszczenia mienia zagrożone karą do 5 lat pozbawienia wolności (art. 288 par. 1 k.k.), choć uwzględnivszy fakt, że mówimy tu o mieniu o potencjalnie znacznej wartości, górny pułap kary może wynieść nawet 10 lat (art. 294 par. 1 k.k.).

Skrajny przykład to poczynania rodzimych „snajperów”, którzy swego czasu siali postrach przy wykorzystaniu broni pneumatycznej. W październiku 2008 r. ostrzelano autobusy miejskie w Warszawie. Na celowniku znalazły się pojazdy linii 108, 167 i 189. Pierwszy został uszkodzony u zbiegu ul. Sikorskiego i al. Wilanowskiej, drugi – przy ul. Żwirki i Wigury, trzeci zaś trafiono na wysokości Galerii Mokotów³. W styczniu 2012 r. do podobnego zdarzenia doszło przy ul. Mackiewiczza w Krakowie, gdzie dwóch 16-latków „poczęstowało” śrutem autobus linii 137, rozbijając cztery szyby boczne⁴. Czasem w ruch idą cięższe narzędzia. T. Wiśniewski, kierowca Zarządu Transportu Zbiorowego w Rybniku, przywołuje sytuację, jak to młody mężczyzna wybił kamieniem przednią szybę w autobusie. „Kierowca wyskoczył i próbował zatrzymać sprawcę. Doszło do szamotaniny, kierowcy próbowali pomóc pasażerowie autobusu, ale zanim policja przyjechała na miejsce, sprawca zdążył uciec. A szofer był mocno poobijany” – wspomina⁵. Jeśli pod ręką brak czegoś twardego, użytek można zrobić z pięści, czego jesienią 2008 r. doświadczył kierowca Tyskich Linii Trolejbusowych, gdy dwaj młodzi ludzie zaczęli dla hecy ciągnąć linki pantografu. Wyszedł on z wozu, by ich powstrzymać i został pobity⁶. Takich zdarzeń jest wprawdzie niewiele, stanowią jednak – jak widzimy – zagrożenie nie tylko dla pasażerów, ale i dla kierujących pojazdami.

Dewastowane bywają też przystanki. W październiku 2008 r. trzech osobników w wieku 18, 22 i 23 lat zdemolowało wiatę MZK w Wejherowie⁷. W listopadzie 2014 r. dwóch 20-latków powybijało szyby na przystanku autobusowym na Ursynowie⁸. Na początku 2017 r. warszawscy policjanci z północnopraskiej komendy zatrzymali dwóch mężczyzn w wieku 28 i 35 lat, którzy uszkodzili szyby przystanku autobusowego przy ulicy Targowej⁹. Wszyscy wspomniani sprawcy dopuścili się

³ Zob. A. Fabrycy, *Kto strzela do 189*, „Polska the Times” 25 XI 2009, nr 276, s. 19.

⁴ Zob. I. Hyra, *Strzelali do autobusu*, „Na Przystanku: Magazyn Miłośników Transportu Publicznego” (2012) nr 2, s. 13.

⁵ B. Kubica, *W rybnickim autobusie żaden łobuz nie narozrabia*, „Polska Dziennik Zachodni” 6 VIII 2009, nr 183, s. 8.

⁶ Zob. A. Ołdak, *Agresja w autobusie*, „Polska Dziennik Zachodni” 11 V 2010, nr 108, s. 5.

⁷ Zob. (TM), *Zdemolowali przystanek. Kronika policyjna*, „Express Powiatu Wejherowskiego” 24 X 2008, nr 43, s. 2.

⁸ Zob. *Zdemolowali przystanek. Kronika policyjna*, „Kurier Południowy” (wydanie powiatu piaseczyńskiego i Ursynowa) 7–13 XI 2014, nr 40, s. II.

⁹ Zob. *Policja.pl, Zdemolowali przystanek. Kronika policyjna*, „Mieszkaniec: Czasopismo Pragi-Południe” 9 II 2017, nr 3, s. 2.

czynów pod wpływem alkoholu, ale w grę może również wchodzić amfetamina – to pod jej wpływem pozostawali dwaj mężczyźni: 30- i 21-latek, którzy w marcu 2013 r. zdemolowali przystanek w gliwickich Łabędach, uderzając weń koszem na śmieci i wybijając szyby. Chuliganów zatrzymali funkcjonariusze z IV komisariatu, jednak wkrótce sprawę przejęli policjanci z Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową Komendy Miejskiej w Gliwicach¹⁰.

Straty materialne to pół biedy w porównaniu z sytuacją, kiedy adresem agresywnych zachowań staje się człowiek, niezależnie od tego, czy jest to kierowca, kontroler biletów czy też pasażer. Zasadniczo można te zagrożenia ująć w trzy kategorie relacji, którym się teraz przyjrzymy.

Kierowca i pasażer

W tej relacji sił to na ogół kierujący pojazdem jest stroną bardziej narażoną na ataki. W sierpniu 2017 r. na krakowskim osiedlu Na Skarpie agresywny mężczyzna oblał kierowcę autobusu piwem, uderzył puszką, a następnie uciekł¹¹. W połowie 2014 r. do nietypowego zdarzenia doszło w Moszczenicy. Otóż kierowca busa relacji Kraków–Gorlice został dwukrotnie uderzony przez pasażera w twarz, przez co zjechał na przeciwny pas ruchu¹². W lipcu 2008 r. w Jaworznie grozą powiało w autobusie linii 314, obsługiwanej przez tamtejsze Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej: młody człowiek z atrapą broni w ręku usiłował uprowadzić pojazd, celując w stronę kierowcy. Ten zachował zimną krew i zdołał przestraszyć intruza, który – jak ustaliła policja – leczył się psychiatrycznie¹³. Do tragedii doszło we wrześniu 2014 r., kiedy to na końcowym przystanku linii nr 26 w Częstochowie zmarł 59-letni kierowca autobusu. Na podstawie zapisu z monitoringu ustalono, iż zaatakował go jeden z pasażerów. Wskutek szarpaniny ten pierwszy upadł, a agresor, z pomocą obserwującej całe zdarzenie starszej kobiety, wyniósł kierowcę i ułożył na chodniku obok pojazdu. Przybyłych policjantów przekonywał, że poszkodowany zasłabł i próbował go reanimować. Napastnikiem okazał się 46-letni Mariusz C., były komandos, w przeszłości karany. Postawiono

¹⁰ Zob. (kmp zabrze/gliwice), *Wyżyli się na przystanku*, „Gazeta Miejska: Gliwice, Zabrze” 5 III 2013, nr 609, s. 3; *Zdemolowali przystanek koszem na śmieci*, „Tydzień w Gliwicach” 11 III 2013, nr 026, s. 8.

¹¹ Zob. M. Ginter, *Kalendarium*, „Przewoźnik Krakowski: Biuletyn Informacyjny Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego S.A. w Krakowie” wrzesień 2017, nr 3, s. 41.

¹² Zob. AD, *Spoliczkował kierowcę busa*, „Temi: Galicyjski Tygodnik Informacyjny” 2 VII 2014, nr 27, s. 13.

¹³ Zob. G. Krawczyk, *Czy jedzie z nami ochrona?*, „Polska Dziennik Zachodni” 24 VII 2008, nr 172, s. 11.

mu zarzut nie tylko naruszenia nietykalności cielesnej kierowcy, ale i zastraszania świadka, albowiem groził kobiecie, która pomogła mu wynieść kierowcę z autobusu, że zabije ją, jeśli ujawni prawdziwy przebieg zdarzeń. Biegły stwierdził, że nie było bezpośredniego związku między postępowaniem sprawcy i zawałem, na który zmarł 59-latek, bezpośrednią zaś przyczyną śmierci kierowcy mogły być stres i emocje wywołane incydentem¹⁴.

Narzekania na agresję płyną też ze strony pasażerów. Pewna młoda mieszkanka Koluszek, która przyjechała na zakupy do Łodzi, nie wysiadła na ostatnim przystanku tramwajowym, co motorniczy uznał za złośliwość i postanowił za karę nie wypuścić jej z wagonu. Rzucił parę niegrzecznych słów i udał się do budynku na pętli. Wrócił po ośmiu minutach, odprężony i z gazetą pod pachą. Pasażerka poczuła się upokorzona, nie mogła pojąć, że ktoś ją tak potraktował. B. Makowski, rzecznik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Łodzi, uznał zachowanie mężczyzny za niedopuszczalne i przeprosił za zajście. W opinii psychologa M. Grzesika, reakcja motorniczego była niewspółmierna do zachowania pasażerki. „Nie była niczemu winna. Po prostu wyżył się na niej, bo znalazła się pod ręką” – wyjaśnił. Przyznał jednocześnie, że zawód kierowcy bądź motorniczego wiąże się z dużym stresem: „Nie dość, że musi koncentrować się na drodze, to jeszcze ciągle ktoś z pasażerów ma pretensje o sposób jazdy. Dlatego, gdy tylko pojawiła się okazja do pozbycia się agresji bez świadków, motorniczy natychmiast ją wykorzystał”¹⁵.

Dramatycznie zakończyła się kłótnia między kierowcą a młodą pasażerką, do której doszło w lipcu 2011 r. w autobusie linii nocnej na terenie Krakowa. Przyczyną scysji – jak wynika z relacji kierowcy – był fakt, że studentka odmówiła opuszczenia autobusu i zażądała odwiezienia na przystanek, na którym planowała uprzednio wysiąść, lecz z własnej winy tego nie uczyniła. W trakcie wymiany zdań zachowywała się prowokacyjnie, powiedziała mężczyźnie, że jest nieuprzejmy, gburowaty, że złoży na niego skargę oraz że „mógł się uczyć”, co kierowcę osobiście dotknęło. Gdy pasażerka wysiadła z autobusu, mężczyzna podbiegł do niej, a następnie zadał jej szereg ciosów w głowę za pomocą metalowego prętu obleczonego gumą i zakończzonego metalową nakładką. Był bardzo agresywny, z całą siłą wyładowując skumulowane w sobie emocje. Ofiara usiłowała stawiać opór. Doszło do szarpaniny, podczas której kobieta zerwała pagon z koszuli kierowcy i – jak się domniemywa – zegarek z paska, później zaś otrzymała cios w głowę, w wyniku czego straciła przytomność. Ostatecznie oboje upadli i znaleźli się w przydroż-

¹⁴ Zob. A. Świerczyński, *Policjanci współwinni śmierci bezdomnego?*, „Nowa Trybuna Częstochowska: Tygodnik Powiatowy” 24 I 2014, nr 2, s. 7.

¹⁵ M. Witkowska, *Pasażerka w areszcie tramwajowym* [online], [dostęp: 22 XII 2008], dostępny w Internecie: <<https://dzienniklodzki.pl/pasazerka-w-areszcie-tramwajowym/ar/72895>>.

nym rowie wypełnionym wodą i błotem: ona twarzą do ziemi, on zaś na niej. Wstając, kierowca oparł się na ciele pokrzywdzonej, a następnie pozostawił ją nieprzytomną w rowie, wsiadł do autobusu i odjechał. W toku śledztwa za bezpośrednią przyczynę śmierci uznano uduszenie w błotnistej kałuży¹⁶.

Kontroler biletów i pasażer

W tym przypadku częstą przyczyną konfliktów jest niejednoznaczność dotycząca momentu rozpoczęcia kontroli biletów, co ilustrują przykłady argumentacji przeciwstawnych stron sporu: „jeszcze nie zamknęły się drzwi, a kontroler już rozpoczął polowanie” (argument pasażera) oraz „pojazd dawno ruszył, podróżny dyskutował ze znajomymi i ani myślał skasować bilet” (argument kontrolera). Na podobnym gruncie do ostrej różnicy zdań doszło w Trójmieście, gdzie wysiadająca z autobusu pasażerka przekazała ważny bilet czasowy starszemu mężczyźnie, który wsiadł do tramwaju i planował kupić karnet u motorniczego – wówczas kontroler zażądał od kobiety ponownego okazania biletu. I tu docieramy do istoty sporu. Zdaniem pasażerki, kontroler użył słów „no, a teraz k... dawaj dokumenty” i „no co, k..., jesteś zdziwiona”, a potem „złapał ją w jakiś nienaturalny sposób”. Mężczyzna zaś twierdził, że zasłonił wyjście z tramwaju ręką, wulgaryzmy nie padły, a on sam został wypchnięty na zewnątrz. Mimo prób mediacji, strony konfliktu nie doszły do porozumienia¹⁷. Cały incydent stał się zarzewiem toczącej się na łamach trójmiejskiej prasy dyskusji wokół odpowiedzialnej za kontrolę biletów firmy Renoma.

Do dość kuriozalnej sytuacji doszło na początku roku 2010, kiedy to pasażerka miejskiego autobusu w Słupsku zagroziła listownie kontrolerskiej firmie Arsen, że wysadzi w powietrze jej siedzibę. Skłonił ją do tego fakt, iż została ukarana mandatem za brak biletu. Karę anulowano, gdy okazało się, że kobieta posiada legitymację Polskiego Związku Niewidomych i jest zwolniona z obowiązku płacenia za przejazd. Tym niemniej władze Zarządu Transportu Miejskiego w Słupsku poinformo-

¹⁶ Zob. Sz. Tarapata, *Z problematyki ustalania zamiaru ewentualnego, tożsamości czynu i kryteriów przypisania skutku. Uwagi na marginesie wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 29 kwietnia 2013 r., II AKa 62/13*, „Czasopismo Prawa Karnego i Nauk Penalnych” (2015) z. 4, s. 122–123.

¹⁷ Zob. P. Rydzyński, *Konfrontacja Renomy z pasażerem nie rozwiązała konfliktu. Monitoring potrzebny od zaraz* [online], [dostęp: 8 VII 2008], dostępny w Internecie: <<http://warszawa.naszemiasto.pl/archiwum/konfrontacja-renomy-z-pasazerem-nie-rozwiazala-konfliktu,1731434,art,t,id,tm.html>>.

wały o sprawie policję, która wszczęła postępowanie sprawdzające¹⁸. Z kolei w Jeleniej Górze zapłakany i wystraszony 9-latek musiał wracać na piechotę wzdłuż ruchliwej ulicy, bo kontrolerka przetrzymała go w miejskim autobusie i wypisała mandat za niepodpisaną legitymację szkolną. Bezpodstawną karę wprowadzie cofnięto, a nadgorliwą kontrolerkę zwolniono, jednak niesmak pozostał, tym bardziej że firma kontrolerska utrzymywała – wbrew świadkom zajścia – że powodem wystawienia opłaty dodatkowej był brak dokumentów. „Kontroler nie ma prawa nałożyć opłaty dodatkowej za brak podpisu pod legitymacją szkolną, a nawet nie ma takiego prawa, by sprawdzać, czy dokument jest podpisany. [...] Ponadto dzieci nie mogą być nękanie przez kontrolera, tutaj najwyraźniej kontrolerka spała na szkoleniach, bo sytuacja przetrzymywania 9-latka w autobusie jest niedopuszczalna” – poinformował M. Woźniak, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacyjnego w Jeleniej Górze¹⁹.

To fakt, że część kontrolerów nie jest bez winy, jednak bywa że stereotyp brutalnego kontrolera biletów jest bezkrytycznie powielany przez media. Przed kilku laty jeden ze stołecznych dzienników napisał o pobiciu pasażera przez kontrolerów ZTM. Tymczasem rzekomym poszkodowanym okazał się wysportowany 26-latek, po raz jedenasty przyłapany na jeździe bez biletu, a brutalnością wobec niego miała wykazać się kontrolerka, której pozostał niespełna rok do emerytury. W rzeczy samej to ona została zaatakowana. Ponad 50-letni kontroler przyszedł jej z pomocą i chwytem samoobrony obezwładnił napastnika. Później jeszcze krewki gapowicz usiłował pobić przybyłych na miejsce funkcjonariuszy policji, którzy z niemałym trudem umieścili go w radiowozie²⁰.

Powyższy fakt unaocznia nam, że nie należy pomijać przypadków przemocy pasażera w stosunku do kontrolera. W trakcie czynności służbowych prowadzonych w autobusie na Nowodworach, stanowiących część warszawskiej dzielnicy Białołęka, jeden z pasażerów stwierdził, że nie ma biletu ani dowodu tożsamości, w efekcie czego kontrolerzy wysiedli wraz z nim na pętli w oczekiwaniu na patrol policji. Wtedy gapowicz usiłował uciec, a gdy to się nie udało, potraktował kontrolera gazem łzawiącym i zaczął go okładać po głowie i twarzy. Poszkodowanemu przyszedł z pomocą jego kolega, a obezwładnionym napastnikiem wkrótce zajęli się mundurowi²¹. Z kolei w listopadzie 2013 r. 17-letni mieszkaniec

¹⁸ Zob. red, *Ślupsk: Groziła zamachem bombowym firmie sprawdzającej bilety w autobusach* [online], [dostęp: 22 II 2010], dostępny w Internecie: <<http://www.dziennikbaltycki.pl/aktualnosci/224431,slupsk-groziła-zamachem-bombowym-firmie-sprawdzającej,id,t.html>>.

¹⁹ (Agrafka), *Kara dla nadgorliwego kanara*, „Jelonka: Tygodnik Regionalny” 2 IV 2012, nr 14, s. 1.

²⁰ Zob. *Nie taki straszny, jak go malują*, „iZTM” lipiec 2011, nr 7, s. 11.

²¹ Zob. TW Fulik, *Kontroler pobity na Nowodworach*, „Echo Białołęckie” 7 XI 2014, nr 18, s. 35.

Jaworzna pobił 27-letniego kontrolera biletów w autobusie miejscowego PKM. Wszystko zaczęło się od tego, że podczas sprawdzania biletów pasażer próbował wyważyć drzwi i uciec. „Chłopak wyrwał drzwi i wypuszczał kolegów na przystanku. Gdy podszedłem i powiedziałem, że będzie miał problem za uszkodzenie drzwi, zaczął mnie bić” – tłumaczy kontroler. Efektem było podbite oko, złamany oczodół i uszkodzone uzębienie. Takie zachowanie sprawcy było trudne do wytłumaczenia, gdyż miał on bilet miesięczny. Najpewniej pragnął zaimponować towarzyszającym mu kolegom. Śledczy wkrótce ustalili tożsamość chuligana, który po całym zajściu, jakby nic się nie stało, udał się na zajęcia szkolne. Policjanci zatrzymali go w klasie i przewieźli na komendę²².

Najpoważniejsze konsekwencje ataków na kontrolerów to pobicia zakończone złamaniem kończyn. Niemałe zagrożenie stanowią ataki nożowników. Marian, warszawski kontroler z przeszło 20-letnim stażem, wspomina jak to jeden z kontrolowanych pasażerów wyjął nóż i go zaatakował: „Udało mi się uniknąć zranienia, bo zachowałem zasady bezpieczeństwa. Uczymy się ich na szkoleniach. Mamy zajęcia z samoobrony oraz warsztaty z psychologiem, podczas których analizujemy konkretne przypadki wzięte z życia. Uczymy się np., że stanie zbyt blisko kontrolowanego może ułatwić mu atak, a patrzenie w oczy spowodować do wybuchu agresji. Jesteśmy, bardziej niż inni, narażeni na ataki fizyczne i psychiczne. Trzeba umieć sobie z tym radzić, a nie rozpaczając i rozmyślać o zagrożeniach. Mnie dodatkowo pomaga w pracy to, że skończyłem studia podyplomowe z pedagogiki, z dużą liczbą zajęć z psychologii”²³. Jednak na nożach ryzyko się nie kończy: pewnego razu poproszony o okazanie biletu pasażer, wyglądający na statecznego, przystawił kontrolerowi do głowy pistolet. Miało to miejsce w biały dzień, przy Hali Banacha na Ochocie²⁴.

Kontroler musi być przygotowany na to, że pasażerowie w niewybrednych słowach wyrażą to, co myślą o nim i o jego profesji. „Daj Boże, żeby nazywali nas tylko kanarami – mówi przywołany wyżej Marian. – Nasłuchałem się już takich epitetów, że uszy więdną. Nie dajemy się sprowokować, tylko odnotowujemy takie zdarzenia w raporcie, a potem przeciwko wulgarnym pasażerom kierowane są doniesienia do prokuratury. Profesjonalizm polega na tym, że to pasażer może być poirytowany (to dla niego też stresująca sytuacja) i obrażać. My musimy zachować kulturę, rozsądek i zimną krew”²⁵. A nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza że najbardziej mściwi gapowicze umieją ustalić prywatny numer telefonu, by wydzwaniać z pretensjami i groźbami²⁶.

²² Zob. P. Jędrusik, *Pobił kontrolera biletów – grozi mu 5 lat więzienia*, „Co Tydzień: Tygodnik Lokalny” 13–19 XI 2013, nr 46, s. 3.

²³ *Zawód podwyższonego ryzyka*, „iZTM” lipiec 2011, nr 7, s. 12–13.

²⁴ Zob. tamże, s. 13.

²⁵ Tamże.

²⁶ Zob. tamże.

Pasażer i pasażer

W tej kategorii najbliższym problemem są pasażerowie pozbawieni podstawowych zasad kultury osobistej, zatruwający życie innym podróżnym w ten sposób, iż – jak mówi tytuł jednego z artykułów prasowych – piją, palą i cuchną²⁷. „Dojeżdżam do pracy tramwajami poruszającymi się po ulicy Legnickiej. Jazda do komfortowych nie należy i nie mam tu na myśli brudu w wagonach, ale ludzi, których w nich spotykam” – skarży się jedna z wrocławianek. Twierdzi, że nagminnym problemem są pasażerowie pijani bądź właśnie coś pijący. Wspomina o podchmielonym nastolatku, który usiadł przed nią i palił papierosa: „Odór dymu nikotynowego i przetrawionego alkoholu był trudny do zniesienia”²⁸.

Przejdźmy jednak do przykładu bardziej mieszczącego się w ramach niniejszego artykułu. Chodzi o zdarzenie z października 2008 r., kiedy to w dość zatłoczonym autobusie nocnym linii 608 w Krakowie grupa dresiarzy zachowywała się głośno i szukała zaczepki. Na przystanku jeden z nich prysnął gazem pieprzowym w kierunku pasażerów, po czym wszyscy ze śmiechem wyskoczyli na zewnątrz. Choć tego gazu było niewiele, to i tak podróżni odczuli jego działanie, szybko przemieszczając się na przód autobusu. Powiadomili kierowcę o incydencie, ten jednak nie zareagował. M. Garnarczyk, rzecznik krakowskiego MPK, tłumaczy, że takie sytuacje mają miejsce bardzo rzadko, przyznaje jednak, że zachowanie kierowcy nie do końca było właściwe. „Kierowca natychmiast powinien zadzwonić do dyspozytora, a dyspozytor przekazać sprawę policji, która podejmuje interwencję. W tym czasie kierowca powinien przewietrzyć autobus, aby umożliwić pasażerom dalszą podróż” – dodaje²⁹. Pod koniec lutego 2012 r. do groźnego zdarzenia doszło w busie relacji Łęczna–Lublin, gdzie pijany 33-latek groził nożem dwóm współpasażerom. Udało się szczęśliwie uspokoić agresywnego mężczyznę, który wrócił na swoje miejsce, a na przystanku docelowym czekała już na niego policja³⁰. W październiku 2015 r. prasa doniosła o tym, jak do autobusu nr 3 obsługiwanego przez PKS Grodzisk Mazowiecki wsiadł pijany mężczyzna, który wpierw skierował wulgaryzmy do grupki dzieci wracających do domu ze szkoły w Łąkach, a następnie wyrzucił z pojazdu czterech chłopców wraz z tornistrami. Nikt nie zareagował. „Te dzieci, które pozostały, stłoczyły się przerażone w drugim kącie pojazdu. Jedna

²⁷ Zob. *Piją, palą i cuchną... w tramwaju*, „Polska Gazeta Wrocławska” 6 X 2008, nr 234, s. 21.

²⁸ Tamże.

²⁹ D. Czyż, *Rozpylili gaz pieprzowy w autobusie nocnym 608*, „Polska Gazeta Krakowska” 18–19 X 2008, nr 245, s. 11.

³⁰ Zob. (nor), *Nożownik w busie. Kronika zdarzeń*, „Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie, Gazeta Regionalna” 16–28 III 2012, nr 4, s. 2.

z dziewczynek wpadła w histerię, płakała przez całą drogę” – opowiedział oburzony ojciec jednej z uczennic³¹.

W maju 2014 r. w autobusie linii 57, na skrzyżowaniu w centrum Łodzi, grupa młodzieży zachowywała się agresywnie, używając słów wulgarnych, a następnie uderzając w okno, drzwi autobusu, poręcz i kasownik. Wówczas to niewidomy 36-letni pasażer poprosił dziewczynę, aby się uspokoiła, co wywołało u nastolatków wybuch agresji. „Młodzi ludzie zaczęli używać słów wulgarnych, a następnie pobili pokrzywdzonego, zadając uderzenia w głowę, klatkę piersiową oraz plecy. W związku z obrażeniami, zwłaszcza z zadrapaniami na głowie, mężczyzna zaczął krwawić. Przed dojazdem do przystanku kierowca autobusu otworzył drzwi. Wówczas napastnicy wybiegli. Kierowca powiadomił policję i pogotowie ratunkowe. Na miejscu zdarzenia udzielono pokrzywdzonemu pomocy medycznej” – dowiadujemy się z informacji prasowej Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Sprawców udało się zatrzymać. Przyznali się do zarzucanych im czynów, a swe postępowanie tłumaczyli nadużyciem alkoholu³².

Sposoby na agresję

Jakie istnieją środki przeciwdziałania przemocy w autobusach, trolejbusach i tramwajach? W jaki sposób dba się o bezpieczeństwo pasażerów, kierowców i kontrolerów? Odnieśmy się w skrócie do działań podejmowanych przez przewoźników i podmioty odpowiedzialne za organizację publicznego transportu zbiorowego.

1) Przejrzyste procedury postępowania. Umożliwiają one podejmowanie działań adekwatnych do zaistniałych okoliczności, dotyczy to zwłaszcza sytuacji potencjalnie konfliktowych. Przykładem jest podpisany w październiku 2008 r. aneks do umowy ze wspomnianą wcześniej firmą Renoma, zaproponowany przez Zarząd Transportu Miejskiego w Gdańsku. Zawiera on regulacje określające moment, w którym rozpoczyna się kontrola, tj. 30 sekund po odjeździe pojazdu z przystanku. Wszystko po to, by uniknąć spornych sytuacji³³. Pewne procedury dotyczą też postępowania pasażera w sytuacji, gdy jest świadkiem lub obiektem przemocy. Taki charakter miała sformułowana na łamach prasy

³¹ A. Braciszewski, *Wyrzucił dzieci z autobusu*, „Kurier Południowy” 9–22 X 2015, nr 37, s. 2.

³² Zob. K. Kopania, *19-latek i 18-latka oskarżeni o udział w pobiciu o charakterze chuligańskim*. Informacja prasowa, Prokuratura Okręgowa w Łodzi, 3 XI 2014, s. 1.

³³ Zob. P. Rydzyński, *Pół minuty na skasowanie biletu* [online], [dostęp: 7 X 2008], dostępny w Internecie: <<http://www.dziennikbałtycki.pl/fakty24/51585,pol-minuty-na-skasowanie-biletu,id,t.html>>.

porada I. Czarnackiej, rzeczniczki prasowej wrocławskiego MPK: „Jeśli nie czujemy się na siłach, aby samemu zareagować, powinniśmy powiadomić motorniczego lub kierowcę autobusu. Mają nieustanny kontakt z Centralą Ruchu, a ona ze strażą miejską i wszystkimi innymi służbami”³⁴.

2) Szkolenie personelu. Za przykład niech posłużą przeprowadzone przez tczewską policję szkolenia dla pracowników Zakładu Komunikacji Miejskiej Veolia Transport Tczew, podczas których uczestnicy dowiedzieli się, co robić, aby w środkach komunikacji miejskiej było bezpieczniej i jak reagować w chwilach zagrożenia. „Uświadamialiśmy kierowców, jak powinni postępować, gdy w autobusie znajdzie się agresywna grupa, na przykład kibiców” – wyjaśnia rzecznik tczewskiej policji D. Górski³⁵. O podobnych szkoleniach wspomina rzeczniczka prasowa górnośląskiego KZK GOP: „U wszystkich większych przewoźników co jakiś czas organizowane są odprawy kierowców. Wtedy sporo uwagi poświęca się bezpieczeństwu. Organizowane są też spotkania, podczas których kierowcy uczą się, jak poradzić sobie z agresywnym rozmówcą”³⁶.

3) Stosowanie zabezpieczeń technicznych. Zaczniemy od monitoringu, który poza wymiarem prewencyjnym pomaga w pochwyceniu kieszonkowca czy chuligana, bywa też pomocny w sytuacji, gdy np. z powodu gwałtownego hamowania pasażer odniesie kontuzję i będzie później domagał się odszkodowania³⁷. Po głośnym zabójstwie kierowcy na jednym ze skrzyżowań we Wrocławiu, śledczy sprawdzali, czy jakiś ślad został zarejestrowany przez kamery przejeżdżających w pobliżu autobusów³⁸. Kolejne rozwiązanie to system łączności. Gdy w lipcu 2008 r. rozpoczęto zaopatrywanie stołecznych autobusów w łączność radiową, Adam Stawicki, rzecznik Miejskich Zakładów Autobusowych, zapowiedział: „Kiedy będzie problem z chuliganami, kierowca nie będzie musiał dzwonić do centrali. Wystarczy, że naciśnie specjalny przycisk alarmowy”. Wówczas to, dzięki technologii GSM, pojazd zostanie namierzony przez dyspozytora ruchu³⁹. Zabezpiecza się też kabinę kierowcy. Służą temu plastikowe osłony oddzielające prowadzącego od pasażerów. Od maja 2010 r. takie rozwiązanie zaczęto wprowadzać w Tychach, a przy-

³⁴ *Piją, palą i cuchną... w tramwaju*, s. 21.

³⁵ S. Dadaczyński, *Tczew. Koniec z chamstwem w autobusach* [online], [dostęp: 21 IV 2009], dostępny w Internecie: <<http://www.dziennikbaltycki.pl/aktualnosci/107753,tczew-koniec-z-chamstwem-w-autobusach,id,t.html>>.

³⁶ G. Dębała, *Kierowcy przeklinają otwarte kabiny*, „Polska Dziennik Zachodni” 10 IV 2009, nr 85, s. 11.

³⁷ Zob. M. Torz, *Wrocław: Kamery w autobusach i tramwajach*, „Polska Gazeta Wrocławska” 15 I 2010, nr 12, s. 7.

³⁸ Zob. tamże.

³⁹ Zob. G. Bruszewski, *Autobusy pod specjalnym nadzorem*, „Polska the Times” 21 VII 2008, nr 169, s. 17.

czyną był brutalny atak na kierowcę miejscowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej⁴⁰.

4) Wsparcie ze strony służb mundurowych. Pomocne jest ono zwłaszcza podczas nocnych kursów, aby przeciwdziałać złym zachowaniom niektórych pasażerów. Porządku pilnują policjanci, strażnicy miejscy albo ochroniarze. Jak tłumaczy K. Nabrdalik, prezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Częstochowie, nic złego się w takich autobusach nie dzieje. „Być może sama obecność ochroniarzy działa na niektórych uspokajająco” – dodaje⁴¹. W Krakowie porządku pilnowały tajne patrole Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego przy wsparciu straży miejskiej. „W tramwaju jadą incognito dwaj nasi inspektorzy. Z kolei za pojazdem podążają radiowozem umundurowani strażnicy miejscy. Gdy dochodzi do złamania prawa wkraczają do akcji” – tłumaczy G. Dyrkacz, kierownik działu zarządzania ruchem w MPK. Patrole nie tylko zwiększają bezpieczeństwo pasażerów, ale i zmniejszają straty wynikające z aktów wandalizmu⁴².

5) Podnoszenie standardu usług. W pierwszym rządzie chodzi o poprawę jakości taboru, o czym wspomina Z. Torba, wiceprezes PKM w Jaworznie: „Myślę, że agresji będzie mniej. Wymieniamy autobusy na bardziej nowoczesne, więc jakość usług będzie rosła, a pasażerowie będą mieli mniej powodów do niezadowolenia”⁴³. Podnoszenie standardów odnosi się też do jakości pracy personelu, jak to jest w przypadku działań podejmowanych przez KZK GOP. „[W]ciąż szukamy ludzi z odpowiednimi predyspozycjami do pracy w charakterze kontrolera. Zaproponowaliśmy więc osobom, które na co dzień są zatrudnione w straży miejskiej, umowy zlecenie. To byłoby dla nich dodatkowe źródło dochodu. Zainteresowania jednak nie było” – przyznaje rzeczniczka prasowa górnośląskiego organizatora publicznego transportu zbiorowego⁴⁴.

6) Praca nad wizerunkiem. Za pomocą plakatowej akcji pod hasłem „Kierowcy KPK – codziennie do Twojej dyspozycji” władze Komunalnego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Białymstoku zapragnęły, by pasażerowie zyczliwiej spojrzeli na kierowców miejskich autobusów. W roku 2009 wewnątrz pojazdów pojawiły się plakaty z wizerunkami pięciorga kierowców KPK, mężczyzn i kobiet, którzy w dwóch krótkich zdaniach starali się przekazać pasażerom coś ważnego o sobie i własnej pracy, np. „Zaczynam pracę o czwartej rano... Żebyś zdążył na czas”, „Robię 200 kilometrów dziennie... By dowieźć Cię na miejsce”, „Spędzam

⁴⁰ Zob. A. Ołdak, *Agresja w autobusie*, s. 5.

⁴¹ G. Krawczyk, *Czy jedzie z nami ochrona?*, s. 11.

⁴² Zob. P. Rapalski, *Kraków karze za sex na przystankach* [online], [dostęp: 27 X 2009], dostępny w Internecie: <<http://www.gazetakrakowska.pl/krakow/w178868,krakow-karze-za-sex-na-przystankach,id,t.html?cookie=1>>.

⁴³ G. Dębała, *Kierowcy przeklinają otwarte kabiny*, s. 11.

⁴⁴ G. Krawczyk, *Kontrolerom biletów potrzebna jest ochrona*, „Polska Dziennik Zachodni” 25–26 X 2008, nr 251, s. 11.

za kółkiem 180 godzin miesięcznie... Dla Ciebie”. Prezes przedsiębiorstwa, C. Zajkowski wyjaśnił, iż bardzo leży im na sercu to, w jaki sposób ludzie postrzegają kierujących pojazdami: „Chcieliśmy pokazać naszych kierowców prywatnie, żeby pasażerowie spojrzeli na nich jak na ludzi takich samych jak oni”⁴⁵. Jedno to wizerunek kierowców, a drugie to wizerunek kontrolerów biletów. W roku 2013 ogromne zainteresowanie wzbudziła realizowana przez Komunikacyjny Związek Komunalny GOP kampania „Zawód: kontroler”, która miała nie tylko uświadamiać rolę, jaką w komunikacji pełnią kontrolerzy biletów, ale i pokazać ich jako ludzi otwartych i sympatycznych⁴⁶.

Podsumowanie

Niezależnie od powyżej opisanych działań zapobiegawczych, istotną rolę odgrywa edukacja pasażerów, począwszy od tych najmłodszych, co stwarza szansę na ucywilizowanie stosunków między uczestnikami komunikacji zbiorowej. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi w dość nietypowy sposób usiłowało przekonać młode pokolenie do zachowywania czystości w autobusach. Dzieci uczono poprzez rysunki i śpiew, a młodzież własnoręcznie zdrapywała naklejki z szyb i siedzeń autobusów⁴⁷. Tego rodzaju działania podejmowano już wcześniej w Lublinie, gdzie o zasadach korzystania z autobusów dzieciom z przedszkoli i szkół podstawowych opowiadał m.in. prezes miejscowego MPK⁴⁸. Inną inicjatywą jest kampania społeczna pod nazwą „Warszawska Linia Edukacyjna”, której organizatorami są Tramwaje Warszawskie, Zarząd Transportu Miejskiego, Komenda Stołeczna Policji oraz Warszawska Grupa Wysokościowa S 12. Chodzi o projekt edukacyjny adresowany do uczniów szkół podstawowych i realizowany w każdy piątek roku szkolnego. Podczas tramwajowych lekcji młodzież szkolna uczy się prawidłowego udzielania pierwszej pomocy, poznaje zasady bezpiecznej podróży, zasady kulturalnego zachowania i przepisy obowiązujące w środkach transportu zbiorowego. „Warszawska Linia Edukacyjna” cieszy się ogromnym zainteresowaniem szkół, a lista zgłoszeń zapełnia się co roku

⁴⁵ A. Boruch, *Kierowca miejskiego autobusu czeka na naszą życzliwość!* [online], [dostęp: 20 V 2009], dostępny w Internecie: <<http://www.poranny.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090520/BIALYSTOK/840472285>>.

⁴⁶ Zob. A. Koterak, *Zawód: kontroler*, „Komunikacja Publiczna” sierpień–październik 2013, nr 3, s. 8.

⁴⁷ Zob. P. Wasiak, *MPK wychowuje pasażerów*, „Gazeta Wyborcza Łódź” 18 IX 2009, nr 219, s. 5.

⁴⁸ Zob. SYS, *Lekcja w Ziutku*, „Gazeta Wyborcza Lublin” 18 V 2005, nr 114, s. 5.

w ciągu jednego dnia⁴⁹. Wspomnijmy jeszcze o prowadzonych przez Metropolitalny Związek Komunikacyjny Zatoki Gdańskiej dwóch programach: „Wychowanie komunikacyjne” i „Podróżujemy razem”. Pierwszy promuje transport publiczny wśród uczniów szkół podstawowych, przybliżając jego zalety i zasady funkcjonowania. Drugi skierowany jest do wszystkich użytkowników transportu miejskiego, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży i osób dorosłych. Zwraca on uwagę na właściwe zachowanie podczas jazdy, tak aby była nieuciążliwa dla współpasażerów i bezpieczna⁵⁰. Wspomniane programy edukacyjne obejmują różne aspekty korzystania z komunikacji publicznej, w tym odnoszące się do – interesujących nas tutaj – wyzwań wiążących się z zachowaniami agresywnymi.

⁴⁹ Zob. *Warszawska Linia Edukacyjna: czas na czwartą edycję*, „iZTM” wrzesień 2012, nr 9, s. 8; *ABC Bezpieczeństwa, czyli czym skorupka za młodu nasiąknie...*, tamże, kwiecień 2014, nr 4, s. 27; więcej informacji na stronie: <http://wle.waw.pl/>.

⁵⁰ Zob. H. Kołodziejcki, *O komunikacji też trzeba uczyć*, „Komunikacja Publiczna” czerwiec–sierpień 2016, nr 2, s. 26.

„Cały nasz chuligański trud...”

Przez wiele lat na murze lubelskiego stadionu przy al. Zygmuntońskich widniał napis o treści: „Cały nasz chuligański trud tobie, Motorze”. Zapewne większość z naszych Czytelników spotkała się z medialnymi relacjami o burdach w wykonaniu kibiców piłkarskich, czy to bijących się między sobą na stadionach, na trasach, po których wędrują fani piłki nożnej na mecze wyjazdowe swej ulubionej drużyny, czy też walczących ze sobą w zaaranżowanych bójkach zwanych potocznie „ustawkami”. Walki między kibicami mają swe korzenie jeszcze w starożytności, gdy konkurowały ze sobą grupy zwolenników rywalizujących rydwanów i toczyły się bitwy między fanami „zielonych” i „niebieskich”. Rozruchy w Bizancjum w 532 r. doprowadziły do śmierci kilkudziesięciu widzów, w połowie I w. w Pompejach na arenie amfiteatru doszło do walk między Pompejańczykami a mieszkańcami Nucerii.

Rywalizacja pomiędzy kibicami na stadionach piłkarskich rozprzestrzeniła się po całym świecie z Anglii – ojczyzny tej dyscypliny sportu. O pierwszych ekscesach stadionowych przy okazji meczów piłki nożnej można przeczytać na łamach angielskiej prasy już pod koniec XIX w. W okresie międzywojennym w Polsce zdarzały się przypadki awantur przy okazji rywalizacji drużyn, w których grali Polacy przeciwko klubom mniejszości narodowych, jednak prawdziwe stadionowe bitwy w naszym kraju swój początek miały w latach 70. zeszłego stulecia, kiedy to za sprawą transmisji telewizyjnych występów polskich klubów w europejskich pucharach część widowni piłkarskiej zaczęła kopiować to, co działo się na obcych stadionach i tak pojawiły się flagi, szaliki, ale też brutalna rywalizacja na trybunach i poza nimi. Warto zastanowić się, co skłania młodych ludzi, którzy identyfikują się z klubowymi barwami, do zachowań w zasadzie przestępczych. Zwykle odbywa się to tak, iż młody człowiek pojawia się na stadionie przyprowadzony przez kogoś z rodziny lub kolegów tylko po to, by oglądać widowisko sportowe, jednak oprócz tego, co dzieje się na boisku, nierzadko uwagę przyciąga to, co ma miejsce na trybunach: kolorowe szaliki, wspólny rytmiczny śpiew dopingujący drużynę, a ostatnimi czasy również tzw. oprawy stadionowe

czyli przygotowywane przez kibiców – jeśli tak to można nazwać – instalacje artystyczne, których celem jest pokazanie przywiązania do barw klubowych, ale też uczczenie rocznic historycznych. Młody człowiek może zacząć wykazywać chęć bycia częścią tego kolorowego tłumu, który daje jakieś poczucie wspólnoty, identyfikacji itp. Z czasem jedzie po raz pierwszy na mecz wyjazdowy swej drużyny, gdzie spotyka się z agresją czy to słowną, czy to już fizyczną kibiców drużyny przeciwnej i na zasadzie sprzężenia zwrotnego sam też zaczyna wykazywać chęć „dokopania” obcym; w ten sposób wyzwała się atawistyczna chęć walki, rywalizacji połączonej z prawdziwym zagrożeniem. Bójki kibiców – oczywiście w innej skali, ale w jakiejś mierze – mają pewne podobieństwo do zajazdów szlacheckich, do góralskiego zbójnictwa i można powiedzieć, że wynikają z faktu, że część społeczności ma potrzebę wojowania, a gdy nie ma okazji do wojowania o słuszną sprawę, to mają miejsce takie substytuty, jak bójki między wioskami na zabawach, czy właśnie starcia kibiców piłkarskich. Największe i najbardziej brutalne walki są odbywane między identyfikującymi się jako sympatycy drużyn derbowych, czyli mających swe siedziby w tym samym mieście, lub w bliskiej odległości. Niekiedy ta brutalność doprowadza nawet do śmierci; najlepszym, a raczej najgorszym przykładem jest wojna prowadzona między kibicami Wisły i Cracovii, gdzie w zasadzie zawsze w bójkach używane są ostre narzędzia.

Od początku lat 80. do mniej więcej końca tysiąclecia w środowisku kibiców, każdy, kto chodził na mecze w szaliku, był od razu przypisany do subkultury „szalikowców”. Idąc, a zwłaszcza jadąc na mecz osobnik ubrany w klubowe barwy musiał się liczyć z tym, że może być uczestnikiem bójki z kibicami drużyny przeciwnej, z ochroną, a nawet z policją. Jadąc na „wyjazd”, każdy uczestnik takiej eskapady wiedział, że jest celem grupy przeciwnej, która dąży do zdobycia trofeum, jakim jest szalik, czy flaga i każdy był zobowiązany ich bronić pod rygorem wykluczenia z grupy. Taka rywalizacja doprowadzała do wielkich awantur na stadionach, które wymusiły na organizatorach meczów zmiany w infrastrukturze stadionowej, a na prawodawcach wprowadzenie przepisów eliminujących patologiczne zachowania. I tak najpierw na stadionach pojawiły się wydzielone sektory dla kibiców drużyn przyjezdnych, ze względu na wysokie ogrodzenia zwane potocznie klatkami. Na mocy ustawy o imprezach masowych decyzją sądu, ale też decyzją organizatora meczów osoby łamiące prawo lub regulaminy organizatorów w związku z meczami piłki nożnej zaczęły otrzymywać tzw. „zakazy stadionowe” czyli zakaz obecności na stadionie podczas meczu pod groźbą kary. Kluby niepotrafiące zapanować nad najbardziej krewką publicznością zaczęto karać zamykaniem stadionów, nakazywaniem gry w miejscach oddalonych od siedziby, czy też bez udziału publiczności, ze względu na zachowanie kibiców wprowadzane są zakazy organizowania grupowych wyjazdów na mecze. W dużej mierze też wyeliminowano anonimowość

kibiców na stadionach, bilety na mecze piłkarskie w wyższych ligach są imienne z wydrukowanym imieniem, nazwiskiem i numerem PESEL, zorganizowane grupy kibiców drużyn przyjezdnych zobowiązane są na kilka dni przed meczem wysyłać imienne listy kibiców chcących oglądać wyjazdowy mecz swej drużyny. Wymusiło to swoiste zmiany strukturalne wśród kibiców piłkarskich, nastąpił podział na tzw. ultrasów, czyli tych, którzy organizują doping oraz oprawy, i chuliganów, którzy zamiast wszczynać burdy na stadionach, gdzie łatwo o identyfikację z powodu monitoringu, swe wojny przenieśli poza miejsca wydarzeń sportowych. Swą „działalność” uprawiają na dwa sposoby. Pierwszy to wspomniane wcześniej „ustawki”, polegające na tym, że liderzy rywalizujących ze sobą grup kontaktują się i umawiają zasady takiej walki: miejsce spotkania, ilość bijących się itp. Zwykle są to miejsca ustronne, leśne polany itp. Drugim sposobem są tzw. „zasadzki”, w których chodzi o to, żeby dopaść przeciwników jadących na mecz wyjazdowy swej drużyny. Taka operacja wymaga dość dobrej logistyki: wywiadu, czyli wyspiegowania, jaką trasą porusza się autokar, czy kolumna aut przeciwników, wybrania miejsca do dokonania ataku i wreszcie przygotowania odwrotu tak, by nie dać się złapać policji. Takie „zasadzki” zwykle mają miejsca na parkingach na trasie przejazdu, ale też zdarza się, że ktoś tamuje ruch na drodze w określonym miejscu i tam dochodzi do bójki. Wcześniej, gdy powszechnym środkiem lokomocji był pociąg, „oddelegowana” osoba w wyznaczonym miejscu zaciągała hamulec bezpieczeństwa. Oprócz opisanych metod w miastach derbowych mają miejsce „wjazdy na osiedla”, gdzie lokalni rywale atakują miejsca zwyczajowych zbiórek przeciwników.

Środowiska chuliganów piłkarskich stały się też miejscem rekrutacji do zorganizowanych grup przestępczych zajmujących się handlem narkotykami, prostytutką, wymuszeniami haraczy. I można powiedzieć, że wszystko to, za co chwalimy obecnie niemałą część środowisk kibicowskich, czyli aktywność patriotyczna, huczne fetowanie bohaterów powstań: warszawskiego i wielkopolskiego, szereg akcji charytatywnych prowadzonych przez kibiców w domach dziecka, czy przy renowacji siłami społecznymi sal w szpitalach pediatrycznych, pomoc domom samotnej matki, może mieć tzw. „drugie dno” i być czymś analogicznym do działania włoskiej mafii. Bo i tam mieliśmy mafiosów, którzy na różne sposoby pomagali swym współziomkom, uczestniczyli w ceremoniach religijnych. Zatem, gdy mamy przepiękne w wizualnej formie oddawanie hołdu żołnierzom podziemia, bohaterom narodowym, pamiętajmy i o tym, że w niejednym stowarzyszeniu kibicowskim kierownictwo sprawują osoby z mniejszą lub (częściej) większą kartoteką kryminalną, a w ten sposób chcą ocieplić swój wizerunek w społeczeństwie, nie zaprzestając przestępczej działalności.



Z życia INSTYTUTU
EDUKACJI NARODOWEJ

AGRESJA – DLACZEGO?

Lubelskie Sokoły w Węgierskiej Górcie

W dniach 24–30 lipca Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Lublinie zorganizowało już 13. letni obóz sportowo-rekreacyjny, który od lat odbywa się pod patronatem akcji „Młodzi z charakterem” prowadzonej przez Instytut Edukacji Narodowej. Tym razem lubelscy Sokoli gościli w Węgierskiej Górcie, w położonym nad brzegiem Soły ośrodku 4 Pory Roku.

Tegoroczny wyjazd wakacyjny Sokoła trwał tydzień, lecz został wypełniony intensywnym programem. Wzorem poprzednich lat druhowie Tomasz Stańko i Wojciech Mielniczenko przeprowadzili zajęcia obejmujące podstawy taktyki, zarówno tzw. „taktyki zielonej” czyli poruszania się z bronią po lesie i „taktyki czarnej” czyli zdobywania i obrony budynków – do tego celu służyły wykonane z tworzywa sztucznego atrapy pistoletów maszynowych i markery paintballowe, zostało także przeprowadzone szkolenie z musztry. Również, podobnie jak co roku, miały miejsce zajęcia paintballowe, stoczono szereg pasjonujących bitew i potyczek. Całość tego typu zabaw dopełniały zajęcia na strzelnicy pneumatycznej, która była oblegana, co ciekawe, zwłaszcza przez dziewczęta. Zajęcia sportowo-rekreacyjne dopełniały gry zespołowe na boisku, miał też miejsce mecz piłkarski pomiędzy Sokołami a młodzieżą ze Śląska z sąsiedniego obozu zorganizowanego przez Ochotniczą Straż Pożarną, niestety zakończony porażką Sokołów. Podczas jednego z deszczowych popołudni uczestnicy obozu udali się do pobliskiej kręgielni, by tam pod dachem aktywnie spędzić czas. Dużą popularnością cieszyły się treningi w formowaniu ludzkiej piramidy. Całość zajęć sportowych dopełniła jak zwykle obozowa olimpiada.

Oczywiście sokoli obóz to również zwiedzanie interesujących miejsc. Węgierska Górka to jeden z ważniejszych punktów wojny obronnej we wrześniu 1939 r., Obrona Węgierskiej Górki nazywana jest Westerplatte południa, toteż pierwszą wycieczką było zwiedzenie fortów wybudowa-



nych wokół miejscowości, w której Sokoli gościli podczas tegorocznych wakacji. Jedynym obiektem w pełni udostępnionym do zwiedzania jest fort Wędrowiec, będący małą placówką muzealną i tam na początku wyprawy uczestnicy wycieczki poznali historię budowy umocnień, ich wyposażenie, przebieg walk we wrześniu 1939 r., a także uzbrojenie i umundurowanie obrońców. Pod tablicą upamiętniającą polskich żołnierzy sokola młodzież odmówiła modlitwę w ich intencji i następnie udała się w kierunku bulwarów nad Sołą, by obejrzeć już tylko z zewnątrz dwa kolejne forty znajdujące się u podnóża Baraniej Góry: fort Waligóra i fort Włóczęga będący obecnie fundamentem domu mieszkalnego. Na program drugiej wycieczki złożyła się wyprawa na Czantorię, większa część drogi na szczyt została pokonana przy pomocy wyciągu krzeselkowego, pieszo uczestnicy obozu przeszli tylko kilkaset metrów. Wejście na



Czantorię było – można rzec – po części wycieczką zagraniczną, bowiem szczyt tej góry leży na granicy polsko-czeskiej i po czeskiej stronie znajduje się wieża widokowa z której można było podziwiać przepiękną górską panoramę. Po delektowaniu się widokami i zejściu do stacji kolejki grupa udała się do mieszczącej się



tam Sokolarni, Miejsce to jest udostępnionym dla zwiedzających centrum rehabilitacji i hodowli ptasich drapieżników. Zwiedzanie obiektu poprzedziła bardzo interesująca gawęda: od pracownicy Sokolarni można było poznać historię sokolnictwa, dowiedzieć się, jak ptaki drapieżne są układane do polowań, w jaki sposób polują one na swe ofiary, jak leczy się i przygotowuje ranne ptaki do powrotu do natury. Po zapoznaniu się z latającymi drapieżcami i zjechaniu kolejką na dół wycieczka udała się do Żywca, by zwiedzić muzeum w Pałacu Habsburgów, gdzie oprócz zapoznania się z pałacowymi

wnętrzami sokola młodzież poznała dzieje niezwykle zasłużonej dla Polski i Żywiecczyny gałęzi cesarskiego rodu. Po zwiedzaniu pałacu Sokoli udali się na żywiecki rynek, by spożyć trochę słodkości w tamtejszych cukierniach i nabyć pamiątki.

Po raz kolejny część formacyjną obozu prowadziła Bogna Białecka – znana m.in. z anteny Radia Maryja oraz łamów dwumiesięcznika „Polonia Christiana” psycholog; najciekawszą częścią zajęć był tzw. *escape room* z uzależnień czyli przygodowa gra fabularna z zagadkami i rebusami o tematyce profilaktycznej. W ramach zajęć dzieci i młodzież opowiadały o swoich pasjach i zainteresowaniach, a także przygotowały projekty plakatów przedstawiające wartości i normy. Jak zawsze każdemu dniowi obozu towarzyszyła wspólna modlitwa na początek dnia, podczas posiłków i na jego zakończenie.

13. już obóz zorganizowany przez Towarzystwo Gimnastyczne Sokół w Lublinie po raz kolejny okazał się czasem, w którym młodzież i dzieci zarówno odpoczęły, jak i mądrze oraz pożytecznie spędziły tę część letnich wakacji.



Nasza Księgarnia
ul. 3 Maja 22, 20-078 Lublin
tel. 81 534 99 66
fax 81 743 75 15
e-mail: ien@ien.pl • www.ien.pl

warto czytać

polecamy

odwiedź nas na stronie
prawe
KSIAZKI
www.praweksiazki.pl

Zofia Kossak



Listy

Instytut Edukacji Narodowej, Lublin 2017

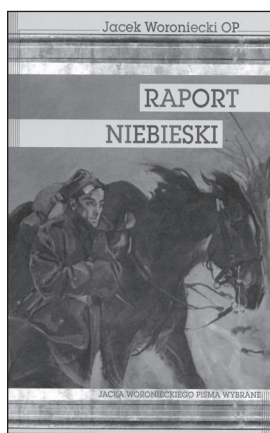
Prezentowany wybór *Listów* Zofii Kossak otwiera przed Czytelnikiem szansę na fascynujące i najbardziej bezpośrednie spotkanie z pisarką, dające wyobrażenie o jej życiu, charakterze i pracy. W korespondencji ujawnia się głęboka jedność między życiem a wyznawanymi wartościami, co czyni postać Zofii Kossak głęboko autentyczną. Ogromna wiedza i kapitał życiowych przeżyć dały pisarce mądre spojrzenie na świat i jego problemy. Trafna diagnoza otaczającej rzeczywistości oraz piękny język sprawiają, że listy są zarówno ważnym świadectwem swoich czasów, jak i kroniką życia osoby o nieprzeciętnym ta-lencie, erudycji, pracowitości, głębokim humanizmie, nieprawdopodobnej energii, odwadze posuniętej do heroizmu. Lektura *Listów* z pewnością pozwoli nam ujrzeć Zofię Kossak w nowym świetle: nie tylko jako uznaną pisarkę i wojenną bohaterkę, ale jako czułą Babcinę, wierną przyjaciółkę i gorącą miłośniczkę przyrody.



14,5 x 21 cm, ss. 204

AGRESJA – DLACZEGO?

„I poszli szaleni, zażarci,
I poszli zabijać
i mścić...”



Jacek Woroniecki 
Raport niebieski

Lublin 2017

Powyższy dwuwiersz zaczerpnięty z tekstu pieśni o czerwonych makach, pieśni sławiącej „Polaka”, który „z honorem brał ślub”, ukazuje dramatyzm żołnierskiego losu układającego się pomiędzy rozkazem, powinnością i szlachetnym gniewem, a nieludzkim, bezmyślnym okrucieństwem. Wojna jest tą szczególną sytuacją, która wyzwala skrajne reakcje i budzi najgorsze instynkty, kiedy ludzie (żołnierze, ale i ludność cywilna) doświadczają eskalacji agresji. W ogniu walki zacierają się granice i często słuszny gniew (w obronie ojczyzny, rodziny) może przerodzić się w nieokiełznane bestialstwo.

Książką doskonale ukazującą żołnierskie dylematy jest *Raport niebieski. Gawęda żołnierska* o. Jacka Woronieckiego OP, która po raz pierwszy ukazała się w r. 1921 staraniem Kurii Biskupiej Wojska Polskiego jako VII tom serii „Biblioteczka Religijno-Oświatowa”.

Ojciec Woroniecki będąc kapelanem lotnym WP, doskonale zdawał sobie sprawę z dramatycznych [dziś powiedzielibyśmy – traumatycznych] doświadczeń na polach bitew. Moralne rozterki żołnierzy przybliży następujący fragment: „Że w toku walki nieraz wielka zawziętość i gniew powstają, to w tym chyba i wielkiego grzechu nie ma, boć trudno iść do boju jak baranki. I tak mi

się widzi, że na to nam Pan Bóg tę siłę gniewu w piersiach złożył, abyśmy jej używali w obronie tego, co święte: naszej Wiary i Ojczyzny. Ale sobie wymawiam, że nieraz tę zawziętość i po walce w sercu chował, i ona mnie zaślepiała i popychała do uczynków, które wstyd przynoszą memu honorowi rycerskiemu». [...] «Dobrześ to zrozumiał, – przerwał mu święty Ignacy – że na wojnie to zabójstwo nie jest grzechem, które jest związane z wypełnieniem rozkazów. Gdy ci każą zająć jakąś miejscowość, a wróg cię do niej nie puszcza, to musisz go stamtąd usunąć kulą czy bagnetem, aby rozkaz wypełnić. Gdy natomiast zabójstwo z żadnego rozkazu nie wypływa albo, co gorsza, rozkazom się wprost sprzeciwia, wtedy staje się grzechem i przeciw Bogu i przeciw Ojczyźnie. Ojczyzna bowiem, dając ci broń do ręki, okazała ci zaufanie, że potrafisz tę broń dla jej dobra i po rycersku użyć, a ty jej używasz jak rabuś dla zaspokojenia swych niskich uczuć»¹.

Ojciec Woroniecki świadomy trudności, przed którymi stawia wojenna rzeczywistość prostych często chłopców, w *Raporcie niebieskim* przekazywał im swoisty kodeks etyki żołnierskiej. Księża-kapelani traktowali *Raport* jako pomoc w wychowaniu moralnym i patriotycznym, przez co cieszył się dużą popularnością wśród żołnierzy w II Rzeczypospolitej. Można przypuszczać, że m.in. ta niewielka książeczka przyczyniła się do formacji etosu polskiego żołnierza, którego wysokie morale dało się poznać na wszystkich frontach II wojny światowej.

Ponowna edycja książki włączona została w obchody 100-lecia Ordynariatu Polowego. Ta mini-powieść to nie tylko doskonały przewodnik po żołnierskim kodeksie honorowym, ale i głęboka refleksja nad ludzką moralnością. *Raport niebieski*, pisany przecież dla prostego żołnierza w lekkiej i przystępnej formie, po dziś dzień zaskakuje aktualnym i świeżym spojrzeniem na niepodważalne zasady, kształtowane przez Dekalog i rycerską kulturę. Pomimo zmiany warunków frontowych, kursów i szkoleń, psychologicznego wsparcia, jakie otrzymują żołnierze, stają oni – jak ich poprzednicy sprzed dziesiątek i setek lat – przed moralnym dylematem: gdzie przebiega granica pomiędzy wypełnieniem rozkazów, a kiedy rozpoczyna się bestialstwo. Szczególnie dziś, kiedy filmy i gry od najmłodszych lat oswiają z przemocą, warto sięgnąć po *Raport niebieski*, by przekonać się, że żadna wojna nie daje moralnego usprawiedliwienia dla okrucieństwa, gwałtu i złodziejstwa.

¹ J. Woroniecki, *Raport niebieski*, Lublin 2017, s. 29–30.

Agata Celińska-Miszczuk – Psycholog, doktor nauk humanistycznych, pracownik Katedry Psychologii Ogólnej KUL. Zainteresowania koncentrują się wokół problematyki dojrzałości i charakteru, znaczenia rozumienia człowieka, roli jego doświadczeń, jego systemu wartości w radzeniu sobie z konkretnymi sytuacjami życiowymi (w tym z życiowymi trudnościami). Autorka artykułów, wystąpień na krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych oraz warsztatów i szkoleń poświęconych tej tematyce.

ks. Bogdan Czupryn – Doktor filozofii, teolog, autor haseł do *Powszechnej encyklopedii filozofii*, publicysta, specjalizuje się w antropologii filozoficznej, autor m.in. książki *Prawda o człowieku fundamentem rozwoju osobowego* (2015).

o. Tomasz M. Dąbek OSB – Profesor nauk teologicznych, kierownik Katedry Teologii Biblijnej Wydziału Teologicznego UPJPII w Krakowie; autor blisko 200 opracowań naukowych i popularno-naukowych oraz blisko 40 książek, m.in.: *Biblia o końcu świata* (2011), *Życie po śmierci i co dalej...* (2017), *Praca w życiu mnichów* (2017).

ks. Marek Dziewiecki – Doktor psychologii, adiunkt na UKSW, specjalista z zakresu terapii i profilaktyki uzależnień. Od 1999 r. pełni funkcję krajowego duszpasterza powołań, a od 2003 r. funkcję wicedyrektora Europejskiego Centrum Powołań; ekspert ministerstwa edukacji z zakresu przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. Laureat nagrody Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2005 w kategorii książek dla młodzieży za publikacje z serii *Jak wygrać (życie, przyjaźń, kobiecość)*, autor m.in. *Młodzi pytają o miłość, rodzinę i wychowanie* (2008), *Pójść drogą błogosławieństwa* (2009), *Mężczyzna mocny Miłością. Być księdzem dzisiaj* (2010), *Rodzina*

domem miłości i życia (2011), *Wychowanie chrześcijańskie w praktyce* (2012), *Od urwisa do bohatera. Wychowanie duchowe, moralne i religijne chłopców* (2013), *Miłość na manowcach* (2014), *Oblicza miłosierdzia* (2015).

Elżbieta Januszewska – doktor psychologii, pracownik Katedry Psychologii Klinicznej KUL. Zainteresowania naukowe: diagnoza, terapia i psychoprofilaktyka nerwic u dzieci, młodzieży i ich rodziców; problematyka zaburzeń zachowania i emocji; diagnoza oraz psychoprofilaktyka funkcjonowania dzieci i młodzieży z zaburzeniami typu *borderline*; sposoby radzenia sobie w sytuacjach trudnych i kryzysowych u dzieci i młodzieży. Autorka i współautorka książek i rozdziałów, m.in.: *Wybrane zagadnienia z psychologii klinicznej dzieci i młodzieży* (red. naukowa oraz autorstwo i współautorstwo rozdziałów; 1996), *Mutyzm wybiórczy czyli dziecko cierpiące w milczeniu we współczesnym świecie*, w: *Dzieci i młodzież w XXI w. – ujęcie społeczne* (2017); *Zaburzenia snu u dzieci i młodzieży – diagnoza i wybrane formy terapii*, w: *Zadania i wyzwania medycyny – charakterystyka problemów i postępowanie terapeutyczne* (2018).

Andrzej Januszewski – Doktor psychologii, pracownik Katedry Psychologii Ogólnej KUL. Zainteresowania naukowe: współczesne teorie psychologiczne i ich empiryczna weryfikacja z wykorzystaniem modelowania strukturalnego; teoretyczne i empiryczne kryteria oraz metody wyodrębniania centralnych cech osobowości i charakteru; wykorzystanie zaawansowanych metod statystycznych. Autor i współautor książek i rozdziałów, m.in.: *Wykłady z psychologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 1987/88* (1989); *Zaburzona więź psychiczna w rozwoju psychospołecznym a reaktywne zaburzenie przywiązania u dzieci i młodzieży*, w: *Dzieci i młodzież w XXI w. – ujęcie społeczne* (2017); *Samouszkodzenia ciała formą autodestrukcji młodzieży*, w: *Zadania i wyzwania medycyny – charakterystyka problemów i postępowanie terapeutyczne* (2018).

Izabella Jasik – Doktor nauk społecznych z zakresu psychologii. Zainteresowania naukowe: jakość osób chorujących somatycznie; czynniki psychospołeczne w radzeniu sobie z chorobami układu krążenia; problematyka zaburzeń zachowania i emocji; stres i radzenie sobie z nim; zaburzenia rozwojowe; jakość życia w okresie dzieciństwa i adolescencji. Autorka i współautorka rozdziałów, m.in. w następujących książkach: *ADHD a problem dysleksji u dzieci w wieku szkolnym*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum” (2016); *Czynniki psychologiczne sprzyjające powstawaniu otyłości u dzieci i młodzieży we współczesnym świecie*, w: *Dzieci i młodzież w XXI w. – ujęcie społeczne* (2017); *Bulimia psychiczna – współczesny nastolatek w siłach*

zaburzeń odżywiania, w: *Zadania i wyzwania medycyny – charakterystyka problemów i postępowanie terapeutyczne* (2018).

ks. Paweł W. Maciąg – Doktor nauk humanistycznych, wykładowca w ASP w Katowicach, historyk sztuki, pisarz, malarz, prezbiter. Studiował w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, KUL, Uniwersytecie dla Cudzoziemców w Perugii, UMK w Toruniu (Wydział Sztuk Pięknych). Członek Związku Literatów Polskich oraz Koła Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta. Autor licznych publikacji z zakresu literatury, etyki i historii sztuki. Obecnie pracuje nad drugim doktoratem z teologii dogmatycznej w KUL.

Piotr R. Mazur – Współpracownik Fundacji *Servire Veritati*, działacz Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, publicysta.

Teresa Mazur – Polonistka, autorka cyklu artykułów w kwartalniku „Cywilizacja” i książki pt. *Ojców naszych obyczajem...* (2005), współpracownik Fundacji *Servire Veritati*.

Piotr T. Nowakowski – Doktor habilitowany, prof. UR, Wydział Pedagogiki Uniwersytetu Rzeszowskiego, zainteresowania badawcze: pedagogika społeczna, praca socjalna, bezpieczeństwo publiczne, filozofia wychowania, deontologia akademicka.

Zbigniew Pańpuch – Doktor hab. filozofii, adiunkt w Katedrze Metafizyki KUL, publicysta, wykładowca Instytutu Edukacji Narodowej, autor m.in. książek: *W poszukiwaniu szczęścia. Śladami aretologii Platona i Arystotelesa* (2015), *Szczęście a polityka. Aretologiczne podstawy politologii Platona i Arystotelesa* (2015), *Spór o cielesność. Analiza ujęć wybranych problemów u tomistów egzystencjalnych oraz propozycja wprowadzenia do antropologii filozoficznej rozróżnienia między ciałem a organizmem* (2015).

Jolanta Rytel – Doktor psychologii, adiunkt w Katedrze Metodologii Badań Psychologicznych UKSW. Zainteresowania badawcze: psycholingwistyka ogólna i rozwojowa: kompetencja językowa i kompetencja pragmatyczna – przejawy i rozwój; społeczno-sytuacyjne uwarunkowania dyskursu dziecięcego, narracja, argumentacja a dziecięce teorie umysłu; zastosowania i ograniczenia metod wielozmiennowych a specyfika badań psychologicznych. Autorka i redaktorka artykułów oraz książek, m.in. *Kwestionariusz Agresji Bussa-Perry’ego: Trafność, rzetelność i normy* (2015).

Andrzej Solak – Historyk, publicysta, współpracownik „Polonii Christiana” oraz portalu pch24.pl; autor m.in.: *Męczennicy katoliccy*

ostatniego stulecia (2012), *Kresy w płomieniach* (2013), Warszawa '44. *Popiół i łzy* (2014), *Krucjata Wyklętych* (2015), *Walki Polaków z islamem* (2016).

Katarzyna Sępień – Doktor hab. filozofii, kierownik Katedry Antropologii Filozoficznej i Filozofii Prawa KUL, sekretarz Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu, autorka m.in. książek *W poszukiwaniu podstaw racjonalności prawa* (2015), *Filozoficzne źródła sporu o rozumienie praw dziecka* (2016).

Stanisława Tucholska – Doktor hab. psychologii, prof. nadzw. w Akademii Ignatianum w Krakowie. Przedmiotem zainteresowań naukowych jest psychologia kliniczna dzieci i młodzieży oraz diagnoza psychologiczna zaburzeń okresu rozwojowego w zakresie osobowości i inteligencji. Tę tematykę podejmuje na wykładach dla studentów i warsztatach dla psychologów praktyków. W sposób szczególny koncentruje się na problematyce czynników warunkujących adaptację do standardów szkolnych, zarówno uczniów, jak i nauczycieli (analizowanych w modelu: zaangażowanie – wypalenie) oraz na pozytywnych wymiarach rozwoju osobniczego, m.in. mądrości, wdzięczności.

Anna Zalewska – Absolwentka Wydziału Filozofii KUL, pracownik Fundacji *Servire Veritati*.

ks. Andrzej Zwoliński – Profesor dr hab., kierownik Katedry Katolickiej Nauki Społecznej UPJPII w Krakowie, dyrektor Wydawnictwa Naukowego UP, ceniony rekolekcjonista, autor m.in.: *Państwo a Europa* (2001), *Etyka bogacenia* (2002), *Słowo w relacjach społecznych* (2003), *Wojna. Wybrane zagadnienia* (2003), *Duchy Afryki* (2008), *Encyklopedia końca świata* (2009), *1000 pomysłów na homilie* (2012), *Krzywdzone dzieci. Zagrożenia współczesnego dzieciństwa* (2012), *Kazania pasyjne* (2013), *Cyberseks* (2014), *Kobieta silna płęć* (2016).